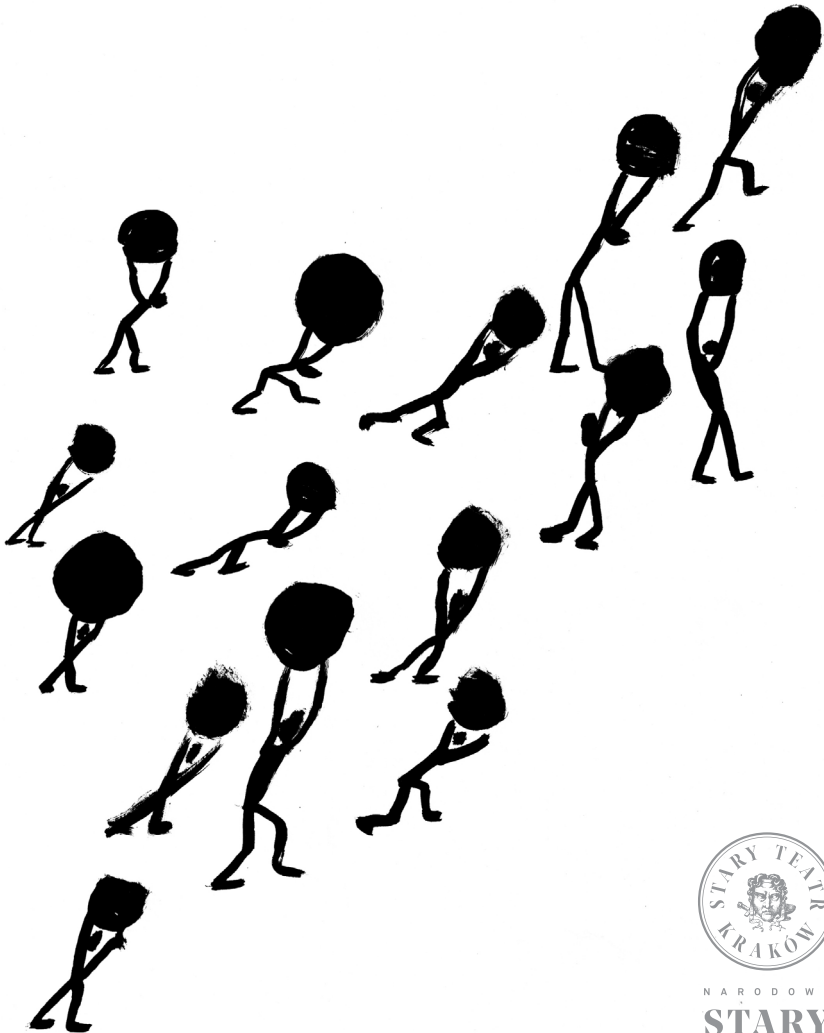


MŁOD(SZ)A POLSKA



-SZYBLIEJ!



NARODOWY
**STARY
TEATR**

MŁOD(SZ)A POLSKA

antologia tekstów dla teatru

redakcja:
Agata Dąbek

Stary Teatr, 2021

Spis treści

Agata Dąbek <i>Z własnej perspektywy – we wspólnym interesie</i>	4
Teksty dla teatru	
Zuzanna Bojda <i>Nie jestem twoją córką Mieszko</i>	9
Ewa Galica <i>drzwi otwierają się</i>	47
Klaudia Gębska <i>Cel/a</i>	107
Lidia Karbowska <i>W patriarchacie krwawię na niebiesko</i>	131
Kuba Kiraga <i>Euroexit. Księga wyjścia</i>	175
Dawid Kot <i>Nazywają to relacje</i>	218
Daria Kubisiak <i>Niemęski. Dramat na (nie)jednego aktora</i>	283
Daria Sobik, Mariusz Gotoś <i>Z jednej tkaniny</i>	311
Robert Traczyk <i>EveryBoy&ExtraGirl</i>	370
Karolina Zdunek <i>Pustostan</i>	432
Biogramy autorów i autorek	497

Z własnej perspektywy – we wspólnym interesie

Antologia zawiera sztuki jedenastu finalistów i finalistek konkursu „Młod(sz)a Polska” na napisanie tekstu dla teatru o tematyce obyczajowo-społecznej, który Stary Teatr ogłosił w styczniu bieżącego roku. Uruchamiając tą inicjatywę staraliśmy się wyjść naprzeciw akcentowanej od pewnego czasu potrzebie włączenia się do rozmowy o otaczającej rzeczywistości młodych Polaków i Polek urodzonych już w niepodległym kraju. Konkurs stanowił zaproszenie do współtworzenia z nami teatralnego repertuaru, który zapewniłby im wiarygodną reprezentację w polu sztuki teatru.

Spośród niemal stu nadesłanych sztuk wraz z Pawłem Demirskim i Agnieszką Jakimiak, także jurorami konkursu, wybraliśmy dziesięć utworów. Przez kolejne dwa miesiące, młodzi autorzy i autorki „szlifowali” swoje propozycje dla sceny na warsztatach pisania, które w trójkę prowadziliśmy. Ze względu na pandemię Covid-19 spotkania odbywały się online, mimo to udało się nam nawiązać bliskie relacje, co korzystnie wpłynęło na proces twórczy. Warsztaty szybko stały się przestrzenią nie tylko doskonalenia umiejętności pisania i dzielenia się wiedzą praktyczną, ale też swobodnej wymiany myśli. Wymiany ciekawej tym bardziej, że dokonującej się w grupie osób w różnym wieku, o odmiennych poglądach, zainteresowaniach i bagażu doświadczeń. W efekcie sztuki publikowane w niniejszym tomie różnią się od tych wersji, które czytaliśmy przed ogłoszeniem wyników konkursu.

Jaki obraz młodej Polski z nich się wyłania? Niewątpliwie jest to Polska, którą obchodzi własny los: krytyczna, wnikliwie kontestująca obowiązujący *status quo*. Publikowani autorzy i autorki chętnie podejmują ważne tematy społeczno-polityczne. Pisząc dla teatru „przepuszczają” je przez siebie, znajdując dla nich – nieraz zaskakującą – formę, która zdradza ich punkt widzenia i wrażliwość.

Lidia Karbowska w ciężącym ku liryce poemacie dramatycznym *W patriarchacie krwawię na niebiesko* porusza kwestię aborcji. O swoim tekście mówi: *Występują w nim trzy główne bohaterki: Lara, Klara i Miriam. Wszystkie trzy decydują się na aborcję, każda z innych pobudek i z różnymi konsekwencjami swojej decyzji. Mój dramat wydaje się wartościowy właśnie przez to, że pokazuje temat aborcji z trzech różnych perspektyw. Staram*

się opowiedzieć te historie bez moralizatorstwa, ocenę pozostawiając czytelnikom i czytelnikom¹.

Kuba Kiraga w sztuce *Euroexit*. Księga wyjścia dosadnie punktuje twarde rządy kapitału. Fabuła, z jaką się konfrontujemy to: *Blżej (niż dalej) nieokreślona przyszłość. Spotkanie na szczycie byłej kanclerz RFN, byłego prezydenta UE i ex ministra finansów Grecji. Olimpijski pojedynek w mitologizowaniu bezalternatywnej polityki ekonomicznej, z którą wciąż muszą się mierzyć społeczeństwa całej Europy.*

Ewa Galica natomiast, w sztuce *drzwi otwierają się*, umiejętnie łącząc wątki fantastyczne z realizmem wysokiej próby podejmuje temat tranzycji płciowej. To dramat o *tym, jak trudno być sobą, kiedy wszystko dookoła jest udawane. Z tekstu można także zaczerpnąć sporo ciekawostek o warszawskim metrze*. Bodźcem do napisania tej sztuki była prawdziwa historia: samobójcza śmierć 14-letniego Wiktora – dramatyczna decyzja podjęta w tym samym roku, w którym do jednej z gazet dołączono naklejki z napisem „Strefa wolna od LGBT”.

Podobnie silne umocowanie w rzeczywistości ma sztuka *Pustostan* Karoliny Zdunek, ubiegłorocznej maturzystki. Przedstawia ona losy czwórki młodych ludzi zamkniętych w domu przed egzaminem dojrzałości na kilka miesięcy z powodu lockdownu. *Tylko oni, świat wirtualny i cztery zaskakująco ciasne ściany. Z sieci wylewa się nieskończenie długi potok informacji, z ich osamotnionych głów – niekończący się potok myśli. Czy naprawdę życie to tylko seria niekończących się pytań i prób odpowiedzi na nie z użyciem „materiału”, którego kazano nam się nauczyć?* – pyta Karolina Zdunek.

Publikowanych tu młodych autorów i autorki w równym stopniu co aktualne tematy z pierwszych stron gazet zajmują kwestie obyczajowe i kulturowe, co świadczy o silnie autorefleksyjnym „charakterze” młod(szej) Polski. Na plan pierwszy wysuwa się uwikłanie relacji międzyludzkich w system patriarchalny, jego hierarchię i sieć zależności. Młodzi twórcy i twórczynie krytycznie odnoszą się do zagadnienia ról społecznych, cech, zachowań i postaw stereotypowo przypisywanych kobietom i mężczyznom, które nadal w znaczny sposób kształtują ich oczekiwania względem siebie i decydują o pozycji, jaką zajmują w społeczeństwie.

W ciekawy, humorystyczny i nieco gorzki sposób podejmuje ten temat Zuzanna Bojda w sztuce *Nie jestem twoją córką* Mieszko pisząc historię Sygrydy Dumnej, postaci, co do istnienia której nie ma pewności – prawdopodobnie córki Mieszka I. *Ojciec wydał ją za króla Szwecji w celach strategicznych, bo tak robi się z księżniczkami, uprzedmiotawiając je. Od tego czasu musiała radzić sobie w męskim świecie nordyckich bogów i wikingów. W zamierzeniu autorki sztuka, w której córka pierwszego władcy Polan pozwala sobie na odrobinę hultajstwa, rozwiązłości i niegodziwości powinna*

¹ Wszystkie wypowiedzi pisane tutaj kursywą są wypowiedziami autorów i autorek na temat własnych tekstów.

zostać odczytana jako *historia wyzwolenia polskiej księżniczki, jej grajka i młodych herosów, pokolenia, które nie chce już, aby Ojcowie zarządzali ich ciałami, myślami, wyborami, uczuciami.*

Postępujący upadek patriarchy przedstawia sztuka *Niemęski. Dramat na (nie)jednego aktora* Darii Kubisiak. Jak mówi autorka: *Niemęski... to dramat utopijny choć interwencyjny. Postaci sztuki inspirują się filmowymi konwencjami i czerpią „męskie” wzorce zachowań z tekstów kultury, jednak w onirycznych scenach otrzymują miękkie kompetencje, zazwyczaj przypisywane kobietom. Ewidentna męskość jest tu poddana próbie, ale też mamy możliwość zastanowić się, czy ten przymiotnik nie jest już przypadkiem anachronizmem. Czyż mężczyzna nie może sobie pozwolić na niemęskie zachowanie?*

Sytuację mężczyzn w obliczu dokonujących się zmian obyczajowo-kulturowych i mentalnych w nieco innym świetle ukazuje Robert Traczyk w sztuce *EveryBoy & ExtraGirl*, komedii pełnej „efektów specjalnych” rodem z komiksów Marvela. Przedstawiając relację miłosną tytułowych bohaterów – „zwykłego” chłopaka i dziewczyny z supermocami – autor zwraca uwagę na to, że *ciężko jest się odnaleźć gdy tradycyjny model męskości wydaje się archaiczny, ale patriarchat wciąż wymaga zachowań głęboko zakorzenionych w jego strukturze. Zachowanie, wybór postawy, powinny być każdorazowo poprzedzone analizą konkretnej sytuacji i wzajemnych oczekiwań, to z kolei wymaga dojrzałości, otwartości na drugą osobę i wyzbycia się uprzedzeń.*

Obraz relacji damsko-męskich radykalnie wykraczający poza obowiązujące schematy kreśli Dawid Kot w tekście *Nazywają to relacje* przedstawiając nieoczywistą – poliamoryczną więź trójki młodych bohaterów: Leony, Ottona i Ezry. Jego sztuka to *fantazja o uczuciu większym niż przyjaźń, o dynamice spotkań i więzi nieoczywistych dla heteronormatywnego świata oraz uczciwości względem samego siebie.*

Do grupy tekstów młod(szej) Polski o charakterze wyraźnie auto-refleksyjnym należą również te, których autorzy i autorki stawiają pytania natury egzystencjalnej. Klaudia Gębska w tekście *Cel/a* ukazuje zagubienie młodych ludzi w kapitalistycznej multimedialnej kulturze przesytu nastawionej na efekt oraz ich problemy z samostanowieniem. *Czy posiadanie celu jest tym, czego potrzebuje młody człowiek w Polsce?* – pyta autorka.

W tekście *Z jednej tkaniny* Mariusz Gótosz i Daria Sobik pokazują natomiast, jak wyobrażenia na temat dorobności 30-latków zaczerpnięte z popkulturowych kalek, zderzają się z prywatnymi niepokojami. *Problematyka spóźnionego dojrzenia łączy się w sztuce z poszukiwaniem własnej, nierozczarowującej drogi wyjścia, w tle której tli się na przemian: sentyment do lat 90 tych i zjawisko cancel culture.*

Tekst *Z jednej tkaniny* sięgający po konwencję filmową, a w warstwie fabularnej ukazujący próbę wdrożenia w życie pewnego modelu egzystencji – w tym konkretnym przypadku zaczerpniętego z serialu *Rodzina zastępcza*

emitowanego na Polsacie – poglądowo odstania kolejne oblicze młód(szej) Polski. Niewątpliwie jest ona silnie naznaczona oddziaływaniem starszych i nowszych mediów – przekazywanych przez nie treści i sposobów ich przekazywania – które (współ)kształtują obraz jednostki i świata. Ich dominującą rolę młodzi autorzy i autorki publikowani w niniejszym zbiorze często ujawniają przejmując znane formaty i konwencje telewizyjne, reklamowe, serialowe czy filmowe i wplatając je twórczo w tkanę swoich tekstów. Ta tendencja na gruncie pisania dla teatru w Polsce istnieje już od dłuższego czasu. Jej obecność w sztukach młodych twórców nosi zatem znamiona kontynuacji.

Natomiast tym, co w mojej opinii zasługuje na szczególną uwagę, jest wyeksponowanie przez młodych autorów i autorki roli smartfonów, social mediów, generalnie – komunikatorów i urządzeń różnego typu jako głównych narzędzi komunikacji międzyludzkiej. Ich niebagatelne, już od dłuższego czasu, znaczenie, poglądowo unaocznia pandemia, kiedy z dnia na dzień zostaliśmy pozbawieni możliwości bezpośredniego kontaktu z bliskimi, przyjaciółmi czy współpracownikami. W takiej sytuacji znajdują się bohaterowie i bohaterki wspomnianej już sztuki Karoliny Zdunek pt. *Pustostan* – zeszytoroczni maturzyści zamknięci w domach, którzy przygotowują się do zdania egzaminu dojrzałości i rozmawiają ze sobą przez telefon, na messengerze etc. Równie często posługują się nimi podróżujący po całym świecie bohaterowie sztuki *Nazywają to relacje* Dawida Kota. Co ciekawe, bazę wyjściową tej ostatniej sztuki, karmiącej się rzeczywistymi doświadczeniami twórcy, były właśnie jego rozmowy prowadzone za pośrednictwem wspomnianych mediów. Uwzględnienie ich jako istotnego składnika naszego codziennego funkcjonowania zasadniczo zmienia charakter budowania tekstu dla teatru, wpływa na jego dynamikę i generuje nowe formy jego odbioru. Jednym słowem – stanowi wyzwanie zarówno dla autorów, autorek, jak i dla reżyserów i reżysek sięgających po ich teksty.

Krytyczna, autorefleksyjna, multimedialna – taki złożony obraz młód(szej) Polski wyłania się z lektury sztuk zamieszczonych w niniejszym tomie. Z nim też zetknęłam się wraz z pozostałymi jurorami czytając pozostałe prace nadane na konkurs. Pojawiały się w nich podobne motywy, problemy, wątki jednak zawsze przefiltrowane przez siebie, prezentowane z własnej perspektywy – we wspólnym interesie. Jak powiedziała jedna z autorek, Daria Kubisiak, w rozmowie, którą przeprowadziłam z finalistkami i finalistami konkursu na zakończenie projektu: *Tylko pisząc o tym, co nas bezpośrednio dotyka i co nas otacza, jesteśmy w stanie powiedzieć coś ważnego o świecie, w którym żyjemy. Im bardziej jesteśmy szczerzy w tym, co piszemy, tym bardziej nasze teksty „stają się” obyczajowe i społecznie zaangażowane.*

Agata Dąbek

MŁOD(SZ)A POLSKA

Teksty dla teatru

Zuzanna Bojda

Nie jestem twoją córką Mieszko

Osoby:

ŚWIĘTOSŁAWA
GRAJEK
ODYN
THOR
BALDUR

Prolog

Pokój ojca.

THOR

Zawsze z lękiem zaczynam. Zbliżam się do drzwi pokoju ojca i wycofuję. Krok do przodu, dwa do tyłu. Całe życie tak mam, kotyszę się tylko na moich stopach: pięta – palce, pięta – palce... Chcę zapukać. Zawieszam dłoń w powietrzu. I ten lęk. Tutaj, w brzuchu. No dobra.

Puka.

ODYN

Synu. *(pauza)* Siadaj.

THOR *(na stronie)*

Chciałbym powiedzieć do niego: tato. No ale – tato do boga?

ODYN

Jak długo stałeś za drzwiami?

THOR

Nie stałem wcale.

ODYN

Na pewno?

THOR

Przysięgam na mój topór.

ODYN

Styszałeś legendę o takim, co dałby sobie palec uciąć?

THOR

Teraz nie miałby palca.

ODYN

A o tym, że stworzyłem tutejszych ludzi z pni znalezionych nad brzegiem Östersjön?

THOR

Zawsze mi to mówisz...

ODYN

Z mocnego pnia jesionowego powstał mężczyzna, z delikatnego pnia olchy –

THOR

... kobieta.

ODYN

Co to znaczy?

THOR

Mężczyzna – siła, kobieta – delikatność.

ODYN

A ja trzymam w ręku władzę nad ich losami. Zasiadam na tronie, z którego widzę wszystko. A czego nie widzę, o tym zaraz się dowiem od moich kruków i moich wilków. Chociaż nie ruszam się z wierzchołka tej góry lodowej, wiem wszystko o wszystkich w całej Szwecji, Norwegii, Danii, a nawet Islandii i Finlandii. Stałeś pod drzwiami.

THOR

No bo...

ODYN

Całym zdaniem Thorze.

THOR

Chciałem zapytać tylko, czy to ty ruszasz morzem?

ODYN

Władam nim. Przecież wiesz. Każde moje słowo porusza wodą. Każdy mój gest, wdech i wydech, skłon, przysiad, piruet. Rytm, jakie nadaję wodzie, to fale mojego gniewu, sztormy mojego smutku, jęki mojej żony Jord, piana moich myśli...

THOR

Tak, wiem.

ODYN

Gdyby z morzem było coś nie tak, wiedziałbym o tym pierwszy.

THOR

Byłem na plaży i słyszałem tam nową melodię fal.

ODYN

Zanuć.

THOR

Nie jestem utalentowany muzycznie, wiesz o tym. Dlatego nie mogłem zostać bogiem sztuki.

ODYN

Zanuć.

Thor nuci poloneza.

ODYN

Wystarczy. Okropnie fatszujesz. Podarowałem ci największy na świecie topór, żebyś strzegł porządku, jeśli więc ktoś wtargnął do naszego świata, to twoja wina. Wysyłam na zwiady dwa moje kruki. Hugin czyli Myśl. Munin czyli Pamięć. Wysyłam dwa moje zachłanne wilki, Geriego i Frekiego. Zachłannego i Srogiego.

THOR

Nie lubię ich.

ODYN

Wiesz, co masz robić.

THOR

Zaciskam dłoń na boskim toporze. Szykuję pioruny, błyskawice, grzmoty.

ODYN

Jesteś Thor, syn Odyna, bóg burzy, deszczu i też.

THOR

I ogniska domowego...

ODYN

Musiąłem iść na kompromis z twoją matką, Jord. Z lodowymi olbrzymkami nie warto się kłócić.

THOR

Powiedz, jak mam walczyć i równocześnie pilnować ogniska domowego?

ODYN

To proste. Musisz być okrutny i bezwzględny.

THOR

Wracają twoje kruki. Co mówią?

ODYN

Córka Dobrawy i Mieszka. Kobieta stworzona z dębu.

THOR

Nadal nie rozumiem.

ODYN

Słowianie.

THOR

Kobieta może być zbudowana z czegoś innego niż z olchy?

ODYN

Tym razem miałeś rację. Kujawiaki, mazurki, chodzone, polonez. Zanuć jeszcze raz. Albo lepiej nie. Szwedzki król bierze córkę Mieszka za żonę. Synu, musisz zabić tę dziewczynę.

THOR

Jeśli ktoś kogoś bierze za żonę, dlaczego mam rzucać piorunami? Mówię ci, nie mogę być bogiem wojny i ogniska domowego na raz. Mam jakiś konflikt wewnętrzny.

ODYN

Albo ona, albo ja sptonę. Z mocnego pnia jesionowego powstał mężczyzna, z delikatnego pnia olchy – kobieta. Trzymam w ręku władzę nad ich losami. Ale

nie wiem, czy mogę kierować losami kobiety zrodzonej z drzewa dębowego.
Bierz się do roboty. Już cię tutaj nie ma.

THOR

Rzucam ogniem, rzucam kulą, rzucam młotem. Kujawiaki, mazurki, chodzone.
Szwedzki król bierze córkę Mieszka za żonę. Rzucam ogniem, rzucam kulą,
rzucam młotem.

AKT I

Scena 1

Świętosława z Dąbrówki

ŚWIĘTOSŁAWA

Płyniemy i płyniemy, i płyniemy. Płynę statkiem pierwszy raz, chociaż mam
już siedemnaście lat. Nudzę się. Po prostu się nudzę. Mówili, że mogę mieć
chorobę morską, że mogę cierpieć na nudności. Ale ja się tylko nudzę.

GRAJEK

Księżniczko?

ŚWIĘTOSŁAWA

No co?

GRAJEK

Kłopoty.

ŚWIĘTOSŁAWA

Bo?

GRAJEK

Idzie sztorm.

ŚWIĘTOSŁAWA

Wreszcie coś.

GRAJEK

Ale to się może skończyć tragicznie.

ŚWIĘTOSŁAWA

A ślub?

GRAJEK

Kończy się weselem.

ŚWIĘTOSŁAWA

A może pogrzebem?

GRAJEK

To ja powinienem odpowiadać cynicznie.

ŚWIĘTOSŁAWA

Jesteś beznadziejnym grajkiem.

GRAJEK

Zabrali mi lutnię. Zabrali fujarki. Zabrali bębrenki, trójkąty i nawet zabrali harmonię.

ŚWIĘTOSŁAWA

A gdybyś miał gitarę, to byś na niej grał?

GRAJEK

Nie.

ŚWIĘTOSŁAWA

Właśnie.

GRAJEK

Niedobrze mi.

ŚWIĘTOSŁAWA

Mi też. I co?

GRAJEK

Te fale mnie wykończą.

ŚWIĘTOSŁAWA

Fale? Naprawdę? Mnie jakoś nie wykończyły huśtawki nastrojów w czasie mojego dojrzewania hormonalnego, kiedy zostałam zupełnie sama w Poznaniu. Jakoś mnie nie wykończyło, że matka mnie osierociła, a nowa żona ojca Oda to oda nienawiści do mnie. I nie wykończyło mnie, że służące tylko zawiązywały i rozwiązywały wstążki w moich gorsetach. Jakoś nie wykończyło mnie, że mój ojciec jest władcą i nic innego nie robi, tylko włada. Wymyśla wojny o pokój i wybiera pokoje, w których mogę sypiać. Nie wykończyło mnie, że mam za grajka chłopca, który nie potrafi grać. Wreszcie, kończąc ten wywód, jeśli nie wykończyło mnie jeszcze i to, że jestem wystana

za morze, do obcej krainy, żeby zostać żoną nieznanego, to nie wykończy mnie jakiś jeden sztorm. I ty też sobie poradzisz.

GRAJEK

Księżniczko...

ŚWIĘTOSŁAWA

No co?

GRAJEK

Ślub panienci z Erykiem VII, wielkim królem Szwecji zapewni Polsce sprzymierzeńców w walce z Danią. Powinna się królowna czuć zaszczycona.

ŚWIĘTOSŁAWA

Wierzysz w to?

GRAJEK

Muszę wierzyć mojemu królowi. Inaczej ścięto by mi głowę.

ŚWIĘTOSŁAWA

Ścinają ci głowę każdego dnia – tylko, że powoli. Każde rozporządzenie Mieszka I nacina twoją skórę delikatnie i taktownie. Wiesz, że mam rację. Spójrz na mnie. Czy moje ciało według ciebie służy do tego, żeby ojciec nim handlował? Urodziłam się tylko po to, żeby mnie przestawiać na planszy według potrzeb? (*patrzę sobie w oczy*) To tak, jakbyś ty urodził się tylko po to, żeby zatątać tobą dziurę w gaciach.

GRAJEK

Może tak właśnie jest, o pani.

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie nazywaj mnie tak. Jestem feministką.

GRAJEK

Co?

ŚWIĘTOSŁAWA

Emancypantką.

GRAJEK

Nie wiem, co to znaczy.

ŚWIĘTOSŁAWA

Jesteśmy równi.

GRAJEK

Niemożliwe. Ja jestem biedakiem, a ty, o pani, przyszłą królową.

ŚWIĘTOSŁAWA

Weż. To mnie obraża. I ciebie. Musimy zachować godność.

GRAJEK

Księżniczka się trzęsie.

ŚWIĘTOSŁAWA

Robi mi się zimno.

GRAJEK

Księżniczka ma wodę w bucikach.

ŚWIĘTOSŁAWA

A ty masz wody po kolana.

GRAJEK

Jestem dużo niższy od panienki.

ŚWIĘTOSŁAWA

Czy my pójdziemy na dno?

GRAJEK

Nie wiem, co by to znaczyło dla Polski?

ŚWIĘTOSŁAWA

A co mnie obchodzi kraina Mieszka I! To zdrajca córki. Skreślam go.

GRAJEK

Księżniczko. Spadnie na nas kara boska.

ŚWIĘTOSŁAWA

A jeśli bóg mojego ojca tutaj nie dociera? Jeśli ma zawężony horyzont? Jeśli cierpi podobnie, jak ty, na chorobę morską?

GRAJEK

Panienka cierpi na szaleństwo. To na pewno smutek, tak zwana nostalgia, może też melancholia. W wyniku opuszczenia rodzinnego domu.

ŚWIĘTOSŁAWA

Stuchaj grajku, grajeczku. Nie oszalałam. Dostrzegam tylko pewną niesprawiedliwość własnego losu. Nawet nie wiem, w jakim kraju aktualnie się znajduję. Jak zostanę przywitana? Gdzie, tak naprawdę, ta łódź płynie?

Dlaczego siedzimy ciągle pod pokładem i nikt z nami nie gada? Dlaczego tylko raz postawili tacę z jedzeniem pod naszymi drzwiami? Jestem panienką w ślicznej sukni, ale najchętniej wypitałbym coś takiego, coś... coś jak denaturat. Wiesz, co to jest denaturat? Wiesz, co to jest wolność?

GRAJEK

Za dużo pytań.

ŚWIĘTOSŁAWA

Mam ich więcej. Jesteśmy na wodzie, czyli gdzie? Do kogo należy ta woda? Czy można mieć władzę nad wodą? Czy my też do kogoś należymy?

Czy kogoś obejdzie, jeśli się tutaj utopimy?

Czy pójdziecie pod wodę, oznaczałoby wreszcie moją wolność? I twoją? Czy widzisz ten paradoks, że śmierć mogłaby nas ocalić? A gdyby tak to... czy...

Czy znajduję nasze ciała?

A jeśli, to co zrobią z tymi ciałami?

Czy odeślą mnie do domu?

Czy ja mam prawdziwy dom?

Czy ojciec kiedykolwiek za mną zatęskni?

Czy tęsknił dotąd?

Czy, kiedy machał mi na pożegnanie z brzegu swojej krainy, pomyślał o tym, że już mnie nigdy nie zobaczy?

Bo wiesz, że ja tam już nigdy nie wrócę?

Wiesz, że to się dzieje z księżniczkami?

Że nie wracają?

Że nie mają domu?

Rodzimy się po to, żeby stracić grunt pod nogami na rzecz czyichś interesów.

Nie mam tak naprawdę żadnego drzewa genealogicznego.

GRAJEK

Księżniczko, musimy wyjść na pokład i zobaczyć, co tam się dzieje.

ŚWIĘTOSŁAWA

A co, jeśli zabiorą sobie moje kosztowności?

Co, jeśli z mojego ciała topielicy zedrą złote łańcuszki?

Co, jeśli je okradną i opuszczą to ciało ponownie na dno?

Co, jeśli to dzieje się ze mną od urodzenia?

Rozporządza się tymi stopami, tymi tydkami, tymi biodrami: przechył tak, jeszcze, bardziej, a może inaczej, dalej, mocniej! Tym pępkiem, tymi palcami, nadgarstkami, piersiami, łopatkami, włosami zarządzają inni. Wszyscy, tylko nie ja. Nawet rzęsy, nawet rzęsy nie są moje, nawet o nich nie decyduję sama.

GRAJEK

Zaczynam się bać.

ŚWIĘTOSŁAWA

A ja się w ogóle nie boję. Rośnie we mnie tylko złość. Jestem potwornie zła. I nie mogę tutaj utonąć, bo nikt się o mnie nie dowie.

Nikt nie złoży kwiatów na moim grobie.

Poza tym chciałam zawsze zostać pochowana w sukni koloru butelkowej zieleni. To nie może być tak, że nie mam głosu. Nikt nie będzie decydował o moim życiu i moim umieraniu.

Nigdy więcej.

GRAJEK

Księżniczko profanuje panienka teraz swoje własne imię.

ŚWIĘTOSŁAWA

W dupie mam to imię. Świętosława? A czy ja je sobie nadałam? W życiu bym takiego dla siebie nie wybrała.

GRAJEK

Będzie lepiej, jeżeli księżniczka zdejmie z siebie ten płaszcz i suknię. Halki szybko nasiąkają wodą. Mi już bardzo ciężą rajtuzy. Czy mogę się rozebrać?

ŚWIĘTOSŁAWA

Mój ojciec zabiłby cię za takie propozycje.

GRAJEK

Sama panienka powiedziała, że on ma ją gdzieś.

ŚWIĘTOSŁAWA

Tak, ale dba o pozory. Musiałby cię zabić, gdyby to usłyszał. Ale spokojnie, jesteśmy na morzu, czyli w dupie, gdzie aktualnie zdaje się zupełnie nikt nas nie słyszy.

GRAJEK

Umiem dobrze pływać. Rozbierzemy się i popłyniemy.

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie umiesz grać, a pływasz?

GRAJEK

Tak mi się wydaje. Mam takie uczucie w ciele.

ŚWIĘTOSŁAWA

Ale pływałeś kiedykolwiek?

GRAJEK

Błagam, musimy zdjąć szaty.

ŚWIĘTOSŁAWA

Jasne, ja nie mam problemu z nagością.

GRAJEK

Na pewno?

ŚWIĘTOSŁAWA

Chociaż nigdy nie widziałam nagiego mężczyzny. Pokaż mi się.

GRAJEK

Ale moja pani, mogą mnie za to zabić.

ŚWIĘTOSŁAWA

Te święte zasady. To w ogóle cud, że dostałam zgodę, żeby zabrać ciebie jako towarzysza, a nie jakąś służkę. Przecież to nie przystoi, żeby królowna z grajkiem w jednym pomieszczeniu zamknięci byli razem. A tutaj proszę. Nikt nie protestował, kiedy tak wybrałam.

GRAJEK

A dlaczego o pani to właśnie mnie zabrałaś? Tak w ogóle.

ŚWIĘTOSŁAWA

Zachodzę w głowę. Nie umiem powiedzieć, czy to był kaprys, czy złośliwość, czy cię lubię?

GRAJEK

Ledwo oddycham.

ŚWIĘTOSŁAWA

Masz rację, musimy wszystko z siebie zdjąć. Rozwiąż mój gorset.

GRAJEK

Troszeczkę się boję.

ŚWIĘTOSŁAWA

Przecież sam to zaproponowałaś. Ja nie mogę.

GRAJEK

Ale nie myślałam, że będę dotykać pleców przyszłej królowej. Za to też mogą ściąć mi głowę.

ŚWIĘTOSŁAWA

Albo mogą cię spalić. No, rozbieraj mnie, szybko.

GRAJEK

Dlaczego nikt nas nie ratuje?

ŚWIĘTOSŁAWA

To poganie.

GRAJEK

I co z tego? Przecież wiozą narzeczoną swojemu królowi.

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie wiem. Powtarzam tylko za ojcem. Mieszko powiedział: „córko, to poganie. Możesz się po nich spodziewać wszystkiego, albo niczego. Spróbuj ochrzcić króla, jak mnie ochrzciła twoja świętej pamięci mama. Masz tutaj flakon, a w nim wodę święconą. Kiedy go ochrzczisz, będziesz już na prostej drodze do swojej świętości”. I takie tam. Święte blebleble.

GRAJEK

A gdzie jest teraz ta woda święcona?

ŚWIĘTOSŁAWA

Już dawno zgubiona.

GRAJEK

I stąd ta burza. Królowno. Ściągnęłaś na nas nieszczęście. Nie można gubić wody święconej.

ŚWIĘTOSŁAWA

Co za różnica? Wezmę jakiegokolwiek wody do flakonu i powiem, że uświęcona. Rozejrzyj się. Akurat wody nam nie brakuje. Ochrzczę króla, niech już będzie, żeby nie wybuchła jakaś niepotrzebna wojna.

GRAJEK

Ale chrzcić może tylko mężczyzna.

ŚWIĘTOSŁAWA

A widzisz, no tak! I może dlatego ojciec zgodził się, żebyś ty ze mną płynął. W takim razie ty go ochrzczisz. Dla mnie nawet lepiej. Mnie nie zależy na otwieraniu drogi do świętości.

GRAJEK

Ja nie będę kłamał. Nie wolno chrzcić zwykłą wodą. To grzech śmiertelny.

ŚWIĘTOSŁAWA

A jaki jest grzech nieśmiertelny? I czy myślisz, że woda święcona jest naprawdę święcona? Jak to się sprawdza? Równie dobrze to mogą być zwykłe szczyzny.

GRAJEK

Te gromy z jasnego nieba spadają na nas przez falę zbeczeszczenia, która z królowny wyptywa. Czy panienka w ogóle w coś wierzy?

ŚWIĘTOSŁAWA

Wierzę, że przeżyjemy. Aktualnie głównie w to wierzę, na tym się skupiam. Wierzę, że będę miała w końcu takie życie, jakiego chcę. Zanim umrę, chcę coś przeżyć. Wierzę też, że jest coś takiego jak orgazm i że będzie mi dany.

GRAJEK

Jeśli jednak utoniemy, to chyba powinniśmy się wypowiedzieć.

ŚWIĘTOSŁAWA

Niby komu?

GRAJEK

Powinien płynąć z nami kapelan.

ŚWIĘTOSŁAWA

Tak. Ojciec naszykował kapelana, ale tamten w ostatniej chwili jakoś się wykręcił. Bał się potwornie wikingów. A mój ojciec ma do niego słabość, więc pozwolił mu ostatecznie zostać. Mieszko I ochronił kapelana, ale porzucił własną córkę.

GRAJEK

Co my teraz poczniemy tutaj? Zupełnie sami? Bez żadnej broni? Czy powinniśmy się modlić? Krzyczeć? Wołać? Prosić? Błagać? Czy pozostaje nam tylko płakać?

ŚWIĘTOSŁAWA

Po moim trupie, nie będę tutaj płakała. Wystarczająco dużo słonej wody jest wokół nas.

Sztorm jest coraz intensywniejszy, fale, błyski, szum, hałas...

Scena 2 Spotkanie z bogiem

BALDUR

Łam daj da ba daj
Ła ba dam daj da ba dam daj
Łam daj da ba daj
Ła ba dam daj da ba dam daj
To jest taka ballada
Którą przyniósł mi wiatr
Ocean ją wyrzucił na brzeg z poszumem fal
Hej ludzie chodźcie tu zaśpiewam wam
Bierzcie kolejny wina dzban
Już nic innego nie pozostaje nam
Tylko pić i słuchać co dalej co dalej było tam

ŚWIĘTOSŁAWA

Jak pieści mnie ten wiatr
Tak pieścą mnie te fale
Chcę być pieszczona tak
Łam daj da ba daj ła ba dam daj da ba dam daj daj daj

BALDUR

Wielki rudy wiking kamratów zebrał swych
Długą tódź zbudował i pożeglował w dal
Płynęli tak przed siebie słuchając rytmu fal
Rozboje i kradzieże tak dzień i noc ich trwa
Hej ludzie chodźcie tu zaśpiewam wam
Bierzcie to kolejny wina dzban
Pijcie i słuchajcie co dalej co dalej co dalej było tam

ŚWIĘTOSŁAWA

Jak pieści mnie ten wiatr
Tak pieścą mnie te fale
Chcę być pieszczona tak
Łam daj da ba daj ła dam daj da ba dam daj

BALDUR

Król Eryk im rozkazał by żonę zdobyć dlań
Zabrali więc Sygrydę co jasne oczy ma
Wieźli ją przez morze i nie wiadomo jak jej głos rozjuszył fale
Thor im połamał maszt a Thor to jest mój brat
Nie bała się go wcale śpiewała tylko tak

ŚWIĘTOSŁAWA

Chcesz możesz mnie utopić
Jak pieści mnie ten wiatr
Tak pieszczą mnie te fale
Chcę być pieszczona tak
Oddalam się oddalam
Oddalam się o tak...

BALDUR

Łam daj da ba daj
Ła ba dam daj da ba dam daj
Łam daj da ba daj
Ła ba dam daj da ba dam daj
Łam daj da ba daj...

GRAJEK

Wreszcie ktoś tutaj potrafi śpiewać i grać. Jaki piękny głos. Jakie włosy. I te
dłonie, ramiona, brzuch, oczy. Czy to kobieta, czy mężczyzna? Ta uroda mnie
onieśmiela. Umartem i widzę aniota?

BALDUR

Nie.

GRAJEK

A może jesteś błaznem króla Eryka?

BALDUR

Nigdy.

GRAJEK

Czy prawo pozwala, aby błazen onieśmielał urodą? Ja jestem brzydactwem
i tylko dlatego mogę służyć lepszym ode mnie.

BALDUR

Jestem bogiem.

GRAJEK

Czyli umartem.

BALDUR

Nie.

GRAJEK

Nawet najlepszy pływak zatonię na środku lodowatego Battyku.

BALDUR

Pływak z ciebie żaden. Ale przeżyteś i pożyjesz jeszcze trochę, przeżyjesz mnie o wiele lat.

GRAJEK

Nie można przeżyć Boga.

BALDUR

Sprawdziłem twoje linie papilarne.

GRAJEK

Moje co?

BALDUR

Chcesz się założyć?

GRAJEK

Wystawiasz mnie na próbę.

BALDUR

Łap.

GRAJEK

Co to?

BALDUR

Piłka do gry w tenisa. Śniłem o niej. A kiedy o czymś śnię, to się stwarza. Jest z przyszłości, która ma być lepsza. Ale może będzie gorsza.

GRAJEK

Gdzie my jesteśmy?

BALDUR

Nazywają to namiotem.

GRAJEK

Olbrzymi ten namiot.

BALDUR

Nigdy takiego nie widziałeś?

GRAJEK

Zwykle sypiałem w zamku.

BALDUR

Wy Słowianie bardzo się udomowiliście.

GRAJEK

Zanim trafiłem na dwór, sypiałem w szałasie.

BALDUR

Szałas jest łatwopalny.

GRAJEK

Jesteś bardzo umięśniony, jak na Boga.

BALDUR

Jestem najmniej umięśnionym ze wszystkich bogów.

GRAJEK

Co to za bluźnierstwo?

BALDUR

Bluźnierstwo?

GRAJEK

Bluźnić czyli obrażać Boga, ale nie wiem, czy sam Bóg może bluźnić. Nigdy się nad tym nie zastanawiałem.

BALDUR

Bogowie uwielbiają się obrażać, wyzywać, bić, opluwać, ale akurat nie ja. Ja jestem inny. Dlatego umrę.

GRAJEK

Jest jeden Bóg. I jak to – umrzesz?

BALDUR

Co kraj, to obyczaj.

GRAJEK

Już wiem. Ty jesteś piratem. Pięknym piratem. To nie był sztorm, tylko napad i dlatego nikt z zatogi do nas nie przyszedł. Wszystkich zabiliście. Jak to piraci.

BALDUR

Nie ma większych piratów nad wikingami, z którymi płynęliście. Nie jestem piratem i nikt nie umarł. Po prostu wszyscy na pokładzie się upili, a mój brat, Thor, rzucił na wasz statek błyśkawice. No ale król Eryk wyptynał na morze,

kiedy rozpętała się burza i uratował was z tonącego statku. Bardzo napalił się na młodą świętą chrześcijańską egzotyczną księżniczkę Świętostawę.

GRAJEK (*zatyka uszy*)
Jezu...

BALDUR
A co ty jesteś taki naiwny? Co ty sobie myślałeś? Młode niewinne czyste stworzenie to coś, na co ma ochotę każdy stary król.

GRAJEK
Nie chcę tego słuchać.

BALDUR
Myślisz, że jak nie będziesz tego słuchać, to się nie stanie? Masz. Wypij do dna. Rozgrzejesz się i będzie ci lżej. Niedługo po ciebie przyjdą. Będą tobą poniewierać. Ale przyzwyczaisz się.

GRAJEK
Jestem do tego chyba już przyzwyczajony. To samo było w krainie Mieszka.

BALDUR
Chrześcijanie też poniewierają stabszymi?

GRAJEK
Kim tak naprawdę jesteś?

BALDUR
Jestem naprawdę tym, za kogo się podaję. Synem Odyńa i lodowej olbrzymki Jord. Bratem Thora. Jestem ulubieńcem wszystkich bogów. Pilnuję dobra, piękna i mądrości. Musisz wiedzieć, że niebawem umrę. Zachowaj tę piteczkę na pamiątkę po mnie.

GRAJEK
A gdzie jest teraz moja pani?

BALDUR
Tam.

Świętostawa w sukni ślubnej, Grajek rzuca do niej piteczkę.

Scena 3 Welonny

ŚWIĘTOSŁAWA

Grajku, wreszcie się obudziłeś!

GRAJEK

Jak długo już tutaj jesteśmy? Co się dzieje? Czy widziałaś króla Eryka? Jaki jest?

ŚWIĘTOSŁAWA

Podobam ci się w białym welonie?

GRAJEK

Bardzo. Jak zwykle. To znaczy. Chciałem powiedzieć. Pięknie. Ja... Przepraszam.

ŚWIĘTOSŁAWA

Tak samo pięknie będzie w czarnej koronie. Dzisiaj przebieram się za żonę, jutro za wdowę. Imion mam ze sto. Bywam sobą. Jestem nią. Byłam dzieckiem. Będę matką. Poronię. I to nie jeden raz. Urodzę. I to nie jeden raz. Usunę. Przynajmniej jeden raz. Świętostawa. Sygryda. Storrada czyli Dumna. A niektórzy twierdzą, że może Stanistawa. Córka. Księżniczka. Dziewczynka. Sierotka. Nastolatka. Narzeczona. Królowna. Polka w Szwecji. Obca. Ta z krainy Mieszka. Emigrantka. Żona Eryka VII. Królowa Szwecji. Bądź pozdrowiona. Amen.

GRAJEK

Panienko, a jak się mówi wiking w rodzaju żeńskim?

ŚWIĘTOSŁAWA

Źle się czuję. Przepraszam. Muszę odejść na chwilę na bok. Będę chyba rodzić królewskiego syna.

AKT II

Scena 1

Odyn chce krwi

Odyn i Thor stoją nad rodzącą.

ODYN

I co?

THOR

Malutkie stópki, malutkie paluszki i głos, jak śmiech delfinka.

ODYN

Następca tronu czy dziewczynka?

THOR

Następca.

ODYN

Za pierwszym razem jej się udało. No nie wierzę! Muszę coś z tym zrobić. Powiedz. Czy jej mąż król Eryk nadal chce zwyciężać, jak przystało na Eryka Zwycięskiego?

THOR

Na pewno tak. On nie potrafi niczego innego.

ODYN

W takim razie musi mi złożyć ofiarę z tego dziecka.

THOR

Z takiego małego?

ODYN

Jeśli uważasz, że dzieciak jest za mały, to mogę odczekać dziesięć lat. To szybko zleci. Nazwijmy to kompromisem. Nie jestem taki zły.

THOR

Ale czy ofiara musi być krwawa? Może jakaś inna? Ostatecznie liczy się tylko fakt, że on zrobi coś dla ciebie, bo jest ci wierny i oddany, tak?

ODYN

Tak.

THOR

Czyli to może być cokolwiek, ale ważne, żeby było od niego dla ciebie.

ODYN

To musi być poświęcone, czyli trudne. Muszę widzieć w tym oddanie i bezsens. Oraz dużo krwi.

Idź przekazać Erykowi wiadomość o ofierze, którą ma mi złożyć, żebym nie musiał unosić się gniewem i odbierać mu daru zwyciężania.

THOR

No dobrze, tak zrobię, przecież ja i tak nie mam wyboru. Jestem tylko synem największego z bogów.

Scena 2

Baldur odchodzi

Na pierwszym planie Grajek i Baldur, ale w centrum Świętosława.

GRAJEK

Od dawna się nie modliłem. Nie modliłem się tak normalnie, tak po polsku. Zamiast formułek Ojcze nasz, zamiast w imię Ojca i Syna, wypowiadałem tylko prośby, lęki, marzenia, radości.

Nie jest tak, że zapomniałem. Mam w sobie poczucie winy, ale bardzo głęboko ukryte. Boję się, że jeszcze ono wybuchnie. Że sobie nie poradzę. Chciałbym, żeby ktoś mnie z niego wyzwolił.

Chciałbym zostać ochrzczony. Ale to pewnie nic by nie dało. Tak, jak nie przyniosło niczego ochrzcenie wikingów. Chociaż może gdyby woda była poświęcona? Nie...

To głupie. Świętosława miała rację. Nie ma znaczenia, jaka jest woda. To zależy od wiary. Czy jest prawdziwa, czy zmyślona i pełna strachu przed karą. Chciałbym być wolny, ale sam siebie nie umiem uwolnić. Pozwalam sobie na coś, ukrywam głęboko sumienie, zamiast po prostu przestać się rozliczać. Przecież wiem, że nie robię niczego złego. Czy jest coś złego w tym, o czym marzę przed snem? To największa życiowa przyjemność, jaką mam jako grajek. Trochę marzeń. Czasami wywołują one drobniutkie łzy, czasami wytryski. Ale nikt przez to nie cierpi. Nikogo nie oszukuję. Dlaczego nie jestem jak moja pani? Wyzwolony?

Królowa śle do Mieszka wiadomości o tym, że schryścianizowała wikingów, ale to nie jest prawda. Zapytałem ją czy się nie boi, że za te wszystkie kłamstwa w końcu potkną ją ognie piekielne. A ona tylko się zaśmiała.

Z oddali słychać śmiech Świętosławy, delikatny, przyjemny.

ŚWIĘTOSŁAWA

Grajku mój, grajeczku. Mojemu ojcu nie zależy na mitosierdziu. Wszystko, co robi, to polityka. A ja jako królowa uprawiam własną, żeby utrzymać się na fali.

GRAJEK

Podejrzewam, że królowa zakochała się w pogańskich rytuałach, w nordyckich bogach i boginiach.

Podoba jej się, że jest ich tak wiele, od tak różnych spraw.

Podoba jej się, że bywają gniewni, złośliwi i nie ukrywają, że są niesprawiedliwi. A najbardziej jej się podoba, że są tutaj boginki. Że kobiety tutaj też mają moce.

Uwielbia leśne olbrzymki. To one ją do tego pchnęły. To one ją zainspirowały. To one uruchomiły w niej moc, o której nie wiedziała po tamtej stronie Bątku.

ŚWIĘTOSŁAWA

Przed chrystianizacją Słowianie robili to samo grajku. Mam to w genach. I ty też. Ja po prostu dorastam i odkrywam życiowe możliwości. Dopiero niedawno skończyłam dwadzieścia lat.

GRAJEK

Mieszko I zaprzął tylu ludzi do pracy, żeby tylko Świętosława została świętą.

ŚWIĘTOSŁAWA

Święta czyli bez własnego zdania. Milczącą figurą, zdobiącą kolejny zdobyty punkt na mapie. Głosząca, że oto buduje się kolejny ottarz. Postać figury doskonałej i czystej świętej jest potrzebna takim, jak mój ojciec do tego, żeby pod jej nieskazitelnie białą szatą ukryć krew. Mieszko przyjął chrzest, bo mu się opłacało.

GRAJEK

Moja pani już nigdy nie będzie świętą. Wypiła za dużo wina z wikingami. Obawiam się, że to naprawdę ona zabiła króla na odrazu, wielkiego króla Szwecji, Eryka Zwycięskiego.

ŚWIĘTOSŁAWA

Tak, to ja.

(na stronie)

Chciałabym coś wyjaśnić. Zawsze tak było: bóg, honor, ojczyzna i te sprawy. Ale jak młoda królowa zabiła króla to od razu jest afera. No ja nie mogę. Co ja jestem jakaś gorsza? Mam siedzieć i się tylko patrzeć? Czekać na polecenia? Spełniać tylko rozkazy? Dawać dupy według kalendarza dni płodnych?

GRAJEK *(szepem)*

Tak się nie mówi.

ŚWIĘTOSŁAWA

A jak mam mówić? Nie nazywajmy tego miłością, bo wtedy miłości już w ogóle nie będzie. Jednak jestem trochę romantyczna wbrew pozorom. Zabiłam mojego króla, bo nie miałam wyboru. Chroniłam siebie i syna, którego wcale nie chciałam rodzić, jeśli mam być szczerą. Ale jak już się tyle namęczyłam, najęczałam, to teraz nie zgodzę się, żeby mu podrzynano gardło na ottarzu. Do mojego męża przyszedł podobno Thor i kazał mu zabić dziecko. Maleńkie,

bezbronne, takie, jeszcze nieludzkie, niczego niewiedzące. Takie są zasady: składać w ofierze synów, z dumą rozlewać ich krew, sprzedawać za ziemię córki. Rozumiem, ale chyba nikt nie myślał, że ja będę ciągnąc te zwyczaje? A poza tym Thor? Naprawdę? Wielki odważny król Norwegii musi sobie wycierać gębę bogiem? Przyszedł do niego syn Odyna i on kazał mu zabić syna? Dlaczego nie powie prawdy? Że on sam, ze strachu. Że to jego lęki? Że przeraził go żywy następca jego tronu. No więc zabiłam króla, ale tylko dlatego, że chroniłam stabszą istotę.

BALDUR

Powinieneś być dumny ze swojej królowej. Wyrasta na waleczną osobę. Wyrasta na władczynię.

GRAJEK

To, że wtedy się nie utopiliśmy, nie znaczy jeszcze, że nie pójdziemy na dno. Objęta regencją. Już zjeżdżają się wikingowie chętni przejąć koronę. Jeśli żadnego nie wybierze, to ją zabiją. I będą mieli prawo, bo wystarczy, że udowodnią jej zbrodnię. Nie ma większej zbrodni nad zabicie panującego.

BALDUR

Nie ma żadnych dowodów, że to zrobiła, taka jest w swojej zbrodni doskonała.

GRAJEK

To prawda, zatarta ślady, ale co z tego? Jest z siebie dumna i wszystkim opowiada, jak było.

BALDUR

Dlaczego nie pomyślisz, że wie, co robi?

GRAJEK

Bo ona stoi pośrodku.

BALDUR

Może na środku?

ŚWIĘTOSŁAWA

Jeśli mogę się wtrącić? Stoję w centrum swojego życia, po prostu.

GRAJEK

Powinna wybrać – życie w zgodzie z wikingami, albo życie w zgodzie z Mieszkiem. Nie ma w nikim oparcia.

BALDUR

No a ty? Czasami głos jednej osoby to wystarczająca ilość. O moim losie przesądził jeden olbrzym. Miałem od dawna koszmary o mojej śmierci. Na różne sposoby. Wszystkie możliwości. Moja matka przerażona, że mogłoby mnie nie być, kazała wszystkim istotom i rzeczom na świecie złożyć przysięgę, że nie wyrządzą mi krzywdy. Ale z jakiegoś powodu zapomniała poprosić jemiotę. Kiedy dowiedział się o tym olbrzym Loki, wręczył strzałę z jemioty mojemu ślepemu bratu, Hodurowi, który cisnął nią właśnie we mnie. Zostało przyręczone, że jeśli wszystko, co istnieje na świecie, zapłacze z powodu mojego odejścia, zostaną wskrzeszony.

GRAJEK

Teraz widzę. Ty krwawisz. A ja gadam tylko o sobie.

BALDUR

Płaczesz. A więc zapłakali już wszyscy oprócz olbrzymki Thokk. Ona nie zapłacze, ponieważ to Loki, który przybrał jej postać. Bo jego umiejętnością jest właśnie zdolność przemiany. Jestem symbolem dobra, piękna i mądrości. I odchodzę.

GRAJEK

Czy ta opowieść jest dla mnie jakąś przestrogą? Czy wy Bogowie nie możecie mówić zwyczajnie? Po ludzku? Nie jestem pewien co mam teraz zrobić...

BALDUR

Na szczęście po Ragnaroku wrócę i zapanuję nad światem.

GRAJEK

To by było coś, gdyby dobro, piękno i mądrość, kiedykolwiek zapanowały nad światem.

BALDUR

Pamiętaj – Ragnarok to są różne końce. Nie bój się radykalnych rozwiązań. Kiedy coś się kończy, coś innego się zaczyna.

GRAJEK

Wielkie dzięki. Świetnie. Kiedy już przychodzi do mnie Bóg, kiedy już nawet wierzę, że ten nordycki Bóg, to Bóg, że ma prawa, jak każdy Bóg, że nie jest bluźniercą, że ma moce, to on mówi mi, że umiera i gada jakieś oczywistości, z których niczego nie rozumiem. Super. Naprawdę super. No po prostu nie mogę.

BALDUR

Paaa.

GRAJEK

Jasne. Pa. Jeśli tak odchodzą Bogowie, to zmarnowałem wiele lat wierząc w patetyczne obrazy i gesty.

Scena 3

Kąpiel w jeziorze pomiędzy skałami z boginkami

ŚWIĘTOSŁAWA

Ja tam lubię pobyć sobie patetyczna sama dla siebie. Na przykład tutaj wam pokażę, co robię, że to wszystko w ogóle wytrzymuję.

Otóż wcale nie umyвам rąk. Przyznaję się do każdej rzeczy, jaką zrobiłam. Ale potem wchodzę do jeziora i zmywam z siebie cały ten syf. Jakbym zdejmowała zbroję po skończonej walce – zrzucam halki, sukienki, skóry, futra, kurz, spermę, ślinę, krew. Mój rytuał polega na siedmiokrotnym całkowitym zanurzeniu. Nurkuję po siedem razy na dwie minuty, a pomiędzy zanurzeniami robię 70 sekund przerwy. W ten sposób uczę się, ile może znieść moje ciało i umysł. Obserwuję, jakie myśli pomagają mi wytrzymać bez powietrza, a które przeszkadzają.

Czas start.

Świętosława zanurza się, po wynurzeniu głośny wydech i tak siedem razy.

ŚWIĘTOSŁAWA

Grajku!

GRAJEK

Tak królowo?

ŚWIĘTOSŁAWA

Podaj mi odpowiedni strój.

GRAJEK

Odpowiedni do czego, o pani? Czy do zachwycenia przybyłych adoratorów? Czy do udawania żony w żałobie, która nie jest jeszcze gotowa na ponowne zaręczyny?

ŚWIĘTOSŁAWA

Odpowiedni do podpalenia namiotu pełnego wrogów.

GRAJEK

Królowo, ale czy jesteś pewna?

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie jestem, ale nie mam wyboru.

Świętosława wynurza się z wody.

GRAJEK

A co to za bąble?

ŚWIĘTOSŁAWA

Nietadne?

GRAJEK

Obrzydliwe nawet.

ŚWIĘTOSŁAWA

No wiesz. Daj spokój. Bez przesady. Byłam z nich nawet dumna. Nie dodają mi charakteru?

GRAJEK

W jakim sensie?

ŚWIĘTOSŁAWA

Wiesz, z takimi bąblami bliżej mi do jakiejś walecznej olbrzymki, niż do delikatnej polskiej księżniczki. Wreszcie z takimi bąblami nikt mi nie powie, że taka jestem cała z jedwabiu, atlasu, czy co tam gadają ci wikingowie. Wreszcie, te bąble są pamiątką, że coś zrobiłam.

GRAJEK

Ale dlaczego królowa tak płacze?

ŚWIĘTOSŁAWA

Bo tak naprawdę to te bąble wyskakują mi ze stresu. Taka reakcja ciała. Boję się, że nie uda mi się podpalić wikingów, że namiot zapłonie, ale jednak któryś wyskoczy, a wtedy biada nam, zabiją nas. Ja wcale nie jestem taka silna. Ile można? Grajku, ile można znieść?

GRAJEK

Królowo, to naturalne. Nawet najwięksi czasami wątpią. Presja jest ogromna. Wdech i wydech. Wdech i wydech. *(na stronie)* Dochodzi do tego, że teraz ja wspieram zbrodniarkę. Ale co robić? *(głośno)* Był u mnie Baldur.

ŚWIĘTOSŁAWA

U mnie też był. Ma wrócić po Ragnaroku.

GRAJEK

Kazał mi cię wspierać, więc wspieram. Spokojnie. Powoli. Wdech i wydech. Wspieram.

ŚWIĘTOSŁAWA

Może joga?

GRAJEK

Co to jest joga, na Boga?

ŚWIĘTOSŁAWA

To system filozofii indyjskiej.

GRAJEK

Świetna suknia do rozbojów, swoją drogą.

ŚWIĘTOSŁAWA

Dziękuję. Ten krój mi się przyśnił. Myślę, że tak noszą się leśne boginki. Co tak patrzysz?

GRAJEK

Znamy się już tyle lat.

ŚWIĘTOSŁAWA

To prawda, a ja ciągle nie wiem, jak masz na imię.

GRAJEK

Nie mogę powiedzieć.

ŚWIĘTOSŁAWA

Dlaczego?

GRAJEK

To nas spoufali.

ŚWIĘTOSŁAWA

A czy ty nigdy nie chciałeś się ze mną spoufalić?

GRAJEK

Ja?

ŚWIĘTOSŁAWA

No tak.

GRAJEK

Nie śmiałbym myśleć o takich sprawach.

ŚWIĘTOSŁAWA

Kłamiesz. Nie przeszkadza mi, że jesteś grajkiem. Tylko tobie ufam.

GRAJEK

Nie możemy się spoufalać. Jestem rok młodszy. I niższy.

ŚWIĘTOSŁAWA

To co?

GRAJEK

No nie wiem. Nigdy nie widziałem takiego połączenia.

ŚWIĘTOSŁAWA

Serio? Myślisz, że twój wzrost stanowi dla mnie jakiś problem? Ja chciałabym po prostu poznać wreszcie bezinteresowną rozkosz. Coś takiego, wiesz, dzikiego.

GRAJEK

Chodzi tylko o to, że ja... Ja nie mam chyba w tym wprawy.

ŚWIĘTOSŁAWA

A może ty mnie oceniasz?

GRAJEK

Nie. Ja po prostu jestem tchórzem. Tak myślę. Tego się obawiam. Że nie dałbym rady...

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie oceniaj mnie grajku, ja nie dostałam wyboru. Gdyby ktoś chciał ze mną rozmawiać, rozmawiałabym. Moje słowo się nie liczy, więc muszę użyć ognia. Ale rozumiem, może ja ciebie po prostu przestałam pociągać przez te wszystkie czyny.

GRAJEK

To nie tak. Ani trochę.

Świętosława wzrusza ramionami.

ŚWIĘTOSŁAWA

Trudno. Nie to nie.

GRAJEK

Chwila. Zacznijmy jeszcze raz. Jeśli już królowa podjęła radykalną decyzję, trzeba dokończyć dzieła. Na tym polega rewolucja.

ŚWIĘTOSŁAWA

Wreszcie gadasz do rzeczy.

Catują się.

GRAJEK

I jak?

ŚWIĘTOSŁAWA

Nieźle. Aha, mam jeszcze jedno pytanie.

GRAJEK

Proszę, nie wystawiaj mnie królowo na próby ognia.

ŚWIĘTOSŁAWA

Czy nie uważasz, że ja świetnie rządzę? Czy moi poddani nie są ze mnie zadowoleni?

GRAJEK

Są. Nazywają cię dumną, a to jest z ich ust komplement.

ŚWIĘTOSŁAWA

Może mogłabym rządzić już zawsze sama, bez męża.

GRAJEK

Powinnaś myśleć strategicznie. Jak twój ojciec, jak każdy król. Czasy są trudne. W końcu nasza pozycja spadnie, a wzrośnie Duńczyków, czy Norwegów. Wtedy powinnaś myśleć o ślubie z kimś, kto da ci nowe ziemie i nową armię. Jakbyś kupowała broń. Zero romantyzmu, tylko gra. Niestety, mówię to ja.

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie znam cię od tej strony.

GRAJEK

Może to przez ten pocałunek. Po prostu cię wspieram.

ŚWIĘTOSŁAWA

Może.

Stoją w ciszy.

ŚWIĘTOSŁAWA

Czujesz, jak jest przyjemnie? Bardzo przez te lata pokochałam tutejsze lodowate powietrze. Uważam, że każda skała w lesie to inna bogini. Kładę się na skałach i wchłaniam to, czego akurat potrzebuję. Nikt mi nie powie więcej „proszę uważać, będzie panienka przeziębiona, dostanie księżniczka wilka”.

GRAJEK

To jest coś, co ja mógłbym powiedzieć akurat. Niestety.

ŚWIĘTOSŁAWA

No tak.

GRAJEK

Co?

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie rób sobie tylko nadziei, że to, między nami, to jest na zawsze. To się po prostu zdarzyło. Nie wiem, czy umiem być wierna, czuła, przywiązana. Nie wiem tego. Nie miałam gdzie się takich rzeczy nauczyć. Mój stosunek do mężczyzn jest dziwny. Czasami będę cię kochała, a czasami zapomnę o twoim istnieniu. Nigdy nikt nie stanie się dla mnie całym światem. Możesz być tylko jakąś planetą w całym moim kosmosie. Imion mam ze sto. Zawsze coś musiałam, więc ten proces wyzwalania jest dla mnie skomplikowany i potrzebuję sporo wyrozumiałości. Możliwe, że spędzając tyle czasu w lesie wyhodowałam sobie jakiś rodzaj łusek na grzbiecie, jakiś pancerzyk. Sam zobacz. Przyjrzyj się moim palcom, na przykład tutaj robi się coś takiego... jakby błony.

GRAJEK

Widzę... to pewnie od tego ciągłego zanurzania.

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie możesz mieć wobec mnie oczekiwań. Musisz mi obiecać, że po prostu będziesz mnie widział zawsze taką, jaką jestem. Różną. Nie dam ci prawa do projektowania na mnie swoich marzeń, swoich ulubionych obrazów... no wiesz. To, co przed chwilą się między nami wydarzyło, już się wydarzyło i jest skończone. A teraz stanie się coś innego. Ciągłe i ciągle. Po prostu Grajku, patrz na mnie i widź mnie. Na to ci pozwolę. I chętnie popatrzę na ciebie. (*patrz na siebie*) A teraz mógłbyś podpalić mi fajkę?

GRAJEK

Do usług moja pani.

Zapala jej fajkę, którą ona upuszcza obok namiotu.

ŚWIĘTOSŁAWA

Co za nieszczęście. Upadła za blisko... Jaka szkoda. Mógłbyś podpalić mi jeszcze raz? (*Grajek zapala jej znowu fajkę*) Kraina Mieszka nigdy nie będzie pewna moich czynów. Sygryda? Gunhilda? To tylko imiona jakichś nordyckich boginek. To bohaterki islandzkich sag. Świętosława to byto przecież takie poczciwe dziecko. Już to słyszę: „Ona nie paliła fajek. To nie ona. Na pewno nie. Skąd! Ona nigdy by czegoś takiego nie zrobiła. Ona pewnie nawet nie wie jak się zaciągać”.

GRAJEK

Królowo.

ŚWIĘTOSŁAWA

No co?

GRAJEK

Widzę norweskiego króla Olafa. Ucieka...

ŚWIĘTOSŁAWA

A tak pięknie płonie ten namiot. Takie ognisko się zrobiło. Taki zmierzch dziadów miał się dokonać. Ale jeśli ktokolwiek uciekł z tego pożaru, to jestem stracona. Olaf mnie wykończy. Przecież już raz nie zawahał się podnieść na mnie dłoń.

AKT III

Scena 1

Bąble Ody na

ODYN

Thorze, synu, pomóż mi. Na całym ciele mam palące bąble. Co tu się dzieje?

THOR

Dziewczyna z drzewa dębu upuściła fajkę.

ODYN

Dotknij mojej skóry. Wszystko płonie.

THOR

Dlaczego nie płaczesz za Baldurem?

ODYN

W swoim czasie powróci.

THOR

Za mną też byś nie płakał?

ODYN

Przecież jesteś nieśmiertelny.

THOR

Baldur był bogiem i umarł.

ODYN

Możliwe, że wasza matka miała jakieś romanse. Mamy teraz większe problemy. Dlaczego ona jeszcze żyje? Dlaczego jej nie wykończyłeś?

THOR

Chcesz mi odebrać topór?

ODYN

Nie mam komu go oddać.

THOR

W takim razie, czego chcesz ojcze?

ODYN

Sygyrda mi zagraża. Ona sobie stwarza coś w głowie, co zaczyna mi zagrażać. Ma za dużo wolności. Musisz sprawić, żeby ktoś wreszcie ją wykończył.

THOR

Olaf Tryggvason uciekł z tego namiotu.

ODYN

Olaf Tryggvason to najlepszy z wikingów.

THOR

Chciał wziąć z nią ślub pod warunkiem, że ona odbierze synowi prawo dziedziczenia korony szwedzkiej.

ODYN

No i co?

THOR

Podobno była w nim od dziecka zakochana i ztamał jej serca takim podejściem. Nie dziwię się jej swojej drodze.

ODYN

Zakochała się w nim, a potem nie przyjęła oświadczyć?

THOR

Może ona jest romantyczna.

ODYN

To każ Olafowi być romantycznym, cokolwiek to znaczy. Niech ją ujarzmi.

THOR

Chyba za późno.

ODYN

Bo?

THOR

Uderzył ją.

ODYN

Ja chcę ją zabić.

THOR

Do krwi ją zbił, a ona była w nim zakochana przez tyle lat.

ODYN

Powiedz mu, żeby ją przeprosił. Niech ją oszuka. Wiesz. Przyniesie jej jakieś wino, podaruje jagody, co tam ludzie robią. Olaf na pewno będzie wiedział, jak zniszczyć kobietę z drzewa dębu.

THOR (*na stronie*)

Robię, co ojciec mi każe, ale wiem, że jest już przegrany. Osobiście po cichu od dawna kibicuję dziewczynie z drzewa dębowego i mogę nawet się założyć o własny topór, że Świętosława wygra.

Scena 2

Różna policzkach

ŚWIĘTOSŁAWA

Życie zostawia na mnie sporo dotkliwych śladów i większość blizn akceptuję. Ale ta łapa mnie upokarza. Mamy w tym namiocie coś takiego, jak róż na policzki?

GRAJEK

Widziałem kiedyś, że panny szczypały sobie twarze dla koloru.

ŚWIĘTOSŁAWA

Gdybym została uszczypniętą to może byłaby dobra rada. Ale wiesz co, uderz mnie z drugiej strony.

GRAJEK

Nie mogę.

ŚWIĘTOSŁAWA

Najważniejsza jest symetria.

GRAJEK

Nie zgadzam się. Mnie podobają się niedoskonałości.

ŚWIĘTOSŁAWA

Zrób to, albo zetnę ci głowę. Szybko.

GRAJEK

A masz!

ŚWIĘTOSŁAWA

Jeszcze tylko usta.

GRAJEK

Co na usta?

ŚWIĘTOSŁAWA

Czerwień krwi.

GRAJEK

Nie mamy żadnej krwi.

ŚWIĘTOSŁAWA

Nie wiem, jak ty, ale ja jestem z krwi i kości. Ugryź moją wargę. No gryź.

GRAJEK

Po co to wszystko? Mam już tego dosyć.

ŚWIĘTOSŁAWA

Grajku, może to czas, abyśmy się rozstali. Ja jestem królową i muszę pohandlować bronią, jak sam to nazwałeś swego czasu. Chciałam żyć bez mężczyzny, ale niestety w związku z tym, że król Norwegii uciekł z namiotu i chce się na mnie zemścić, a także siłą odebrać mi władzę, a przede

wszystkim moją wolność, muszę powiększyć swoje wojska. Dlatego wezmę ślub z królem Danii, dzięki czemu zjednoczymy siły i najdziemy wspólnie na ziemi Olafa Trygvassona, który publicznie mnie znieważył, a ja na to nikomu nie pozwolę. Nigdy. Trzymaj za mnie kciuki.

Świętostawa wychodzi.

GRAJEK

I tak to było. Zniknęła mi nagle z oczu. Musiała. Za dobrze się znaliśmy. Gryząc jej wargę do krwi byłem najbliżej jej mitości, jak to tylko możliwe. Zostałem tutaj. Można powiedzieć na lodzie. Na skandynawskim grubym lodzie. I nie wiem, co się z nią dalej działo. Ale na pewno spełniło się jej marzenie o wyzwoleniu. Kiedy mówiła, że nikt nie będzie rządził jej ciałem, nie rzuciła słów na wiatr. A ja? Nikt o mnie nigdzie wspomina, w żadnych kronikach. Widocznie jestem za niski. Nie rozumiem, dlaczego tak stereotypowo patrzy się na męskość. Ja jeden nigdy nie bałem się tej miotaczki ogniem, dumnej księżniczki. Gdybym wyglądał inaczej, pewnie drukowałiby plakaty z moim wizerunkiem, byłbym na ubraniach, kuflach i takie tam. Grajek Sygrydy Dumnej. Wspólnik wszystkich jej zbrodni. Chłop jak dąb. Tylko, że ja, kiedy się urodziłem, byłem wielkości muszelki. Gdybym jako noworodek ważył chociaż pięć kilo to byłoby coś. Ale muszelka? Morze ciągle wyrzuca tutaj jakieś muszelki. W każdej muszelce szumi inna historia innej Świętostawy.

Szum fal.

Epilog

ODYN

Synu, coś dziwnego dzieje się z morzem.

THOR

Od początku mówiłem ci o tej melodii.

ODYN

Może następnym razem idź po radę do swojej matki lodowej olbrzymki, a nie do mnie. Może ja się zestarzałem. Może czegoś nie dostrzegam. Moje kruki są już chyba ślepe, a wilki nigdy nie mówiły prawdy, tylko to, co miało mnie zadowolić, żebym kładł im jak najwięcej mięsa na talerzach w Walhalli.

THOR

Co to znaczy?

ODYN

Pokonała mnie królowna zbudowana z dębu.

ŚWIĘTOSŁAWA

Nigdy z tobą nie walczyłam.

ODYN

Co ty tutaj robisz?

ŚWIĘTOSŁAWA

Morze mnie wyrzuciło. To chyba Ragnarok. Zmierzch wszystkich starych dziadów. Od tej chwili jesteśmy wolni Thorze, nie musisz już spełniać jego rozkazów. Nie musisz już w niego wierzyć. Możesz wierzyć w to, w co chcesz.

THOR

Trochę się boję.

ŚWIĘTOSŁAWA

Puść go wreszcie.

THOR

Ale to mój ojciec.

ŚWIĘTOSŁAWA

Odynie, powiedz coś. Ja się ciebie nie boję.

ODYN

Wiem.

ŚWIĘTOSŁAWA

Poświęcisz Baldura, chciałeś ofiary z moich dzieci. Zmuszasz Thora do robienia rzeczy, których on nie lubi. Po co?

ODYN

Nie wiem. To tradycja. Skupiam się zawsze na bólu. Tak mnie wychowano.

THOR

Kto cię wychował?

ODYN

Też kiedyś byłem dzieckiem.

THOR

Ty?

ODYN

Skupiam się na bólu, Jedynej rzeczy, która jest prawdziwa. Ciągłe ranię siebie. Zobaczcie. Mam pod szatami same rany. Noszę swoją koronę cierniową, siedzę na tronie kłamcy, jestem przepętniony zepsutymi myślami, których nie potrafię się pozbyć z własnej głowy. Utknąłem w miejscu. Zawiodłem was i niestety wiem, że gdybym mógł zacząć od nowa, znowu sprawiłbym mojej krainie ból, doprowadziłbym do spustoszenia. Wszyscy wierzyliby w moje rozkazy, a ja powoli rozlewałbym krew. Nie umiem inaczej. Jeśli wy umiecie, to proszę bardzo, siadajcie. Ja mogę odejść.

THOR

Ale dokąd on pójdzie?

ŚWIĘTOSŁAWA

My dzieci władców możemy wreszcie swobodnie rozsiać się w tym świecie. I wiesz co Odynie? Zabierz ze sobą ten lodowy tron, my nie będziemy z niego przecież korzystać.

THOR

Ale co z nim będzie?

ŚWIĘTOSŁAWA

Jest dorosty.

ODYN

Spokojnie. Ja sobie usiądę w słońcu i powoli będę się roztopiał, rozptywał, skapywał do morza. Nigdy nie zażywałem kąpeli słonecznych, może to dobry moment, żeby spróbować czegoś innego.

THOR

Słyszę jakąś nową melodię...

ŚWIĘTOSŁAWA

Ja już kiedyś słyszałam tę piosenkę.

BALDUR

Łam da ba daj

Łam da ba daj

To taka jest ballada

Którą przyniósł mi wiatr

Ocean ją wyrzucił na brzeg z poszumem fal...

A szło to tak...

Był sobie król, był sobie paż

I była też królowna
Żyli wśród burz, nie znali róż
Rzecz najzupetniej pewna...
Żyli wśród burz, nie znali róż
Rzecz najzupetniej pewna...

Nie kochał król, kochał się paż
Kochała też królowna
Królowna kochała siebie
Przede wszystkim siebie
Kochała też królowna
Kochała się królowna

Przegrał z nią los – przeżyła sztorm
I wcale nie przepadła
Króla zjadł pies, paż żyje gdzieś,
Królowna nie przepadła
Króla zjadł pies, paż żyje gdzieś,
Królowna nie przepadła

Łam ba da baj tam ba da baj
Królowna nie przepadła
Z cukru był król, z kości był paż
Królowna ciasto miała
Z cukru był król, z kości był paż
Królowna ciasto miała

Łam ba da baj
Łam ba da baj
Łam ba da baj
Królowna ciasto miała...

Ewa Galica

drzwi otwierają się

dla Mamy

STACJA 1

Długość peronu 120 m, szerokość 10 m

Powierzchnia stacji 14 250 m²

Kubatura stacji 59 600 m³

Utrzymana w kolorystyce biało-szaro-niebieskiej. Skromna, ale elegancka. Sklepienie tukowe. Hala jednonawowa. Na stacji znajdują się niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz bardzo ważny, obowiązkowy defibrylator. Co ciekawe, stacja ta może pełnić w razie konieczności funkcję schronu dla ludności cywilnej. Do tego służą grube stalowe drzwi znajdujące się przy każdym wejściu na teren stacji. Jeszcze 18 lat temu ze stacji wychodziło się na duże pole. Teraz jest tutaj pełna zabudowa, tkanka miejska rozrosła się na dobre. Stację często odwiedzają zwierzęta z pobliskiego lasu – najczęściej te małe – zagubione ptaki i jeże, czasami zdarza się, że pojawiają się także większe zwierzęta.

Odległość do następnej stacji 1162 m

Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.

WIKTORIA

Wypucowałam na błysk!

BABI

Wikusia, przyniostaś od tego hochsztaplera kapustę?

WIKTORIA

Tak.

BABI

Reniu, wyłóż ją na półmiski, proszę.

RENATA

Już. *(do Wiktorii)* Daj mi te stoiki.

WIKTORIA

Dlaczego zawsze mówicie na tę knajpę „u hochsztaplera”?

RENATA

Dla babci wszędzie jest u hochsztaplera.

BABI

Płaci człowiek za wszystko, jak za zboże.

WIKTORIA

Przecież zawsze mówisz, że u nich najlepsze... to może się należy...

BABI

Oni już wiedzą, jak z człowieka ostatni grosz wyciągnąć... Zresztą, żadna filozofia taką kapustę zrobić.

WIKTORIA

To dlaczego sami nie zrobimy?

BABI

Żadna filozofia, ale się człowiek narobić przy tym musi. U nich już sprawdzone, że dobre.

WIKTORIA

Ale drogie...

BABI

Na jedzeniu oszczędzać nie można. *(do Renaty)* Daj, ja to przełożę! Nie ten półmisek wzięłaś. Jak ty to trzymasz, zaraz potłuczysz. Dwie lewe ręce...

WIKTORIA

Babi, pamiętasz, jak razem śpiewałyśmy?

Gdy ruszył na wojenkę

Miał 17 lat

A serce miał gorące a duszę miał jak kwiat

Nie pamiętam dalej... Albo to! Moje ulubione!

Wziął chłopczyk listek w rękę i na ziemię rzucił;

Listeczek nieboraczek bardzo się zasmucił.

– Ty mną gardzisz, powiedział, o! gardzić nie trzeba,

Ja tak, jak ty, kochanku, mam początek z nieba:

Ja na tej pięknej ziemi razem z tobą żyję;

Jestem młody, wesoty, boską rosę piję;

Przyjdzie czas, to zwiędnieję, i ty legniesz w grobie.

Cóż? nieprawdaż, paniczu? podobniśmy sobie?

Zdjął chłopczyk listek z ziemi, podumał troszeczkę:

– Prawdę mówisz, powiedział, schowam cię w książeczkę,

A jeśli o tem kiedy znów zapomnę może,

To mi, listku, przypomnij, gdy książkę otworzę.

BABI

Jaka nam rośnie dziewczynka wrażliwa. Jak byłam w twoim wieku, śpiewałam z siostrami tę piosenkę. Lusja miała najpiękniejszy głos. Ja też niczego sobie.

Ojciec, twój pradziadek świętej pamięci, zawsze mówił – ale mi się oczy poca, dziewczyny, jak śpiewacie! Wujek Miecio na pianinie grał.

RENATA

Wiktoria, przebierz się! Nie będziesz w tych tachmanach do stołu siadać. Zaraz przyjdą wujek z ciotką.

BABI

No, wszystko już gotowe. Człowiek sam się namęczył, ale wie, że wszystko na sicher przygotowane. Langsam, langsam aber sicher.

WIKTORIA

Babi, a tobie się podoba moja bluza?

BABI

A co ja się, dziecko, znam. Teraz inne czasy są. Ale ubrać się do ludzi trzeba, z szacunku do siebie i innych. Schludnie i czysto – to najważniejsze. Jak po dziadka twojego Gestapo przyszło, my już z siostrami i mamusią wiedziałyśmy, że możemy ojca nigdy nie zobaczyć, że to coś poważnego... Schowałyśmy się pod łóżko w pokoju rodziców. Oni krzyczeli, a ojciec im kazał poczekać i jeszcze przed wyjściem sobie buty na glanc wyczyścić. My pod tym łóżkiem, ale widać było, jak ojciec pucuje, ręka mu nawet nie drgnęła, tak dokładnie to robił. My jak zaczarowane na te buty i rękę ojca patrzyłyśmy. Rozstrzelali go później... ale buty miał na glanc...

RENATA

Mamo... nie teraz. Sama się musisz jeszcze wystroić, ja już dokończę to nakrywanie do stołu. Nie rozklejaj się.

BABI (*do Renaty*)

Ja dokończę! Ty sobie usiądź. (*do Wiktorii*) Ja mówiłam zawsze twojej mamie – kupcie Wikusi jakiś ładny kapelusik, sukieneczkę, płaszczyk, jak panience z porządnego domu. Oni ci zawsze te portki kupowali, bo wygodnie. To teraz tak lubisz. Nie dziwota. (*do Renaty*) Zmyj ten garnek. Tylko o to cię proszę. Sama się muszę oporządzić.

WIKTORIA (*do Renaty*)

Widzisz, Babi się podoba ta bluza.

RENATA

Przebierz się, proszę. I obudź ojca, niech też się przebierze, bo zaraz przyjadą goście.

BABI

Witamy, witamy, wchodźcie, wchodźcie. Kapcie tutaj macie, bo od podłogi ciągnie.

CIOTECZKA, WUJ

My lubimy na bosy.

BABI

Wkładać kapcie! Gdzie bez kapci!

CIOTECZKA

Widzę, nestorka w świetnej formie.

BABI

A, człowiek się jakoś trzyma. Jak człowiek ma zajęcie, to się trzyma. Najgorzej, jak człowiek nic nie robi. Ja widzę przez okno te stare babki na ławkach. Siedzą cały dzień i nic nie robią. Plotkują albo do kościoła chodzą. A ja i obiad ugotuję i posprzątam. Wiktoria ze szkoły przyjdzie, to ma podane na stole. Na zakupy sama pójdę. Oni zapracowani, to się na coś przydam, przynajmniej.

WUJ

Wy to macie dobrze z Szanowną Seniorką!

RENATA

Wchodźcie, siadajcie, nie stójcie tak w przejściu. Kawy, herbaty?

BABI (do Renaty)

Renia, nastaw wodę. Herbaty, kawy gościom trzeba. Co się głupio pytasz.

WIKTORIA (do Renaty)

Cisną mnie te rajtuzy w brzuch...

RENATA (do Wiktorii)

Nie denerwuj mnie.

TATO

Będziesz miała talię, jak osa, Wikucha!

RENATA (do Taty)

O, wstałeś... przyczesz się chociaż. Koszulkę masz na lewą stronę.

WIKTORIA (do Taty)

Jak ja nie lubię, jak mówisz na mnie Wikuuuuuchaaaaaa. Brzmi jak skucha...
błąd... nieporozumienie...

CIOTECZKA

Oho! Już pyskują! Nasz też. Pojechał teraz na obóz narciarski. Te spodnie nie,
kask musi być taki, a nie inny, bo inaczej żenuła. Mamo, nie idź ze mną, bo
siara. Nie mów do mnie tak... a, szkoda gadać, mówię wam – przesrane.

TATO

Jak to mówią, małe dzieci – mały kłopot, duże dzieci – duży kłopot.

CIOTECZKA

Coś marnie wyglądasz, braciszku.

TATO

Koniec roku, dużo pracy... drzemkowałem właśnie.

WUJ

Ja uważam, że Wiktorcia to piękne imię.

WIKTORIA

Mi się średnio podoba.

BABI

Ile oni się nagłowili, jakie imię dać. Co tu się działo! Meczyje tu byty, że hej!
Najpierw miała być Ania, ale Renata stwierdziła, że zbyt pospolite. Zięć
chciał dać Zofia, jak jego mama, świeć Panie nad jej duszą. Ja im radziłam,

Rozalia albo Giena – albo kwiat albo harda babka – ale coś mi się zdawało, że bardziej kwiat i chyba dobrze. Pasowałoby Rozalka.

RENATA

Mamo, co ty wygadujesz, jaka Giena, jaka Rozalia? Pamiętam, że namawiałaś nas na

Ewę – bo krótkie, trzyliterowe i nie będzie musiała dużo w papierach wypełniać, jak dorośnie. Już ci się wszystko miesza.

BABI

Rozalia albo Giena. No, Eugenia – szlachetne imię. Wzniosłość, wielkoduszność! Teraz to ludzie dają jakieś te imiona dziwne... Endżelika, Nikola – fu.

RENATA

W końcu przyszedł któregoś dnia Tadeusz po radzie pedagogicznej. Oczywiście ledwo stał na nogach. Leżałam już w łóżku, a on się na mnie prawie przewrócił, nawet płaszczka nie zdjął.

BABI

Pewnie w butach do czystej pościeli.

RENATA

Coś tam bełkotał o jakichś przemianach dziejowych. Odganiałam się od niego, bo mi było strasznie głupio, że po pijaku gada do naszego dziecka. Przecież dziecko to wszystko słyszy, czuje. Tym bardziej, że poprzednie ciężę... wiecie, jak się skończyły. A on położył tak delikatnie rękę na moim brzuchu i powiedział – Wiktoria, dajmy naszej córce na imię Wiktoria, bo będzie silną i odważną kobietą. I tak mnie przekonał. A, wiecie, co powiedział na koniec?

CIOTECZKA

Niech zgadnę. „Elegancko, jesteście razem, pani kierowniczo!” Pamiętam, jak pierwszy raz poszedł na imprezę w liceum. Przyszedł późno w nocy do domu. Nasza mama siedziała w kuchni, czekała na niego. Nigdy nie zasnęła, jak nie było wszystkich w domu. Ja też nie spałam. Wyczekiwałam, aż przyjdzie. W duchu liczyłam, że mu się oberwie. Mama ciągle paliła papierosy. Śmierdziało. Tadeusz wszedł do domu bardzo cicho i pierwsze, co powiedział, to właśnie to zdanie – Elegancko, jesteście razem, pani kierowniczo! Mama nic nie odpowiedziała. Zresztą, to był jej ulubieniec, w ogień by za nim wskoczyła. Zawsze wszystkich umiał czarować.

BABI

Tak... tak...

TATO

Nie pamiętam tego.

CIOTECZKA

Tak było.

WIKTORIA

Ale historie...

WUJ

Ach... młodość! Teraz to zupełnie inne czasy. Młdzież rozpieszczona, roszczeniowa... Wy to macie dobrze, bo dziewczuszka. Nasz to harpagon straszny. Chociaż, jak chłopaki się złączą tutaj dobijać, to będzie dopiero ambaras. Rośnie wam ta panna jak na drożdżach. Pewnie już są jacyś zalotnicy. Co, Wiki?

WIKTORIA

Chłopaki mi nie w głowie. Teraz skupiam się na nauce.

BABI

Same piątki ma.

CIOTECZKA

Nasz, jak pytam go, czy się nauczył na sprawdzian, zawsze mówi – mamo, daj spokój, jola, jakoś tak...

WIKTORIA

JOLO... to się mówi „jolo”, Ciociu.

CIOTECZKA

I co to dokładnie znaczy?

TATO

Powiem tak, szukając odpowiednika JOLO na gruncie polskiej literatury, w dodatku pięknej i kluczowej, znajdziemy skrót WŻTR. W rozwinięciu „Wszak żyjem tylko raz!” z Pieśni Filaretów Mickiewicza. Podczas moich lekcji używamy polskiego zwrotu. (do Wiktorii) Daj mi, proszę, szklankę wody i ibuprom z szuflady.

WIKTORIA

You only live once!

TATO

„Hej użyjmy żywota! Wszak żyjem tylko raz!”

BABI

Wikusia na pewno jakiegoś kawalera porządnego sobie znajdzie. Bóg da ślubu doczekać. Matury chociaż. Na wszystko tak człowiek czeka... na ślub... maturę... dzieci... wnuki... prawnuki... ale na to Wiktoria ma jeszcze czas. Kawaler musi się o dziewczynę pięknie postarać. Może jeszcze doczekam jakiegoś.

RENATA

Mamo, ty nas wszystkich przeżyjesz, zobaczysz.

BABI

Mówię wam. Czasem widzę przez okno te dziewczuchy z technikum, jak wychodzą ze szkoły. Siedzą sobie chłopcy na murku, a te od razu na kolana się tądają. Zero wstydu.

WUJ

Pyszna kapustka!

BABI

A przepis stary, jak świat. Bardzo prosto się robi.

WIKTORIA

To jest babi specjalność!

CIOTECZKA

Dodajesz suszone śliwki, przed podsmażeniem czy po?

RENATA

W ogóle nie dodaje. Mama nic nie dodaje...

CIOTECZKA

Przecież czuję! O, a to? Co to jest? Nie śliwka?

RENATA

Mama nie pamięta tego przepisu. Robi to intuicyjnie. Szast prast i gotowe. Czasem nawet z zamkniętymi oczami. Wiele razy chciałam podpatrzeć, ale nie udało się. Chyba zabierze ten przepis do grobu. (*do Taty*) Tadeusz, nie pij już tyle. Mieszasz wódę z proszkami... Obiecałeś.

TATO

Pani Kierowniczo! Jest elegancko. Jesteśmy razem. A kapustka palce lizać. Powiem wam zabawną historię. Jak to mam w zwyczaju, kartkówki uczniów sprawdzam w ustronnym miejscu. Oszczędność czasu, integracja umysłu z ciałem i wiele by innych korzyści wymieniać. Człowiek może się

porządnie skupić. Można się tam na chwilę zwolnić z obecności w życiu. Jesteś bezpieczny, masz wymówkę, masz potrzebę, prostą, fizjologiczną, podstawową...

WIKTORIA

Zaczyna się...

TATO

I wtedy sprawdziany są, powiem, nie powiem, mitym urozmaiceniem, a nie przykrym obowiązkiem. Zostawiłem ostatnio cały plik. Były jeszcze niesprawdzone. Wracam, a tu wszystko zrobione. Na każdej słoneczka. Na niektórych z chmurką.

WUJ

Wiktoria. Diablica. Pewnie po tobie ma takie poczucie humoru.

TATO

Uczniowie zachwyceni moim nowym systemem oceniania.

WIKTORIA

Tatę wszyscy lubią. Na piwo go zapraszają. Czekoladki z koniackiem przynoszą, co nie?

CIOTECZKA

A to ci tak wolno się z uczniami spoufalać?

TATO

Ja ich po prostu lubię.

CIOTECZKA

Chciałabyś zostać nauczycielką? Albo dyrektorką od razu, jak ojciec?

WIKTORIA

Nie, prawnikiem!

WUJ

Gdzie wyrzucacie bio?

RENATA

Tam obok dużego śmietnika, taki czarny kubetek.

BABI

Pójdzie w ślady Renaty. Gadane ma. Ale to wszystko się może zmienić. Jak Renata była mała, to nic na to nie wskazywało. Ona prawniczką? W życiu bym nie pomyślała! Pamiętam, że dzieci w przedszkolu psuły jej ciągle lalkę.

A wiecie, jakie to czasy. Dostać dla dziecka lalkę. Rarytas. Mąż, świętej pamięci, dostał od brata w paczce. Ile ja się tę lalkę nakleitałam. A Renata nic, obronić się nie umiała w ogóle. Tylko przychodziła z przedszkola i w kącie płakała. Później, jak nie lalka, to że jej ktoś coś złego powiedział. Nic odpyskować nie umiała. A prawnikiem wziętym została. Oj Reńka, Reńka, ile ja nocy nie przespałam z nerwów o ciebie, czy ty sobie w życiu poradzisz, czy nie.

RENATA

Chyba poradziłam sobie jakoś.

BABI

Ale spojrzenie zawsze miała bystre, takie przenikliwe, czasem wręcz takie żałosne, z tymi jej niebieskimi oczami wielkimi.

RENATA

Teraz już nie mam?

WIKTORIA

Mama ma zielone oczy.

BABI

To zależy od światła. (*do Renaty*)

Pokaż mi no te oczy. Popatrz. O tak. Niebieskie, jak nic. Po mnie ma takie.

WUJ

To co, wznoszę toast za odwagę!

TATO

O to to, właśnie! I za zdrowie, bo to najważniejsze! No, panie dzieju, dorzucę jeszcze miłość!

CIOTECZKA

Zdrowie i miłość, to najważniejsze! Macie rację!

BABI

Za spotkanie!

RENATA (*do Taty*)

Miałeś nie pić i odwieźć później gości do domu.

WUJ

Znaleźliśmy sobie bla bla cara, spokojnie, Reniu. Pan jedzie akurat przez naszą okolicę.

RENATA

Acha. Jak chcecie. Mogę nie pić i was odwiozę.

CIOTECZKA

Absolutnie, Kochana. Napij się z nami. My sobie poradzimy. Rzadko się widzujemy, nie będziesz spięta siedzieć. Język do rozmów się trochę ośmieli.

BABI

Bla bla co sobie znaleźliście?

RENATA

Bla bla

WUJ

Bla bla

TATO

Bla bla

CIOTECZKA

Bla bla

WIKTORIA

Bla bla

BABI

Bla bla

TATO

Bla bla

WUJ

Bla bla

RENATA

Bla bla

WIKTORIA

Bla bla

STACJA 2

Długość peronu 120 m, szerokość 10 m

Powierzchnia stacji 10 100 m²

Kubatura stacji 45 000 m³

Utrzymana w kolorystyce żółto-niebieskiej. Peronem jest wyspa o szerokości 10 m i długości 120 m. Prosta, ale ciekawa kompozycja. Na stacji znajdują się niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat, dwie windy dla niepełnosprawnych. Co ciekawe, stacja ta również może pełnić w razie konieczności funkcję schronu dla ludności cywilnej. Do tego służą grube stalowe drzwi znajdujące się przy każdym wejściu na teren stacji. Dziwnym zjawiskiem są codzienne, poranne spotkania przypadkowych osób, które skupiają się wokół ławki, zapoznają się, jakby znają, wymieniają się czymś, udają, coś biorą, coś dają i potem po kolei odchodzą.

Odległość do następnej stacji 1143 m

Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.

BABI

Nie płacz!

RENATA

Jak ja mogłam nie zauważyć, że coś jest z nim nie tak...

BABI

Jak się z kimś mieszka pod jednym dachem, to trudno zauważyć zmiany.

RENATA

Sąsiadka mi wczoraj powiedziała, że już od jakiegoś czasu źle wyglądam. To moja wina... Tylko praca, sprzątanie... tak w kółko...

BABI

Mogła sama się zapytać, coś powiedzieć, jak taka mądra. Teraz to każdy wie najlepiej... Nie przejmuj się takim gadaniem. Masz dla kogo żyć!

RENATA

A ty? Coś zauważyłaś?

BABI

A co ja tam miałam zauważyć. Idzie, idzie! Nie będziesz się mazać przy dziecku. Wstawaj! Trzeba obiad podać.

RENATA
Tak... tak.

BABI
Jak ci minął dzień w szkole?

WIKTORIA
Dobrze... Wszystko w porządku.

BABI
Trzeba pojechać na zakupy. Za trzy dni jedziesz na obóz narciarski.

WIKTORIA
Wolałabym zostać w domu.

BABI
A co ty będziesz w domu robić? Oczy przed komputerem psuć. Jedzie Tomek od ciotki Baśki, będziecie razem, będzie wam rażniej. On już podobno jeździ jak zawodowiec. Pokaże ci wszystko.

WIKTORIA
Nie wiem... Mamo, nie boli cię głowa? Błado wyglądasz...

BABI
Nie, nie boli. Jest zmęczona po pracy.

WIKTORIA
Idę do siebie.

BABI (*do Renaty*)
Nie możesz się tak przy niej zachowywać. Masz dziecko i to jest teraz najważniejsze. Boję się, że wpadnie w jakąś nerwicę. Widzę, jak na ciebie patrzy. Ciągłe się pyta, czy nie boli cię głowa. Jak długo nie wracasz z pracy, to stoi z nosem przyklejonym do szyby w oknie. Chodzi, tam i z powrotem, od jednego okna do drugiego. I przebiera tymi palcami. Ja ci ze wszystkim pomogę. Ile mi sił starczy, to pomogę, ale matką jesteś ty.

WIKTORIA
Co mówicie?

BABI
Nic, że chyba zrobimy uszka z barszczem na Wielkanoc, bo ty tak lubisz, a żurku nie lubisz! No i się wygadałam... miała być niespodzianka. Zrobimy

razem 100 sztuk! Albo 101! Ostatnio zrobiliśmy 100 i jedno rozpadło się podczas gotowania...

WIKTORIA

Nie lepiej zamówić?

BABI

Człowiek sam zrobi, to wie, co je. Gdzie tam będziemy zamawiać. Same będziemy lepić! Lepić i śpiewać.

WIKTORIA

No tak... Fajnie, babi! Idę odrabiać lekcje, a potem może do koleżanki.

BABI

Idź, idź.

RENATA (*do Babi*)

Uszka na Wielkanoc? Skąd ty to wszystko wymyślasz?

BABI

Nie wymyślam. Już o tym długo myślałam, żeby jej taką niespodziankę zrobić. Wiesz, jak lubi barszcz z uszkami. Teraz najważniejsza jest Wiktoria i nie można się przy niej załamywać. Ona musi cię mieć silną. Zresztą, ja się dziwię, że ty tak płaczesz...

RENATA

Co masz na myśli?

BABI

Sama dobrze wiesz, jak on cię traktował.

RENATA

Jak?

BABI

Co ci będę mówić.

RENATA

No, jak? Powiedz mi.

BABI

Oj, wiesz, o co mi chodzi.

RENATA

Powiedz! No, powiedz. Powiedz mi. W końcu mi coś, kurwa, powiedz!

BABI

Nie podnoś na mnie głosu i nie przeklinaj przy mnie, jak najgorsi ludzie! Ja cię tego nie uczyłam. Fu. Tak się matce odwdzięczasz? Za to wszystko, co dla ciebie robię?

RENATA

Ja też ci pomagam... mieszkasz tutaj...

BABI

Zaraz się stąd mogę wyprowadzić!

RENATA

I gdzie pójdziesz?

BABI

Ty niewdzięcznico! Wszystko w tym domu robię. Jestem twoją matką i mam prawo ci coś powiedzieć.

RENATA

Ja właśnie chcę, żebyś powiedziała. Wprost.

BABI

Sama dobrze wiesz, o co mi chodzi. Już nie pamiętasz? Nigdy nie byłam za tym związkiem. Żadnej miłości to ty z nim nie przeżyłaś.

RENATA

I dopiero teraz mi to mówisz?! (pauza) Przepraszam cię. Nie wiem, co we mnie wstąpiło... Mamo? Mamo? Słyszysz mnie? Przepraszam cię!

WIKTORIA

„Godzien litości człowiek, którego patriotyzm nie wzrasta na równinach Maratonu lub którego pobożność nie staje się żarliwa wśród ruin Iony. Na pamiątkę Kochanej Wiktorii, Tato”. Tak mi się wpisał do pamiętnika. Trzy lata temu... Dwa tygodnie temu napisał temat na tablicy „Tak oto upadł Rzym!” i przewrócił się. Podobno wszyscy zaczęli się śmiać, bo takie żarty robił często, ale ojciec długo nie wstawał. Widziałam, jak podjeżdża karetka. Nigdy bym nie pomyślała, że to po tatę. Budynek mojej podstawówki jest naprzeciwko liceum, w którym uczył i był dyrektorem. Lubili go. Krążyły legendy, że podawał rozwiązania zadań matematycznych w kanapkach podczas matur, kiedy wierzył, że ktoś będzie dobrym humanistą, a niekoniecznie ścistowcem. Karetka zawsze jest atrakcją, w szczególności w tym naszym małym, górskim mieście, o którym śpiewa taki jeden uliczny grajek – nasze miasto z gór wyrasta, jak nie kochać tego miasta! Od dwóch tygodni trudno kochać to miasto. Wszyscy mnie zaczepiają i mówią, że jestem biedulką,

bo zmarł mi tatuś, taki wspaniały człowiek. Wychodzić z domu muszę często, bo babi i mama zapisaty mnie chyba na wszystkie możliwe kursy w mieście. Basen, dodatkowy angielski, pianino, kółko teatralne. Zastanawiam się, czy powinno się mówić „umarł mi”. On umarł. Tak zdecydował. Wczoraj odwiedziła nas pani Krysia z sekretariatu. Przyniosła rzeczy taty. Dokumenty, parę butelek koniaku, książki, nasze zdjęcia, laurki, w tym kilka ode mnie, obrazki, czekoladki, figurki postaci historycznych z napisami, np. „Naszemu Najwspanialszemu Napoleonowi, który zawsze walczy o dobro swoich uczniów, klasa 3 e”. Zajrzałam później do tych dokumentów. W nocy, jak mama i babi spały. Były tam wyniki badań sprzed dwóch lat – diagnoza C34.2. Kolejne wezwania na badania. Nigdy ich nie zrealizował. Nigdy się nie leczył. Sprawdziłam w internecie ten numer. Dotyczy środkowego płata płuca lub płatowego oskrzela środkowego, nowotwór złośliwy. Tym razem nie walczył. W ten sam dzień, w którym upadł Rzym, pojechałyśmy z mamą do szpitala. Leżał na łóżku na korytarzu. Coś tam mamrotał, żeby mama kupiła mi psa. Wyglądał jak nie on. Zawieźli go na oddział onkologii. Tam pan bez języka napisał mi na kartce – będzie dobrze. Ja mu odpisałam – jak to jest bez języka w gębie? On napisał – wielka ulga. I tak upadł Rzym.

STACJA 3

*Długość peronu 120 m, szerokość 10 m
Powierzchnia stacji 10 000 m²
Kubatura stacji 45 000 m³*

Utrzymana w kolorystyce żółto-pomarańczowo-zielonej. Peronem jest wyspa o szerokości 10 m i długości 120 m. Stacja jest miła i przyjazna, znajdują się na niej niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz Punkt Obsługi Pasażerów Zarządu Transportu Miejskiego, który powstał w miejscu dawnego Komisariatu Policji. Podwieszany sufit zatamuje się na całej długości i przybiera formę skrzydeł. Co ciekawe, stacja ta również może pełnić w razie konieczności funkcję schronu dla ludności cywilnej. Do tego służą grube stalowe drzwi znajdujące się przy każdym wejściu na teren stacji.

*Odległość do następnej stacji 1106 m
Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.*

NAUCZYCIELKA

Dlaczego z religii wypisać się chcesz?

WIKTORIA

Nie ufam księdzu.

NAUCZYCIELKA

Dlaczego?

WIKTORIA

Bo przychodzi w klapkach na mszę...

NAUCZYCIELKA

Co ty wygadujesz, Boga się bój. A nawet jakby klapki miał, to co ci w tym przeszkadza?

WIKTORIA

Brak szacunku!

NAUCZYCIELKA

Ty jeszcze o szacunku nic nie wiesz. Zgodę od mamy mieć musisz.

WIKTORIA

Ona już wie. Popiera mój wybór. Jutro przyniosę zgodę.

NAUCZYCIELKA

Coś mi się wierzyć nie chce. Chyba sama z nią porozmawiać będę musiała. A gdyby ksiądz inne buty na mszę zakładał, to na religię i do kościoła chodziłabyś?

WIKTORIA

Nie, bo nie wierzę w księdza.

NAUCZYCIELKA

Dlaczego?

WIKTORIA

To skomplikowane... W skrócie chodzi o to, że on, Pan Ksiądz, nic nie wie o życiu.

NAUCZYCIELKA

Jak tak mówić o człowieku możesz, który postannikiem Najwyższego jest? Ewangelię głosi...

WIKTORIA

Mówi, że żony mają kochać mężów, mężowie nie bić żon, dzieci być posłuszne rodzicom – a co on o tym wszystkim wie?

NAUCZYCIELKA

Na pewno dorostych podstuchowałaś i powtarzasz. Tę rozmowę kiedy indziej dokończymy. Ja sobie z twoją mamą porozmawiam.

WIKTORIA

Możemy po nią teraz zadzwonić. Jest w domu. Zadzwonię. Będzie za parę minut.

NAUCZYCIELKA

Poczekamy.

WIKTORIA

To pani pies?

NAUCZYCIELKA

Tak.

WIKTORIA

Piękny! Jak się wabi?

NAUCZYCIELKA

Bambino.

WIKTORIA

Fajnie! Może my też weźmiemy psa. A to kto? Córka?

NAUCZYCIELKA

Tak... To znaczy, to córka siostry jest, ale ją jak własną traktuję.

WIKTORIA

A...

NAUCZYCIELKA

O, miło panią widzieć! Dobrze, że pani przyszła. Usiąść proszę.

RENATA

Coś się stało? Wystraszyłam się.

NAUCZYCIELKA

Jeszcze nic nie stało się, ale może stać się. Porozmawiać o religii chciałabym. Podobno Wiktoria pani zgodę na to ma, żeby z niej się wypisać.

RENATA

Rozmawiałyśmy o tym.

NAUCZYCIELKA

Wiktoria, wyjść na chwilę możesz?

WIKTORIA

Muszę? To w końcu mnie dotyczy.

RENATA

Wiktorcia, proszę, nie pyskuj, poczekaj na korytarzu.

NAUCZYCIELKA

Pani biedna jest. Ja wiem. Współczuję. To jednak powiedzieć muszę. Pani mąż właśnie w grobie przewraca się. Co niedzielę z dzieckiem na mszę do kościoła chodził. Wiktorcia jeszcze rok temu cały album ze znaczkami z rorat do szkoły przynosiła. Jak miała anginę i raz przyjść nie mogła, to katechetka jej odkładała, bo tak prosiła. Ostatnio msza za dyrektora była, to nawet komunii świętej nie wzięła. Wstyd. Czy jakiś problem jest? Może pomóc trzeba?

RENATA

Porozmawiam z córką. To na pewno tylko jakieś przejściowe wymyśli... Taki wiek.

NAUCZYCIELKA

Ja wiem, że pani ciężko jest, pani w żałobie jest...

RENATA

Od śmierci męża minęło już kilka lat.

NAUCZYCIELKA

Po takim wspaniałym człowieku żałobę w sercu całe życie nosi się. Pani ciężko być musi, ale dziecko najważniejsze teraz jest. Rodzic być czujny musi! Dziecka puścić samopas nie można i nadzieję, że się samo wychowa mieć. Nadzieja głupia matka... Dyrektor z góry czuwa, ale mu pomagać trzeba. Mnie niepokoi, jak Wiktorcia ostatnio zachowuje się. Arogancka wobec nauczycieli jest. Podczas przerwy ją obserwuję. Często sama jest. Zeszyty całe zamazane jakimiś koźmi ma...

RENATA

To źle, że koźmi?

NAUCZYCIELKA

Te konie takie są... jakby to powiedzieć z piekła rodem. Dziwnie zachowuje się. Dziwnie ubiera się. Dziwna... no, dziwna... zrobiła się. Mnie wydaje się, że już tyłu przyjaciół, co kiedyś, nie ma. Zawsze promyczkiem była. Jak zawsze dużo gada, ale jakby to światło zgasto. No i niech pani na miłość boską jej z tej religii nie wypisuje. To już całkiem skądinąd boskie by było. Wiara ludziom bardzo potrzebna jest.

RENATA

Tak... Będzie chodzić na tę religię... wiara jest bardzo ważna. Ma pani rację, porozmawiam z córką.

NAUCZYCIELKA

Ja panią rozumiem i pani współczuję. Pani na mnie zawsze liczyć może. Z uwagi na moją przyjaźń z pani mężem, szczególnie.

RENATA

Do widzenia.

WIKTORIA

No, jesteś w końcu. Co tak długo? Mam nadzieję, że powiedziałaś jej, co o tym myślisz? Sama wczoraj mówiłaś, że to jedna wielka hipokryzja z tym kościołem.

RENATA

Tak.

STACJA 4

Długość peronu 120 m, szerokość 10 m

Powierzchnia stacji 10 050 m²

Kubatura stacji 46 000 m³

Utrzymana w kolorystyce żółto-pomarańczowo-brązowej. Peronem jest wyspa o szerokości 10 m i długości 120 m. Stacja jest miła i przyjazna, znajdują się na niej niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz dwie pochylnie dla niepełnosprawnych. Co ciekawe, stacja ta również może pełnić w razie konieczności funkcję schronu dla ludności cywilnej. Problem w tym, że zgubiły się klucze do drzwi i nie można do schronu wejść. Trwają poszukiwania. Od strony południowej istnieje połączenie między torem 1 i 2. Może być ono wykorzystane w sytuacji, gdy na trasie zepsuje się skład i trzeba go odholować, jednocześnie nie przeszkadzając w dalszym kursowaniu. Stację wyróżnia marmur położony na ścianach schodów i antresoli.

Odległość do następnej stacji 835 m

Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.

KOŃ

Masz piękne niebieskie oczy.

Masz piękne wystające kości policzkowe.

Masz piękne usta.
Masz piękny nos.
Masz piękne uszy.
Masz piękne sklepienie czaszki.
Masz piękne obojczyki wstające.
Masz ramiona jak błyszczące precle.
Masz pupę smaczną jak pączek.
Masz nogi mocne i silne.
Masz kolana jak jabłuszka.
Masz uda trochę jak kietbaski.
Masz palce u rąk smukłe i słodkie, jak u świnki morskiej.

Warkocz długi aż po pas, na Wigilii wpadł ci w barszcz!

Masz cycki, masz cipkę i jajniczki – entliczki, pętliczki, na kogo wypadnie, na tego bęc.

WIKTORIA

Boję się.

KOŃ

Nie bój się! To ja! Dzień dobry, moja przyjaciółka chciałaby mnie ostrzyć.

WIKTORIA

Ja czyli kto?

KOŃ

Ja. Cicho. Fryzjerka mówi.

FRYZJERKA PAPAJA

Dobrze, jak koń ma na imię?

WIKTORIA

Wiktor.

FRYZJERKA PAPAJA

Niech sobie Wiktor usiądzie wygodnie! Wyłoży kopytka. Na tyso tniemy?

KOŃ

Si. Si. Seniorita!

FRYZJERKA PAPAJA

Sklepienie czaszki przepiękne. A widziałam ja takich sklepień nie mało!

KOŃ

Mercedesik przed salonem to pani?

FRYZJERKA PAPAJA

Ano, ja tam lubię szybkie autka. A i wygodne musi być. Cały dzień się stoi, to potem się należy posiedzieć wygodnie. Godzinę do pracy jadę. Po drodze się zrelaksuję.

KOŃ

Prawidłowo, paniusiu! Ile koni? ŁAHAHA.

FRYZJERKA PAPAJA

No dużo, dużo... A co tam, na tym waszym polu? Trawa rośnie?

KOŃ

Rośnie, rośnie, ale nie taka czerwona, jak pani mercedesik. Zielona.

FRYZJERKA PAPAJA

Jak zielona to dobrze. To może być czerwona trawa?

KOŃ

Zdarza się i czerwona...

FRYZJERKA PAPAJA

I co? Można to jakoś przemalować?

KOŃ

Wszystko można jakoś tam przemalować, ale to trudne, niech to piorun trzaśnie.

FRYZJERKA PAPAJA

No wiecie co... ale żeby czerwona trawa...

KOŃ

Wszystko może zdarzyć się czerwone. Takie niebo na przykład... z rumieniem takim wędrującym.

FRYZJERKA PAPAJA

Kleszcz pogryzł? Bo jak wędrujący, to może być borelioza.

KOŃ

A czort to niebo wie, może ze wstydu... Wie pani, o czym mówię?

FRYZJERKA PAPAJA

Tak mi się zdaje, że wiem.

KOŃ

Czerwieni się czasami jak diabli, najpiękniej tuż po wschodzie Słońca. Ale, jak to wszyscy lubią, paniusiu! Jak spać nie mogą, bo galopujące myśli mają, stoją na balkonie, jak mają, i patrzą... przez okna też, ale wiadomo na balkonie lepiej. Albo jak do pracy idą przed świtem, albo jak przed świtem wracają, to też mogą popatrzeć... i ci, co spać nie mogą, to widzą tych, co do pracy lub z pracy idą i myślą, jakby to oni tak mogli z pracy lub do pracy o tej porze, a nie, że tak sobie spać mogą do południa, a i tak nie można zasnąć... Każdy, kto się na chwilę zapatrzy, nawet koń, chociaż raz w życiu poczuje, że to specjalnie dla niego, tak to niebo się zarumieniło – i to jest prawda. To jest znak! Pani rozumie, o czym ja mówię?

FRYZJERKA PAPAJA

Tak mi się zdaje. Pan koń to się tak czasem dużo nagada, ale w rzeczywistości to nic nie powie... A wieczorem nie lepiej niebo oglądać?

KOŃ

Chyba łatwiej, bo już dzień się wtedy kończy i to ludzie lubią. No, chyba, że ci którzy idą na noc do pracy. Nad ranem jeszcze wszystko jest możliwe. Wieczory są od podsumowań.

FRYZJERKA PAPAJA

Słońce ważna sprawa. Ostatnio to nawet z mężem sobie skoczyliśmy na weekend do Chorwacji. Tam i z powrotem. Słoneczka trochę zażyć. Autko błyskawica! A nie będzie zimno z taką gołą głową, panu koniowi?

KOŃ

Chyba nie. Tak się teraz bardziej swojsko czuję, bez tej grzywy.

FRYZJERKA PAPAJA

To jak na konia oryginalnie. Żeby nie powiedzieć – dziwacznie... Inne konie nie będą rzeć na pana widok?

KOŃ

Ihahaha! I to jak. Będą rzeć. Oj, dziwnie – będą rzeć – tak dziwnie bez tej grzywy... dziwnie.

FRYZJERKA PAPAJA

No i co teraz?

KOŃ

Nic, trzeba czmychać stąd prędyutko, galopem najlepiej.

FRYZJERKA PAPAJA

Zgasto światło. Cholera, znowu te korki.

KOŃ

Aj, Paniusiu, można umrzeć z frustracji! Niech pani spróbuje wyłączyć i włączyć – zawsze działa ta ludowa prawda.

STACJA 5

Długość peronu 120 m, szerokość 10 m

Powierzchnia stacji 14 900 m²

Kubatura stacji 91 100 m³

Utrzymana w kolorystyce ciepłych barw, czerwono-pomarańczowo-brązowej. Peronem jest wyspa o szerokości 11 m i długości 120 m. Stacja jest miła i przyjazna, znajdują się na niej niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz dwie pochylnie dla niepełnosprawnych. Co ciekawe, stacja ta również może pełnić w razie konieczności funkcję schronu dla ludności cywilnej. Do tego służą grube stalowe drzwi znajdujące się przy każdym wejściu na teren stacji. Drzwi zostały zamurwane. Młotem pneumatycznym albo siarczystym wrzaskiem można je otworzyć.

Odległość do następnej stacji 1189 m

Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.

WIKTOR

Mamo, czy mogę dzisiaj nie iść do szkoły?

RENATA

A dlaczego?

WIKTOR

Źle się czuję. Źle spałem. Mogę iść z tobą do pracy?

RENATA

No, dobrze. Mam dzisiaj ważną rozprawę.

WIKTOR

A będę mógł popatrzeć?

RENATA

Będziesz mogła, ale nie wiem, czy jest to dla ciebie odpowiednia rozrywka. W sumie jesteś już duża, dlatego nie. To otwarta rozprawa.

WIKTOR

Nigdy nie uczestniczyłem w żadnej rozprawie. Jaram się.

RENATA

Dlaczego mówisz w rodzaju męskim?

WIKTOR

Bawię się.

PROKURATOR

Oto przebieg zdarzenia. Każdy, kto nie zna Wujka Jarka, może się zastanawiać, gdzie mógł się wybrać w zimowe, niedzielne popołudnie. Wyszedł ze swojego domu przy ulicy Zdradzieckiej 10 i udał się wzdłuż Alei Rydwanów. Może chce kupić kawę? Nie, nic bardziej mylnego. Już minął sklep. Zresztą wujek Jarek pije tylko herbatę. Kawa maści mu umysł i nie może wtedy podejmować słusznych decyzji. Kawa go denerwuje. Może chce kupić kwiaty? Ach, nie! Nic bardziej mylnego. W tym miejscu poprosimy świadka, Panią Kwiaciarkę.

PANI KWIACIARKA

Wuj Jarek ukłonił się tylko szarmancko i poszedł dalej. Ale jakże szarmancko. Kaszkieciem, jak zawsze, tak finezyjnie zamachnęła i poszedł dalej.

PROKURATOR

Dziękujemy pani ślicznie. Poprosimy teraz psa taciatego, w roli kolejnego świadka. Rozumie pan, że zobowiązuje się pan mówić prawdę i tylko prawdę?

PIES ŁACIATY

Tak.

PROKURATOR

Co robił pan w niedzielne popołudnie?

PIES ŁACIATY

Tak.

PROKURATOR

Czy potwierdza pan, jak zarejestrowały kamery miejskiego monitoringu, że bezczelnie obsikał pan stęp z sygnalizacją świetlną?

PIES ŁACIATY

Tak.

PROKURATOR

Przypominam, jeśli beczelnie, to jest za to paragraf.

PIES ŁACIATY

Tak.

PROKURATOR

Czy potwierdza pan, że wuj Jarek rzucił w pana tylko małym kamyczkiem, w geście ostrzegawczym, żeby pańskie drobne przewinienie nie rozwinęło się w grubsze przestępstwo? Tym samym chciałby pan skorzystać z okazji i podziękować teraz wujowi?

PIES ŁACIATY

Tak.

PROKURATOR

Dziękuję, może pan usiąść. Jest pan dobrym psem.

PIES ŁACIATY

Tak.

PROKURATOR

W tym momencie mam ogromny zaszczyt zaprosić ogromny autorytet, na który z czystym sumieniem może powołać się każdy obywatel. Marszałek Józef Piłsudski, który akurat przystanął sobie ze swoim koniem Kasztanką na cokole w Parku Miejskim w to niedzielne popołudnie. Czy mam rację?

ZIUK

W imię ojczyzny i całego narodu polskiego, tak.

PROKURATOR

Proszę opowiedzieć, jak było.

ZIUK

To było tak. Urodziłem się na wsi. Moja rodzina szlachecka! Mogę przyznać z czystym sumieniem, że nie zaznałem długo żadnej troski. Dorastałem w ciepłym rodzinnym domu. Miałem liczne rodzeństwo, a rodzice moi byli serdeczni.

PROKURATOR

Tak... proszę... pozwolić, że zadam pytanie.

ZIUK

Chciałbym nazwać moje dzieciństwo sielskim i anielskim, ale nie mogę. Otóż jedna rana, jeden zgrzyt, który sępił czło ojca, wyciskał tzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Klęska narodowa w 1863 roku.

PROKURATOR

Przypominam świadkowi, że jesteście w roku... Zapytam o wuja...

ZIUK

Ach tak, jeździliśmy do wuja, do Zakopanego. Dyplomowany pułkownik obdarzony charyzmą. Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu z powodu klęski ojczyzny! Rzewnymi łzami optakiwaliśmy naszą zgubę razem z nią.

PROKURATOR

Wuj Jarek?

ZIUK

Ach, zagalopowałem się za daleko w przeszłość. Wujek Jarek? A kto to jest? Czyżbym, o czymś nie pamiętał? Ach, tak... tasko pamięci, dobrotliwa matka. Pamiętam. Niedzielny, mglisty świt. Była tam bliżej nieokreślona postać. Pamiętam! Jej kontur rozmazany był w ostrym cieniu dziwnej mgły... Tak ostrym, że trudno było cokolwiek zrozumieć z aury roztaczającej się wokół. Ale do czego zmierzam. Pragnę nadmienić, że kobiety są nader rezolutne i jestem im niezmiernie wdzięczny za to, że tyle dobrego zrobiły przez swój bardzo ładny instynkt narodowy, który wykazały. Rączki oskarżonych całuję!

PROKURATOR

Kto go tu wezwał na świadka?

PIES ŁACIATY

Tak.

PROKURATOR

Stul pysk, głupi psie! Przepraszam, Wysoki Sądzie, nerwy mnie poniosły! Można odprowadzić świadka na cokół.

ZIUK

Pragnę ku przestrodze wyrazić swój niepokój. Otóż ja widzę rzeczywistość taką, jaka ona jest. Wśród was kogoś takiego nie ma. Jeśli taki ktoś nie znajdzie się, Polski za 10 lat może nie być.

PROKURATOR

Dziękujemy za te słowa. Wiemy także, że opinie autorytetów często bywają arbitralne, dlatego musimy sami zachować zdrowy rozsądek, w szczególności, jeśli próbujemy przeszczepiać pewne idee z przeszłości na grunt teraźniejszości. To może być bardzo niebezpieczne.

PIES ŁACIATY

Tak.

RENATA

Wnoszę sprzeciw, Wysoki Sądzie! Pan prokurator sam zaprosił Marszałka w roli świadka. Powołując się na jego autorytet i wielokrotnie naginając zasady czasoprzestrzeni. Teraz proszę się głupio nie tłumaczyć i nie mydlić oczu. Nie chciałabym polec od własnego miecza ironii, tak jak pan prokurator od miecza własnego świadka, ale sytuacja jest absurdalna. Wuj Jarek w niedzielne popołudnie poszedł na spacer do parku. Poszedł ścieżką prosto do stawu. W rękę trzymał papierową torbę. Bezcelnie pomachał wronie siedzącej na ławce, przystanął i zaczął bez żadnych skrupułów, z zimną krwią karmić cztery kaczki krzyżówki spleśniałym chlebem. Co więcej, zaczął nonszalancko zwabiać swoje ofiary na pozór uprzejmym tonem, podśpiewując „taś, taś, taś, mój sokole, mój przejrzysty” w rytm Dumki na dwa serca! Ile perfidii i nienawiści musi mieć w sobie człowiek, by bez nuty wątpliwości zamiar haniebny ubierać w tak ciepłe i dobroduszne melodie. Kiedy trucizna skończyła się, wuj Jarek zakończył swoją zbrodnię, wysypując z gracją okruchy. Wuj Jarek równie uprzejmie pożegnał się ze swoimi nieświadomymi ofiarami i podążył spokojnym krokiem do domu. Moje klientki, dwie młode inteligentne kobiety zwróciły mu grzecznie uwagę: „Proszę pana, ptactwo wodne nie lubi, jak im się schlebia.” To prawda, zapewne z niewytrzymania ogromu emocji, jedna z nich dopowiedziała pod nosem: „bo dostaną skrętu kiszek, ty dziadersie”. Tutaj zaczyna się prawdziwy dramat. Oburzony wuj wyjmuje swoją komórkę dla seniora i wystukuje na wielkich przyciskach nr na policję. Sam oddala się z miejsca zbrodni. Funkcjonariusze przyjeżdżają na sygnale, łamią dziewczynom po jednej ręce, w ramach rechrystianizacji rozgrzanymi, mimo mrozu, szczypcami wyrrywają dla symetrii po jednej piersi i zostawiają je w parku.

PROKURATOR

Sprzeciw! Pani adwokat, czy raczej pani adwokatka, jak zwał tak zwał, miała jak na kobietę, zadziwiająco błyskotliwą mowę, ale to chamskie, żmijowate, pokrętne, bałamutne, judaszowskie i szalbicze pomówienie, jakieś show! Tu jest poważne miejsce! Tu jest wysoki sąd!

WYSOKI SĄD

Czy oskarżony chciałby coś powiedzieć?

WUJ JAREK

Ja chciałem tylko nakarmić kaczki...

WYSOKI SĄD

Sąd zamyka rozprawę. Wyrok zapadnie później. Sąd musi to jeszcze raz przeanalizować.

WIKTOR

Mamo... ale miałaś mowę!

RENATA

Zobaczmy jeszcze, co na to sąd.

WIKTOR

Mamo, dlaczego wtedy u nauczycielki tak mnie nie broniłaś? Nas nie broniłaś?

STACJA 6

Długość peronu 120 m, szerokość 11 m

Powierzchnia stacji 11 000 m²

Kubatura stacji 50 200 m³

Utrzymana w kolorystyce żółto-czerwono-brązowej. Ściany pokryte są efektowną mozaiką z płytek ceramicznych, które specjalnie dla metra wyprodukowały zakłady w Opocznie. Jest to najbardziej ekspresyjna i kolorowa dekoracja spośród wszystkich stacji. Peronem jest wyspa o szerokości 11 m i długości 120 m. Na stacji znajdują się niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz jedna pochylnia dla niepełnosprawnych. Co ciekawe, stacja ta również mogłaby pełnić w razie konieczności funkcję schronu dla ludności cywilnej. Do tego służą grube stalowe drzwi znajdujące się przy każdym wejściu na teren stacji. Niestety stację upodobały sobie gołębie i torują wejście do schronu.

Odległość do następnej stacji 1124 m

Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.

WIKTOR

Jeszcze nie śpisz?

BABI

A jakoś mnie tak nosi. Robię listę zakupów na jutro. A ty też już dawno w tóżku powinnaś być.

WIKTOR

Zimno mi w stopy, nie mogę zasnąć.

BABI

To ubieraj kapcie, raz, dwa! Wyziębisz je jeszcze bardziej.

WIKTOR

Posiedzę koto ciebie.

BABI

Co my jeszcze na jutro potrzebujemy? Hm...

Dzwonek Messengera razy kilka.

PRZYJACIÓŁKA przesyła wiadomość.

PRZYJACIÓŁKA przesyła wiadomość.

PRZYJACIÓŁKA przesyła wiadomość.

PRZYJACIÓŁKA przesyła wiadomość.

BABI

Co to było!? Matko!

WIKTOR

Co się stało, Babi?

BABI

Strasznie się przestraszyłam!

WIKTOR

To tylko wiadomości na komórkę.

BABI

Ale tak zniecka, nagle, w ciszy... jakbym jakieś strzały usłyszała... dziwnie się czuję. W głowie mi się zakręciło.

WIKTOR

Przepraszam. Spokojnie, Babi, to nic...

BABI

To o tej porze ktoś ci przesyła wiadomości? Kawaler jakiś?

WIKTOR

Nie, przyjaciółka.

BABI

Ta miła taka? Z wypiekami na twarzy zawsze?

WIKTOR

Tak, Julka. Dobrze się czujesz?

BABI

Poczułam się, jakbym była z powrotem matką dziewczynką. Przyniesiesz mi szklankę wody?

WIKTOR

Tak. Ty jesteś dziewczynką, babi. Pamiętasz, jak nauczycielka nazwała mnie starą maleńką?

BABI

Byłaś obrażona.

WIKTOR

Ty jesteś taką maleńką-starą.

BABI

Dziecko, co ty wygadujesz...

WIKTOR

Mogę się o coś zapytać?

BABI

Pytaj.

WIKTOR

Co jest dla ciebie najważniejsze w życiu?

BABI

Nie wiem.

WIKTOR

Tyle już żyjesz, musisz mieć jakąś odpowiedź.

BABI

Co ci się nagle zebrało na takie poważne rozmowy? Ja nie wiem, to się zmienia. Ruch jest ważny. W życiu trzeba się ruszać, stanie niczemu dobremu nie służy. No, może z wyjątkiem kiszonek.

WIKTOR

Dobre... Babi, a ty siebie lubisz?

BABI

Lubię, czemu miałabym siebie nie lubić... Mam was, jestem sprawna, umiem rozwiązać seduku, nikomu jeszcze nie zawadzam, nikt nie musi przy mnie robić...

WIKTOR

sudoku... babi, mówi się sudoku.

BABI

Tak, sudoku. Musimy już iść spać. Jutro będę miała trzeźwy umysł, to sobie porozmawiamy. Rano trzeba na zakupy.

WIKTOR

To śpij dobrze. Masz tu wodę, napij się.

Odczytuje wiadomości Messengera.

PRZYJACIÓŁKA *(pisze)*

i jak?????

powiedziałas babci ??????????

daj znac co i jak

trzymam kciuki xoxo

WIKTOR *(pisze)*

aaaaaaaaaaaaa stchórzyłem

na bank jutro to zrobię było spoko ale jakiś za długi wstęp zrobiłem Ty jak? Już po wycieczce fajnie było?

PRZYJACIÓŁKA *(pisze)*

spoko strasznie zmarłam

WIKTOR *(pisze)*

co?

PRZYJACIÓŁKA *(pisze)*

Yyyyy słownik! Miało byc zmarłam

WIKTOR *(pisze)*

hahahaha mi ostatnio zmienił panorame miasta na paranoje miasta

PRZYJACIÓLKA

hahaha cos w tym jest...

Wiktor a nie chcesz

najpierw pogadać z mama? wiesz jakie sa babcie w tym temacie...

WIKTOR (pisze)

nieeeeeeeee z babcia najpierw ona jest aparatka

Może zrozumie

PRZYJACIÓLKA

dobra ide spar papapapap

Hahha sorry SPAĆ!

WIKTOR

ok papapa xoxoxoxox

Słońce wstaje.

WIKTOR

Jest sobota, a ja o 6 już nie śpię. Oto lista zakupów:

Marchew 6 szt. duże

Pietruszka 4 szt. średnie

Seler 1 szt.

Kukurydza mała puszciczka bonduvel

Groszek mała puszciczka bonduvel

Ogórki kiszzone duży stoik

Kapusta włoska 1 główka

Jajka 10 szt.

Śmietana 18% – 250 g.

Sery wg uznania

Mąka tortowa Basia

Cukier

Brzoskwinie puszka duża

Owoce wg uznania

Wafelek princypolo

RENATA

Wiktor, już przestań, nie czytaj tego! Nie wchodź tam. Siadaj tu, koło mnie!

WIKTOR

Ja chcę z nią posiedzieć. Chodź ze mną.

RENATA

Nie chcę na to patrzeć.

WIKTOR

Mam parę rzeczy jeszcze do powiedzenia.

RENATA

Tam już nikogo nie ma! Nie wydurniaj się, błagam cię, robisz jakiś cyrk.

WIKTOR

To normalne.

RENATA

To wszystko jest właśnie nienormalne.

WIKTOR

Dlaczego się śmiejesz?

RENATA

Nie wiem!

WIKTOR

Jakie ma niebieskie oczy! Jaki intensywny kolor! Ciekawe, czy to taki fizjologiczny proces z tym kolorem oczu. Niby jest tak, że po śmierci barwa blednie, ale u Babi to wszystko możliwe. Właśnie siedzę koło Babi. Zamknę jej oczy. Babi jest zimna i sztywna. Czekamy na lekarza. Nie umiem tego wytłumaczyć, ale cieszę się. Babi zawsze mówiła, że chce umrzeć we śnie i udało jej się. Pewnie chciała wstać, więc jedynie te parę myśli, ta krótka chwila świadomości była dla niej nieprzyjemna. A może na odwrót – była jakimś oświeceniem, ekstazą. Może stąd ten kolor oczu. Cała jej ekspresja, cały ruch poszły w kolor oczu. Znalazły tam ujście. Teraz Babi wygląda jak posąg – kobiety, która w czasie wojny szła z koniem przez San przy – 20 stopniach, robiącej 100 pierogów na godzinę, nie pozwalającej ludziom wokół płakać, z ułańską fantazją skaczącej po parapecie w wieku 90 lat. Szkoda, że babi się ze mną nie pożegnała. Ja mogę się pożegnać z nią, chociaż mama wariuje, że się wydurniam. Zostawiła listę zakupów. Zaraz pójde. Trzeba się ruszać! Babi też wpisała mi się do pamiętnika jakiś czas temu. „Śmieję się przy ludziach, płacz tylko w ukryciu. Bądź lekką w tańcu, lecz nigdy w życiu.” Nie zdążyłem ci powiedzieć czegoś bardzo ważnego.

STACJA 7

Długość peronu 120 m, szerokość 11 m

Powierzchnia stacji 15 500 m²

Kubatura stacji 80 200 m³

Utrzymana w kolorystyce fioletowo-brązowej. Peronem jest wyspa o szerokości 11 m i długości 120 m. Stacja jest miła i przyjazna, znajdują się na niej niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz defibrylator. W ramach galerii „Pociąg do Sztuki” można zobaczyć na niej prace różnych artystów. Pierwsza stacja z ruchomymi schodami!

Odległość do następnej stacji 1007 m

Czas przejazdu do następnej stacji 1 min.

KOŃ (śpiewa psalm)

choć miękki i różowy

uważaj na niego

wypustki ma i pory

jak biały jesteś chory

plecie, plecie i wyplata

przewodnikiem kata

pokaż, wystaw, nie pokazuj

uważaj na niego

za długi w gębie go zabrakło

trudno nie ma wyblakło

ojczysty

matczyny

obcy

uważajcie dziewczyny chłopczy

masz niewyparzony

w chlorze namoczony

kluczysz wykluczasz

za burtę wyrzucasz

plecie plecie i wyplata

przewodnikiem kata

do nas i o nas
i nas do nas o
nas do nas o i
o nas i do nas

umiesz zwinąć w rurkę
tak to dobrze
nie to pod murkiem
pif i paf i tratatatatatataaaaaaaa

napisy na ścianie
krew na dywanie

daj polizać loda
słodką ochłoda
cukrem posyp rany
jesteś wybrany

plecie plecie i wypłata
przewodnikiem kata

pleciesz pleciesz i wyplatasz

STACJA 8

*Długość peronu 120 m, szerokość 10m
Powierzchnia stacji 10 900 m²
Kubatura stacji 49 700 m³*

Utrzymana w kolorystyce szaro-żółtej. Peronem jest wyspa o szerokości 10 m i długości 120 m. Stacja jest miła i przyjazna, znajdują się na niej niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz dwie windy dla niepełnosprawnych. Ostatnia stacja na trasie, która może pełnić w razie konieczności funkcję schronu dla ludności cywilnej. Do tego służą grube stalowe drzwi znajdujące się przy każdym wejściu na teren stacji.

*Odległość do następnej stacji 1047 m
Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.*

RENATA

Idziesz ze mną na cmentarz?

WIKTOR

Nie, bo wolę z tobą spędzić czas w domu albo iść na spacer, a nie ciągle na cmentarz łązić. Jesteś albo w pracy, albo sprzątasz, albo na cmentarzu! Sama Babi mówiła, że trzeba się żywymi zajmować, a nie zmarłymi.

RENATA

Za tydzień Wszystkich Świętych, trzeba przygotować groby.

WIKTOR

Bo co? Bo ludzie przyjdą i powiedzą, że groby zaniedbane? W tamtym roku stałaś w Zaduszki cały dzień w deszczu nad tymi grobami, bo się bałaś, że ludzie przyjdą i nikogo nie będzie.

RENATA

Prześtań tak mówić. Stałam, bo chciałam.

WIKTOR

Akurat!

RENATA

Ja naprawdę się staram.

WIKTOR

To może się w końcu prześtań starać!

RENATA

Wiesz, że tego czasu dużo nie ma...

WIKTOR

Czas jest.

RENATA

Robię, co mogę, żeby to wszystko pogodzić.

WIKTOR

Babi i Tata ze mną spędzali czas, ty nigdy!

RENATA

Szkoda, że nie umarłam ja.

WIKTOR

Szkoda, że nie umarłem ja. Wychodzę!

RENATA

Witajcie! Przyniosłam wam kwiatki. Tak sobie tu leżycie. Wygodnie tutaj chociaż macie? Jestem na was cholernie zła, że zostawiliście mnie z tym wszystkim samą. Nawet się nie pożegnaliście, tak po angielsku, po cichutku się stąd zwinęliście. Mogę sobie teraz przynajmniej do was w spokoju ponarzekać. Nic nie mówicie, może i dobrze. Moglibyście podnosić na mnie głos, a tego bym już nie zniosła. Ciągłe ktoś na mnie podnosił głos. Ty, jak wracałeś pijany do domu. Żebyś tylko krzyczał, to by było całkiem niezłe... Ty, jak wzięłam nie ten półmisek do ręki. Wiesz, jak ja się czułam, jak cały dzień czyściłam kredens, a później ty bez słowa, manifestacyjnie poprawiałaś po mnie przez kilka godzin? Miałam już wtedy 40 lat... Może mi się należało... nie wiem... Może tego potrzebuję... Co ja gadam... Już sama nie wiem. Teraz córka, za którą bym życie swoje oddała, ciągle ma do mnie pretensje. To wy byliście jej bohaterami... ja zawsze byłam w cieniu... Wiktoria sobie włosy obciąła na takie krótkie. Ciekawe, czy by wam się spodobało.

WIKTOR

Na świecie powinno być mniej słów...

RENATA

Co ty tu robisz?

WIKTOR

Zapomniałaś wkładów do zniczy.

RENATA

Dlaczego mniej słów?

WIKTOR

Może byłoby łatwiej znaleźć te odpowiedzi.

RENATA

Zapalę i będziemy wracać. Muszę się przygotować na jutrzejszą rozprawę. Przytrzymaj mi ten lampion.

WIKTOR

O twojej sprawie jest już bardzo głośno. Niedługo będziesz ikoną polskiego prawa. Oni byliby bardzo dumni z ciebie.

RENATA

Sama już nie wiem, czy ja ich cokolwiek obchodziłam.

WIKTOR

No, co ty mówisz. Kochaliśmy się przecież.

RENATA

Kochaliśmy się... Oni w ciebie byli bardzo wpatrzeni...

WIKTOR

Przed moim urodzeniem też się z ojcem nie kochaliście?

RENATA

Kochaliśmy... przecież mówię, że kochaliśmy! Ojciec miał ciężki charakter, zresztą nie ważne, co ci będę mówić. O zmarłych się źle nie mówi. Później urodziłaś się ty i wszystko zaczęło się kręcić wokół ciebie.

WIKTOR

Czyli to przeze mnie.

RENATA

Nie, nie to mam na myśli. To jest normalne, że dziecko staje się najważniejsze. Długo staraliśmy się z tatą o dziecko i w końcu się udało. To największe szczęście, jakie nas spotkało. Wszyscy dla ciebie straciliśmy głowę. I tak jest do dzisiaj. Ja to wszystko robię dla ciebie, Wiki.

WIKTOR

To niedobrze, że wszystko dla mnie. Dla siebie coś robisz?

RENATA

Czasem też.

WIKTOR

Wiesz, że jak mam pomyśleć życzenie na urodziny, to zawsze życzę sobie, żeby umrzeć przed tobą?

RENATA

Nie mów tak! Ja mam tylko ciebie.

WIKTOR

Ale tak jest. Zresztą widzisz, co to jest za głupie gadanie...

RENATA

Nie przeżyłabym tego...

WIKTOR

No i co teraz?

RENATA

Chyba musimy się założyć, kto pierwszy...

WIKTOR

Mogłabyś mieć psa. On by tak nie pyskował i byłby wpatrzony tylko w ciebie. (pauza) Chcę ci coś powiedzieć. Wiem, że nie będzie ci się to podobać, ale taka jest moja decyzja. Chcę wyjechać za granicę od razu po maturze. Marzy mi się Berlin. Pamiętasz Gosię z klasy wyżej z podstawówki? Ona tam się dostała na architekturę i jest zachwycona. Zupełnie inny poziom niż tutaj. Ludzie inni.

RENATA

A ja? Zaskoczyłaś mnie. Wiem, że po maturze nie będziemy mieszkać razem. Zdaję sobie z tego sprawę, że musisz mieć własne życie. Berlin nie jest aż tak daleko, ale... popatrz na mnie. Powiedz mi prawdę. Myślisz, że ja nie widzę, że coś jest nie tak? Mi możesz powiedzieć przecież. Na pewno rozmawiasz z przyjaciółmi, a własnej matce nie powiesz?

WIKTOR

Bo ty się będziesz zaraz denerwować, zamartwiać...

RENATA

Jesteś lesbijką?

WIKTOR

Co? Skąd ci to przyszło do głowy?

RENATA

Przepraszam, ścięłaś te włosy, z tą Julką się ciągle spotykasz... Przepraszam, jeśli cię uraziłam.

WIKTOR

Dlaczego miałabyś mnie tym urazić? Pani adwokatko feministko kochana jest jeszcze gorzej!

RENATA

Przepraszam. Tak mi się powiedziało! Co masz na myśli z tym „gorzej”?

WIKTOR

Zgadnij.

RENATA

No chyba nie jesteś chłopakiem?

WIKTOR

Tak.

RENATA
Uff... już myślałam.

WIKTOR
Tak, jestem.

RENATA
Wierzę ci.

WIKTOR
Tak mówisz do swoich klientów?

RENATA
Tylko wtedy, kiedy im wierzę.

WIKTOR
Musimy wracać, musisz się przygotować do rozprawy.

RENATA
Dokumenty poczekają. Przytulanie jest ważniejsze niż Polska! Chodź tu.

GOŚĆ PRZY GROBIE
Dzień dobry.

WIKTOR
Dzień dobry.

RENATA
Dzień dobry.

GOŚĆ PRZY GROBIE
Ja do profesora.

RENATA
Proszę, ja jestem żoną, a to moja córka.

WIKTOR
To znaczy syn. Wiktor.

GOŚĆ PRZY GROBIE
Bardzo mi miło, Maciej Fobius. Byłem uczniem Tadeusza, przepraszam, profesora Tadeusza. Proszę wybaczyć niegrzeczność, on z nami wszystkimi już na pierwszych zajęciach przeszedł na ty. Jak tylko jestem w mieście, to zaglądam tutaj. Jestem mu bardzo wdzięczny. Gdyby nie on, to nie wiem, jakbym maturę zdał.

WIKTOR

Dostał pan rozwiązanie w kanapce? Myślałem, że to legenda, żart.

GOŚĆ PRZY GROBIE

To tajemnica, ale tutaj mogę to powiedzieć. Z matematyki byłem straszną nogą... ale obiecałem twojemu tacie, że coś osiągnę i udało się. Wyjechałem na studia prawnicze do Warszawy. Jestem redaktorem naczelnym gazety „Rzeczywistość silniejsza niż wszystko”.

RENATA

Nie znam.

GOŚĆ PRZY GROBIE

Tak się składa, że mam kilka egzemplarzy przy sobie. Proszę. (*do Wiktorii*)
A ciebie to pamiętam, jak malutka byłaś. Na korytarzu szkolnym turlałaś piłkę lekarską.

WIKTOR

Nie pamiętam. Ale to prawda, lubiłem piłki lekarskie. Ja już muszę iść, do widzenia, panie redaktorze i pani adwokatko! Pa, pa nagrobki!

GOŚĆ PRZY GROBIE

Charakterna...

RENATA

Trudny wiek...

GOŚĆ PRZY GROBIE

Muszę już iść. (*do grobu*) „Nakłoń, Panie, ucho ku prośbom pokornie przez nas zanoszonym do Twego miłosierdzia i umieść w krainie pokoju i światłości duszę Twojego stugi profesora Tadeusza, której kazateś odejść z tego świata, oraz włącz ją do spoteczności Twoich Świątych.”
(*do Renaty*) Wszystkiego dobrego!

RENATA (*do grobów*)

Zabierzcie mnie do was, proszę! Co ja mam teraz zrobić. Czy ja sobie na to wszystko zastażyłam. Nie, nie... to nie może być prawda... ona się nabija ze mnie. Sprawdza mnie, czy jestem tolerancyjna. Niech nosi te flagi tęczone, ja naprawdę nie mam nic przeciwko tym ludziom, ale moja córka chłopakiem? Moja córka z warkoczem do pupy?

STACJA 9

Długość peronu 120 m, szerokość 10 m

Powierzchnia stacji 9 700 m²

Kubatura stacji 45 000 m³

Utrzymana w kolorystyce szaro-czerwonej. Peronem jest wyspa o szerokości 10 m i długości 120 m. Stacja jest miła i przyjazna, znajdują się na niej niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz winda dla niepełnosprawnych. Co ciekawe, stacja ta nie jest już przystosowana do pełnienia funkcji schronu. Jest to jedyna stacja, która nie posiada publicznych toalet, a zamiast wind, zamontowano dwa podnośniki, których funkcjonalność niestety jest do dupy.

Odległość do następnej stacji 1142 m

Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.

PROSTY KĄT WIDZENIA, CZYLI EKSPERCI WYJAŚNIAJĄ

Z matematyki zawsze byłem słaby, ale jedno wiem na pewno punkt widzenia oparty na kącie prostym jest oparty na wartościach i tradycjach, bez których człowiek jest nic niewart. Warto je zatem pielęgnować i chronić. Życzę państwu miłej lektury.

Redaktor Naczelny

Maciej Fobius

DZIAŁACZKA SPOŁECZNA

Razem z rodziną blokujemy marsze równości. Jesteśmy przez to represjonowani. Ostatnio dostaliśmy 158 h w areszcie. Jesteśmy zastraszani. Jednak nie damy się! To jest nasz moralny obowiązek. Mamy doświadczenie ze stanu wojennego. Nie daliśmy się Hitlerowi tak? Nie daliśmy się Stalinowi i Komuchom tak? To mamy się dać pedatom? To jest odwaga, której brakuje wielu Polakom, ale ja ich nie oceniam. Robimy swoje. Jesteśmy jedynie oburzeni, że istnieje przyzwolenie na zbrodzenie i pedofilię.

LEKARZ NEUROLOG

Strach przed osobami zaburzonymi LGBT+ jest medycznie uzasadniony. Osoby cierpiące na dezorientację seksualną mogą budzić strach i wstręt u osób zdrowych i to jest normalne. Nie trzeba się wstydzić swojego strachu, ponieważ to często doprowadza do zaburzeń psychiki.

REKLAMA

amytutajtakiantypenetratorichcemyuchronićzdrowomczęśćspołeczeństwa
tak? zwalczyćzwalczyćzwalczyćzwalczyćzwalczyćzwalczyćzwalczyćzaburz
onomodrazu widaćzeonisaniebezpiecznitak?skorowidaćtogołymokiemtak?
mężczyńnicóśw obcasachmanifestujomtak?swojezboczenietak?swojomdew
iacjetak?seksualnośćswojomchoromtak?najlepszymmodelemitradycyjnymj
esttożekobietaimężczyznatokobietaimężczyznatak?iwtedymamypewność
etakiedzieckobędziedzrowetak?żesięwpełnirozwinietak?

W TROSCE O NASZE DZIECI

Przecena antypenetratorów. Chrońmy zdrową część społeczeństwa!
Chrońmy własne dzieci!

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

antypenetrator tańczy tańczy tańczy

WIKTOR

Rzeczywistość silniejsza niż wszystko. Może jednak mogłeś nie podawać mi tej kanapki, Tato...

STACJA 10

Długość peronu 120 m, szerokość 10 m

Powierzchnia stacji 14 300 m²

Kubatura stacji 58 000 m³

Utrzymana w kolorystyce szaro-czerwonej. Peronem jest wyspa o szerokości 10 m i długości 120 m. Stacja jest miła i przyjazna, znajdują się na niej niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz winda dla niepełnosprawnych. Stacja ta nie jest już przystosowana do pełnienia funkcji schronu. Charakterystyczne dla stacji są niestety przecieki z powodu bliskości terenów dobrze nawodnionych.

Odległość do następnej stacji 1250 m

Czas przejazdu do następnej stacji 2 min.

RENATA

Nie, kurwa, kurwa, ja pierdole, kurwa

Nie

Kurwa

Nie

Kurwa

Nie

To nie może zdarzyć się nam. Może wszędzie, ale nie nam. W każdej rodzinie może to się zdarzyć, ale nie w tej.

Kurwa

WIKTOR

Mamo, wszystko w porządku? Ty przeklinasz?

RENATA

Tak, tak, w porządku... ćwiczę do rozprawy... ćwiczę... ćwiczę język... rozgrzewam... krzyczę... (pisze) moje dziecko trans co robić pomocy

WIKTOR

Co? Mamo! Mogę wejść?

RENATA

Nie możesz! To znaczy język przeciwnika ćwiczę.

WIKTOR

Dostałaś sprawę Orlenu?

RENATA

Kurwaaaaaaa! Przeklinam, bo mogę i nikt mi nie będzie tego zabraniał!

WIKTOR

Już się nakrzyczataś?

RENATA

Tak. Stuchaj, ja nie wiem, kim ty jesteś...

WIKTOR

Jestem takim człowiekiem, jakiego znasz.

RENATA

Ja cię nie znam.

WIKTOR

Człowiek składa się nie tylko...

RENATA

Poczekaj, zanim znowu zaczniesz swoje przemyślenia filozoficzne. Nie drocz się ze mną! Masz teraz jakąś burzę hormonów. Okres dojrzewania to trudny czas! Ale nie wymyślaj sobie, że masz nagle inną płęć. To jest teraz takie modne? Może mnie sprawdzasz, co? Tylko mi nie mów, że na pewno babi i tata, by się cieszyli z twojego odkrycia. Babi, która wszystkich krytykowała.

WIKTOR

Wszystkich tak, ale swoich nie!

RENATA

Ty chcesz mnie zdręczyć?

WIKTOR

Mogłem ci nie mówić. Nie wyjeżdżam po maturze. Wyjeżdżam teraz. Jak najdalej stąd! Czy ty mnie nie widzisz? Naprawdę myślisz, że zmyślam?

RENATA

Przepraszam! Poczekaj. Wyjdźmy na spacer. Proszę! Pogadamy.

WIKTOR

Okej, ale pod jednym warunkiem. Nic nie mówimy. Kto się odezwie, ten krzyczy „moje dziecko jest transpłciowe” na cały głos.

RENATA

Dobra.

Chodzą i chodzą, mijają dwie godziny.

RENATA

Ty mnie musisz zrozumieć.

WIKTOR

Krzyczysz!

RENATA

Pełno ludzi, przestań.

WIKTOR

Krzyczysz! Co cię obchodzą ci ludzie!

RENATA

Moje dziecko jest transpłciowe.

WIKTOR

Nic nie słyszałem. Ma cię usłyszeć cały rynek.

RENATA

Moje dziecko jest transpłciowe...

WIKTOR

Słabo... Nie możesz się bać całego życia...

RENATA
M0000JEEEEEE DZIEEEEECK000000 JEEEESTTTTTT
TRAAAAANSSSSPŁC000000000WEEEEEEEEEEEE!

WIKTOR
O tak!

RENATA
M000000000JJJEEEEEE DZIEEEEECK0000000 JEEEESSSSSTTTTTT
TRAAAAANSPPPPŁC000000WEEEE! Ja się tego muszę nauczyć, ja się
muszę przyzwyczaić. Tak, boję się, co powie reszta rodziny, co powiedzą
inni. Ale najbardziej boję się, że będziesz nieszczęśliwa. Nieszczęśliwy...

Pół godziny później.

RENATA
To ci może za niedługo minie... co?

STACJA 11

*Długość peronu 120 m, szerokość 11 m
Powierzchnia stacji 14 900 m²
Kubatura stacji 91 100 m³*

Utrzymana w kolorystyce szarej. Sufit zrobiony jest z gołego betonu. Peronem jest wyspa o szerokości 10 m i długości 120 m. Stacja jest miła i przyjazna, znajdują się na niej niewielkie punkty handlowe, toalety, bankomat oraz winda dla niepełnosprawnych. Znajduje się na niej tablica z napisem „...udowa metra przywróci temu miastu rolę wielkiej, europejskiej metropolii, która się nam, Polsce należy...” To słowa Jana Podoskiego, który przyczynił się do budowy metra. Tablicę odstoniła Jadwiga Podoska, wdowa po Janie. Na ścianach znajduje się kolorowa mozaika na znak przyjaźni polsko-tureckiej. Niektórzy twierdzą, że to najbrzydsza stacja.

*Odległość do następnej stacji 1450 m
Czas przejazdu do następnej stacji 3 min.*

WIKTOR
Chyba nigdy nie słyszałem, żeby tak krzyczała. Swoją drogą ma mocny głos.

PRZYJACIÓLKA
W końcu pracuje w sądzie.

WIKTOR

Nie mam już trochę siły... szkoła mnie dojeżdża każdego dnia. Najgorsze są wfy. To niby nic, ale ja nie mogę wytrzymać w damskiej szatni. Nikt mnie nie wpuści do męskiej, bo mam dwa worki tłuszczu na klatce. Czekam pół roku na zaświadczenie od psychologa, że należy się do mnie zwracać Wiktor. Ile ludzi w szkole to robi?

PRZYJACIÓŁKA

Jeszcze kilka miesięcy i się skończy. Wytrzymasz.

WIKTOR

Boję się, że w innych miejscach jest tak samo. Czekam na opinię od psychologa, żeby móc zacząć leczenie hormonalne. Oglądam różne vlogi, śledzę ten proces u innych, którzy są w trakcie tranżycji. Jak ja im zazdrozczę. Postępuj na przykład tego chłopaka, jak przez 10 miesięcy na testy zmienił mu się głos.

PRZYJACIÓŁKA

Czad i jaki przystojny.

WIKTOR

Tak, zobacz jego wcześniejsze filmy, jak jeszcze wygląda jak dziewczyna. O, ten film lubię najbardziej – pokazuje zdjęcia od bycia bobasem do teraz. Wiesz, ten chłopak powiedział, że robi te filmy, żeby każdy mógł się czegoś więcej o nas dowiedzieć, czegoś nauczyć, zrozumieć. „Jestem pewien, że ta wiedza nikomu nie zaszkodzi.” – tak powiedział. Przecież, ja jestem i będę, tym samym człowiekiem. Może jedyne, co by się zmieniło, to tylko to, że byłbym szczęśliwszy i nie miałbym deprechy. Nie byłbym starą-maleńką tylko starym-maleńkim i tyle. Dlaczego dla ciebie to akurat takie proste?

PRZYJACIÓŁKA

Bo ja cię kocham. Chodź, poruszasz się, potańczymy, znam taką metodę medytacji – może ci pomoże. To jest bardzo proste, ale z drugiej strony bardzo trudne. Parkiet może być naszym uzdrowicielem, stabilnie na nogach i chodzi o to, żeby za pomocą poszczególnych części ciała otworzyć sobie drzwi do samego siebie, do tego bezpiecznego domu w sobie.

WIKTOR

Ale ja nie czuję, że sam mogę dać sobie bezpieczeństwo. Ciałem, którego nienawidzę? Czuję, że na stopach mam kopyta...

PRZYJACIÓŁKA

Każdemu na początku wydaje się to trudne. Wiktor, spotkaj się ze sobą. Olej ciało fizyczne. I tyle. Aż tyle. Jak już raz się ze sobą spotkasz, to każdy kolejny raz będzie coraz łatwiejszy. Tańczysz, ruszasz się. Wdech i wydech...

i czujesz każdą komórkę swojego ciała, czujesz drżenie, wypełniasz się tylko i wyłącznie samą, przepraszam, samym sobą. Ciało wie, a głowa odpuszcza. Nie ma jej! Powtarzaj za mną.

WIKTOR

Nienawidzę siebie całym sobą. Julka, ale co ty mi mówisz? Ciało wie, a głowy nie ma. To gdzie teraz jestem ja? Gdzie jest Wiktor? W głowie? Czy w mojej cipce?

PRZYJACIÓŁKA

Zaakceptuj to nad czym nie masz kontroli.

WIKTOR

O, fajną masz butelkę na wodę. Z takim fajnym filtrem. Ja nie mam takiej, bo nie piję poza domem. Rozumiesz? Nie piję poza domem. Nie piję w szkole. W domu piję na zapas. Sikam na zapas, a potem nic, ani kropelki więcej! Boję się chodzić do kibla. Do damskiego nienawidzę. Do męskiego mi nie wolno, albo ktoś zapyta, czy chłopczyca nie przyszła tu, żeby komuś zrobić loda. Nie pomagaj mi, po prostu zachowuj się przy mnie normalnie. Nie potrzebuję terapii, ani medytacji! Boli mnie głowa.

PRZYJACIÓŁKA

Przepraszam, jeśli to cię zabolalo.

WIKTOR

Ja nie wiem, czy boli... to ciało jest ze mną niepodłączone. Błąd w garderobie... pomylili ciała. Rozumiesz, że ja chcąc być sobą, muszę być zupełnie poza mną? Idź już. Do zobaczenia jutro.

PRZYJACIÓŁKA

Nie chciałam cię urazić.

WIKTOR *(pisze)*

czym się najlepiej ciąć, żeby nie czuć bólu?

BULBUL222 *(pisze)*

dla szpanu rozetnij se tętnicę, dzbanku

GRUBARYBA *(pisze)*

cyrkle najlepiej wchodzi.

SEXYLADYDARK *(pisze)*

dziwny jest teeeeeeeen świaaaaaaaat... trzymaj się kolego, współczuję ci.

...

...
...
...
...
...
...
...
...
...
...
...
...
...
...
...
...
...
...

próbowałeś przedawkować ketrel?

pedatek, sandatek, czy emo emulgulator antypenetrator?

w dupie się poprzewracało?

temperówka sztos

PENSIJONARIUSZ (*pisze*)

Chodzi o to, żeby zadać sobie ból. Napisałem na priv.

WIKTOR (*pisze*)

odpisałem.

STACJA 12

Liczby zamazane, wymiary nieznane.

Stacja jest najgłębszą stacją pierwszej linii metra.

Jedynie tutaj drzwi pociągu otwierają się po prawej stronie do kierunku jazdy.

Współczynnik rozszerzalności cieplnej stali wynosi 0,000012 m na 1°C. Proszę wyobrazić sobie szyny, które położone zostały w zimie... przy - 10 °C, jak wyglądają w lecie przy temperaturze 30 °C.

RENATA (*dzwoni*)

Cześć, jak w szkole? ... (*dzwoni*) Dzień dobry, chciałybym zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... za pół godziny (*dzwoni*) Heej, byłeś z psem na spacerze? ... (*dzwoni*) Dzień dobry, chciałybym zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... za pół godziny (*dzwoni*) Wiki, sprawdź, proszę, czy mamy masło w lodówce ... (*dzwoni*) Dzień dobry, chciałybym zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... za pół godziny (*dzwoni*) Heeej, zapomniałam portfela z domu, sprawdzisz, czy leży u mnie na biurku? ... (*dzwoni*) Dzień dobry, chciałybym

zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... za pół godziny (dzwoni) Tak pomyślałam, że może przyjdiesz po szkole do mnie do pracy i coś zjemy? ... (dzwoni) Dzień dobry, chciałam zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... za pół godziny (dzwoni) Wiktor, pamiętasz jaka była ta strona internetowa z butami? ... (dzwoni) Dzień dobry, chciałam zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... za pół godziny (dzwoni) Wiki, jak sprawdzian? ... (dzwoni) Dzień dobry, chciałam zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... za pół godziny (dzwoni) Dzień dobry, z tej strony mama Wiktora, czy mogłaby pani sprawdzić, czy syn jest w klasie? Chyba zapomniał telefonu. Tak, Wiktoria ... Dobrze, już niech mnie pani nie poucza, tylko proszę, żeby pani sprawdziła, czy jest w klasie! Nie, nic nie przekazywać. Dziękuję ... (dzwoni) Dzień dobry, chciałam zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... za pół godziny (dzwoni) Wiktor, kup, proszę jabłka, jak będziesz wracał do domu ... (dzwoni) Dzień dobry, chciałam zapisać syna na wizytę. Acha ... dziękuję ... (dzwoni) Jesteś już w domu? Zaraz będę. Gotuj makaron.

Dzień dobry, chciałam zapisać syna na wizytę. Świetnie, dziękuję!

DOKTOR

Proszę pani, to jest dtuuuuuuga diagnostyka. Zapytam, czy pani córka uprawiała już seks?

RENATA

Nie wiem, nigdy mi o tym nie mówił.

DOKTOR

Nie mówiła – proszę tak szybko nie ulegać i jeszcze nie zmieniać na rodzaj męski. Proponuję podpytać Wiktoria o te sprawy i spróbować zachęcić do zabawy z mężczyzną, chłopakiem! Wiem, co mówię, trochę przyjemności i człowiek od razu wie, kim jest. Niech się pani nie martwi. To taki wiek. Zresztą teraz są takie możliwości, że dzieciaki wariują. Możliwe, że szybko przyszło, szybko się skończy.

RENATA

Palant.

DOKTOR

Słucham?

RENATA

Palant. Do widzenia.

DOKTOR

Proszę pani! Ja naprawdę nie chciałem pani urazić. Proszę zaczekać! Ja głęboko wierzę w to, co mówię i nie mówię tego, żeby pani zrobić na złość, Boże broń, żeby się naśmiewać. Świat wariuje, a my mu musimy pomóc wrócić do stabilnego porządku. Pani córce to przejdzie, tylko trzeba nauczyć ją być kobietą. Dla każdej dziewczynki to trudne. Kibicuję pani!

RENATA

No i co ja mam panu powiedzieć. Do widzenia.

STACJA 13

Wymiary dziwne.

Trudno określić liczbę peronów.

Stacja w wystroju nijaka.

W kąciku sprzętaczek znajduje się mop z liczbą frędzli 476, czerwone wiaderko, długi szlauch i paczka ciastek „stokrotki”.

Dzwoni budzik.

On śpi.

Dzwoni budzik.

On śpi.

Dzwoni budzik.

On śpi.

Dzwonią dzwonki sań.

KOŃ

Idziemy poskładać tę historię z trójkątów.

Choć piana z morza płacze nam kroki.

Oj, nie damy się! Nie damy!

Zabrateś mnie dzisiaj do fryzjera.

On ogolił moją grzywę i wycesał ogon.

Idziemy poskładać tę historię z trójkątów.

Nie będzie to żagiel, nie będzie kotwica.

Ostrożnie, nie podstawiaj mi haka.

Koń, który upadnie to ruina – symbolika taka.

WIKTOR

No, Szekspir, to to nie jest...

KOŃ

Szekspir nie istnieje.

Morze czarne pod nogami, a w nim rekin ostrzy kły
Był jaskrawy jak poranek, teraz przybrał barwy mgły
Popołudnie już tam kwili dojsć do kibla nie mam siły
Idę plażą, ze mną koń, pod nogami mokry ład...

Doliczę do stu.

I wstanę.

Ale przez te 100 sekund będę spokojny.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

WIKTOR

Tutaj można tylko spać... a i tak nie mogę zasnąć...

PENSJONARIUSZ

Kruszysz sobie do łóżka?

WIKTOR

Nie.

PENSJONARIUSZ

Kruszysz!

WIKTOR

Nie.

PENSJONARIUSZ

Kruszysz.

WIKTOR

Nie.

PENSJONARIUSZ

Kruszysz.

WIKTOR

Nie.

PENSJONARIUSZ

Kruszysz!

WIKTOR

Nie, kurwa, o co ci chodzi. Nie kruszę do twojego! Jak już kruszę, to do swojego. W ogóle nie kruszę! Widzisz, jaki tu jest syf? Jaka jest brudna pościel? Nie chcę nawet myśleć, kiedy była ostatnio zmieniana. Bo się zaraz porzygam i to do twojego łóżka. Jakby to moja babcia widziała, że tak wygląda pościel w miejscu, gdzie ma się zdrowieć, zamieniłaby tę budę w jeden wielki lodowy pałac swoim lodowatym spojrzeniem! I wtedy bym go roztopił w szarą papkę! Moimi gorącymi, siarczystymi łzami. Co się tak głupio patrzysz?

PENSJONARIUSZ

Odwiedzi cię?

WIKTOR

Nie!

PENSJONARIUSZ

A wiesz, jak wygląda wiewiórka, kiedy je kilka orzechów laskowych na raz? Upycha do buzi, ile się da. Ma takie wydęte policzki. Ty tak teraz wyglądasz.

WIKTOR

Ja pierdolę... Jak ty mnie wkurzasz!

PENSJONARIUSZ

Mam nerwicę natręctw. Dasz mi jednego chrupka?

WIKTOR

Masz, sorry, jestem nerwowo.

PENSJONARIUSZ

Trans?

WIKTOR

Ta...

PENSJONARIUSZ

Pachwiny?

WIKTOR

Ta... a skąd ty to wszystko wiesz?

PENSJONARIUSZ

Mam karnet do tego sanatorium na nielimitowaną liczbę wejść.

WIKTOR

Sanatorium dla nastolatków... Absurd, chociaż ja się czuję jak stary dziad, wszystko mnie boli, kręgosłup, głowa... tylko nerwica natręctw?

PENSJONARIUSZ

Lęki, zaburzenia odżywiania, zaburzenia osobowości – dużo rzeczy mam.

WIKTOR

To ciekawie. Mam wrażenie, że cię znam, ale nie wiem, skąd. Są tu w ogóle jacyś lekarze?

PENSJONARIUSZ

Czasami... Mogę cię nagrać?

WIKTOR

Po co?

PENSJONARIUSZ

Na vloga! Ludzie lubią oglądać na youtube. Pokazują obdarte ściany, zaschniętą krew na pościeli, ludzi, jak mają jakąś fazę. Jak mi się uda, to zejdem do piwnicy i pokręcę jakiś korytarz. Czasem z kimś wywiad zrobię. O, rozwalony kibel też miał dużo wyświetleń i komentarzy. Sanitariusz, który podrywał taką dziewczynę z sali obok, a potem wyzywał od kurew. To wszystko ma bardzo dużo wyświetleń. Cześć kochani! Witajcie na moim vlogu! Długo mnie nie było... Przepraszam was bardzo. Dzięki za te wszystkie komentarze. Pamiętajcie o łapce w górze i subskrypcji. Każde wasze kliknięcie dodaje mi sił i motywuje do dalszego nagrywania. No... pisaliście do mnie, że tęsknicie i co się ze mną dzieje. Zaraz wam wszystko wyjaśnię. Dzisiaj poznacie mojego nowego psiapsi, który na pewno często będzie się teraz pojawiać na moim kanale.

WIKTOR

Nie, wyłącz to. To bez sensu. Nie, nie, nie.

PENSJONARIUSZ

Wiktor dzisiaj nie w humorze. Co się stało, Wiktor?

WIKTOR

Daj mi spokój.

PENSJONARIUSZ

Uuuu Wiktor nie w humorze. A może Wiktoria? Powiesz nam coś na ten temat?

WIKTOR

Wyjdź stąd!

PENSJONARIUSZ

Nie mogę opuszczać sali.

WIKTOR

Boli mnie głowa. Masz tabletkę? Zostaw mnie, proszę, w spokoju. Nie teraz.

PENSJONARIUSZ

Nie mam tabletki, piguły mają tabletki! Weź czekoladę gorzką. Mi pomaga. Placebo. Załóż, że to największa dawka w kapsułce. Napiszcie w komentarzach, co myślicie o tym sposobie na głowę. Mi pomaga.

STACJA 14

Stacja, która łączy pierwszą linię z drugą linią metra.

RENATA (*pisze*)

Nie mogę się do ciebie dodzwonić. Daj znać, jak wyniki egzaminu, bo jestem strasznie ciekawa! Jak wycieczka do Warszawy? Co zwiedzacie?

WIKTOR (*pisze*)

98% jade metrem zasieg nie lapie

RENATA (*pisze*)

Mistrz! Kocham cię. Daj znać, kiedy wracacie, odbiorę cię spod szkoły. Zjemy coś razem?

KOŃ

Zawiązać buty, zawiązać buty

Jak się przewrócę, potknę, przypadkiem

To wszystko stracone będzie, na zawsze

...
kiedy 2 m torów wyczyszczone są na błysk, to tam... czasem zdarzy się dzień,

Koniec

STACJA ALTERNATYWA

Nie przypomina stacji.

GOŚĆ PRZY GROBIE

Stój, cholera jasna! Nie rób tego!

WIKTOR

Niech mnie pan puści! O! Pan Maciej gazetka! Rzeczywistość silniejsza niż wszystko! Puszczaj mnie.

GOŚĆ PRZY GROBIE

Spokojnie, już dobrze. Trzymam cię za rękę i nie puszczę.

WIKTOR

Wiesz, kim ja jestem?

GOŚĆ PRZY GROBIE

Tak, synem Pana Dyrektora.

WIKTOR

Skąd wiedziałeś, że chcę to zrobić?

Od autorki:

W utworze wykorzystano wiersz *Listek* Stanisława Jachowicza ze zbioru *Bajki i Powiastki*.

st4chu d4brovski – z całego serca polecam kanał Stanisława Dąbrowskiego na Youtube, w którym opisuje swoją drogę przez proces tranzycji.

Klaudia Gębska

CEL/A

Osoby:

MAREK ADAMCZYŃSKI

25-letni chłopak z bloków. Prosty facet, proste myślenie, proste spodnie. Wystarczająco gruby portfel nawożony pracą z ziomeczkami w wytwórni płytowej. Kiedy był w liceum, te same ziomeczki zgasiły w nim zamiłowanie do literatury okresu romantyzmu. Ponoć było to niepożądane zachowanie u siedemnastolatka, niemęskie i niesprzedające się. Z tego samego powodu, wszystkie teksty swoich utworów wrzuca do szuflady, a raczej folderu na pulpicie, pod nazwą „Zdjęcia lato 2015”.

Mimo braku oznak romantycznej natury Markowi bardzo powodzi się u kobiet, niestety nieraz mu się wydaje, że aż za bardzo, bo każda by chciała czegoś więcej, a on kocha, naprawdę kocha, ale zawsze po przyjacielsku. Za każdym razem, jak przyjeżdża do domu rodziców, słyszy pytanie: „I czemu ty, dziecko, nie poszedłeś na te studia?” I nigdy nie potrafi na nie odpowiedzieć, więc wychodzi trzaskając drzwiami. A potem prawdopodobnie płacze, przecierając oczy dziesięciotótkami.

KORNELIA BLAŻA

Koleżanka z klasy licealnej Marka. Zawsze pozornie poukładana i grzeczna, tak jak Bóg nakazał. Jej kompleksy wprawiły ją w niematy problem – od dzieciństwa jest kleptomanką. I nie tylko zapalniczki do kieszeni wkłada beznamytnie. Kradnie co popadnie. Nieraz są to rzeczy małe – guziki do swetrów, pojedyncza skarpetka z domu znajomej. Potrafi ukraść pamiątkę rodzinną, wazon. Zdarza się, że obrazoburczo porwie znicz z grobu albo gumkę z włosów dziewczyny, która usiadła obok w tramwaju. Ciężko jej być złodziejką, ale do lekarza psychologa też ciężko pójść.

Kornelia boi się, że bywa ponura. Nie. Ona panicznie boi się być ponurą i niefajną. Wychodzi na piwo, śmieje się, wszystko jej się podoba! W pracy jest kobietą kameleonem – była barmanką, tancerką, malarką, biznesmenką, kucharką, batmanką, księgową i barową. Może stać się każdym, jest elastyczna zawodowo, byleby tylko piętnaście złotych na rękę za godzinę i Multisporta w gratisie (tudzi się, że zacznie z niego korzystać). Studiowała trzy kierunki, ale jednocześnie, więc ostatecznie wszystkie trzy rzuciła

naraz. Jej pokój wygląda tak jak można sobie wyobrazić pokój kleptomanki – gniazdo, jedno wielkie gniazdo sroczi. U matki zostawiła garnek wypełniony zalem i książeczkę z przepisami na zdrowe naleśniki. Nie jest pewna, kiedy odważy się po nie pojechać.

CHÓR

Składający się z 6 uśmiechających się szeroko osób, niekoniecznie profesjonalny skład odziany w cekiny, blask i amerykańską sztuczność: zespół Marka Adamczyńskiego. Jeśli trzeba, osoby te są gwiazdami estrady, innym razem – niewidzialnym tłumem. Zdarza się, że mieszają bohaterom w głowach, na szczęście też pięknie śpiewają. Byłoby świetnie, gdyby chór składał się z trzech kobiet i trzech mężczyzn. Członkowie chóru wcielają się kolejno w postaci: Kelnera / Kelnerki, „Moniki” i Świra-menagera / Menagerki.

Scena 1

Po dwóch stronach sceny znajdują się Marek i Kornelia. Idą w miejscu, patrzą przed siebie. Po lewej stronie stoi Chór – wygląda jak zespół ABBA, ale gorzej. Po prawej stronie sceny znajduje się karton dużych rozmiarów, w którym zmieści się aktorka grająca Kornelię i w którym mieszczą się też ukradzione przez nią przedmioty – spinki do włosów, gumki, płyty CD, piłki różnych kolorów i rozmiarów, album ze zdjęciami rodzinnymi, przypadkowy znicz, buty w stylu Drag Queen, mata do jogi, karton zapalniczek, książki z przepisami. Karton to domek Kornelii. Wszystko dookoła jest przepętnione kolorami, treścią przedmiotowo-wizualną, rupieciami (znajduje się tam na przykład wieża marki Sony z 2004 i dywan we wzorki jak z PKP Intercity w drugiej klasie, abażur z Hali Targowej, telefon nakręcany, co takich już nie ma, góry magazynów babsko-ciotecznych, dwa krzesła, stół, góry ubrań, kredens) – na środku sceny znajduje się po prostu graciarnia. Światło jakieś różowo-niebieskie, stroboskopowe, generalnie, epileptycznie.

CHÓR (śpiewa w stylu reggae, rege, raga)

ŁOJ0000J00J

Idą ci ludzie ulicami,

Mówisz sobie: pewnie wszyscy tacy sami,

Ale nie, nie, nie,

Google ci to dobrze udowodni, a ja nie.

Park to takie miejsce spotkań.

Tutaj idzie facet, a tu jakaś ślicznotka,

Idą, idą, idą,

I dręczą się myślami:

Po chuj tak idziemy razem z komarami!

REF:

Jak to tak, bez celu musieć iść,
No jak to jak,
Tak sobie samemu wyjść,
No jak, no jak,
Dawać sobie czas,
Na przyjemne w słońcu chwile,
I marnować sens.

Mała dziewczynka lat pewnie sześć,
Ma bardzo ładne warkoczyki,
Tak mówił papież.
Ogląda sobie Youtuba i myśli:
Co dzisiaj dobrego mi się w
nocy z tego przyśni?

REF: 1x

Biega sobie runner, dobre ma tempo,
No, ale nie mówmy o tym,
No bo nie w tym sedno,
żeby tak biegł, biegł, biegł,
Tylko robił masę,
żeby nikt nie pomyślał,
że ma krucho z hajsem!

REF: 2x

ŁOJOJ00000J

Kornelia i Marek mówią do siebie.

KORNELIA

No idę, no, idę.

MAREK

A jak ja idę, huhuhuhu!

KORNELIA (*rozgląda się*)

Czy oni tak naprawdę sobie tylko chodzą?

MAREK

Nie spiesz mi się, absolutnie nigdzie.

KORNELIA

Dokąd ja idę, po chuj ja w ogóle na ten spacer wyszłam, no po chuj.

MAREK

W sumie jak długo jeszcze zajmie mi ten spacer na odstresowanie się?

KORNELIA

Odstresowuję się tylko, nic złego w tym nie ma chyba, że sobie idę i mogę nie myśleć o rzeczach, których nie robię, a które mogłabym robić w tym czasie.

MAREK

No nie powiem, średnio miła ta ścieżka, ale damy radę, dla zdrowotności.

KORNELIA

Stońce świeci i świeci, i świeci, i świeci...

Zapętlą się.

MAREK

Zajrzałbym do telefonu, ale wtedy ludzie pomyślą, że źle korzystam z czasu na świeżym powietrzu.

KORNELIA

Nienawidzę tego, że nie wiem, po co ja idę w kółko w tym parku, a mam tyle rzeczy do zrobienia właśnie. Nie wiem, jakie to rzeczy, ale są do zrobienia.

Nasi bohaterowie zauważają się.

MAREK

Fiu, fiu, chyba znam tę laskę.

KORNELIA

Zbliża się, ten, no, Marek? Z liceum, z klasy mojej, wyprzystojniał całkiem. Pewnie mu się powodzi.

MAREK

No, zdecydowanie znam, no! Idzie jak zawsze taka dziwna i słodka troszkę, nie powiem.

KORNELIA

No dobra...

MAREK

Trzy.

KORNELIA

Dwa.

MAREK

Jeden.

OBOJE (*niezręcznie*)

Cześć.

MAREK (*udaje wyluzowanego*)

Hah, no, Kornelka, jak tam się trzymasz w życiu?

KORNELIA

Hej, no, normalnie, fajnie wszystko, wiesz, mieszkam sobie, w pudełku kartonowym.

MAREK

Niezręczne, haha. No nigdy ci humoru nie brakowało Kornelka, nooo...

KORNELIA

No wiesz, tak, zabawna taka zawsze jestem, fajna taka jak tylko trzeba być fajną, no to jestem, wiesz, fajna...

MAREK

No, to, co robisz w tym parku tutaj?

KORNELIA

On podejrzewa, że nic nie robię właśnie. (*do Marka*) Idę.

MAREK

Idziesz, hmm, okej, no okej. No to idź, Kornelia, idź, w takim razie. Ja też pójdę. Miło cię zobaczyć albo wcale niemiło, nie wiem.

KORNELIA

Właśnie ja też nie wiem, no ciężko mi opisać jakiegokolwiek emocje swoje tak naprawdę, no i przede wszystkim nie wypada niegrzecznie mówić o spotkaniu przypadkowym.

MAREK (*rozbawiony*)

Ja to wszystko rozumiem doskonale, widzisz! TO PA, elo menelo, baw się dobrze, au revoir.

Scena 2

Kornelia cofa się do swojego domku w kartonie, stawia matę kroki i wciąż narzeka na swój chód bezcelowy. Marek również się cofa w stronę Chóru.

KORNELIA (*do siebie*)

No niefajnie tak spotkać się po latach, zupełnie niefajnie, co on sobie mógł o mnie pomyśleć? Że tak chodzę tylko? (*naśladuje Marka*) „I że nic nie robi, tylko idzie przez ten park i idzie, gdzie ją nogi poniosą, bo szczerze mówiąc to nie zna kierunku idzenia swojego. Tutaj z zewnątrz to taka ogarnięta jest, ale nogi ją niosą nie wiadomo, w którą stronę, pewnie nigdzie nie idzie i pewnie nic nie robi.”

MAREK

No, muszę się państwu pochwalić! Oto mój wyimaginowany zespół składający się z sześciu uśmiechających się amerykańsko osób! Powtórzę, w razie gdyby państwo nie zrozumieli tego szaleństwa – jest to zespół, który nie istnieje! Ale! Mógłby, mógłby, proszę państwa. Tak samo jak mogłaby istnieć ta próba.

Światła zmieniają barwy na bardziej „estradowe”. Marek wyciąga z kieszeni batutę i zaczyna dyrygować zespołowi. Chór próbuje śpiewać jakąś popową piosenkę.

MAREK

Dobrze, dobrze, stop! Słuchajcie, ale to się musi sprzedać, Miśki. No, wy nie możecie tak, wiecie, bez pomysłu na siebie w ogóle. Musicie kombinować, kombinować, jak tylko się da musicie to robić! No! Dzyń dzyń, kurwa, dzyń dzyń!!!

Nagle Marek zaczyna wykonywać niekontrolowane ruchy. Maca się po włosach, spodniach, tyłku, szyi cętej, bluzie. Nie ma czegoś. Czegoś szuka.

MAREK

KURWA, UKRADŁA MI PORTFEL!!!!!!!

Z kartonu Kornelii wychyla się kształt portfela falującego nad pudłem jak na Hawajach.

CHÓR (*mocna, popowa melodia, historia opowiedziana pieśnią, coś w stylu Feela, Wydry, takie męskie, polskie, porządne ballady, energetyczne*)

Pamiętam, jakby to było lato,
A wcale nie było, tak naprawdę.
Chodziłem z nią do szkoły,
Ale omijałem ją,

Na korytarzu.
Włosy miała trochę rude,
Oczy za to całkiem cudne.
Nie wiedziałem, jak ma na imię,
Cóż mogę wiedzieć, o takiej dziewczynie?

REF:

Ona jest kleptomanką,
Zwyczajną kleptomanką,
Każdy mówił o tym to i tamto.
Kradła w szatni.
Kradła na stołówce.
I wtedy prawie
Zakręciło mi się w główce...

Mało mówiła,
była jakaś taka dziwna.
Całkiem nieswoja,
Ni ładna, ni brzydka.
Spotkałem ją na korytarzu,
Tam gdzie siadać zwykła,
„Co to za dziwka?”

No, tak jej powiedziałem właśnie, heh!

MAREK (*zadowolony z siebie*)
Wiem, co zrobię!

Marek wyciąga telefon, szuka numeru starego, zasiedziatego od lat, dzwoni. Telefon w kartonie Kornelii wydaje generyczne dźwięki. Kornelia wstaje ze swojego pudełka, wyciąga z portfela zdjęcie, na którym widać matego Marcuszka z mamą. Pokazuje je publiczności i wkłada do kieszeni. Odbiera telefon od Marka.

KORNELIA
Halooooooooo?

MAREK
No cześć, Kornelka, słuchaj. Jak się dzisiaj spotkaliśmy to coś mnie olśniło, no, wiesz, załśniło coś w mojej głowie. Nie poszłabyś ze mną na romantyczną kolacyjkę może, co?

KORNELIA

Mogę pójść z tobą na kolacyjkę, bylebyś tylko przez chwilę nie pomyślał, że jestem nudna i nic nie robię ze sobą.

MAREK

Spoko, spoko, nie ma sprawusi w ogóle! To do późna laska, no!

KORNELIA (*do widowni*)

Czemu ja to sobie robię? Poddaje się zawsze każdej propozycji. Eh. Znacnie takie pojęcie fajne, psychologiczne – „tyrania wyboru”? Co ja będę ze sobą robić? Jak spędzę wolny czas? Gdzie pójdę na spacer? Bo w Krakowie mam łąka, mam planty, mam półtorej godziny drogi na Podhale, a jeszcze po drodze jest skała wapienna w Ojcowie, zorganizowane wycieczki Śladami Morderstw, cztery kopce, Zamek Królewski z królami tam leżącymi jest nawet! Przeraża mnie rozpiętość moich możliwości. Dlatego się poddaję wszelkim, jakimkolwiek propozycjom cały czas. Jak robić, co robić? Po co coś robię? Mam możliwości kobiety wykształconej, młodej, zdrowej, bez większych problemów finansowych, emocjonalnych czy relacyjnych – no i co to są za możliwości?

Kornelia wychodzi z pudełka i kładzie się na scenie.

KORNELIA

Eh, nie chce mi się, jak mam być szczerą. A i tak pójdę.

Scena 3

Marek się szykuje – wchodzi w graciarnię na scenie i wyciąga z niej po kolei – błąszczącą górę od dresu, szorty w trzy paski, okulary, z daszkiem czapkę, jakby chciał na rower wsiąść i jechać. No i jedzie z tym.

Dwie osoby z Chóru powoli wygrzebują ze sterty, stół i dwa krzesła stawiają na środku sceny, blisko widowni. Chór nuci romantyczną, francuską melodyjkę.

CHÓR

Ułala, co ci ta kolacja da?

Ua! Czy będzie miło dzisiaj wam?

Uuuuuf, jaki zwiewny ty masz ruch,

Uhhh, czy seks to jedyna opcja już?

Uf, czy trzeba się starać i wyginać?

Uaaa, jak się skończy ta mała drwina,

Mmmm, pójdę do domu po lampce wina,

Obejrzę sobie film – samotna dziewczyna?

Kornelia wstaje, przerywa Chórowi, podchodzi do stolika, rzuca na niego portfel.

KORNELIA

Twoje.

MAREK

Hah, no, moje.

KORNELIA

Tak właśnie myślałam, że twoje, wiesz? Wypadło ci w parku jak się spotkaliśmy i ja od razu to zauważyłam. Wiesz, mózg mam uwrażliwiony na takie przedmioty, co się walają po podłodze wszędzie.

MAREK

Teoretycznie, no, rzecz biorąc, to to nawet nie była podłoga, tylko ścieżka jakaś w parku.

KORNELIA

No tak, ale jesteś clever Marek, nic się nie zmieniło.

MAREK

Nie wierzę ci w sumie, jak się tak nad tym zastanowiłem, heh. Że to znalazłaś po prostu.

KORNELIA

Nie obchodzi mnie to, Marek. Wszystko jedno i to samo, tak czy inaczej masz swój portfel, zostaw mnie w spokoju moim, co ciebie o niego proszę. A powiedz, jak praca?

MAREK

Ja tutaj cię zapraszam na kolację zawadiacką, a ty z takim pytaniem wyjeżdżasz od razu. 6 lat się nie widzieliśmy w tym mieście, no! I to na korytarzu w szkole ostatni raz, nawet nie przy rozmowie!

KORNELIA (*wrogo*)

Pamiętam, jak mnie obraziliście na tym korytarzu i mi się odechciewa rozmawiać o rzeczach nam obojgu bliskim. Praca. Praca jest dla ciebie przecież ważna. Zawsze byłeś pracuś: na polskim byłeś pracuś, na matmie byłeś pracuś, czemu nie poszedłeś na studia, Marek?

MAREK

Kornelia, no wiesz co? Ja jestem zawadiaką, wiesz? Ja nie potrzebuję studiów, żeby się dowartościowywać. Ja jestem wolnym człowiekiem, który ma swoją

zajebistą firmę, co oznacza, że wcale nie muszę pracować gdzieś, żeby się dobrze czuć ze sobą i samorealizować jakoś. No... Wiesz, jakiej to wymaga odwagi, Kornelia? Żeby się tak nie poddawać tym trendom wszystkim, oczekiwaniom rodzinnym. Ja naprawdę jestem człowiek wielkiej odwagi. Wyportowany, młody, dobrze w przyszłość patrzący, okiem takiego... coucha, wiesz? Ja nie potrzebuję, no, tej, posadki ciepłej u ojca, matki, ja sam sobie rzepkę skrobię.

KORNELIA

To ty tak naprawdę nigdy nie pracujesz?

MAREK

Nie. A Ty pracujesz tak NA PRA WDEŃ?

Jedna osoba z Chóru zamienia się w Kelnera i powoli podaje kieliszek, talerze.

KORNELIA

Haha! Słodziak z ciebie! Ja pracowałam wszędzie, wszędzie, rajcuje mnie to. Dużo rzeczy na raz. Ja mogłabym być każdym Marek. Za piętnaście na godzinę mogę robić paznokcie, drinki, dania chińskie gotować. No i jeszcze się na szczęście nie okazało, że jestem nikim.

Kelner kręci się wokół nich i podaje im serwetki.

MAREK (pod nosem)

Płyty nagrywam.

KORNELIA

Co? Rozkojarzyłam się, bo kelner źle podaje serwetki, ja bym tak nigdy nie podała serwetki, wiesz, Marek? Taka już jestem, zawsze podaję dobrze serwetki, sztucze, jakieś takie. Zawsze mam świetny styl, klasę, elegancję, wiesz, taka już jestem, wszystko się zgadza. Czy ty w ogóle widziałeś mojego Instagrama? No bardzo ładny jest, dużo czasu mu poświęcam.

Kornelia przywołuje Kelnera, włącza na telefonie swojego Instagrama i podaje mu telefon. Kelner podchodzi do Chóru z telefonem Kornelii i pokazuje grupie jego zawartość. Każdy z Chóru inaczej na tego Instagrama reaguje – jeden śmiechem, drugi obojętnością, trzeci obrzydzeniem i tak dalej.

MAREK

Płyty dla chłopaków nagrywam, muzykę, nawijkę robię. To znaczy nawijki swojej nie robię, no, nie robię. Eh, za dużo mam na głowie, pracuje, wiesz. Jednak ta praca to jest dobry temat całkiem.

KORNELIA

A co z tej pracy masz?

MAREK

No, wiesz, pieniądz się zgadza, ziomeczki zadowolone. Poznają mnie na ulicy wszystkie rapery małaletnie to i zniżkę im dadę potem w studio.

KORNELIA

Zależy ci na tym akurat? Na sławie jakiejś? Płytkie to catkiem, ludzie nie lubią sławnych ludzi. Tak styszałam. Pewnie ludzie, co są sławni, są też niemili, a to najgorzej.

Chór uderza się w pierś imitując dźwięki coraz szybciej bijącego serca.

MAREK (do widowni)

Coś huczy we mnie. Potrzebuje dalszego wypowiedzania się tej istocie, co się trzyma niezręcznie za nogawkę spodni swoich w tej restauracji brzydkiej i pół-taniej. Może nawet się przyznam do jakichś tam przygód, heh. Ale chyba...

KORNELIA

Dobrze, to teraz musimy porozmawiać o rzeczach mniej ważnych, aczkolwiek ciekawych, tak wypada na rozmowie.

Kornelia i Marek siadają odwróceny w stronę widowni. W tle muzyczny dżingiel, Chór biegnie po gazety rozsypane po scenie, każdy bierze swój egzemplarz, wracają na miejsce. Chór zaczyna śpiewać/recytować nagłówki wiadomości.

OSOBA Z CHÓRU 1

Przeprowadzono badania na temat zawartości i ilości śmiertelnego glutenu w kokainie.

OSOBA Z CHÓRU 2

Kostki lodu tak naprawdę nie są kostkami, mają kształt zupełnie nieregularny.

OSOBA Z CHÓRU 3

Mężczyzna, lat 23, próbuje namówić kobiety do wizyty w swojej sypialni, chwając się ilością zakupionych w 2005 roku bitcoinów.

OSOBA Z CHÓRU 4

Aniela, lat 25: „Dopiero odkrywam swoją seksualność i bardzo mi się to podoba”.

OSOBA Z CHÓRU 5

Kiedy jest najlepszy, astrologiczny czas na zerwanie ze swoim partnerem, partnerką bądź partnerami?

OSOBA Z CHÓRU 6

Nadciąga bestia ze Wschodu – kolejna zima stulecia?

OSOBA Z CHÓRU 1

Polki już nie wychodzą na ulicę. No i gdzie ten kobiecy duch walki? Stoi w kuchni?

OSOBA Z CHÓRU 2

Narodziny małego nosorożca we wrocławskim zoo!

OSOBA Z CHÓRU 3

Czasem mam ochotę gryźć, pluć i drapać, a potem przestaje mi zależeć.

OSOBA Z CHÓRU 4

W tym roku studniówki nie będzie! „Jak młodzi mają nauczyć się tańczyć poloneza?” – pyta zrozpaczony minister edukacji.

Wracamy do klimatu kolacji. Chór rzuca gazetami w stronę bartłogu na scenie.

KORNELIA

No! To by było na tyle, cudnie się rozmawiało Marek, doprawdy cudnie, mam nadzieję, że nie wypadłam fatalnie.

MAREK

Tak, czas najwyższy, no, do swoich zajęć codziennych pójść, jak gdyby nigdy nic. Do domu wrócić, zjeść na pocieszenie pizzę mrożoną za cztery pięćdziesiąt. To zawsze pomaga. I obejrzeć coś sobie, na telefonie najlepiej, bo nie będzie mi się chciało po laptopa sięgać.

Podają sobie niezręcznie ręce i znów cofają się – Kornelia w stronę pudetka-domu, Marek w stronę swojego wymyślanego zespołu.

Scena 4

Kornelia wchodzi do pudła i tam się chowa. Marek bierze telefon, rzuca nim o jakąś poduchę, tapie się za głowę, skacze dziwnie jakoś.

MAREK

Co wy myślicie o tej Kornelii?

CHÓR (*prześmiewczo*)

Ona jest kleptomanką,
Zwyczajną kleptomanką,
Każdy mówił o tym to i tamto.
Kradła w szatni.
Kradła na stołówce.
I wtedy prawie
Zakręciło mi się w główce...

MAREK

Ah tak. No tak. Ciekawe jak to jest. Ja mam takie poczucie, że dziewczyna za dużo ma złych rzeczy w głowie, że potrzebuje oczyszczenia jakiegoś, (*Marek podchodzi do pudła Kornelii, wyciąga z niego matę do jogi, zaczyna robić przysiady, pompki*) wtedy się weźmie w garść i będzie to niesamowicie łatwe, naprawdę. Ja na przykład poświęcam się dużo swojej firmie, w której nic dla mnie ciekawego nie robię, hajs duży mam, to przynajmniej dzięki niemu utrzymuję się na powierzchni, skoro nie mogę spełniać pragnień swoich i marzeń. A zacznijmy od tego, że to słowo niemodne, przereźdzone, te marzenia. Ah... Mam takie, co nikomu o nich nie mówiłem. No, ale skoro już tu jesteśmy, a mi na teście 16 osobowości wyszło, że mam osobowość Prezentera, to bardzo chętnie wam zaprezentuję swoje marzenie, a nawet kilka marzeń. Marzenia, które się nie spełnią oczywiście, bo „marzenie” to jest konstrukt wymyślony na potrzeby mediów i chorych dzieci.

Marek oddycha ciężko po ćwiczeniach, idzie na środek sceny, blisko widowni, światło reflektora skupione na Marku, ktoś z Chóru podaje mu z graciarni jakiś przedmiot, który mógłby posłużyć za mikrofon (wałek, gazeta w rulonik skręcona, dezodorant). Marek ściąga górę od dresu, pod nią obcisła, czarna koszulka.

CHÓR (*z Markiem na czele śpiewa coś jakby Pidżama Porno, Myslovitz, czasy wielkiej, nastoletniej smuty*)

Pomyślałem kiedyś sobie,
Że kobiety mi brak,
Chciałbym uściskać ją we własnej osobie.
No, ale nie mam jak,
Bo wszystkie by chciały od razu,
Zapewnień jakichś,
Jakiegoś mocnego przekazu,
W stylu kocham cię czy coś.

REF:

Ja nie jestem gotowy na żadne
Poświęcenia.

Na żadne miłe wspomnienia.
Tak jest bezpieczniej,
Walecznie i mężnie.

Pomyślałem sobie kiedyś
Mam cały świat na karku,
Pisałem o tym teksty,
No ale na darmo.
Niby jestem producentem muzycznym
Brakuje mi jednego –
Wydania tej mojej kurwa płyty,
I niczego innego.

CHÓR

UuuuuUuuUuUuuuuuuuuuuuuuuu (*śpiewa*)

REF: 1x (*mocny, płaczliwy*)

MAREK (*od serca*)

Taką mam historię, niezbyt skomplikowaną. Pewnie jedna trzecia z was tutaj marzeń nie ma jak spełniać. Ha! Może jedna druga nawet. Nigdy nic mi się większego nie udało. Ryzyko było za duże ośmieszenia się. Hah, przypomniało mi się, jak w 1 klasie liceum moi koledzy, bardzo fajni zresztą, zabronili mi czytać. Tak po prostu. Powiedzieli: „Stary, czytanie jest nudne, czytanie sprawia, że głupiejesz, zapominasz o tym, co jest tu i teraz”. Powtarzali, że jak będę tak dużo czytać to zostanę, heh, babą na przykład, zbyt się rozemocjonuję, w coś przegram, w jakąś gierkę męską, jak okaże trochę tych emocji. Szybko mogło wyjść na jaw, że mam plany i aspiracje jakieś. A ja przyznam szczerze, trochę się, po ludzku, no, boję. I wydaje mi się, że bardzo dobrze i słusznie! Bo, bo... teraz wszystko jest widoczne. Widać gołym okiem każdy pytek kurzu, włos kota – nikt o nim nie zapomina, jak pojawi się na twojej czarnej koszulce na filmiku na Youtube. A ja jestem silny facet. (*Chór zaczyna się śmiać*) Bardzo śmieszne, bardzo śmieszne. No ale, hah, taki już jestem, hehe. Byleby tylko do przodu, byle pieniążki się zgadzały! Wszyscy czegoś chcą: a ja im mówię...

Kornelia wysuwa się ze swojego kartonu i krzyczy razem z Markiem.

CZEGO CHCECIE????????!!!!!!!

Wszyscy członkowie Chóru biegną w stronę publiczności i krzyczą im w twarz, gryzący wargi z podniecenia.

OSOBA Z CHÓRU 1

No, czego chcesz kurwa?!

OSOBA Z CHÓRU 2

Halo, czego chcesz?

OSOBA Z CHÓRU 3

No, no, kurwa, czego chcecie wszyscy tutaj?

OSOBA Z CHÓRU 4

No, dawaj kurwa, opowiadaj jełtopie, czego chcesz?

Marek wchodzi do graciarni na scenie, czegoś szuka, rzuca przedmiotami, wygląda jakby robił to z nudów. Chór powoli cofa się na swoje miejsce. Kornelia zbiera trochę przedmiotów ze sceny, przytula je, wchodzi z nimi na stół.

KORNELIA (czule)

Uwielbiam przedmioty. Przedmioty sprawiają mi niewystowioną radość. Chce je dotykać, smakować, chcę lizać te przedmioty i wypychać je sobie do gardła. Chce zapychać przedmiotami pustkę i niespetnianie się. Na przykład tym oto zdjęciem rodzinnym Marka Adamczyńskiego.

Wyciąga z kieszeni zdjęcie. Kuca pokracznie na stole i zadaje mu pytania.

KORNELIA

Od jak dawna ma pani taką fryzurę? Bardzo pani do twarzy, pani mamó synusia Mareczka. Syneczek ssał pani cycka do którego roku życia? Nigdy nie ssał? A to ciekawe! To by w sumie tłumaczyło, czemu teraz również robi wszystko, żeby w życiu nie ssać. SSIESZ. Tak się mówiło kiedyś, w gimnazjum, prawda, pani mamó? Miło było panią poznać doprawdy... Jak przyglądam się temu zdjęciu to dostrzegam coś, co mnie by osobiście bardzo pociągało w posiadaniu rodziny czy dzieci czy pieska Azorka czy chociaż diety wegetariańskiej. No, ale moja matka raczej nie była skłonna uczyć mnie tak ważnych rzeczy. Całe szczęście wychowywałam się w otoczeniu pełnym niesamowicie uzdolnionych nauczycieli!

Kornelia zeskakuje ze stołu, podbiega do swojego kartonu i wyrzuca z niego przedmioty.

KORNELIA

Na przykład takich (pokazuje stare telefony, które wyrzuca z pudełka albo płyty DVD z bajkami) i takich (wyciąga gazetę typu SuperExpress albo Fakt albo co tam jeszcze gorszego się znajdzie) i takich trochę też (szczotka do włosów). No takie przedmioty bardzo długo mnie uczyły, bardzo różnych

rzeczy i raczej porządnie, tak?! Dobrze wiem, czego się bać, wiem, czego nie robić, wiem, co mogę zepsuć, wiem, co chcę wiedzieć! Wiem, kim chcę być, bo trzeba wiedzieć od razu czego się chce, jak chce się być nazwanym i do jakiej grupy przyszytym. Ja to wiem! Naprawdę, naprawdę, naprawdę... (zapętlą się)

Marek wychodzi na środek sceny z graciarni, oszołomiony wiedzą, która wpadła mu teraz do głowy. W tle wciąż wybrzmiewają zapętlone słowa Kornelii.

MAREK

Wiem, czego nie mam. Ukradła mi matkę.

Kornelia i Marek ukrywają się – Kornelia oczywiście w pudle, Marek w gratkach. Robią to powoli, potykają się o przedmioty na scenie.

Scena 5

Chór wychodzi na środek sceny.

CHÓR

piosenka w stylu bossa nova, spokojna, Wanda Warska, Agnieszka Osiecka, „Oczy masz niebiesko zielone”

Księżyc w swej wielkości lśni,
Jest wciąż tak niedobrze mi,
Bo kiedy cel wybiorę swój,
Nie będę miała synów dwóch,
Jedna chce zawód, druga sen,
Kolejna sportsmenki karierę,
Jeszcze inna pieniędzy wór,
A ta ostatnia mieć swój chór!

REF.

Choć mam tyle możliwości!
Chłopie, wiadra możliwości!
Chociaż w duszy mej ciekawość jakaś gości,
To się boję wyboru mnogości!
W mym sercu ciągle strach,
Bo możliwości mi nie brak!

Oszołomiona wszystkim wciąż,
Tu leci świnka, a tu wąż,
Raz widzę ogień, a raz cień,
Raz Cecylię Malik, a raz dwie,

I się nie daję swym dramatom,
Na co się przejmować celu utratą,
Gdy mogę spokojnie oglądać innych,
I w telewizor wgapiać się dziwny.

REF. 1,5x

Kornelia niszczy od środka pudło-domek. Wypadają z niego wszystkie przedmioty, które się w nim znajdowały – na scenie jest coraz większy nieporządek. Kornelia przerywa piosenkę Chóru. Chór rozprasza się i ucieka w różne miejsca. Kornelia ubiera wysokie szpilki, które wypadły z jej pudła. Siedzi na podłodze, ciężko jej wstać w tych butach, ale próbuje.

KORNELIA

Ja już mam dość tego porządku, ja mam dość tego syfu w mojej głowie. Haha! Przecież trzeba się przejmować wszystkim! Haha! Jak ja się w ogóle czuję, nie umiem nawet powiedzieć!!!

Kornelia czołga się w stronę krzeseł i siada na nim z trudem.

KORNELIA

Jak się czuję? No... Parzysz sobie herbatę. Zapominasz o niej na kilkanaście minut. Przypominasz sobie – mam herbatę! I zaczynasz ją pić. Okazuje się, że herbata ma idealną temperaturę i już nie możesz ust oderwać od brzegów szklanki. Tylko pijesz, pijesz, pijesz. I już wiesz, że tobie jest najlepiej w takim średnio ciepłym, średnio zimnym komforcie. Nie potrzebujesz na gorąco, nie potrzebujesz na zimno, tylko tak, jak jest, po odczekaniu sobie trochę, na spokojnie. Twój mózg, twoje ciało żądają komfortu. Nie wychodzą poza tą strefę komfortu. Już nigdy wyjść z niej nie chcą. Tylko chcą to, co dobrze znają, co jest sympatyczne, niezmiennie i łatwe.

Kornelia wstaje, nogi jej się trzęsą, nie umie chodzić na wysokich szpilkach.

KORNELIA (krzyczy)

Nie podoba mi się dyskomfort chodzenia w tych butach!

Marek wychyla się z graciarni.

MAREK

A jakie z mamą relacje masz?

KORNELIA

Chujowe. Fatalistyczne, fallistyczne. Nie mam w sumie żadnych, więc chyba łatwiej byłoby powiedzieć, że ich po prostu nie mam i nigdy nie miałam, ale

jakoś tak się człowiek czuje chujowo z tym, że ich nie ma. Ale jakie to ma znaczenie? Marek, czemu cię to interesuje?

MAREK

Wiem, co mi zniknęło z portfela. No, no. Ja mam takie poczucie, że potrzebujesz oczyszczenia jakiegoś, dopingu jakiegoś życiowego, którego nigdy nie otrzymałaś. O, albo potrzebujesz ugruntowania! No co tak patrzysz na mnie? No, ugruntowania, już tłumaczę. Powiem ci, co robię, jak jest mi niedobrze. Wymyślam. Wymyślam sobie co mógłbym mieć, z kim i jaki mógłbym być. Siadam sobie, patrzę w ścianę i jest pełna kontemplacja. Czuję się nieraz jakbym miał trzecie i czwarte oko. Grunt to wiedzieć jak okłamywać się z sukcesem! Casy czas może być miło i przyjemnie, wystarczy tylko pozbyć się oczekiwań wobec rzeczywistości. Kiedyś mi dużo zapać za książkę o tym! Widzisz, i już, pomysł na biznes! Ale Kornelka, Kornelka, musisz tak właśnie zacząć myśleć. Poddawać się niewymagającemu wkładu własnego kapitalizmowi, jednocześnie żyjąc w bańce swoich wyobrażeń na temat tego, jak dobrze mogłoby być.

KORNELIA

Czy ty naprawdę uważasz, że to jest rozwiązanie? Wymyślanie scenariuszy i nic z nimi nie robienie? Przecież takie gdybanie jest zmorą. Od 3 roku życia już mnie te wyobrażenia o życiu przygniatają! Dobra, odczep się ode mnie, ale mi pomóż teraz, bo w tej chwili moim problemem jest to, że nie mogę znaleźć żadnego tutorialu, który podpowie, jak chodzić w takich butach wysokich!

MAREK

Uspokój się, no, próbuję ci pomóc tylko, Jezu, laska.

KORNELIA

No oki, jasne. To powiedz: co chciałbyś zmienić? Co odważysz się zrobić? Czy w ogóle potrafisz wprowadzać swoje zamiary w życie?

MAREK

No, nie, bo jeszcze coś by się innego wydarzyło, nieznanego, a to nie wypada tak na głęboką wodę skakać.

Kornelia wyciąga ku Markowi rękę. Marek pomaga jej wstać.

CHÓR (*najpierw cicho, potem coraz głośniej*)

Skacz, skacz, skacz, skacz...

Marek pomaga Kornelii stawiać kroki.

MAREK

Kornelia, jakby to powiedzieć, żeby nie zabrzmiało durnie, nie wiem. Ale! Chcę to powiedzieć! Głośno i wyraźnie, eh. No, interesuje mnie opcja wdrażania marzeń w życie, wiesz? Chciałbym.

KORNELIA

No i mamy to – pierwszy krok. A jaki jest drugi?

Marek prosi Kornelię do tańca. Są nieporadni, ale po chwili zaczyna im się ta interakcja podobać. Jedna osoba z Chóru wychodzi na przód sceny.

OSOBA Z CHÓRU (*śpiewa w stylu „Sing, sing”, Mai Kleszcz, sexy soul*)

Nie wiesz co ze sobą robić?

Tylko nie waż się też uronić,

Bierz się za dziewczynę,

Co ma smutną minę.

Podchodzisz do niej ostrożnie, powoli,

Lecz może jej problem cię wyzwoli,

Przy okazji zapominasz o sobie,

Chociaż duma przewraca się w grobie.

Pozwoli ci to na chwilę,

Odciać się od swojej głowy,

Da ci to ukojenie,

Bo czasu nie masz dla siebie.

Na szczęście jest też opcja,

Że ona potrzebuje chłopca,

Zakochacie się w sobie okropnie,

Tak łatwiej się z ziemi podnieść.

Czy łatwiej tak z ziemi się podnieść?

Scena 6

Marek potyka się o jeden z przedmiotów walających się po podłodze.

MAREK

Ups, przepraszam cię, ale – ile masz w domu czyichś rzeczy, Kornelia?

KORNELIA

Mam ci wyliczać, ile rzeczy mam w domu? Mam dużo rzeczy w domu, ale wiesz, ile mam w głowie? To się liczy Marek, właśnie! To ile się ma w głowie. Jak się w głowie nie ma, to ma się w dupie. Tak mi matka zawsze mówiła.

Światła zaczynają wariować, kolorowe stroboskopy. Kornelia zakłada na siebie złotą marynarkę, ustawia się na środku sceny. Chór ustawia się na swojej pierwotnej pozycji i zaczyna nucić dzingiel do melodii z programu „Szansa na sukces”. Marek zajmuje miejsce na krześle.

CHÓR

Ile, ile rzeczy, ile, ile rzeczy, ile, ile rzeczy, ma w domu Kornelia!!!

KORNELIA

Witamy państwa serdecznie w kolejnym odcinku programu „Ile rzeczy ma Kornelia?”. Dzisiaj dowiemy się, jakie skarby ukrywała ona w swoim kartonowym pudełku, w którym przez kilka lat mieszkała, jako kompulsywna kleptomanka.

Jedna osoba z Chóru staje się pomagierem Kornelii – po kolei prezentuje publiczności wymieniane przez nią przedmioty – nazwijmy ją „Monika”.

KORNELIA

Pudło zapalniczek! Haha, wszyscy to znamy! Idziesz na imprezę, prosisz o ognia, a tu nagle – siup! I ogień ładuje samodzielnie w kieszeni twojego płaszcza! Czy to czary czy nie? Tego się już nie dowiemy, bo zapalniczki i tak toczą własny swój cykl życia i prędzej czy później wracają do swoich właścicieli. Ale! Proszę państwa – nie te zapalniczki!!! Wszystkie moje zapalniczki są świadomie kradzione i wcale a wcale się tego nie wstydzę i nigdy ich nie oddam! Idziemy dalej, Monika, co tam jeszcze mamy?

Prawdziwy rarytas! Mata do jogi! Pamiętacie te wszystkie filmiki na Facebooku, te wszystkie reklamy, zachęcające was do spędzania czasu na tonie natury, uprawiając jogę i babrząc się w stońcu buddyjskiej chwaty! Otóż to! Ja też je widziałam i tak bardzo zapragnęłam skorzystać z tych niesamowitych ofert, że aż musiałam, w celu realizacji ich, ukraść od swojej sąsiadki tę oto matę! Jak możecie się spodziewać mata oraz kosztowny program nie wystarczył, by je zrealizować – potrzebna była motywacja i chęć do działania, a tej, jak wiadomo – nie mam! Hahaha, niesamowite, co jeszcze tam znajdziemy?

No, no, tutaj widzę jednak większy kaliber. Album ze zdjęciami rodzinnymi mojej znajomej Wiktorii Jankowskiej. Widzimy w nim fotografie bobaska w wannie, lepienia batwanka i zjeżdżanie sankami. Są tam też rodzice

Wiktorii. Brawa dla rodziców, proszę państwa! (*cały Chór klaszcze*) Brawa, brawa! Zapewne są państwo ciekawi, jakim cudem album ten trafił do mojego pudełka! Otóż, byłam zaskoczona rozmiarem domu Wiktorii i niezliczoną ilością tych albumów! Były ich tysiące, tysiące! Każdy z innego roku, ponumerowane, jakby komuś naprawdę zależało na tym dziecku, zaiste niespotykane! Widać, jakie rodzice Wiktorii przekazali jej pasje, w jakie ją zabrali wędrowni, a jakie przygody! No, no, piękne sprawy, piękne sprawy. No, a że tych albumów było tam trochę to po prostu wrzuciłam jeden do torby. I już! Jeden mały gest, a tyle radości.

MAREK

Czekaj, czekaj, czekaj. Czy to nie jest koleżanka z naszej klasy licealnej?

KORNELIA

Właśnie tak.

MAREK

A, to pokaż, chętnie zobaczę. (*pod nosem*) Co nie zmienia faktu, że to trochę pokurwione.

KORNELIA

Dobrze, wracajmy zatem do naszego programu, po tym nieuprzejmym przerywniku. Monika! Cóż tam jeszcze jest w tej kupie śmieci?

„Monika” zaczyna przeszukiwać stertę gratów, nie może się zdecydować, który z nich wybrać. Prosi o pomoc widownię w wyborze między piłką, a książką kucharską.

Wersja z książką kucharską.

KORNELIA

Ah taaak. . . Kiedyś wydawało mi się, że gotowanie może być pasją, wiedzą państwo? Naprawdę! Ja wiem, że to jest śmieszne, przecież zupełnie się to nie opłaca, no ale cóż. Tak wyszło, tak wyszło. Zachwycona byłam tą książką z Biblioteki Miejskiej w Krakowie. Nosi tytuł *Mastering the Art of French Cooking*, napisana przez samą Julię Child. Łezka się w oku kręci, jak pomyślimy o tych wszystkich paniach domu, które gotują, gotują i gotować nie mogą przestać i jeszcze, proszę państwa – lubią to! Co za oaza komfortu i zadowolenia! Nic nie trzeba robić tylko gotować i gotować, naprawdę!

Wersja z piłką.

KORNELIA

Każda dziewczynka chciaaby kiedyś zostać KIMŚ. Chłopcem na przykład. Tak, dobrze państwo słyszają – chłopcem! Ja tak bardzo chciałam się ukryć w środku tego swojego ciała kobiecego, że absolutnie oszalałam na punkcie posiadania penisa. Chłopiec zawsze słyszał – możesz zrobić wszystko! A dziewczynka – cóż, no nie oszukujmy się, zrobić wszystkiego nie jest w stanie. Dlatego piłeczka z boiska, którą się chłopcy bawili, może chociaż w malutkim stopniu pokazać chłopczykowi, jak to jest być dziewczynką i nie móc się w coś bawić. Hahaha!

Jedna osoba z Chóru zatrzymuje program, udaje Świra-managera/managerkę.

OSOBA Z CHÓRU

STOP, KURWA, STOP! Ale to się nie sprzedaje ten program, Kornelia. Przecież to nie o to chodzi, żeby było prawdziwie i mocno, to nie jest serwis wiadomości, mała, ej. Chodzi o to, żeby prosty człowiek się wyluzował przed ekranem, żeby się, wiesz, odstresował. A nie zamartwiał piłką czy tam książką. Proszę Państwa, czy to się sprzedaje? No to się absolutnie nie sprzedaje! Ja myślę, że nieważne co myślicie, co robicie, czym chcecie zostać. Ja myślę, że to jest nieważne, bo to i tak się nie sprzedaje. Nie wiem. Idźcie na jakiś spacer, czy coś. Idźcie stąd. Zastanówcie się.

MAREK

Ej! Ten program był świetny, no o czym ty mówisz?! A nad czym my się mamy zastanawiać!?

OSOBA Z CHÓRU

No, nie wiem.

Scena 7

Światła neutralne. Kornelia zdenerwowana bierze wszystkie prezentowane przedmioty z rąk „Moniki” i rzuca nimi o kredens. „Monika” ucieka do swoich kompanów. Chór zaczyna się przeobrażać – chowają się, zamieniają się w przedmioty użytku codziennego na scenie. Ktoś stoi z abażurem na głowie, ktoś zwija się w matę do jogi albo dywan, inny chowa się za kredensem itd. Marek wstaje, zaczyna kopać przedmioty, które walają się po podłodze. Za każdym kopnięciem Marka, Chór wydaje z siebie ciche dźwięki: „Uuuu, aaaaa, ups”. Kopnięcia są coraz mocniejsze, tempo przybiera. Kornelia zaczyna krzyczeć. Można tutaj zdać się na destrukcyjny zmysł improwizatorski młodych aktorów.

KORNELIA

Marek Adamczyński, jaki ty masz plan, żeby coś ze sobą robić?!

MAREK

Nie wiem, Kornelia Blaža, nie wiem! A ty, co chcesz w ogóle ze sobą robić?!

KORNELIA

A kogo to Marek obchodzi, co ja chcę ze sobą robić?!

MAREK

Mnie obchodzi!

KORNELIA

Ale mnie już nie obchodzi, co ciebie obchodzi. *(spokojniej)* Chyba.

Marek zatrzymuje się, patrzy na Kornelię z wyrzutem. Stoją w ciszy przez dłuższą chwilę. Oboje zaczynają patrzeć na siebie spod byka.

MAREK

A teraz ci coś powiem Kornelia, uważaj, teraz ci coś, kurwa, powiem. Wiem, czemu tak kradniesz, Kornelia.

KORNELIA

No, dawaj, cwaniaczku, kurwa, spod bloku, płyty muzyczne produkujący nie sobie tylko innym ludziom, którzy talentu nie mają. Ale ty tego nie widzisz, bo się martwisz, że ktoś może o TOBIE coś niemilego powiedzieć, więc się ukrywasz w tym swoim pieniądzu zasranym i łatwych przyjemnościach. Tak naprawdę wiesz, co ze sobą robić, ogranicza cię tylko strach przed porażką i strach przed czymś, co może ci kiedyś uciec, a której to ucieczki nie możesz się doczekać, bo sam do niej dążysz. Jara cię możliwość zrobienia z siebie ofiary po prostu! No, dawaj, Marek Adamczyński, powiedz, czemu kradnę?

MAREK

Bo zapętniasz sobie pustkę celową historiami innych. I się frustrujesz, że ludzie marzenia swoje spełniają. Ale wiem, że ty też je masz, gdzieś głąboko zakorzenione, Kornelia. Się boisz próbować, kroki stawiać jakoś na nowo, codziennie inaczej. To nie jest tak, że jesteś w tym sama, tobie się tylko wydaje, że jesteś w tym głównie sama, a prawda jest taka, że my się po prostu, no, taplamy się w tym wspólnie. Po prostu. Ten kisiel ciężki, kleisty, swoich oczekiwań własnych, niezmiernych, przemierzamy każdego dnia. Kornelka Blaža. Tylko daj, po prostu, przeprowadzić się przez niego. Albo, no, pomóżmy sobie nawzajem. Nie widzisz tego? Mamy tak samo.

Marek siada zmęczony przy stole. Kornelia stoi z tyłu, rozgląda się przez dłuższą chwilę po scenie i zaczyna sprzątać. Marek spogląda na nią, po chwili wstrzymywania się – dotęcza. Chór zaczyna się wyłaniać z graciarni, dotęcza do sprzątnia.

OSOBA Z CHÓRU (*do widowni*)

Może pójdziemy na spacer? Do parku, niedaleko. Chcielibyście może ze mną się na jakieś studia udać? Medycyna może, co? Prawo? Co sprawia, że czujecie się zadowoleni z siebie? Może poróbmy to, co? A gdzie chowacie te swoje obrazy? Po kątach? W folderach pod nazwą „paint siostry”? A co z twoim planem o aktorstwie, co? Podejrzałem ostatnio, jak mówisz do siebie w lustrze. Czy podoba wam się, że tu siedzicie? O, a ty! Zagadałaś ostatnio do tego chłopaka, co na desce pyka pod Wawelem? Czy nie jedyne, co nam pozostaje to próbowanie? I zobaczymy, co dalej.

Kurtyna

Lidia Karbowska

W patriarchacie krwawie na niebiesko

Osoby:

MIRIAM
LARA
KLARA
GABRIELEK
ANIOL ODJĘCIA
ANIOL PRZYJĘCIA
ANIOL NA RECEPCJI
ANIOL PRZEOBRAŻANIA
STACH
ŻONA STACHA
SUKI
PSY
SZYMON
REKLAMA
RAFI
BOGA
KRÓLOWIE
MARYJA
NIEZBAWICIELKA
MAMA KLARY
MORRISONKA
MORRISON

I

1.

LARA

moja aborcyjna przyjaciółko
gdy miałam osiem lat napisałam piosenkę
o strasznych kobietach które zabijają swoje nienarodzone dzieci

do dziś mam w głowie słowa tej piosenki
moja aborcyjna przyjaciółko
czuję się teraz naprawdę
naprawdę samotnie

jestem kobietą z tej piosenki
bardzo cicho ją sobie nucę

2.

ANIOŁ ODJĘCIA

witamy w naszej klinice oddawania tego co otrzymane
wystarczy wziąć głęboki oddech rozluźnić się
a resztę zrobimy za ciebie
jak głosi motto umieszczone na naszym fanpejdżu
życie to największy dar
którego czasem nie jest się w stanie przyjąć
poczuj się tu komfortowo i bezpiecznie
nasz zespół pozwoli ci przejść przez wszystko bezboleśnie i łatwo
w naszej klinice przyjmowania tego co nie zostało przyjęte
możesz poczuć jak wszystko wraca do punktu wyjścia

3.

SZYMON (do Lary)

nie rozumiem w czym leży problem
żyjemy w czasach w jakich żyjemy
nie po to mamy te całe prawa reprodukcyjne
swobodę seksualną
żeby teraz robić z tego jakiś wielki problem
to przecież wy
wy to sobie przecież wywalczyłyście
więc ja nie rozumiem o co ci teraz w ogóle chodzi
w nowoczesnym społeczeństwie to jest właśnie najpiękniejsze
że każdy może żyć jak chce
po swojemu może
więc ja naprawdę po prostu nie rozumiem
przecież ty w nic nie wierzysz
w życiu nie widziałem żebyś ty w coś wierzyła
ani w żadne religijne gówna
ani w jakąś wartość życia samego w sobie

więc ja nie rozumiem

zrozum mnie że ja nie rozumiem
jesteś taką inteligentną kobietą
bez ograniczeń umyślowych
zaściankowych przesądów urojeń jakichś
to jest zwykły po prostu zabieg
tylko mniej bolesny jeszcze
ja też mam prawo
mam prawo do swoich wyborów i decyzji
do stylu życia nienarzuconego mi przez nikogo
znasz mnie nie od dziś
wiedziałaś na co się piszesz
myślę że nie ma o czym po prostu więcej dyskutować

4.

ANIOL NA RECEPCJI

wszystkie drogi prowadzą do życia
głośni motto umieszczone na naszym fanpejdzu

LARA

z wyjątkiem tych które tam nie prowadzą

BOGA

która trwa we Mnie, a Ja w niej
ta przynosi owoc obfity

LARA

czemuś mnie opuściła?

ANIOL NA RECEPCJI

można pisać do nas wiadomości
pytania prośby modlitwy
będą one przez nas skrupulatnie czytane
a następnie skasowane
i pozostawione bez odpowiedzi

5.

PSY GOŃCZE

kurwo aborcjonistko

niechby cię własna matka usunęła
skrobaczką jebniętą
chyba ci mózg wyskrobało

SUKI

mózg wyskrobany
serce wyskrobane
puste w środku
pusty wydrążony kształt

LARA

miałam sen
blokowisko
czasy jakby dawne
i pośrodku zamiast placu zabaw cementarz

6.

LARA

czy mogę je pochować?

ANIOL ODJĘCIA

resztki trafiły już do kubła utylizacyjnego
mogę jednak w drodze wyjątku zaproponować wydanie całego kubła

LARA

mam pochować śmietnik?

ANIOL

nic więcej nie mogę dla ciebie zrobić

LARA

może ja poszukam

ANIOL ODJĘCIA

możesz próbować
ale nie wróżę powodzenia

LARA

czy mogę coś od was wziąć?
tak na pamiątkę?

ANIOL ODJĘCIA

tak się składa że mamy kilka pamiątkowych gadżetów
przyпинki oraz kubki z mottami z naszego fanpejdza
małe laleczki o różnych rozmiarach
do noszenia przy sobie
w torebce czy nawet w portfelu
taka technika przeżywania straty

w przeżywaniu straty ważna jest odpowiednia technika
możesz tego nie wiedzieć
większość ludzi tego nie wie
ale technika to sprawa kluczowa w przeżywaniu
by przeżyć stratę produktywnie
potrzebna jest technika dostosowana do osoby i sytuacji
bez techniki strata osuwa się w nieproduktywność
nieproduktywna strata oznacza nieproduktywne życie
więcej o tym znajdziesz w naszej broszurce i na naszym fanpejdzu

LARA

dziękuję

7.

LARA

rozpadlina
rozpierzdolina
stoję tu i nie wiem już co
rozpierzdoliłam się na części
stoję jakby w lustrze jakby wobec siebie
ściskam tę laleczkę w dłoni i nie wiem co dalej
nie wiem czy coś dalej
zostałam teraz zupełnie sama
zupełnie zupełnie sama
laleczka parzy w dłoń
laleczka jest pierwszym kamykiem na stos
laleczka jest iskrą z której pójdzie płomień

8.

SUKA ALFA

suka zemsty wsiada do tramwaju
suka zemsty dociera do punktu w którym wszystko się wydarzy

SUKI

za to co wyptynęło z niej
zapłaci tym
co wyptynie z niego

SUKA ALFA

sunie ulicą suka zemsty
wchodzi do środka

SUKI

suka zemsty
święta jej płeć
łono które pochłonie wszystko
dom sprzęty wszystkie fotografie
z wyjazdów rocznic rodzinnych uroczystości
co się wydarzyło
i co się wydarzy
w pył zostanie rozbite

SUKA ALFA

w lewej dłoni laleczka
w prawej dłoni nóż

SUKI

suka zemsty
krwawa jej płeć

zamiast mózgu macica
zamiast sumienia obtędy

suka zemsty
krwawa jej miłość
ciemne noszone w sobie
wreszcie urodzone

9.

LARA

urodzona ze mnie – strata
nie biorę w siebie nic
wszystko wypuszczam
trzymam cię jak dziecko
i jak dziecko – upuszczam

SZYMON

czasem czuję się jakby mnie nie było
jakbym był zjawą
czy na serio tu jestem?

LARA

i niechaj nie będzie ci zapomniane
moja krzywda wchodzi w ciebie –
jeden cios
poczęłam dziecko a urodziłam zemstę

poczęłam tylko po to by utracić
ja suka zemsty
utraciłam wszystko
zamiast urodzić życie
urodziłam śmierć

moja to miłość –
wieczne utracenie

SZYMON

moja to miłość –
śmiertelny cios

(krwawiąc)

jak mogłaś mi to zrobić suko

LARA

tak bardzo chciałam tego dziecka
to co miało się stać się odstąpiło

i teraz stoję tu
i czekam
czekam na nic
czekam na nicność

śni mi się to czy jawi?

II

1.

KRÓLOWIE

– dziwna to rzecz
– nie wiem co powiedzieć
– jakbym wiedział że dziewczynka
to bym z tak daleka tutaj nie przyjeżdżał
– ktoś się tu chyba jednym słowem w czymś jebnął
– no ale w sumie dziecko to dziecko
takie dziecko to i tak właściwie za bardzo nie ma płci
– jest też jeszcze szansa że w przyszłości zmieni płeć
– ja tam daję dar
– ja chyba zachowam
– zastanowię się jeszcze

MARYJA

nie wiem co o tym sądzić
nie taka była umowa
ale wiadomo błędy w przewidywaniach się zdarzają
może się po prostu za bardzo nastawiłam że syn
i że to jest wszystko takie ważne
że robię coś takiego naprawdę dla świata istotnego
że moje życie zyska taki nowy wymiar i sens
no a tu dziewczynka
i te całe marzenia i wyobrażenia jakby tak mniej rzeczywiste się stają
same chyba rozumiecie
co może osiągnąć dziewczynka w ramach naszego patriarchalnego
spotęczenia?
co zmieni taka dziewczynka?
kogo taka dziewczynka zbawi?
taka delikatna
fizycznie taka pośledniejsza
ciężko mi tak myśli pozbierać
to takie konfundujące wszystko
czy się cieszyć czy płakać nie wiem

GABRIELEK

zawsze wszystko moja wina
oczywiście że moja kurwa wina
że ja coś niby pochrzanilem
że Gabrielelek jak zwykle zawalił i tak się posrało wszystko
całe proroctwo chuj strzelił

ja po prostu byłem tylko przekazu dostarczycielem
coś się musiało gdzieś wyżej popłatać
ale oczywiście nikt do tego nie dojdzie
i zawsze wszystko złe to Gabrielelek

2.

REKLAMA

nasza podpaska przyjmuje wszystko
jest atrakcyjna i wygodna w użytkowaniu
estetyka reklamy nie pozwala na użycie prawdziwej krwi
ani nawet substytutu imitującego krew
w naszej reklamie nie ma krwi
jest niebieski estetycznie wyglądający płyn
w naszej reklamie nie ma ciała
jest szklane naczynie z którego wylewany jest płyn

3.

NIEZBAWICIELKA

oto jest moje ciało
oto jest moja krew
krew która schodzi ze mnie
miesiąc w miesiąc

oto moje ciało
dla was wydane
ciało do pieszczona
ciało do rodzenia

jedzcie ze mnie wszyscy
pijcie ze mnie wszyscy
I am a place of absence

jeśli we mnie nie wierzycie
włóżcie we mnie palce
kocham to
kocham wasze palce we mnie
oto jest moje ciało
które jecie i pijecie
kochacie ruchacie

zapładniacie gwałciecie
my young body is the most beautiful thing you have ever seen
nie przyszłam kurwa nikogo zbawiać
nie przyszłam kurwa się za kogoś poświęcać
spierdalaj dziadu w niebiosach
i wy wszyscy święci
całe zastępy wygodnickich fagasów i pind
którzy chcieliby żeby wszystko zrobiło się samo
jebana neoliberalna mentalność
nic wam z siebie nie ofiaruję
nic z siebie nie wydám nie urodzę
jeśli mnie ukrzyżujecie
nic na tym nie zyskacie

moje życie nie będzie miało wyższego celu
moja śmierć nie będzie miała wyższego celu
moje ciało za nikogo nie będzie wydane

III

I.

KLARA

jestem tylko tym co przyjmuję
nie ma mnie we mnie
jestem niczym
jestem wszystkim
urodę tylko to co mi oddasz
jestem do przyjmowania
jestem do penetrowania
I am everything
I am everything you need babe

jestem na ciebie tak napalona
że zaraz zapłonę
a moje popioły dane ci będą
na wieczne przechowywanie

2.

SUKA ALFA

patrzcie na moje plamy na sukienkach
na moje przecieki poczujcie zapach
tej mojej krwi świeżo wydalonej

SUKI

nosimy dumnie plamy na sukienkach
wszystkie idziemy w tym samym marszu
period pride is going nowhere

SUKA ALFA

moje pokrwawienia moje krwawe sny

SUKI

sukienki skrwawione krwią naszą i waszą

3.

KLARA

znowu jakiś starszy pan który mnie przeora
znowu i znowu
przeorana wyruchana
mentalnie lub seksualnie
lub co gorsza to i to

ale jak mam oddać to czego jeszcze nie otrzymałam?

STACH

mogłaby być moją córką
wiekowo dużo jej bliżej do mojego starszego syna
jest dorosta
to jest jej życie jej wybory
na pewno nie czuję żebym robił coś niewłaściwego
tak bardzo potrzebuję by ktoś mnie zauważał
a ona to robi
zauważa mnie
jest to coś co pomaga mi przetrwać jakoś w dniach
w tych raczej niefajnych dniach
jest pokaleczona
nieokorowana
ma te swoje kolce i klosz

te wszystkie mechanizmy obronne
bardziej rozczulające niż odstrasżające
czy broni się przed takimi jak ja?

KLARA

on wie że może zostać zaatakowany
ja wiem że mogę zostać wykorzystana
oboje wiemy że możemy to sobie zrobić
najgorsze jest to że oboje to wiemy
a i tak w to idziemy

najlepsze jest to że oboje to wiemy
a i tak w to idziemy

niepotrzebne skreślić

STACH

to czego prawie nie jesteśmy w stanie sobie dać
a co jakimś cudem sobie dajemy

KLARA

czuję że to nie jest normalne
a może to jest właśnie najnormalniejsze

4.

KLARA

w ogóle to było tak że po pracy spotkaliśmy się na świątkach
i on na tych świątkach tak to wyczułam jakoś przede mną uciekł
że ja coś tam zaczęłam jakiś depresyjny small talk uprawiać
a on się tak jakby gwałtownie pożegnał czy nawet wręcz spierdolił
i ja z takim poczuciem zostałam że o co chodzi w ogóle
jakby się mnie bał
ale czemu ktoś miałby się bać mnie helo?

i się go pytam potem: czemu ty przede mną uciekłeś na tych świątkach?

STACH

nie uciekłem
spieszylem się zapalić

KLARA

zapalić się spieszyleś?

STACH

no

potrzebę miałem

KLARA

dam sobie mały palec u stopy uciąć

że on na tych światłach wtedy przede mną spierdolił

że się czegoś we mnie albo w sobie przestraszył wtedy

i tak myślę sobie że to tak już będzie

że zawsze się będziemy spotykać na tych samych światłach

i on zawsze zawsze będzie przede mną spierdał

nie otworzy się na mnie tak naprawdę prawdziwie nigdy

zawsze będzie w tym wszystkim taki ratujący dystansik

barierka nie do przekroczenia

5.

SUKI

napięcie gotowość

garda trzymana

nikt jej nie dotknie bez jej pozwolenia

nieostrożny ruch a nastąpi cios

cios wymierzony w punkty najczulsze

KLARA

chcę tego

oczywiście że tego chcę

STACH

straciłem pracę dwa miesiące temu

dorabiam tu i tam

zalegam z alimentami

na pewno?

Uprawiają.

STACH

muszę iść

KLARA

tak? gdzie?

STACH

jutro muszę wcześniej bardzo

KLARA

naprawdę?

naprawdę sobie pójdiesz?

no weź

no powiedz to chociaż

zawsze kurwa to samo

lecę na tych żałosnych nieudaczników

myślisz że co?

że mi się podobało?

nie kurwa nie podobało mi się

nie wiedziałam że będzie aż tak

w sensie myślałam że ktoś w twoim wieku

ma mimo wszystko trochę większe możliwości

kurwa

i ten twój brzuch ohydny

i ten oddech

kojarzy mi się on z takim starym dziadem od matmy z liceum

spierdoliłeś małżeństwo

spierdoliłeś karierę

spierdoliłeś sobie kurwa życie

chciałeś przez chwilę poczuć się fajnie i wyruchać młodą dupę

no i udało ci się

gratulacje

nie spotkałam w życiu bardziej żałosnego gościa

6.

KLARA

oboje dostajemy w tym coś fajnego

jest szaro nudno

epizody depresyjne przerywane imprezami i netfliksowymiciągami

i nagle zaczyna robić się trochę ciekawiej

nie żeby coś się zmieniało ale wszystko nabiera jednak trochę kolorów

drobne komplementy

spojrzenia których nikt inny nie wychwytuje

całkiem spoko jest wiedzieć że ktoś na ciebie w taki sposób patrzy

i że się pewnie do ciebie po nocach masturbuje

z jednej strony nie chcesz tego usłyszeć

z drugiej strony robi ci to dobrze
i to pisanie ze sobą do godzin nieraz porannych
fajne odprężające rozmowy o niczym
rozmowy w których dowiadujesz się
że gość z którym piszesz ma ośmioletniego synka
i dopiero po kilku dniach to do ciebie dochodzi
ośmioletni synek kurwa
jebany ośmioletni synek
i wszystko zależy od tego na ile tego potrzebujesz
i na ile jesteś w stanie sobie tego ośmioletniego synka zneutralizować wyprzeć
przecież to są wybory jakiegoś faceta nie twoje
to jest jakaś para która najwyraźniej nie funkcjonuje
może w ogóle to jest wina jej a nie jego
w sumie nie wiesz
przecież tobie też należy się coś od życia
przecież masz prawo być przez chwilę na trochę lepszej energii niż zwykle
po tych wszystkich chujozach które cię spotkały
mieć po prostu na moment wyjebane

7.

KLARA

to ja jestem złem które czai się w tobie

STACH

na początku była Klara
po niej nastąpiło wszystko
wszystko co dobre
i wszystko co złe

wszystko skończyło się w Klarze
wszystko zaczęło się w Klarze

wszystko mi zabrała
i wszystko mi dała

KLARA

jesteś złem które jest we mnie

8.

KLARA

nie wiem czy jestem na to wszystko gotowa
chyba raczej nie jestem

ale czy ktoś kiedykolwiek był?

SUKI

nie będzie dla niej rozgrzeszenia
to będzie i będzie
jak strup nieschodzący

SUKA ALFA

to jest moment gdzie wszystko się cofa
moment otwarty nieskończenie

ŻONA STACHA

klątwa na tobie zaciąży
to co mnie spotyka
ciebie spotka także
zobaczysz mnie w lustrze –
taka jest zapłata

KLARA

miałam dziewiętnaście lat jak zapytałam

czy ty go w ogóle kochasz?

MAMA KLARY

czy da się pokochać tak zupełnie obcego człowieka?

KLARA

dlaczego nie odeszłaś?

MAMA KLARY

nie odeszłam dla ciebie

KLARA

mamo powiedz mi to
proszę powiedz mi to
ja tak bardzo potrzebuję to usłyszeć

MAMA KLARY

nigdy ci tego nie powiem
nigdy tego do siebie nie dopuszczę
to będzie moje najgłębsze
to będzie nasze najgłębsze

9.

KLARA

lepiej byłoby znaleźć sobie kogoś w swoim wieku mniej więcej
tak z dziesięć lat starszy maks
to by było pewnie bezpieczniejsze
takie bezpieczne normalne życie
bez dużych uniesień i bez dużych obciążeń
może tak by należało

jeszcze wczoraj się nie bałam
a teraz się boję

ale to wszystko nie dzieje się tylko dla mnie
to też dzieje się dla innych

czasem boję się że we mnie jest wiele zła
że krzywdy których doznałam się we mnie odłożyły
i że nie da się nic z tym zrobić
że to już tak będzie trwało
i nie zmartwychwstanę nigdy

10.

KLARA

Stach i strach
strach twój i mój
jedyne dziecko
jakie nam się urodzi

GABRIELEK

odpowiedzi nie zostały jeszcze zapisane
choć da się już przecież wyczytać wszystko
poruszenia samochodów
określone przystanki
rytm i zakłócenia

wieczne odstępstwa
na lewą stronę wyrócenie

KLARA

nie widzę cię wyraźnie
nakłada mi się na ciebie mój poprzedni
tobie też się na pewno nakładam z jakimiś
to nie tyle był strach
ile ból?

ANIOL ODJĘCIA

ból w wolnym dostępie
ból bez ograniczeń
korzystaj ile chcesz
oferta nielimitowana

11.

KLARA

otwieram się na miłość
tak jak umiem
przyjmuję ją tak jak umiem
nie podchodzę za blisko
ale też nie oddalam się za bardzo
trzymam się w bezpiecznej odległości
ale nie uciekam zawczasu
tylko jestem
jestem przy tobie
na tyle na ile mogę
i robię kolejny krok do ciebie
i ty robisz kolejny krok do mnie
mate kroczi
ale znaczące
samotności jest jakby trochę mniej
albo jest jej tyle samo ale jest przyjemniejsza
jakoś nawet pożyteczna
nie wiem
nie wiem co tu dodać jeszcze
nie chcę używać zbyt dużych słów
bo nie wiem czy jestem w stanie je unieść
czuję jakby te słowa miały mnie obciążyć
jakbym nie była gotowa do ich przyjmowania
ani do ich dawania

ale czuję to
gdzieś w środku czuję te słowa
czuję że we mnie rosną
jeszcze nie teraz
ale może za jakiś czas
ten jakiś czas zawsze jest morzem
morzem które odbiera i które daje
morzem momentami przerażającym
a innym razem uspokajającym
łagodnie przyjmującym
niepochłaniającym
i to zachodzące słońce
banalne pocztówkowe piękno
ale może dla tego piękna właśnie
tutaj jestem

12.

STACH

chciałbym się z tego wszystkiego wyoutować
uciec raz na zawsze w góry tam po prostu zostać wsiąknąć zlać się
nie dają rady
nie dają kurwa rady
kurwa jak ja krwawię
krwawię na niebiesko
krwawię moim synem
moim niebieskim synem
synem który krzyczy
wiatr mi zabrał odbłask
jaki odbłask kurwa synu?
ja nie mam dziś na to siły
nie mam siły na ten odbłask
ostatnio ruchałem się nie pamiętam kiedy
wyruchałbym każdą
byleby przed sześćdziesiątką
sześćdziesiątką piątką
jezu
nie wiem czy w coś wierzę
nie wiem czy coś
patrzę na tego mojego syna i nie wiem

KLARA

widzisz jak ty potoczyłeś rzeczy

i jak ja potoczyłam rzeczy
ale nie mówmy że rzeczy się potoczyły

metafizyczna więź metafizyczną więzią
ale kurwa Stachu
ja mam ciąto ciąto do rodzenia i do ronienia
i kurwa gówno mnie ta metafizyczna więź obchodzi
no co mam ci powiedzieć więcej
ty sobie możesz myśleć i kochać bez ciąta
ja sobie myśleć i kochać bez ciąta nie mogę
przynajmniej nie tak łatwo jak ty

13.

WSZYSTKIE

- żeby móc przerwać ciążę
- żeby móc urodzić
- żeby być z kimś
- żeby nie być z nikim
- żeby sypiać ze starszymi panami
- żeby nie sypiać ze starszymi panami
- żeby wierzyć w coś rodzaju żeńskiego
- żeby pracować seksualnie
- żeby nie pracować seksualnie
- żeby mieć wybór
- żeby mieć wybór

...

SUKI

po to właśnie jest to brzydkie słowo na f
ohydne słowo na f

fuck you

IV

1.

CHÓR ANIELSKICH SUK (do muzyki kościelnej, organowej)
w patriarchacie
krwawię na niebiesko

GABRIELEK

bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z tobą

znalazłaś łaskę u Boga

poczniesz i porodzisz syna, któremu nadasz imię Jezus

MIRIAM

czy mogę wybrać inne imię? Czy są w tym względzie jakieś negocjacje?

GABRIELEK

Jezus to spoko imię

nie rozumiem o co ci chodzi kobieto

będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron
 jego praojca, Dawida, jego panowaniu nie będzie końca

MIRIAM

jakże się to stanie, skoro nie znam męża?

GABRIELEK

nie znasz?

MIRIAM

strasznie źle się wtedy czułam

wypitałam za dużo

i tenteges

GABRIELEK

święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym

MIRIAM

co to ma do rzeczy?

GABRIELEK

twoja krewna Elżbieta była stara a urodziła

MIRIAM

oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się nie stanie według twego słowa!

GABRIELEK

czyli że co?

MIRIAM

dzięki ale nie

GABRIELEK
nie ma że nie
jedyną odpowiedzią jaką możesz udzielić Bogu
jest odpowiedź: tak

MIRIAM
ja pierdolę
a czemu do mnie z tym przychodzisz
a nie do niego?

GABRIELEK
do kogo?

MIRIAM
do tego ruchacza imprezowego zasranego

GABRIELEK
kazano mi przyjść do ciebie

MIRIAM
zajebiście po prostu
dzięki za twoje wyczerpujące rady i odpowiedzi
ale ja nie mam na to wszystko dziś za bardzo czasu
mam życie obowiązki te sprawy
kota mam chorego
coś z nerkami
na kroplówkę muszę go zawieźć
nie rokuje ale jakoś nie mogę się jeszcze z tym pogodzić
jeszcze zawiozę go dzisiaj na tę kroplówkę
może mu się poprawi jakimś cudem nie wiem

do widzenia bóg z tobą czy coś

2.

SUKI NIEISTNIEJĄCE
to be or not to be
that isn't a question
gdyż nasze ciała
nie istnieją w strukturze
nie istniejemy w strukturze
ojej-ojej-i-co-teraz?
co z nami począć zrobić

z tymi które nie poczynają
które się opierają
stawiają opór podstawowym wartościom
– jakie są twoje podstawowe wartości kochana?
– moja podstawowa wartość to gniew
nasza podstawowa wartość to wkurw
na całe szczęście nie ma nas
jesteśmy widmami
kreskówkowymi postaciami
odgrywanymi w filmach dla dorosłych panów
dla-takich-bardzo-dorosłych-panów
dorośli poważni panowie oglądają kreskówki
z nami w rolach głównych
dorośli panowie
wiedzą co jest dobre
a co jest złe
dorośli panowie
mają monopol na obsadzanie ról
tych którzy i które istnieją
tych którzy i które nie istnieją
na szczęście coraz częściej występujemy
w komediach romantycznych
w Polsce to nadal jest rzadkość
ale mamy przynajmniej
te swoje profile na insta
swoje fejsowe fanpejdże
kanały na you-tub
ufff
my lord
my sweet lord
thanks god
thanks my all gods
do waszych stóp padamy
i własnymi włosami je myjemy
elo
helot
low
love
my love is an opportunity
my love is an opportunity for success
kisses
goodbye
god – bye!

3.

LARA, MIRIAM (*naprzemiennie lub simultanicznie*)
w patriarchacie czerwień moich ust

w patriarchacie niebieskość moich ust
biust
setki słów

niespełnione miłości w patriarchacie
ścielą się tak gęsto
teraz my jesteście łóżkiem w którym je ułożymy

od spojrzenia do spojrzenia
krwi się ziemia – jak tampon
kwiaty jak tampony – tampony jak kwiaty

4.

MIRIAM
drogi szanowny boże
nie żebym w ciebie wierzyła
właściwie to jest mi to obojętne
nie interesuję się zbyt po prostu
średnio w ogóle wiem jak się modlić
przyszłam tu nie wiem czemu
może po prostu że jest tu cicho
powiem ci tak szczerze
czasem się zastanawiam czy jesteś zwykłym skurwielem
czy masz dobre intencje ale ci nie wychodzi
gdybym ci miała za coś w tym momencie podziękować
to za to że mój kot Dżozef żył ze mną siedem lat
bo mógł krócej
no nie no to głupie jest
mówić do jakiegoś niewidzialnego dziada
ja to raczej myślę o tym wszystkim inaczej
że to materia sama w sobie jest wszystkiemu winna
za wszystko odpowiedzialna
czy raczej bardziej
że nie ma żadnej winy

i żadnej odpowiedzialności
że jest tylko materia
która sama siebie poczuła
i to jest takie straszne i takie piękne

V

1.

Wataha, las, mgła.

PSY GOŃCZE
mokre sny jak płodne psy
mokre psy jak głodne sny
marzeń skry
o tym
czego nigdy nie będzie w ustach

2.

Stuk miara rytm w szparach w zaburzeniach.

RAFI
dałaś mi zły numer telefonu
dzwonię do ciebie i nie działa
widzisz
nie dzwoni

KLARA
ubierz się

RAFI
mówię ci kurwa
że nie działa
czemu kurwa to zrobiłaś
czemu dałaś mi numer
który jest błędny
chciałaś mnie wychujać tak

KLARA
ubierz się
dałam ci dobry numer

może się coś pomyliłam dyktując
sprawdźmy
nie
to dobry numer
może coś nie działa z zasięgiem
albo z telefonem
ja spróbuję
podaj mi swój

ANIOL ODJĘCIA

9
8
7
6
5
4
3
2
1

KLARA

widzisz
działa teraz

ANIOL ODJĘCIA

niedługo odbędzie się koniec tej sceny
trzeba jeszcze poczekać
wziąć głęboki oddech
i kolejny
kolejny

KLARA

ja też jestem słaba
czasem tak bardzo potrzebuję ludzi
że nie dają rady

RAFI

czy mogę cię przytulić

KLARA

nie teraz
ale w przyszłości przytulę cię

Najciemniej.

ANIOL PRZYJĘCIA

jednak ta scena tutaj się nie kończy
ta scena polegać będzie na braniu oddechów
na poszukiwaniu rytmu za wszelką cenę
na możliwie jak największym oddaleniu się od ciała
na marzeniu o tym
by ciała nie było

3.

RAFI

moja siła ciekąca
śliną
na
na
na
na
podłogę
czy jakoś pomóc ci mogę
mam cię ubrać
uczesać
masz
wytrzymaj się
dobrze
a teraz sobie stąd pójdziesz
pójdziesz sobie stąd daleko jak najdalej
i nie spotkamy się już nigdy
okej

takie są zasady tej gry
to są całkiem fair zasady wiesz
ja pozwalam żyć tobie
ty pozwalasz żyć mnie
ja dbam o twoich bliskich
ty dbasz o moich bliskich
zgoda
tak będzie dobrze dla ciebie
powiedziałem to w formie pytania
czy tak będzie dla ciebie dobrze

KLARA

tak

RAFI
o czym marzysz
tak najbardziej
jakie jest twoje największe w życiu marzenie

KLARA
żeby żyć
żeby wyjść stąd i żyć

RAFI
postulszna sunia
ale nie
nie o to nie w takim sensie pytam
tak na serio
o czym w życiu marzysz
no
nie chcemy się chyba rozchodzić tak na szybko
bez jakiejś mitej pogawędki

KLARA
chcę tańczyć
na scenie
dla ludzi
żeby przychodziło ich dużo

RAFI
aha
a więc chcesz pokazywać ciało
chcesz pokazywać ciało publicznie
za kasę

KLARA
nie wiem

RAFI
nie wiesz
no powiem ci warto się tak w życiu utożyc
żeby za to co lubisz trzepać hajs
nie warto nic robić charytatywnie
ludzie tacy są że będą chcieli cię wykorzystać
twój talent
twoje ciało
bądź ogarnięta i wynajmij sobie jakiegoś menadżera
kogoś takiego wiesz na poziomie

obeznanego
zrobisz tak

KLARA
tak
zrobię tak

RAFI
otworzyłem
możesz iść
won

4.

RAFI
stygmy stygmaty
rozłożone na raty
nie do zapłaty
momenty
gdy byłeś do muru przypięty

KLARA
przybita do chwili
z której nie ma wielu wyjść
jest tylko wyjście do życia
i wyjście do śmierci

RAFI
wyjście do życia
lub wyjście do śmierci
jakby taki pogranicz
miniatura czyśćca
czyściec tylko w twojej głowie
na zewnątrz nic się nie zmienia
jest jak jest
ludzie są jacy są
wszystko po staremu
ale inne
dziwnie inne
przesunięte takie
niejasne
i zarazem najjaśniejsze
oślepiające

oczy niemal wykurwiające

chciałbym kiedyś kochać wiesz

KLARA

więc śniesz o mnie
śnię ci się
często

RAFI

nieraz
czasami
raczej sporadycznie właściwie
chciałbym chyba żebyś śniła się częściej

KLARA

skrzywdziłeś mnie
zgwaltciłeś

RAFI

to nie tak
to nie miało być tak
miało być fajnie przyjemnie
nie planowałem tego
myślałem że to wszystko inaczej
że jesteś starsza mądrzejsza
że jak przychodzisz do jakiegoś faceta na chatę
to wiesz co to oznacza
ten twój makijaż
oczy
oczy takie ciemne te ciemne krechy rzęsy
bluzka
że brzuch trochę widać
i dekolt
cycków nie miałaś za bardzo
ale skóra
skóra na dekolcie
na szyi
gęsia skórka
nie widziałem nikogo o tak jasnej skórze
chyba totalnie nigdy

KLARA

dziewiętnaście lat

albo osiemnaście
albo siedemnaście

RAFI

kurwa
kurwa kurwa kurwa
jeb się
wypierdalaj

KLARA

no kurwa przecież nie ma mnie tu
a może jestem
może nawiedzam cię

RAFI

nie zabiłem cię

KLARA

nie wiesz
mogłam zastabnąć po drodze
i wyiębić się na śmierć
albo kilka dni później
kilka tygodni później
podciąć sobie żyły obu rąk

RAFI

to jest tanie
to jest takie tanie
nie mam wyrzutów sumienia
wręcz przeciwnie
wręcz kurwa przeciwnie
zajebicie mi się to podobało
czuję się teraz jak bóg
jakbym mógł totalnie wszystko
miałaś kiedyś takie poczucie

KLARA

miałam
raz
koleżanka z klasy nazwała mnie chudą wieśniarą
ukradłam jej kotka-maskotkę i pochowałam go

RAFI

ciekawe czy leży tam do dziś

nie wiem ile rozkładają się pluszaki
nigdy się nad tym nie zastanawiałem
wiesz gdy miałem dwanaście lat
rodzice popalili mi wszystkie maskotki
wszystkie moje maskotki popalili
została jedna no może dwie
ale takie które nieszczęśliwie lubiłem

KLARA

a wiesz jak to jest być zgwałconą
ja też nie wiem tego
jako twój sen nie wiem tego
to musi być ciekawe uczucie
musi być w tym coś ciekawego
jak negatyw

RAFI

negatyw

KLARA

mitości
Boga
cierpienie i ciemność z których nie da się wyjść

RAFI

wypuściłem cię
może jest we mnie mimo wszystko jakieś dobro
dobro którego nawet nie przeczuwam
ale które rozwinie się we mnie urośnie

KLARA

nikt nigdy cię nie kochał i nikt nigdy cię nie pokocha

RAFI

wiem

KLARA

negatyw
jesteś negatywem
jesteś negatywem wszystkiego co dobre

jesteś jak zło którego nie ma

w tym znaleźć możesz ulgę

5.

PIES GOŃCZY

że złapał?

no złapał

pewnie tyłek fajny

Emotka płacząca ze śmiechu.

jeden klapsik to nie grzech

Emotka wyszczerzona.

6.

KLARA

a teraz

odklejam się od snu

i schodzę

ja suka

SUKI

suki my wszystkie

my zgwałcone

my pohańbione

z ranami za które

orderów nie otrzymamy

SUKA BETA

hańba nasza

z ciała jest zmywalna

krwią hańbiącego

SUKI

hańbiący pohańbionym się stanie

a pohańbiona hańbiącą

gdyż nic co ty nam zrobisz nas nie hańbi

sam siebie jedynie pohańbić możesz

KLARA

twojej krwi nie chcę

nie chcę nic od ciebie

chcę tylko spokoju i snu

PIES POLICYJNY

takich należy rozszarpywać

SUKA POLICYJNA

takich należy przyjmować w siebie
i z siebie wypuszczać

7.

KLARA

czy pójde do piekta?
tak myślę że pójde do piekta
marzę tylko o tym by pójść do piekta
by ptonać i ptonać
by nigdy ale to nigdy
nie wrócić do żywych

ANIOL ODJĘCIA

w naszej klinice w pakiecie ze śmiercią otrzymuje się także życie
w naszej klinice wraz z tym co oddane dostaje się dodane

KLARA

chciałabym żebyśmy umarli razem
ja i ono
tak mówię ono
myślę o tym jak o dziecku
wiem że to płód
zlepek komórek
do niczego zupełnie niepodobny
nigdy nie myślałam że to będę ja
że zrobię kiedyś coś takiego
własnemu jakby-dziecku
dziecku którego nigdy nie będzie
pamiętam jak ksiądz na katechezie
opowiadał nam o tych milionach
milionach które nie zaistniały
które nie dostały szansy na życie na Ziemi
na te wszystkie chwile szczęścia
na to dobro
którego tu jako żywi doświadczamy
a może to były miliardy
już nie pamiętam
i dostawaliśmy laleczki

takie maleńkie laleczki-bobasy
chyba żeby sobie wyobrazić
zwizualizować
ale przyjechała do mnie siostrzenica
i zobaczyła tę laleczkę
i bardzo ją chciała
więc oddałam ją

ANIOL ODJĘCIA

także mamy tego typu gadżety
ale to wszystko jest takie nieadekwatne
takie bez sensu
i to całe dobro
ono też jest bez sensu

KLARA

naprawdę tak pani myśli?

ANIOL ODJĘCIA

nie wiem kochana
a ty?

KLARA

czy jak wyjdę stąd
czy czeka mnie jakieś życie?
czy naprawdę ono mnie czeka?
nie umiem sobie teraz tego wyobrazić
nie chcę sobie teraz tego wyobrazić
tak bardzo bardzo
po prostu tego nie chcę

ANIOL ODJĘCIA

nasza poczekalnia jest otwarta
dwadzieścia cztery godziny na dobę
siedem dni w tygodniu
możesz spędzić tu tyle czasu ile potrzebujesz

KLARA

chciałabym oddać czas
cały czas
oddać komuś
żeby nie poszedł tak zupełnie na marne

ANIOL ODJĘCIA

niestety nie możemy go od ciebie przyjąć
w naszej klinice tego typu zabiegi nie są możliwe
taki dar byłby dla naszej kliniki czymś zbyt wielkim
a przez to pochłaniającym

KLARA

rozumiem

ANIOL ODJĘCIA

ale nasza poczekalnia ma różne walory
jest wiele ciekawych czasopism
także trochę książek
powieści literatura faktu a nawet tomiki poezji
z słuchawek sączy się relaksacyjna iście anielska muzyka
mamy także ogromną miękką pufę
w którą można opaść jak w chmurkę

to jest bardzo mało
ale tu chodzi tylko o ten moment
tylko o tę chwilę

KLARA

robię to dla siebie
żeby jednak dać radę
żeby jakimś cudem
dać radę

ANIOL NA RECEPCJI

oddech
najważniejszy jest oddech
liczy się to by wziąć oddech
ten
lub też kolejny
to jest taka prosta gra
im więcej oddechów weźmiesz tym lepiej
nie ma w niej przegranych

8.

LARA

to jest stoiczek dla ciebie
stoiczek do pochowania

lub do noszenia przy sobie
jak wolisz

KLARA

pewnie postawię sobie na regale
postoi trochę
po jakimś czasie zakopię
gdzieś gdzie będę pamiętała

LARA

pamięć jest ważna
pamięć jest jak pies który zawsze za tobą pójdzie
nieraz tracisz go z oczu
a on i tak za tobą idzie
tropi cię po węchu
lepiej przystanąć i poczekać na niego
ale nie wiadomo co przyniesie w pysku
tego nigdy nie wiadomo
a zawsze trzeba to
prędzej czy później
przyjąć

to jest często dar na który nie czekamy
ale dar największy z możliwych
pies przynosi ból
pies przynosi ranę
ale z tej rany wyrośnie kwiat

to będzie bolesne piękno
ale jedyne jakie możesz otrzymać

KLARA

nie wiem czy je chcę

LARA

to piękno jest trudne do przyjęcia
ale też nie tak łatwo jest je odrzucić

KLARA

więc nie muszę stąd na razie wychodzić?

LARA

nie
nasza poczekalnia otwarta jest dwadzieścia cztery godziny na dobę

siedem dni w tygodniu

KLARA

dobrze

więc pobędę tu jeszcze trochę

MIRIAM

pobędę z tobą

tak dla towarzystwa

i tak nie mam do kogo wracać jakoś szczególnie
chcesz żebym z tobą pobyła?

KLARA

to miłe

dzięki

MIRIAM

to miłe tu być

czekać

czekanie czasem jest fajne

nie takie na spóźniony autobus

czy na mega trudny egzamin

ale takie czekanie w którym nie chodzi o nic konkretnego

w którym czas po prostu płynie

płynie jakby nie płynął

niby wiesz że na zewnątrz wszystko trwa porusza się

a jednak jakby wszystko było zatrzymane

na stopklatce

nie masz pojęcia jaki będzie ciąg dalszy

ale w tym czekaniu jest coś przyjemnego uspokajającego nie?

VI

I.

PIES

widać same puszczałskie szmaty tam wyszły na ulice z ubogim słownictwem :D
tyle je matki nauczyły widocznie

Ubogie słownictwo gaworzy, jęczy, postękuje, płacze, wrzeszczy.

SUKI

ojejejejejeje

ANTY-SUKA
pozamykać wszystkie kurwy

Trzy emotki wkurwione.

niech ulice idą sprzątać

Dwie płaczące ze śmiechu emotki.

a nie ryja drzeć

SUKI
a nie ryja drzeć

PIES
otworzyłem oczy i widzę

SUKA
otworzyłam oczy
i widzę!

PIES
rozdziadowane zepsute do szpiku kości
Wolne Cipy

SUKI
Wolne Cipy!
Wolne Cipy!

Wolne Cipy to my

SUKA
come on baby light my frajer

PIES BETA
whooo!

PIES
otworzyłem oczy i widzę
rozdziadowane zepsute do szpiku kości
Wolne Cipy
które chciałyby na okrągło uprawiać seks
gdzie się da i na żądanie się skrobać
bo o wychowaniu dzieci to już nie ma mowy

SUKI (*czytaję*)

taką opinię wyrabiacie sobie u Mężczyzn
a do prawdziwych Matek i Kobiet to wam
daleko!

ANIOL PRZEOBRAŻANIA

jestem ośrodkiem monitorowania
zachowań rasistowskich i ksenofobicznych
do mnie lgną sygnały
jak pogubione ćmy
do światła

a ja oddaję wam
śnieżne spopielone
miękkie

PIES

otworzyłem oczy i widzę
was wszystkie
niebezpiecznie rozradowane
a na trawie przy torach tramwajowych
leży martwy pies
piesek
być może mój
w każdym razie podobny do mojego
albo niepodobny
sam nie wiem
z tej odległości nie widzę

SUKI

trzeba usunąć tę śmierć z miasta!

LARA

trzeba usunąć tę śmierć
z miasta
taki miałam sen
że jesteśmy w niej wszystkie
albo nawet wszyscy
całe miasto zebrato się
nad tym jednym psem
a może to był kot
albo gołąb
albo kruk
w śnie tak niedokładnie widać

wszystko zmienia się lawiruje
i my wszyscy my wszystkie
mówimy pod nosem cicho
do siebie a jakby do innych
może nawet śpiewamy

LARA, SUKI (*symultanicznie*)
trzeba usunąć tę śmierć z miasta
trzeba usunąć tę śmierć z miasta!

LARA
tak bardzo chcemy aby śmierć ulotniła się z naszego miasta
aby nie miała już do niego wstępu
aby oddała nam swoje honorowe obywatelstwo
raczej podrobione niż prawdziwe
i wypierdała

ale dzieje się
odwrotne

czy to przeżyjemy?

tę roz-padlinę na ulicach
wysuczenie?

tę lejącą się z hydrantów
ohydę ponurą bezkresną złowieszczą
wypłowiata zatykającą gardło gorycz
żółć
spernę
nasze upodlenie
czy niedoocalenie?

BOGA
czy naprawdę nie da się
tego wszystkiego
najokrutniej kochanego
przeze mnie Materię-matkę
ocalić?

2.

SUKI

widziałyśmy już tyle spektakli na ten temat
tyle historii już wystuchałyśmy
i co
i co
dalej dalej dalej dalej dalej

nasz wkurw rodzi brzydkie dzieci
nasz wkurw wypuszcza z siebie śmiertelne paki

3.

MORRISONKA

The blue bus is callin' us
The blue bus is callin' us
Driver, where you taken' us

BOGA

gdybym mogła odjęłabym cały ból
ból dzieci i zwierząt
ból kobiet i mężczyzn i osób poza ptcią w ptci podwojonych
odjęłabym ból nawet roślinom mineralom i kamieniom
choć one cierpią najmniej
czy one cierpią najmniej
a może najbardziej?
może jest taki rodzaj bólu którego nie czujemy a który przenika wszystko inne
może wszystko podszyte jest bólem nie mniej niż życie nasze

czy dałabym syna na śmierć?
ja dałam syna na życie
ja was wszystkie na życie daję
na cierpienie nigdy
a śmierć? może powiedzmy ją sobie inaczej
zdrobnijmy
przeinaczmy trochę
śmiercik
jak robaczek jakiś
niby straszny niefajny a uroczy
ja Bogą jestem i zbawienie głosić wam przysztłam
nie od ale ku
nie przez ból straszliwy ale przez miłość

i oto są moje na dłoniach niebieskie rany
i oto jestem ja cała w niebieskim
w bólu się staję kochani
kochane
kochaniuteńkie
robaczkowe
robaczkowe-lowe
moja miłość ode mnie dla was
moja miłość jak śnieżek pruszący
jak okruszki ciemne ciemniusie
jak popielik
jak skamielinka
popierdolinka
chuinka
posrinka
he he

MORRISON

C'mon baby take a chance with us
C'mon baby, take a chance with us
C'mon baby take a chance with us
And meet me at the back of the blue bus
Doin' a blue rock
On a blue bus
Doin' a blue rock
C'mon, yeah

MORRISONKA

Życiacórka kurwa
Życiacórka!

MORRISON

This is the end, beautiful friend
This is the end, my only friend
The end

BOGA

a może rozpoczęcie
rozpięcie
poczęcie
come with me and let's play
let's play this fuckin' game
bro sister bro
sister sister sister

wszystkie siostrami moimi jesteście
i ja waszą siostrą jestem hej
i ja waszą siostrą jestem hej!

jestem Bogą która nie ustaje
bo każdą z was jestem
w każdym z was

Boga-siostra
Boga-przyjaciółka

/i ty Bogą jesteś
i poczujesz dreszcze/

boga z matęj
boga z twojej
taką bogą stają się!

MORRISONKA

this is the end sztuki tej no i siema pozdro hej!
see you later bitches

Od autorki:

W sztuce wykorzystane zostały fragmenty *Nowego Testamentu*, komentarze zamieszczone na fanpejdżu *Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych* oraz fragmenty utworów *The End The Doors* i *Jestem bogiem* Paktofoniki.

Kuba Kiraga

Euroexit. Księga wyjścia

Osoby:

ANGELA, była kanclerz Niemiec / Niemka, antyfaszystka

DONALD były przewodniczący Rady Europejskiej / Polak, antyfaszysta I

JANIS, były minister finansów Grecji / Grek, antyfaszysta II

Scena I

Góra śmieci, w której szczyt wbita jest tabliczka z nazwą: OLIMP. 3 tanie, plastikowe krzesła. Na jednym siedzi Janis, na drugim Donald.

GŁOSZ OFFU (*syntezator mowy lwona*)

O, radości, iskro bogów,
kwiecie Elizejskich Pól,
święta, na twym świętym progu
staje nasz natchniony chór.
Jasność twoja wszystko zaćmi,
złączy, co rozdzielił los.
Wszyscy ludzie będą braćmi
tam, gdzie twój przemówi głos.

Na scenę wchodzi Angela. Donald wita Angelę uściśnięciem ręki. Janis trochę się ociąga, ale też wstaje i wita się z nią.

ANGELA

Idziemy, idziemy, panie finansowy.
Na nic nie czekamy,
po prostu sobie zagramy.

JANIS

W co znowu zagramy?

DONALD

Nie udawaj Greka.

JANIS
Jestem Grekiem.

ANGELA
Pewnie, że jesteś
ministrze finansów ty mój najmniej ulubiony.
Ty już wiesz, w co my gramy,
sobie porozmawiamy o „Porwaniu Europy”.

DONALD
Na kolana!

JANIS
Znowu ja?

DONALD
Wystarczyło nie kraść! Ja?

ANGELA
Ja, ja, natürlich. Zagrajmy to raz jeszcze, Don.

Donald popycha Janisa, ten ląduje w pozycji „na czworaka”. Angela kładzie nogę na jego plecach. Donald zakłada Angeli wieniec laurowy, Janisowi nakłada rogi, a sam przyodziewa zabawkowy, spartański hełm i staje z boku w natchnionej pozycji.

DONALD
Europa była najpiękniejsza,
tak piękna, że zakochał się w niej sam Zeus
WWO – we własnej osobie.
Jednak Europa była również najrozważniejsza,
co uodporniło ją na zaloty tysego
komunisty wiecznie żyjącego na kredyt,
Zeusa owego WWO.
Ten jednak nie ustawał w swoich zalotach,
takż posunął się do podstępu:
pewnego dnia roku pańskiego 2015,
przybrał postać pięknego, byka śnieżnobiałego
i zjawił się na łące, miejscu zabaw Europy.
Europa pa pa pa
uwiedziona łagodnością i delikatnością byka
WWO – w wyjątkowych okolicznościach
usiadła na jego grzbiecie.
Zeus-byk korzystając z okazji,

zerwał się do ucieczki i dopóty nie spoczął,
dopóki morza nie przepłynął i nie dobiegł
do cudownej grotki położonej na Krecie.
Tam przez kilka miesięcy terroryzował Europę,
grożąc jej grexitem i żądając umorzenia długu,
który przez lat wiele u dobrotliwej
i łatwowiernej Europy zaciągał.

JANIS

O czym ty znowu mówisz?

DONALD

WKPE!

JANIS

Co?

DONALD

Widmo krąży po Europie, KPW?

ANGELA

Wtem, na pomoc ruszył
jej młodszy brat Kadmos.

Angela wskazuje na Donalda.

ANGELA

Ich siostrzano-braterska miłość
przeżywała upadki i wzloty,
wieku dziecięcego gówniarskie odloty,
ale koniec końców bardzo się kochali.
Kadmos z rozrzewnieniem wspominał
pacholęcą zabawę w zaciskanie pasa:
Europa zaciskała pas na Kadmosie do momentu,
aż ten robił się zielony i nie mógł oddychać,
wówczas starsza siostra dobrotliwie uwalniała go z okowów,
ale tylko o jedną dziurkę,
za co do dziś jest jej wdzięczny do zgonu.
Tenże Kadmos odnalazł Europę,
uwięził byka i znów mogli jak za dawnych czasów
wspólnie i bez troski bawić się oraz hasać.

Janis podrywa się, zrzucając nogę Angeli ze swoich pleców.

JANIS

To jest twoim zdaniem historia Europy?
Że niby ja i moi Grecy towarzysze
chcieliśmy ukraść Europę?!

DONALD

A co, jak złodzieje, to może Polacy?

JANIS

Sądziś, że jeśli będziecie wciskać ludziom takie bzdety,
to ktokolwiek w to uwierzy?

DONALD

Zazwyczaj się udawało.

JANIS

Udawało, udawało aż się zesrało.

DONALD

Mówię, jak było, a było jak było.

JANIS

Bieda, prywatyzacja usług publicznych,
powszechna prekaryzacja – to też nie wy?

DONALD

Nie będę dyskutował na takim poziomie.

JANIS

I pewnie brexit to też nie wasza wina?

DONALD

Jak już twittowałem:
zastanawiam się, jak wygląda
specjalne miejsce w piekle
dla tych, którzy promowali brexit
bez nawet szkicu planu tego,
jak go bezpiecznie przeprowadzić.

JANIS

Jak już ci odtwittowałem:
prawdopodobnie bardzo podobnie
do miejsca zarezerwowanego dla tych,
którzy zaprojektowali unię monetarną

bez zapewnienia właściwie działającej unii bankowej i cynicznie przerzucili gigantyczne straty bankierów na barki najstabszych podatników, gdy kryzys bankowy już wybuchł.

DONALD
Grexitowiec!

JANIS
Eurokrata!

ANGELA
Chłopcy, dość tych sporów.
Co było to było, a jest, jak jest.
Możemy dokończyć zabawę?

DONALD
Pewnie.

JANIS
NIE!
Porozmawiajmy jak dorośli.

Światło gaśnie.

Scena 2

Na górze śmieci zmienia się napis: Berlin GmbH. Te same 3 zdezelowane krzesła. Ci sami aktorzy, tylko w innych ubraniach – wszyscy na czarno, jakieś bluzy z kapturem, koszulki z logo punkowych kapel, etc.

POLAK
Na górze placki, na dole placki.

NIEMKA
To już zleceń nie było normalnych?

GREK
Człowieku, nowe wegetariańskie kanapki w Maku.

NIEMKA
Zarżnięte świnię dziękują za twoją litość.
Ile na tym zarobimy?

Zamkniemy budżet na najbliższą akcję?

GREK

Płacą w barterze.

NIEMKA

W jakim barterze?

GREK

No normalnym.

Kanapki nam dadzą.

NIEMKA

Po chuj nam kanapki?!

GREK

Po chuj to krasnal ma brodę.

Cała kasa, co miała iść na żarcie
do końca roku, idzie na akcję.

NIEMKA

I co?

Będziemy składować te jebane kanapki w całej chacie?
W wersalce, w wannie? W butach, kurwa?

GREK

W dupie.

To się nigdy nie psuje.

Termin przydatności:
for-kurwa-ever.

NIEMKA

Będziemy jebać tym smrodem
jeszcze 3 pokolenia po śmierci.

GREK

Człowieku, bony nam dadzą.

POLAK

Jest! Mam to.

NIEMKA

Co?

POLAK
Hasło.

NIEMKA
No pasaran!

POLAK
Co?

NIEMKA
Hasło.

GREK
Dajesz.

POLAK
Na górze placki, na dole placki...

NIEMKA
To już znamy.

POLAK
Kto kocha placki?

GREK
Nikt?

NIEMKA
Juliusz Słowacki?

GREK
Kto to?

NIEMKA
Taki polski Ginsberg.

POLAK
Kto kocha placki?
SŁOWIAŃSKIE NACKI!

Cała trójka zrywa się z krzesel, stają obok siebie, ściągają kaptury, ręce trzymają za sobą i zaczynają odgrywać scenkę z prezentacji reklamowego pomysłu przed klientem. Na ich tle wyświetlony zostaje slajd z wizualizacją burgera z plackami ziemniaczanymi w opakowaniu z faszystowskim krzyżem

celtyckim. Polak wychodzi przed szereg i zaczyna sprzedawać pomysł. Mówi bardzo szybko, jakby się nawciągał.

POLAK

Wszyscy wiemy, że jesteśmy tym, co jemy.

NIEMKA, GREK (*szepcą na stronie*)

Gównem.

POLAK

Burger: ponadczasowa i wszechpojemna forma, którą możemy wypełnić czymkolwiek zechcemy.

NIEMKA, GREK (*szepcą na stronie*)

Cokolwiek jeszcze mamy.

POLAK

Tym razem mamy placki.

Placki ziemniaczane:

tradycyjnie słowiańskie,

konserwatywnie wegetariańskie,

nienachalnie demokratyczne jądło ludu.

NIEMKA, GREK (*szepcą na stronie*)

Ludu, mój ludu,

udławisz się od tego cudu.

POLAK

Czego nam brakuje?

Tylko jednego...

Niemka i Grek wykonują gest: kasa, kasa, kasa.

POLAK

... sosu.

Dlatego w naszej kreacji reklamowej

całość tego pożywnego burgera

polejemy pełnokrwistym sosem

panslawistycznego nacjonalizmu.

W tle zaczyna napierdalać black metal. Gasną światła, włącza się stroboskop. Aktorzy wypowiadają kwestie, growlując.

WSZYSCY

Na górze placki,
na dole placki.
Kto kocha placki?
Stowiańskie nacki!

Muzyka cichnie, światła znów zapalają się.

POLAK

Dzięki tak szerokiemu podejściu do produktu
emisja reklam możliwa jest w całym regionie
dawnej Europy Środkowo Wschodniej,
jak i również adaptowalna na wszystkie inne tereny
byłej Unii Europejskiej.

WSZYSCY

SPRZEDANE!

Gaśnie światło.

Scena 3

Olimp.

DONALD (*śpiewa beztrosko, trochę fałszując*)

Wszystko, czego dziś chcę!
Pamiętaj o tym, polecieć chcę!
Tam i z powrotem! Z ramion twych wprost!
Do nieba! Do nieba!
Wszystko, czego dziś chcę!
Pamiętaj o tym, polecieć chcę!
Dolecieć raz! Tam i z powrotem!
Więcej mi nic nie trzeba! Nie trzeba!

Na scenie pojawia się Janis.

JANIS

Towarzyszu, stamtąd jeszcze nikt nie wrócił.

DONALD

A skąd ty niby wiesz, gdzie ja chcę polecieć?

JANIS

Od patrzenia w słońce niejeden już oślept.
A niebo neoliberalatów jest piekłem ludu.

DONALD

Niebo komunistów jest gułagiem ludu.
Wiem, bo sam tam byłem, czarny chleb z kofolą pitem,
a z tego, co kojarzę, grecki lud
tak bardzo popierał te twoje komunistyczne zapędy,
że oskarżył cię o zdradę stanu,
o podstępną próbę wyprowadzenia Grecji z Unii Europejskiej.
Gilotynował, gilotynował aż stracił głowę.

Donald i Janis zastygają w konfrontacyjnej pozie. Wchodzi Angela.

ANGELA

Chłopcy, co tam sobie rozmawiacie?
O, kulturę fizyczną uprawiacie.
No i fajnie. To już wiem, w co dzisiaj gramy.

JANIS

Wiadomo, że historia lubi się powtarzać.
Pierwszy raz jako tragedia, drugi jako farsa,
ale co z trzecim, czwartym i kolejnymi powtórzeniami?

ANGELA

Żyła sobie kiedyś królowa Minos.

JANIS

Jaka królowa? To był przecież król!

DONALD

Co racja, to racja.

ANGELA

Ja tu jestem czułym narratorem.

JANIS

Chyba narratorką.

ANGELA

No zaraz mu jebnę po prostu.

DONALD

Morda!

Parytet jest: raz królowa, raz narrator.

ANGELA

Jak już mówiłam, królowa Minos zdobyła wielką fortunę,
handlując z innymi państwami.

Posiadała ogromną flotę

(a kto ma flotę, ten ma to, na co ma ochotę)

flotę statków, a jednocześnie unikała podbojów

(choć i z tym bywały różne przeboje).

JANIS

Jako pierwsza odkryła, że podbój ekonomiczny
jest znacznie bardziej efektywny.

ANGELA

Weż go ucisz, bo mu zaraz zrobię krzywdę.

Donald sprzedaje Janisowi lepę na ryj.

JANIS

Czuły narrator...

ANGELA

Jak już mówiłam, tak powstała

Europejska Wspólnota Węgla i Stali,

która w kolejnych latach cudownie rozkwitła,

stawiała się coraz większa, a po jakimś czasie

zrobiliśmy drobny rebranding i obwołaliśmy się Europejską Unią.

W końcu przyszedł czas,

kiedy należało rozejrzeć się za żoną.

Oczywiście wszystko się udało,

bo królowa Minos była niezłą dupą z dobrego domu,

więc nie musiała długo szukać, żona się znalazła.

I ta żona urodziła im syna.

Tylko że ten syn średnio się udał,

bo był pół-bykiem, pół-człowiekiem.

DONALD

Z tym in-vitro to od zawsze różnie bywało,

ale my liberałowie gotowi jesteśmy

na wiele ustępstw w imię wolności.

ANGELA

Nazwała syna imieniem Minotaur,
a on wyrósł na groźnego potwora.

DONALD

U nas mówimy na to „patointeligencja”.
Przyznaję, nam też nie wszystko się udało.
Byliśmy głupi, ale no bez przesady,
skoro nawet królowej Minos przydarzały się takie rzeczy,
to co zrobisz? No nic nie zrobisz, trzeba żyć dalej.
Ale przecież nie można od razu potępiać w czambuł
dokonań całej przeszłości, że od razu „Polska w ruinie”,
tak po prostu nie można!
No chyba, że mówimy o komunie, bo w komunie to...

ANGELA

Jak już mówiłam, królowa była trochę niezadowolona z tego syna,
bo to jednak trochę strach, że taki potwór
zacznie ci wpierdalać na podwieczorek losowych obywateli.
Ale rodzina jest rodzina,
więc Minos postanowiła
ubezpiecować syna.
Wymyśliła, że trzeba zbudować taki wielki labirynt,
coby skurczybyk nigdy nie znalazł drogi wyjścia.
Potrzebny był jej do tego jakiś niezły spec,
bo Minotaur, co prawda brzydal, potwór i mutant,
ale jednak inteligencja jest dziedziczna,
więc trzeba było zachować
wszelkie środki ostrożności, coby nie nawiał.
I tak właśnie, specjalnie do tego dżoba, sprowadzony został Dedal.

Angela wskazuje na Donalda.

JANIS

Dedal, budowniczy polskiego pochodzenia,
twórca wielu pożytecznych wynalazków,
np. ciepłej wody w kranie, syn Balcerowicza,
rezerwowego zawodnika drużyny Chicago Boys,
pogrobowiec Milтона Friedmana.

ANGELA

Jak już mówiłam, Dedal przyjechał na dżoba,
sprawił się dobrze, zbudował totalnie zajebisty labirynt,
z którego mój mały skurczybyk Minotaur

za cholere nie potrafit wyjść.

DONALD
No i fajnie.

JANIS
Może powiecie jeszcze o tym,
jak wspaniała królowa Minos
wymuszała od podbitych ekonomicznie ludów
daninę w postaci młodych dziewcząt i chłopców,
zeby zaspokoić nieposkromiony apetyt swojego bękartą?

ANGELA
Weź go pierdolnij, ale tak porządnie,
to się może w końcu zamknie.

*Donald znowu sprzedaje Janisowi lepę na ryj i zakłada mu na twarz knebel,
taki sado-maso.*

DONALD
Nie o tym jest ta historia, czerwony kolezko.
Właśnie stracicieś dobrą okazję do milczenia!

ANGELA
Na czym to ja skończyłam?

DONALD
„No i fajnie”?

ANGELA
No i git.
To znaczy nie do końca git,
bo Dedal miał syna.

DONALD
O Jezu, znowu się zacznie.
A co ja jestem winny za mojego syna?
Chciał pracować, to miałem mu zabronić?
Fajną fuchę dostał w tanich liniach lotniczych,
a od dziecka lubił się w samoloty bawić,
szczególnie odkąd dziadek podarował mu model,
taki do sklejanania, z serii Luftwaffe,
to mu powiedziałem, dorosty jesteś, rób, co chcesz.
A oni mnie później po komisjach ciągalii,

że przecież premierem byłeś, to wiedziałeś,
że ten Amber to przekręt.
No nawet jak wiedziałem, to co?
Tajemnica państwowa!
Trzeba umieć oddzielać życie zawodowe od prywatnego.

ANGELA

Jak już mówiłam, ten syn nazywał się Ikar.

Angela wskazuje na Janisa.

ANGELA

I ten Ikar strasznie się nudził.

DONALD

W dupach się gówniarzom od dobrobytu poprzewracało.
Tylko narkotyki, Marks, hip-hop i media społecznościowe.
Jako ojciec dwójki dzieci, w tym jednej blogerki,
mówię wam: fatalne połączenie.

ANGELA

Jak już mówiłam, królowa Minos była jednak roztropna
i nie po to sprowadziła na preferencyjnych warunkach podatkowych
specjalistę z zagranicy,
żeby go później puszczać za pół darmo.

DONALD

Co racja, to racja.

ANGELA

Więc dostali zakaz opuszczania kraju.

DONALD

Ale Dedal naprawdę kochał swojego dzieciaka
i chciał mu dać wszystko, czego ten pragnął.

Donald i Janis stają do siebie plecami i wyciągają ręce w bok, tak jakby mieli zacząć latać. Splatają wzajemnie swoje ręce.

DONALD

W skutek tej ojcowskiej miłości
skonstruował dla siebie i swojego syna
skrzydła z ptasich piór posklejanych woskiem.
Tuż przed odlotem Dedal ostrzegął,

Żeby zawsze leciał środkiem,
między morzem a niebem.
Nie można było bowiem wznieść się zbyt wysoko,
bo gorąc promieni słonecznych roztopiłyby wosk;
ani też lecieć zbyt nisko,
coby pióra nie nasiąkły wodą.
Krótko mówiąc: ani za bardzo na lewo, ani skrajnie w prawo.
Środek. Horacjański Złoty Środek. Centrum.

ANGELA

No i polecieeli.

Donald i Janis cały czas są złączeni plecami, a ich ręce splecione. Donald nachyla się, biorąc Janisa na plecy.

DONALD

Lot był piękny, pogoda cudowna, słonko świeciło.
Rynki się bogaciły, dobrobyt rósł, autostrady się budowały.
Rolnicy dostawali dopłaty, ludzie inwestowali w rynek mieszkaniowy.
Unia wciąż rosta w siłę, a wolność kwitła.

ANGELA

Gdy wtem...

Donald prostuje się i teraz Janis bierze go na plecy.

DONALD

Jak nie jebto! Jak nie zaczęło nimi miotać jak szatan!
Dedał początkowo myślał, że to tylko drobne turbulencje.
Szybko jednak zorientował się, że to lkar zboczył
z jedyne go słusznego kierunku i zaczęli dryfować skrajnie w lewo.
Więcej słońca się zachciało! Więcej socjału!
Opodatkować tych, którzy najbardziej przyczyniają się do wzrostu
ekonomicznego!
Winda w każdym budynku.

ANGELA

Dedał próbował przejąć stery,
ale lkar nie dawał za wygraną!
Robiło się coraz goręcej.
Dedał próbował go przekonywać,
żeby zmienili tor lotu, że to droga ku upadkowi,
ale ten krzyczał coś o jakiejś zmianie,
o tym, że wszędzie nowe słońce dla ludu.

Dedal mu mówił, że jakie słońce, że słońce zaraz ich spali, że...

ANGELA, DONALD
TINA! TINA! TINA!

Angela staje na środku, zaczyna tańczyć i śpiewać:

ANGELA (na melodię „The Best” Tiny Turner)
You’re simply the best.
Better than all the rest.

JANIS
Co, do chuja?

ANGELA, DONALD
THERE IS NO ALTERNATIVE!

ANGELA
Ale ten główniarz oczywiście nie słuchał
i dalej leciał jak opętany w stronę słońca.

DONALD
Dedal wiedział, że już i tak stracił syna,
więc wiedziony logiką roztropności,
samotnie wrócił na kurs centralny.

Donald przejmuje stery, bierze na plecy Janisa i rzuca nim o podłogę. Dalej leci sam.

ANGELA
A Ikarowi skrzydełka się stopiły i przepadł w otchłani morskiej.

Angela i Donald stoją nad leżącym Janisem, który próbuje oswobodzić się z knebla.

JANIS
I jaki z tego niby morał?

ANGELA, DONALD
THERE IS NO ALTERNATIVE!

JANIS
Czy możemy w końcu porozmawiać jak dorośli?!

Słyszeć dzwonek.

ANGELA

O, dzwonią na obiad!

DONALD

Czyżby ośmiorniczki?

ANGELA

Nie. Spätzle.

Angela i Donald znikają.

JANIS

A więc stabi muszą ulec?

Scena 4

GŁOS Z OFFU (*syntezator mowy Iwona*)

Patrz, patrz, wielkie słońce
światem biegnie, sypiąc złote skry.

Jak zwycięzca i bohater
biegnij, bracie tak i ty.

Radość tryska z piersi Ziemi,
radość pije cały świat.

Dziś wchodzimy, wstępujemy
na radości złoty ślad.

Berlin GmbH. Na środku sceny zamiast krzesel stoją 3 pulpity. W tle wyświetlony zostaje biały napis na czarnym tle: Kongres Antykapitalistyczny.

NIEMKA

Nasze działania jeszcze nie osiągnęły celu,
jaki sobie postawiliśmy, to prawda.

Ale warto zaznaczyć,
że wykonaliśmy dopiero część planu.

GREK

Wzmacniamy Molocha, żeby go ostabić.

NIEMKA

Karmimy Molocha trucizną,
o której jeszcze nie wie.

GREK

I zapewne nigdy się nie dowie, bo jest Molochem,
który wchłania wszystko, stempluje swoją pieczęcią i wypluwa z powrotem.
Ile razy musi nam się jeszcze nie udać,
żeby wszyscy to zrozumieli?

NIEMKA

Jak na razie nikt nie zaproponował
żadnego alternatywnego rozwiązania, które...

POLAK

Skąd ja to znam?

NIEMKA

Żadnego alternatywnego rozwiązania, które...

GREK

Rozpierdolić ich! Spalić to wszystko!
Cały świat zapierdala w magazynach,
halach, centrach i wieżowcach Molocho,
żeby móc kupić syntetyczne żarcie
dostarczane również przez Molocho.
Zabijamy się o dostawy sprywatyzowanej wody pitnej,
jesteśmy niewolnikami, nie mamy żadnego zabezpieczenia,
bo nie ma nas kto zabezpieczyć,
bo Molocho zeżarł cały świat, który budowaliśmy wspólnie przez setki lat.
Jedyne, co mamy, to fakt, że są nas miliony.
Miliony ludzi pozbawionych godności.
Miliony na tańcuchu Molocho,
miliony, które czekają na znak,
żeby pociągnąć za tańcuch
i wspólnie udusić Molocho,
żeby w końcu zacząć
po prostu kurwa żyć.

NIEMKA

Jak na razie nikt nie zaproponował
rozwiązania, które pozwoli nam
przekonać ludzi do wspólnej sprawy.

GREK

Przekonujemy ludzi już kolejne pokolenie
i jedynym skutkiem tego przekonywania
jest to, że znów pojawiły się granice,

a o tak zwanej Unii Europejskiej, jaka by nie była,
możemy przeczytać tylko w książkach.

NIEMKA

Nie rozmawiamy teraz o historii,
tylko planujemy teraźniejszość, walcząc o przyszłość.
A tak na marginesie – wszyscy doskonale wiemy,
że Unia Europejska była jedynie fazą przejściową
do prywatyzacji największych i najbogatszych ośrodków miejskich.
Nigdy nie była wspólnotą ludzi, a jedynie eurokratów
i wielkiego biznesu, z którym do teraz doskonale się dogaduje.

GREK

I właśnie dlatego musimy zmobilizować ludzi do akcji bezpośredniej.

POLAK

Wszystko w swoim czasie.
Przejdźmy do omówienia fazy drugiej.
Odkąd rozpadła się Unia Europejska,
rozwarstwienie społeczne zaczęło gwałtownie wzrastać.
Ze względu na gigantyczny kapitał
Moloch rósł coraz gwałtowniej
kosztem wyalienowanych państw narodowych.
Największego szoku doznały metropolie,
których dobrobyt stał się wyraźnie zagrożony
ze względu na liczne gospodarczo-narodowe komplikacje.
Nie ma jednak takich rzeczy,
z którymi Moloch by sobie nie poradził.
Rozpoczęto szybki i sprawny proces
prywatyzacji największych metropolii świata.
Najpierw padła Warszawa,
stając się pierwszym na świecie
całkowicie sprywatyzowanym miastem.
Powstańców nie uświadczono.

NIEMKA

Problemy ekologiczne, susze,
niedostatki wody, częste przerwy w dostawie prądu
oraz nieoczekiwane odłączenie się Bawarii od Niemiec,
spowodowało, że Berlin, mimo walki, również długu nie ustął na nogach.

GREK

Ateny zostały sprywatyzowane w pakiecie z Berlinem,
dzięki czemu miasto pozbyło się długu,

który od 2008 r. urósł do kwoty,
której ówczesny minister finansów Grecji,
mimo wielu prób, nie był w stanie wydukać.

POLAK

Mieszkańcy sprywatyzowanych metropolii
mogli przez jakiś czas cieszyć się względnym spokojem
i zachowaniem dotychczasowego poziomu życia.

NIEMKA

Oczywiście do czasu.

Kolejne tzw. „kryzysy” co jakiś czas wstrząsały metropoliami,
ale nigdy na tyle, żeby ich mieszkańcy stracili wiarę
w to, że NIE MA ŻADNEJ ALTERNATYWY.

POLAK

Skąd ja to znam?

GREK

I przede wszystkim, żeby mieszkańcy niesprywatyzowanych części państw
narodowych nie zwątpili w mit „Złotych Miast Molocha”,
które od momentu podziału
stały się niemal niedostępną ziemią obiecaną.

NIEMKA

Niedostępną, ponieważ, jak każda porządnie sprywatyzowana rzecz
była odgradzona i dostępna tylko dla właścicieli oraz ich gości,
czyli mieszkańców.

GREK

Nacjonaliści i faszyci wszystkich bieda-krajów
pozbyli się zniechęconej Unii
i mogli przez nikogo nienękanii
kisić się w stęchliźnie swoich ksenofobii.

NIEMKA

Zapomnieli tylko o jednym,
że Moloch nigdy o nich nie zapomni.

POLAK

I że bez Molocha nie istnieją.

GREK

Bieda-państwa stały się magazynami i montowniami,

szwalniami i fabrykami, produkującymi dla Molocha.
Pamiętasz jeszcze Rana Plazę?
Nikt nie pamięta Rana Plazy, bo nie musi.
Rana Plaza jest dzisiaj w każdym bieda-kraju.

POLAK
I właśnie w tym miejscu pojawia się my.

GREK
My?

POLAK
Ale jakby nie my.

GREK
Jakby?

POLAK
Jakby: ja to ktoś inny.

GREK
Jaki ja?

POLAK
Jakby: my to oni.

GREK
Jacy kurwa oni?

POLAK
My, czyli oni, ale inaczej.

GREK
Jacy kurwa my?

NIEMKA
Antykapitalistyczni faszyci!

Gaśnie światło. Z hukiem wjeżdża noise. Zapada cisza.

Scena 5

Olimp. Na drugim planie Donald i Angela jedzą obiad. Trzecie krzesło jest puste. Na środek sceny zakrada się Janis.

JANIS

Muszę wam coś powiedzieć,
a wy później opowiedzcie to innym.
Bądźcie „ludzkim mikrofonem”,
ludzie muszą się o tym dowiedzieć.

W tle słychać śmiech Angeli i Donalda, gaworzących ze sobą przy jedzeniu.

JANIS

Muszę sprostować kilka spraw,
a oni mi na to nie pozwolą.
Nie myślcie sobie, że siedzę tu dla przyjemności.
Ściągnęli mnie siłą, bo uznali,
że tak będzie bezpieczniej dla ich historii.
Bo wiem o nich zbyt dużo.
Wiem, jak było naprawdę,
a prawda jest dla nich nieznośna.
Wiedzą, że ponieśli klęskę,
ale za nic w świecie nie przyznają się do niej.
Winne są zawsze „czynniki zewnętrzne”.

W tle znów słychać donośny śmiech.

JANIS

Nie mam zbyt wiele czasu, więc postaram się streszczać.
Pamiętacie tę ich opowiastkę o Dedalu i Ikarze?
Większej bzdury nie słyszałem już dawno,
a uwierzcie mi, że musiałem wystuchiwać tutaj już niejednej bredni.
No więc, nie dość, że to wszystko, to kompletne kocopoły,
to jeszcze w swojej historyjce pominęli najważniejszą część opowieści:
historię Minotaura.
I to nie byle jakiego, bo Globalnego Minotaura.
Teraz przez chwilę musicie się skupić
i naprawdę porozmawiamy jak dorośli.

Światło gaśnie, reflektor skupia się na Janisie.

JANIS

Jesteśmy w latach 70. XX wieku.

USA wykrwawiają się w kretyńskiej wojnie w Wietnamie,
z kraju globalnej nadwyżki, stają się krajem globalnego deficytu.
Pojawia się kryzys naftowy,
powojenny ład chyli się ku upadkowi.
Celem Stanów staje się finansowanie własnego deficytu
i skłonienie całego świata, aby go finansował.
Tak właśnie rodzi się Globalny Minotaur.
Adres zamieszkania: Wall Street.
Narzędzie: dolar.
Supermoce: niczym nieograniczone możliwości drukowania waluty.
Cechy charakterystyczne: niskie płace, ekspansja kredytowa,
wysokie ceny energii i nieruchomości, dominacja sektora finansowego.
Motto: zawsze jestem głodny.
Globalny Minotaur nieustannie żżera wszelkie nadwyżki i rośnie.
Świat lokuje kapitał na Wall Street,
A następnie Stany kupują produkty świata.
Nieustający wzrost gospodarczy.
Perpetuum mobile.
Co mogło pójść nie tak?
Mijają kolejne dekady, przychodzą kolejne kryzysy,
jednak Globalny Minotaur cały czas żyje
i staje się coraz bardziej głodny.
Prawdziwy twardziel, godny reprezentant amerykańskiego stylu życia.
Okazało się jednak, że nic nie może wiecznie trwać.
Przychodzi rok 2008 i Minotaur dostaje kosę
między żebra, nie w samo serce, ale blisko.
Krwawi, ale nie zdycha.
Sami widzicie, jak się spaść przez te wszystkie lata.
Krwawi i idzie.
Żyjecie, czy też już zdechliście z nudów?
Dobra, teraz przechodzę do najważniejszego:
Jego krew broczy, kryzys rozlewa się na cały świat.
Również na Unię Europejską.
Unia Europejska, pamiętacie jeszcze?
Strumienie krwi Minotaura dosięgły również Unii.
Pamiętacie kryzys strefy euro?
No to przejdźmy teraz do tego tematu.
Normalnie sprawy wyglądają tak:
kraj A gromadzi nadwyżki, czyli kapitał,
następnie pożyczka je za pośrednictwem banków
krajowi B, który ma deficyt.
W kraju B jest mniej pieniędzy,
więc stopy procentowe są wyższe,

a zwrot z kapitału większy.
To właśnie dlatego banki z kraju A
tak chętnie pożyczają pieniądze.
Takie działanie zapewnia przepływ kapitału,
ale prowadzi do akumulacji długu w kraju deficytowym.
Kraj B mógłby poradzić sobie z tym długiem,
dewaluując swoją walutę.
Jednak nie może tego zrobić,
bo jest w jednej wspólnej strefie euro.
A strefa euro nie posiada żadnego
wewnętrznego mechanizmu recyklingu nadwyżek.
Nie ma też wspólnego długu publicznego.
Są za to przepisy, które nakładają ograniczenia na kraje członkowskie
w kwestii wielkości deficytu budżetowego.
A co na to banki?
Pożyczają jak szalone!
No dobra, ale po co ten kraj B pożyczka,
skoro nie ma za co oddać?
Bo mu każą spłacać długi,
Globalny Minotaur musi jeść.
Żegnaj, Grecjo! Żegnaj, Hiszpanio! Żegnaj, Portugalio!
Dług rośnie, akumuluje się,
a gdy już naprawdę nie ma z czego spłacać,
co wówczas?
Oczywiście kolejna pożyczka.
Tym razem powiązana z polityką cięć,
przerzucaniem kosztów na lud
I powszechną prywatyzacją.
Globalny Minotaur wykrwawia się od 2008 roku.
Widzicie te sprywatyzowane miasta?
Berlin GmbH, Wrocław GmbH, Warszawa sp. z o. o.
Widzicie faszystów za oknami?
Pamiętacie brexit i wszystkie inne exity?
Globalny Minotaur wydostał się z labiryntu
a z jego gnijącego truchła wypętzło wszystko to,
czego nie możecie zrozumieć,
a co próbujecie na rozmaite sposoby wytłumaczyć.
Ale tych zwłok nikt nie chce nie tylko uprzętnąć,
ale też przebadać, zdiagnozować
i wyciągnąć wnioski na przyszłość.
Dopóki tego nie zrobimy,
nasza tragedia będzie się wciąż powtarzać
i to nie tylko jako farsa.

Angela i Donald stają za Janisem.

ANGELA

O, tutaj jest nasz niesforny Janis.

DONALD

Znowu nas obgaduje za plecami.

ANGELA

To teraz pobawimy się inaczej.

Angela i Donald biorą Janisa pod ramię i wynoszą za scenę.

Scena 6

Wrocław GmbH – granice miasta.

Aktorów odgradza od widzów płot zakończony drutem kolczastym.

POLAK

Czołem Wielkiej Polsce!

NIEMKA, GREK

Czołem!

Wbiegają w siebie jak walczące barany, zderzają się czołami i padają na podłogę.

POLAK

Niech żyje Naród!

NIEMKA, GREK

Nie żyje!

POLAK

Zebraliśmy się tutaj,
żeby omówić sprawę
niemogące czekać zwłoki.

NIEMKA, GREK

Zwłoki...

POLAK

Ta ziemia wiele nacierpiata się w swojej historii.

Ta ziemia była czeska.
Ta ziemia była niemiecka.
Ale ta ziemia była przede wszystkim polska!
A ten kraj nie istniał zawsze.
Wiele lat ciemniony przez obce siły,
miał tę nieustającą właściwość,
że nigdy nie tracił swojej tożsamości.
Działo się tak dzięki odwadze i nieustępliwości ludu.
Ludu, który potrafił działać wbrew logice ducha czasu.
Ludu, który nie traktował historii
jako ciągu nieuchronnych zdarzeń,
którym należy się beznamiętnie poddać.
Ludu, który brał historię we własne spracowane ręce
i modelował ją jakby była tylko kolejnym wyrobem w hucie stali.
Ludu, który już zawsze wskrzeszał Naród!
I właśnie w tej sprawie przychodzimy dziś do was.
Ludu! Narodzie! Powstań!

Niemka i Grek gwałtownie wstają.

NIEMKA, GREK
Powstań! Powstań! Powstań!

POLAK
Tak wiele już mieliśmy bohaterskich powstań!
Spytacie, czemu mówię dziś o powstaniu narodu.
Przecież mamy swój naród i mamy nawet swój kraj.
Zrzuciliśmy ostatnie okowy eurokołchozu i znowu jesteśmy wolni.
Naród na swoim.

*Niemka i Grek zaczynają się głośno śmiać. Śmiech nienaturalnie się przedłuża,
przechodząc w nerwowo-psychopatyczny chichot.*

POLAK
Styszycie ten śmiech?
Nie, to nie żaden chichot historii.
To pusty śmiech kapitału.

*Niemka i Grek przestają się śmiać. Kucają i kulą się ostaniając twarze jakby
w strachu przed czyjąś przemocą.*

POLAK
Tego kapitału, od którego rzekomo mieliście być wolni.
Tego, który miał przestać was ciemnić,

gdy tylko wybijecie się na „prawdziwą” niepodległość.
I co?

GREK

Chujów sto!

Kapitał jest tam – w kieszeni Molocha,
a krew, pot i łzy są tu – w gównno-fabrykach,
w których dymacie za frajer.

Mówicie, że pieniądź nie śmierdzi.

I w tym jest wasz największy problem,
bo wy groszem na pewno nie śmierdzicie.

Za to jebiecie robolskim potem,

który jest najbardziej namacalnym efektem waszej pracy.

Wszystko inne łąduje tam, w kabzie Molocha, wy...

Niemka knebluje Greka taką kulką na skórzanym pasku do bondage, żeby zamknął mordę. Ubiera go w czarny lateksowy strój sado-maso. I zakłada smycz.

POLAK

Tak mógłby ktoś pomyśleć.

Ale nie my,

bo jesteśmy jednymi z was.

NIEMKA

Czas, by Naród znów powstał.

I to nie jeden.

Duma narodowa musi znów powstać z kolan,
bo wszyscy zostaliśmy oszukani.

Tak samo dumni Polacy, jak i dumni Niemcy czy dumni Grecy.

Gdy tylko uwolniliśmy się z pułapki

zastawionej przez bezwstydných eurokratów

wydawało nam się, że w końcu mamy to, o co walczyliśmy długie lata.

Że jesteśmy wolni i wszystko możemy mieć.

Ale szybko przekonaaliśmy się,

że ze złotego deszczu Unii Europejskiej,

wpadliśmy wprost pod rynnę uryny Molocha.

Niemka wyciąga Grekowi z ust knebel i spuszcza go ze smyczy.

GREK

A więc mówicie, że macie swoją niepodległość?

Że granice przestały trzeszczeć od napływu uchodźców.

Nie ma pedatów, nie ma Żydów, nie ma Ukraińców, nie ma ciapatych, nie ma Cyganów.

Nie ma i nie będzie.

Bo jesteście wy.

Zastąpiliście ich. Ktoś przecież musiał.

Nie ma już banków poza bankami żywności.

Nie ma zagranicznych korporacji,

są tylko ich fabryki i magazyny, w których dymacie od bladego świtu.

Możecie się napić, możecie zapalić, możecie się nawciągać.

Możecie maszerować w waszych białych pochodach.

Możecie zionąć nienawiścią do wrogów ojczyzny.

POLAK NIEMKA

Śmierć wrogom oj-czyz-ny!

GREK

Doskonale wiecie, gdzie jest wróg.

Tam, gdzie zawsze. Zawsze tam.

Dokładnie tam, gdzie trafia efekt waszej pracy.

Wprost do miast Molocha.

Miast, z których zostaliście wykluczeni.

Miast, z których rzekomo wyklucziliście się sami,

bo wierzyliście w to, że istnieje jeszcze możliwość wspólnoty.

Bo ośmieliliście się mieć marzenie o tym,

żeby czuć choćby namiastkę bezpieczeństwa.

POLAK NIEMKA

Bóg, Honor, Oj-czyz-zna!

GREK

A co dostaliście w zamian?

Pozbawili was honoru, robiąc z was swoich niewolników.

Zamknęli was w klatce oj-czyz-ny,

gdzie zamiast boga, diabeł mówi dobranoc.

A kiedy już styranii robotą próbujecie zasnąć,

pod waszymi powiekami mimowolnie migotają obrazy neonowych miast Molocha, które widujecie tylko na ekranach swoich smartfonów.

Boicie się?

NIEMKA

Boicie się?

POLAK

Boicie się?

GREK

Boicie się.

Zżera was strach, że występując przeciwko Molochowi,
zostaniecie uznani za zdrajców waszego ukochanego narodu.

POLAK NIEMKA

Śmierć zdrajcom oj-czy-zny!

GREK

Że będziecie jak ci, którzy próbowali przedostać się do miast Molocha,
ale im się nie udało,

zostali zawróceni, wydaleny albo sami wrócili z podkulonym ogonem.

Wasi narodowi uchodźcy,

tak potrzebni wam współcześni Żydzi, Ukraińcy, Cyganie, pedaty i ciapaci.

Strach, że może rzeczywiście wasza oj-czy-zna to tylko więzienie.

Zapluskwiony Truman Show, gdzie nikt już nawet nie chce was obserwować

i gdzie szczytem luksusu i patriotyzmu staje się kęs hamburgera z plackiem
ziemniaczanym.

Gdzie jesteście tylko jebanym...

Niemka znowu knebluje Greka i bierze go na smycz.

NIEMKA

Jak nie wy, to kto?

Jeśli nie teraz, to kiedy?

POLAK

Przyszedł czas, by odebrać to, co wasze.

Zatrzymajcie fabryki.

Zapchajcie magazyny. Zaangażujcie rodziny.

Zaatakujcie granice.

Odbierzcie owoc własnej pracy.

Musi to zrobić każdy i każda z was.

Nie jesteście żadnymi wolnymi atomami, krążącymi jedynie wokół własnych
orbit.

Jesteście wspólnotą.

Jesteście wspólnotą narodową, ale wasz naród stał się jedynie wyobrażeniem,
zbiorową halucynacją, wymówką, która pozwoliła was zniewolić.

Czas, by się obudzić i spojrzeć prawdzie w oczy.

Nie ma narodu polskiego, nie ma narodu niemieckiego, ani nie ma narodu
greckiego.

Jest tylko Moloch i jego zniewolone kolonie, do których wszyscy zostaliśmy
zwbieni.

W których wszyscy jesteśmy chomikami nieustająco biegnącymi w kołowrotkach pomalowanych w barwy narodowe. Kołowrotkach, których jedynym celem jest zasilanie Molocha i wycieńczanie ludu, tak by nie miał nawet sił pomyśleć o tym, co dzieje się wokół, co dzieje się z życiem jego i jego najbliższych.

NIEMKA

To się musi skończyć i dlatego tu jesteśmy.
Polsko, Grecjo, narodzie niemiecki!

Grek uwalnia się i ściąga sobie z ust knebel.

GREK

Obalmy Molocha!
Dobijmy Globalnego Minotaura!

POLAK

Niech żyją wolne narody!

Wjeżdża black metal. Gaśnie światło.

Scena 7

Olimp.

Na środku sceny Janis siedzi na krześle. Na głowie ma koronę. Angela i Donald mają na sobie białe szaty, a na głowach laurowe wieńce.

ANGELA

Jak już mówiłam, jesteśmy tutaj, żeby wyjaśnić pewne sprawy, bo sprawy należy wyjaśniać.
Sprawa niewyjaśniona jest ciemna,
a to, co ciemne, należy rozjaśnić.

DONALD

Szczególnie jeśli sprawy tyczą się rzeczy wzniosłych,
czyli tego, co wzniesione zostało na szczycie.
Szczyty władzy, oczywiście.

ANGELA

Jedną z takich spraw jest historia pewnego człowieka,
którego, nie ukrywam, tak po ludzku nawet lubię.

DONALD
Niby Grek, a makaron potrafi na uszy nawinać.

ANGELA
Szyf rządził przez czas pewien w Grecji.

DONALD
Technicznie to nie rządził, tylko zarządzał skarbcem.

ANGELA
Kto skarbcem zarządza, ten rządzi.

JANIS
Mówisz na przykład o Wolfgangu Schäuble?

DONALD
Pozwolił ci się ktoś odzywać?
Kancelarz mówi!

ANGELA
Jak już mówiłam, Szyf mimo, że był zwykłym śmiertelnikiem,
zaskarbił sobie łaskę bogów.

DONALD
Bo zarządzał skarbcem.
Sam Zeus osobiście zapraszał go na olimpijskie uczty.

JANIS
162 dni w ministerstwie finansów Grecji
i nie mam pojęcia, ile wizyt w Brukseli.
Co jedna to bardziej dotująca.

ANGELA
Jak wspominałam, całkiem go lubiliśmy
i właśnie dlatego w ogóle ktokolwiek chciał z nim gadać.

DONALD
Zresztą popatrzcie, jak on wygląda!
Nie jest już najmłodszy, ale tylko spójrzcie na to ciało
rzeńskie, sprężyste! Myślicie, że od czego to?
Że crossfit ćwiczył? Że jest reptilianinem?
Tak właśnie działa olimpijski nektar i ambrozja,
którymi go raczyliśmy za każdym razem,
kiedy tylko się u nas zjawiał.

Przyjmowaliśmy go jak swojego, a on...

JANIS

Zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy,
żeby ulżyć greckiemu ludowi,
który wybrał mnie w demokratycznych wyborach.
W przeciwieństwie do ciebie, były królu Europy.

ANGELA

Jak już mówiłam, miał jednak pewną wadę.

DONALD

Okropną, obrzydliwą wręcz.
No ale czego można oczekiwać od komunisty.

ANGELA

Szyf był okropnym plotkarzem i kłamcą.

JANIS

Tak właśnie zwycięzcy piszą swoją historię.

ANGELA

Bogowie wiele razy puszczali mu to płazem,
traktowali go niemal jak swojego,
więc jego drobna mitomania
aż tak bardzo im nie uwiierała do czasu aż...

JANIS

Aż zorientowali się,
że chce być traktowany, jak przedstawiciel państwa członkowskiego,
którego priorytetowym zadaniem jest dbanie o lud,
zarówno swój, jak i całej wspólnoty.

DONALD

Aż w końcu przegiął pałę!

Donald zrzuca Janisa z krzesła. Janisowi spada z głowy korona, a on ląduje na kolanach.

ANGELA

Zeus dał mu jednak drugą szansę.

DONALD

Dał mu nawet trzecią!

A ten znowu swoje:
„musicie umorzyć nam dług”!

JANIS

Przedstawiłem im plan umiarkowanej restrukturyzacji greckiego długu,
na który nawet światowe rynki finansowe zareagowały entuzjastycznie.

DONALD

I jeszcze ciągle ta śpiewka:
„sami nam dawaliście te kredyty”.

JANIS

Dawaliście.

DONALD

Widziały gały, co braty!
Jak się podpisuje umowy,
to je później trzeba wypełniać!
A jak się nie wypełnia,
to trzeba liczyć się z konsekwencjami.

JANIS

Dalej niczego nie zrozumieliście.

ANGELA

Jak już mówiłam!
Wszystko spoko, ale stawiać bogów pod ścianą
to jest jednak gruba niezręczność.

DONALD

To jest buta i bezczelność.

JANIS

Moim największym grzechem była próba negocjacji.

DONALD

Terrorysta z pistoletem przy własnej skroni.

ANGELA

Szyf stracił łaskę bogów
i dostał wilczy bilet na Olimp.

JANIS

Widząc, że nie ma możliwości dojścia do porozumienia

jedynym honorowym wyjściem było ustąpić.

ANGELA

Jednak Syzyf wcale nie spokorniał.
Gdy tylko został skarcony postanowił się zemścić,
plotkując wśród ludzi na temat bogów.

JANIS

Kiedy wszelkie metody przestały działać na szczycie,
należało zejść na ziemię
i rozpocząć mrówczą pracę u podstaw.
Tak, zostałem sygnalistą,
który ośmielił się wyjawić zgniliznę i zaktamanie Olimpu.

Donald znika za sceną.

ANGELA

Jak już próbowałam powiedzieć,
takie zachowanie musiało spotkać się z natychmiastową reakcją Zeusa.

Donald wraca na scenę, wytaczając przed sobą wielki głaz. Podnosi Janisa, każe mu oprzeć się o głaz.

ANGELA

Zeus ukarał Syzyfa, zsyłając na niego zadanie bojowe.
Musiał wtoczyć głaz na szczyt wielkiej i stromej góry.

DONALD

Mówiąc inaczej: policzyć sumę długu publicznego
i zadłużenia zagranicznego Grecji.
Co do eurocenta.

Janis zaczyna przetaczać głaz przez scenę.

ANGELA

Syzyf od razu wziął się do pracy.
Myślał, że szybko upora się z robotą.
Jednak za każdym razem,
gdy wydźwignął ów głaz niemal pod sam szczyt,
wówczas ten wyślizgiwał mu się z rąk
i staczał ku dolinie nędzy i rozpacz.

Głaz wymyka się z rąk Janisowi i przetacza na drugą stronę sceny, Janis upada na ziemię wycieńczony.

DONALD
Tik-tak.
Rośnie dług.
Tik-tak.
I odsetki.

ANGELA
I tak już zawsze.
Bo gniew bogów jest wieczny.
Kto nie chce być z bogami, ten musi ich słuchać.
Na baczność czy na kolanach,
zawsze dajemy wybór.

Gaśnie światło.

Scena 8

Niemka chodzi po scenie jakby w panice.

NIEMKA
Jak to się stało?

GREK
Co stać się musiało.

POLAK
Przynajmniej próbowaliśmy.

NIEMKA
Poszli na miasta.

POLAK
Poszli, niosąc ogień.

GREK
Może i coś się tam tliło,
ale jak można było wierzyć w tych faszystów?

NIEMKA
Przecież wszystko było zaplanowane.

POLAK
Szło nam dobrze, to było widać,

ale nikt nie wiedział, czego się spodziewać.

GREK

A czego można spodziewać się po faszystach?

POLAK

Przemocy, którą wymierzaliśmy w odpowiednią stronę.

NIEMKA

I wszystko na nic.

Niemka wyciąga walizkę i zaczyna ją pakować.

GREK

Nie takie „na nic”, teraz my mamy ich na karku.

NIEMKA

Jak to się stało?

POLAK

Trzeba próbować dalej.

NIEMKA

Jakie dalej? Dokąd dalej?

POLAK

Do skutku.

NIEMKA

Rozejrzyj się, wszystko stracone.

Moloch przelał strumienie pieniędzy do wszystkich buntujących się państw narodowych.

Wprowadzili już nawet zielone karty,

żeby częściowo zalegalizować napływ nielegalnych imigrantów,
tak żeby klasa średnia za bardzo się nie przestraszyła.

Napływowi narodowcy szybko zachcą się dobrobytem

i zapomną o swojej przeszłości i całym tym faszystowskim bełkocie.

Moloch nie musiał nawet używać siły, po prostu kupił sobie spokój.

To koniec.

POLAK

Przecież to nie może trwać wiecznie.

Moloch nie będzie nieustannie płacił za ten spokój, bo jest zbyt chciwy.

GREK

Pewnie, że nie będzie.

Dlatego tę cenę płacimy my.

Sprzedaliśmy Molochowi faszyzm.

Moloch go kupił, skonsumował i wypluł w zmutowanej formie,
która tylko pomnaża jego kapitał.

Sprzedaliśmy faszystom antykapitalizm.

Faszyści go wykorzystali, by dobić kolejnego targu z Molochem.

POLAK

To znaczy, że mamy się poddać?

GREK

To znaczy, że zamiast pajacować

i udawać jakąś tajną anarchistyczną masonerię,

trzeba się wziąć do roboty i działać radykalnie.

Niemka pakuje walizkę, zamyka ją na suwak i przysuwa do Greka.

NIEMKA

Mówisz – masz.

Tak się składa, że już nawet cię spakowałam.

Auf Wiedersehen!

GREK

Co?

POLAK

Chyba nie mówisz poważnie?

NIEMKA

Chłopaki, ja jestem śmiertelnie poważna.

Coś się kończy, a coś się zaczyna.

Przecież wszyscy widzimy, że to już nie ma żadnego sensu.

Nasza akcja się nie powiodła, czas się rozstać.

POLAK

Jak to rozstać?

Nie można rozstać się z ideą.

NIEMKA

Jesteś naprawdę słodki, ale ja mówię całkiem serio.

GREK

Co mówisz serio?

NIEMKA

Wypierdalać.

POLAK

Co się z tobą dzieje?

NIEMKA

Czy wam się wydaje, że to wszystko jest jakąś zabawą?

Że przegraliśmy w grę i teraz zrobimy sobie restart i zaczynamy od nowa?

Kiedy mieliśmy ostatnie zlecenie?

Kiedy ostatnio widzieliście jakieś pieniądze?

Te chuje odcięty nas od jakiegokolwiek kasy!

Przegraliśmy!

Jeb, zmiotło nas z planszy.

Koniec kurwa! GAME OVER.

Nie mamy pracy, nie mamy kasy, nie ma nas!

POLAK

Chcesz tak po prostu to wszystko przekreślić?

Całą naszą wspólną walkę?

Cały ten trud i poświęcenie i wiara w to,

że dożyjemy chwili, w której Moloch padnie,

to dla ciebie nic już nie znaczy?

NIEMKA

Czy ty z chuja spadłeś?

Czy wam się wydaje, że to jest jakiś pierdolony skłot?

No może wam się tak w sumie wydawać,

bo przecież za nic nie płacicie.

Ale nie, to nie jest żaden jebany skłot.

To jest mieszkanie, za które muszą płacić,

bo wy nie macie pieniędzy, nie mieliście i mieć nie będziecie.

A ja nie chcę, żeby szanowny pan Moloch zabrał mi ostatnią rzecz, którą posiadam.

MOJE MIESZKANIE.

I zaraz wprowadzają się nowi lokatorzy.

GREK

Stary, ona robi nam eksmisję na bruk.

POLAK

To ja też mam się wyprowadzić?

NIEMKA

Weź przestań pierdolić jeden z drugim,
nie jesteście na wiecu.

Trzeba wiedzieć, kiedy powiedzieć sobie dość.

Ja umiem i wy też powinniście się tego nauczyć.

Przeegraliśmy, czas się dostosować.

Tu są wasze rzeczy.

Tyle ich było, że się zmieściły do jednej walizki.

GREK

Die Prinzessin już nie przeszkadza, że jest w dupie
i postanowiła się w niej urządzić.

NIEMKA

Po co ty w ogóle jeszcze tutaj stoisz?

Miałeś iść na ulicę.

GREK

Nasze ulice, wasze kamienice.

I tak do usranej śmierci.

NIEMKA

O, to teraz ja też jestem twoim wrogiem?

Ze mną też będziesz walczył?

GREK

Kolaboranci Molocha pierwsi poczują gniew ludu.

NIEMKA

Tylko się nie zesraj z tym swoim ludem.

Jakoś nie widzę za tobą tłumów.

Masz coś do zaoferowania swojemu ludowi?

GREK

Zemstę i godność.

Masz coś lepszego?

NIEMKA

Mam.

Mieszkanie.

GREK

Już nawet pierdolisz jak oni.

NIEMKA

Ty za to w kółko pierdolisz te swoje antykapitalistyczne brednie,
najwyraźniej po to, żeby zagłuszyć w sobie jakiegokolwiek przejawy refleksji.
Idź już na tą ulicę, idź.

POLAK

Nikt nie woła.

GREK

Śmierć kapitalistycznym kurwom.

NIEMKA

Niech żyją bezdomni rewolucjoniści.

POLAK

Triumf faszyzmu za każdym razem jest świadectwem nieudanej rewolucji.

NIEMKA

Widzisz tu gdzieś faszystów?

POLAK

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu.

Grek i Niemka zbiegają ze sceny. Na środku zostaje sam Polak. Światło gaśnie.

Scena 9

Na scenie góra śmieci. Polak stoi w tym samym miejscu, co wcześniej. Pojawia się Janis, przetaczając głaz przez scenę. Polak przygląda się temu zdziwiony. Janis przystaje przy Polaku.

GŁOS Z OFFU (syntezator mowy Iwona)

Ona w sercu, w zbożu, w śpiewie,
ona w splocie ludzkich rąk.
Z niej najlichszy robak czerpie,
w niej największy nieba krąg.
Wstańcie ludzie, wstańcie wszędzie,
ja nowinę niosę wam.
Na gwiazdzistym firmamencie
bliska radość błyszczycy nam.

JANIS
Witaj, wędrowcze.

POLAK
Ja ciebie znam.

JANIS
Na śmietniku historii znamy się wszyscy.
Ideowcy, działacze społeczni, poeci, niezależni politycy, myśliciele,
nawet reżyserzy, którzy wypadli ze środowiskowego obiegu.

POLAK
Więc nie było warto.

JANIS
Zawsze warto walczyć o lepsze jutro.

POLAK
I po co to wszystko?
Żeby spotkać się później na tym śmietniku
i ubolewać nad swoimi porażkami?

JANIS
Widzisz, żeby ktoś tu ubolewał?

POLAK
Widzę, że toczysz ten głąz, jak jakiś żuk gnojnarz albo inny Syzyf.

JANIS
Na tym polega nasza praca.

POLAK
Na bezsensownym toczeniu głązów?

JANIS
Na pchaniu do przodu idei, w które nikt inny nie wierzy.

POLAK
Robiłem to przez długi czas i wylądowałem tutaj.
Nie ma już mojej Polski. I nie ma twojej Grecji.
Hordy faszystów zamknięte w narodowych gettach.
Kapitał zgromadzony w kilku rękach.
Nie ma już naszej Europy.
Stało się wszystko to, czego baliśmy się najbardziej.

Nie ma drogi wyjścia.

JANIS

Znasz takiego niemieckiego poetę, nazywał się Hans Magnus Enzesberger?

POLAK

Nie znam.

JANIS

Enzesberger powiedział kiedyś,
że w każdym kraju, niezależnie od jego wielkości,
liczba osób zainteresowanych poezją jest taka sama
i wynosi 1354.

A jednak każdego roku w każdym z tych krajów
setki poetów, młodych i starych piszą wiersze i wydają książki.
Uważasz ich za głupców?

POLAK

Raczej za niedzisiejszych marzycieli.

JANIS

Dokładnie to samo można powiedzieć o tobie.

POLAK

Można było.

Dzisiaj już wiem, że przegrałem.

JANIS

Może i przegrałeś.

Ja też przegrałem i ci wszyscy poeci świata przegrywają każdego dnia.
Ale bez ich pracy, bez naszej pracy, tej kiedyś, teraz i tej w przyszłości,
nie zmieni się nic.

Czy twoja walka toczyła się jedynie w twoim imieniu?

Zapewne nie. O co walczyłeś?

POLAK

O przyszłość.

JANIS

Więc wyjdź przyszłości naprzeciw.

Polak staje obok Janisa i bardzo powoli pcha z nim ciężki głaz. W tle rozlega się noise'owa muzyka na granicy białego szumu. Przez noise próbują czasem przebić się dźwięki „Ody do radości”. Głaz wymyka się z rąk bohaterów

i przetacza na drugą stronę sceny. Zaczynają toczyć go od nowa. „Oda do radości” próbuje przebić się przez noise coraz mocniej. Nie udaje się. Próbuje dalej.

Koniec

Od autora:

W tekście zostały wykorzystane fragmenty następujących dzieł: F. Schiller, *Oda do radości*, tłum. K.I. Gaczyński; A Mogielnicki, *Wszystko czego dziś chcę*. Fikcyjne wydarzenia ze sceny 5 zostały inspirowane książką J. Warufakisa *Globalny Minotaur*, tłum. J. Bednarek.

Dawid Kot

Nazywają to relacje

*Kocham Cię strasznie,
ale swoboda to wielka rzecz.*
St. I. Witkiewicz

Osoby:

LEONA – pewna siebie i zdecydowana, żadna przygód młoda kobieta
EZRA – idealista z głową w chmurach, troskliwy młody mężczyzna
OTTO – twardo stąpający po ziemi, cierpliwy i zdecydowany młody mężczyzna
KLARA – urocza i gadatliwa młoda Ukrainka
HONORE – silny fizycznie i pewny siebie cis młody Francuz
KRYŚKA – siostra Leony
RATOWNICZKA
ŚWIADEK
CHŁOPAK
BARMAN

Scena 1

Ezra dzwoni do Otta.

OTTO

Co tam Ezra, nie mów, że dopiero wychodzisz, my już jesteśmy...

EZRA

Otto! Dostałem wpierdol!!!

OTTO

Jak to?! Co ty mówisz...

EZRA

Mówię ci! Właśnie mnie dopierdolił jakiś jebany chu...

OTTO

Uspokój się, kto cię dojechał, Ezra?!

EZRA

Kręci mi się w głowie i czuję, jak coś rośnie.

OTTO

Gdzie jesteś? Co rośnie?

EZRA

Na przystanku... są ludzie, siostry zakonne... Muszę zadzwonić po pogotowie, bo nie wejdę do tramwaju...

OTTO

Jesteś sam? Dzwoni, teraz!

GŁOS SYNTEZATORA MOWY IWONA

Pogotowie słucham?

EZRA

Pobito mnie! Potrzebuję karetkę.

GŁOS SYNTEZATORA MOWY IWONA

Proszę powoli, gdzie się pan obecnie znajduje?

EZRA

Pobito mnie!!! Na przystanku tramwajowym Sanktuarium, zostałem...

GŁOS SYNTEZATORA MOWY IWONA

Zaatakowany? Przez kogo?

EZRA

Nie znam go, stałem na przystanku, słuchałem muzyki i patrzyłem na ekran a potem poczułem... strasznie kręci mi się w głowie i nie mogę popatrzeć w przód.

GŁOS SYNTEZATORA MOWY IWONA

Proszę oddychać ze mną, nosem wciągając na raz i wypuścić ustami...

EZRA

Zaraz zwymiotuje, siedzę na przystanku.

GŁOS SYNTEZATORA MOWY IWONA:

Pogotowie i policja jest już w drodze, proszę oddychać i zachować spokój, czy jest ktoś w okolicy?

EZRA

Jest... są ludzie, ale wchodzą i wychodzą z tramwaju, a ja siedzę na ławce i nie mogę podnieść głowy, kręci mi się w głowie!

GŁOS SYNTEZATORA MOWY IWONA

Służby są już w drodze.

EZRA

Dziękuję.

ŚWIADEK

Czy wszystko z tobą w porządku?

EZRA

Nie, nic nie jest w porządku. Czuję smak krwi w ustach!

ŚWIADEK

Zaczekam z tobą.

Scena 2

Karetka. Ezra, leżąc na noszach, nagrywa swoją twarz telefonem.

EZRA

Właśnie tak wygląda niezgoda.

Męstwo – rośnie mi na twarzy

auć moja szczeka!

RATOWNICZKA

Proszę nic nie mówić!

EZRA

Dojechałbym tego chuja, gdybym umiał.

A co z naszym perfomansem?! Otto...

Co ja teraz powiem widzom, to pojutrze...

Jak będę mówić!

Scena 3.

Szpital.

EZRA

To nie jest zależne ode mnie, że rozbrajam pewność siebie i męskość Ottona. Chciałbym, żeby zdał sobie sprawę z tego, że żywię do niego uczucia jak do osoby. Nie popędy jak do mężczyzny z pornosa.

Na początku byłem zaskoczony, że wpasowałem się w jego rodzinę, albo jak bezkompromisowo zaakceptowała mnie, kiedy zapraszał do siebie. Przecież jestem dla nich kolegą syna. Objąłem się o ściany nad ranem po powrocie z miasta. Jeszcze wszyscy w domu mieli stódką deltę. Zanim ktoś wstał do toalety, w której okno nie zostało zamknięte. Mogli zastać koleżeńską niespodziankę po drodze. Zasnąłem w wannie z kieliszkiem w dłoni. Chyba jego mama przykryła mnie kocem i dołała resztkę szampana. Przebudziwszy się, nie wylałem na siebie ani kropli, a dopiłem o suchym pysku. Podłoga zimna, bardzo zimna a byłem boso. Boso.

Nijako. Jestem jeszcze młody. Szpital jest nudny, kiedy dostaję placebo na spanie. Nikt tutaj nikogo nie docenia. Jestem wdzięczny, że chirurżki operowały tę twarz.

Poznałem kiedyś dziewczynę... Leonę. Otto nas poznał ze sobą. Zwariowałem, jak usłyszałem jej imię i głos... Nie była to jakaś klitka umysłowa. Czas minął szybko. Tylko przestrzeń z nami pośrodku, z dużą ilością powietrza i jej uśmiechem rzeźbionym naturalnością.

Jej usta... tylko nie krzycz na mnie!

Echo!

Scena 4

Polska, mieszkanie Ottona. Miesiąc po ataku na Ezrę.

LEONA

Masz może fajki?

OTTO

Mam. Niebieskie Camele.

LEONA

Idealnie, jestem już po fazie Marlboro mentolowych.

OTTO

Wiosna się zbliża.

LEONA

W piwnicy jeszcze nie posprzątałam, ale fajki... jestem już w trakcie zmieniania.

OTTO

To i tak dużo, jak na ciebie Leo.

LEONA

Spałam dzisiaj na dworcu, nie oczekuj ode mnie zbyt wiele.

OTTO

Nie było mrozu?

LEONA

Chwila zanim ściągniesz to...

OTTO

Nie mogę się doczekać, gdzie jest...

EZRA

Siema Leona, miau.

OTTO

Siemaszki Ezka.

EZRA

Dobrze was widzieć, w końcu. Ej, nie macie może fajek?

LEONA

Musisz o nie poprosić, jak Kate Winslet żegnała Leo na tratwie, operowym głosem, a potem jak Britney! Natychmiast! Raz, dwa już, no dawaj kurwo!

EZRA

Że co?

LEONA

Jak ty się do szkoły teatralnej chcesz dostać?

OTTO (*do Leony*)

A ty zdajesz?

EZRA

Leo za pierwszym razem by się dostała.

OTTO

Nie wątpię. Ale to nie jest teraz ważne. Zły PR w szkołach teatralnych leci ostatnio! Trzeba zrobić coś na obiad i zatańczyć, prawda?

EZRA

ale zleciało, nawet nie wiem, gdzie się podział ten czas.

LEONA

Chyba tylko Otto wie.

EZRA

W jego oczach sama się rozptywasz.

LEONA

Czy to tytuł twojego nowego pornosa z Otkiem?

EZRA

Chyba bóg cię ruchał.

LEONA

Żeby tylko, a ciebie matka dopiero wypuściła?

EZRA

A żebyś wiedziała, tylko dzięki niej mogę wyjść.

LEONA

A co z ojcem?

EZRA

Grubszy o dziesięć kilo i nie pije już czystej.

LEONA

Tylko wiśniówkę?

EZRA

Żołądkową.

LEONA

Okej, to ja chce puścić piosenkę.

OTTO

Dajesz, chcę tańczyć! A ty czego chcesz Ezra?

EZRA, LEONA

Ciebie Otto, ciebie!

OTTO

Czy mam naszykować wannę?

EZRA

Poczekaj.

LEONA

Słucham? To jeszcze kąpiel nie jest gotowa?

OTTO

Może zmienisz piosenkę Ezra?

LEONA

Puść „Witaj majowa jutrzeńko”.

OTTO

Słucham?

EZRA

Nie. Spuśćmy z tonu.

OTTO

Racja. Do maja daleko. A i tak trzeciego nie będzie się z czego cieszyć.

Ezra mówi do kamery telefonu i nagrywa wideo. Leo i Otto szukają piosenki na laptopie.

EZRA

Zaczynam kochać i wierzyć, na szybko nagrywam, bo widzę przez okno, że nadjeżdża autobus, więc mógłbym szybciej zajechać na osiedle.

Kocham i nigdy nie chcę przestać. Chcę tańczyć.

Nie sam, tylko z nimi!

Mogą mieć innych – ale niech tylko będą koto mnie. Cały czas.

Tańczyć. Co puszczasz na tym dancingu?

LEONA

Wszystko ok? Chwiejesz się...

Otto weźże zagłównij tam do kolegi, bo ja się obawiam.

OTTO

Ej, Ezra, co nagrywałeś? Masz już badtripa?

EZRA

ja nie wiem...

LEONA
Co jest?!

EZRA
Jest za dobrze. Za dobrze.

LEONA
Ufff... już się bałam, że odpadasz. Zamyślony byłeś przez moment

EZRA
Zaśpiewasz mi Atlantydę?

LEONA
Kiedy tylko będziesz chciał.

OTTO
Chodźmy do wanny!

LEONA
Czuję ten pomysł całą sobą!

EZRA
Myślisz, że jesteśmy w kosmosie emocjonalnym Leona?

LEONA
Nie, po prostu jesteśmy w tym wszyscy i nikt nie musi się nas bać.
Jesteśmy równi i chcemy się kochać bez patologii, kazirodztwa i zbędnej martyrologii.

EZRA
Jestem w tym z tobą.

OTTO
Tańcz!
Ja nie chcę żadnych spadających myśli.

LEONA (do Ezry)
Baw się teraz, kurwo...

EZRA
Bawię się, chcę być dzieckiem.

OTTO
Lol, czym? Że jak?
Pokaż rączkami!

EZRA

Macie te fajki? Gdzie są fajki?

OTTO

No tu mam, w marynarce, chcesz wyciągnąć?

EZRA

Chcę.

Leona wrywa telefon z ręki Ezry.

LEONA

Chcę kochać i być kochaną.

Nie chcę być w męskiej garści.

Jestem równa bez żadnych znaczników i objaśniania świata, jestem swoją własną osobą,
jestem piękną duszą, jestem... jestem po prostu. Nie jestem pożąga,
a ptomieniem całym!

Ezra przytula Leonę. Otto się przytacza.

OTTO

Nie grajmy dziś w szachy, ani w żadne gry planszowe okej?

EZRA

Masz to jak w baku, w sensie w banku.

LEONA

Zamów mi rosół Otto.

OTTO

Idziemy do wanny?

LEONA

Najpierw zamów mi jedzenie.

Co jesz Ezra?

Scena 5

Polska, Leona w busie, w drodze do mieszkania Otto, nagrywa wideo na telefonie.

LEONA

Moja babcia za młodu była jak Casanova. Zawstydzą mężczyzn swoją pewnością siebie, wybierała ich jak i kiedy chciała. Wiedziała, jak się ubrać, ładnie pachnieć i mieć dobrze upięte włosy. Odpowiedniego koloru szminka dawała osobliwe wrażenie kobiety nie z tego miasta. Pointowała mężczyzn dla sportu. Nigdy nie mogła się odnaleźć we własnej skórze, mam wrażenie. Kobieta. Pewna siebie. Nie paliła papierosów dla przyjemności, ale żeby zaimponować w towarzystwie, ponieważ jako zawodowa sprinterka nie mogła być pod wpływem jakichkolwiek środków, a co dopiero nikotyny. Jeździła tramwajem na stadion. Nie biegła na tramwaj.

Polska. Gdzieś pomiędzy blokami jest pętla i słychać echo tramwajów nad ranem. Chociaż nie dorastałam w mieście, tylko na wsi, widzę i słyszę ją w sobie. (*nagrywanie selfie przerywa telefon*) Kryśka!!!

Scena 6

Wanna w mieszkaniu Otto.

OTTO

O kurcze, kto odbierze?

EZRA

Za dobrze mi się leży.

LEONA

No dajesz gospodarzu.

OTTO (*odbiera domofon*)

Proszę.

LEONA

Nie mogę się doczekać tego rosotu.

EZRA

Myślałem, że jesteś weganką?

LEONA

To było przedwczoraj.

OTTO

Nigdy nie ufaj brunetkom, Ezka.
(do dostawcy) Dziękuję.

EZRA (do Otta)

Okej, kaukazki yamasaki!
przecież są wege-rosółki

LEONA

Czy możemy wyłączyć muzykę?
Chcę słyszeć jak jemy.

OTTO (mówi do telefonu Ezry)

Dawno niewyczuwalne uczucie tęsknoty,
nie będę ptakąt.
Części mi brakowało, szybko się wypełniło, wymieniło.
Bez pustki i bez odbioru.
Jej włosy zwiewne i uczucie, że jutro będzie lepsze,
Jego uśmiech niewątyty i zapraszający.
Trzymam to na dłoni i nie chcę jej zamykać.

LEONA

Jami, pojedzone!

OTTO

Smakowało wam?
Jak twoja twarz, Ezra?

Scena 7

W busie.

LEONA (nagrywa wideo)

Mogłabym przenosić swoje obawy na tą relację, bez dwóch zdań. Nie będę niszczyć procesu, w którym jesteśmy we trójkę. To jest jak zwój kabli, moja zwoja, czasem też kulka, którą trzymam w dłoni – wreszcie mnie bierze na wyjaśnienie tych słów – jest to czasem wrażenie... nieciężka emocja i jednocześnie przyjemna karuzela.

Kocham ich, razem i z osobna. Nie widzę innych przyczyn, tylko rezultaty naszej miłości. Jestem kobietą i wiem, czego chcę, jak nie jeden, to dwóch poproszę. Moje serce jest pojemne, nie będzie się rozdzielać. Będziemy płynąć wspólną łódką. Nie zatoniemy w gąszczu wątpliwości i nieprzychylnych stygmatów ojczyzny. Mamy dobry wiatr, prąd również. Lubię być kapitanem.

Scena 8

Wczesny poranek, mieszkanie Otto.

Leona bardzo starannie ścieli łóżko. Trochę sprząta pozostałości po ostatniej nocy, zbiera puste pudełka po jedzeniu na wynos, puszki i wkłada do kosza, ściąga pościel etc. Puszczą z telefonu video Ezry i zostawia do odsłuchania w tle.

LEONA

... oczywiście, że posprzątam Otto.

GŁOS EZRY

... zgrabne wcielenie anioła. Utudnie zorganizowana. Mistrzyni pierwszego wrażenia i dowcipu.

LEONA

... opowiadaj mi dalej.

GŁOS EZRY

Jechaliśmy samochodem do Poznania. Było ciepło, więc okna otwarte i obydwójce mieliśmy głowy delikatnie oparte o brzeg drzwi, nogi splątane, mogliśmy zobaczyć przesuające się drzewa, biegnące równoległe z krajową ósemką. Widzieliśmy chmury. Chmury. Za często o nich mowa, utrwalone na zdjęciach i we wspomnieniach. Uwieczniamy zachody słońca. Słońca każdemu trzeba w czterotygodniowym systemie pracy. Praca uszlachetnia, zależy na jakiej umowie i czy ona w ogóle jest.

Koniec.

Nie w tę stronę,

to miało być o tobie – Leo.

Zawsze się gdzieś wkradnie

za szeroka dygresja.

Wyjawienie wszystkich chęci naraz.

Takie polskie.

Skromna egoistka... ech za mocne, dlaczego ktoś to napisał? Niepokorna idealistka, w której odkryje się niejedną ideę.

A w ramionach się odchowa, od nowa i od nowa...

LEONA

No i gitara, nie będę się opierdalać.

Dzwoni telefon Leony.

LEONA

Siema Kryśka, oddzwonię, bo sprzątam. Nie mogę teraz rozmawiać... oddzwonię później. Nie pierdol, że zaciętaś się w windzie. Kończę. Nara.

GŁOS EZRY

...odpływa w morze. Jestem piaskiem na skamielinie, a ty falą oceanu, która obmywa, absorbuje i przenosi z prądem w inne miejsce.

Niepokorna idealistka, po dłuższym namyśle... sądzę, że od zera się zaczyna. Majsterkuje bez kombinacji i bez numerów, za to z większą ilością referencji i doptywu, doptywu mówię, doptywu gotówki.

LEONA

O! Może teraz wzorzysta poszewka, świeża.

EZRA

Szczerza nieprzeciętnie, niezgryźliwie; zazwyczaj wyważona i odpowiednim jednolinijkowcem zgasi pragnienie patronizacji. Seksowna. Nie w rodzaju kosmopolitycznym, globalnym, albo innego stylu KXmaga, ale uderza prosto w serce. Nie spędza snu z powiek, ale go dostarcza – spokojem.

I wzbogaca większość imprez swoimi zagrywami i podrywami, zrywami tudzież wygibasami.

Przytul mnie!!!

LEONA

Teraz wydaje się, że potrzeba tu z kilkunastu koców i poduszek.

EZRA

Odpływam niepozornie w idealne wzorce usprawiedliwiania.

LEONA

Co za bufon, nie mogę tego słuchać...

EZRA

...nie jestem otwarty na tyle, by móc owocować...

Wiem doskonale, Leonie mogę wszystko powiedzieć, dokładnie wszystko, mogę być głupi, mogę się pomylić, nie zrozumieć – takie ludzkie cechy – jest przestrzeń, ten spokój, bez winy.

Jesteś rozkoszna.

Może już za moment, w większości z nas, wzbierze się pewne uczucie i wzniesie nas nieco wyżej?

Już za kilka lat, możliwe, że będziemy się omijać, bez winy nadal, wciąż.

*Bez widma i cienia
bo wszystko, jasne.
I to niczyja wina...*

LEONA

Eh... chłopaki...
Nie sądziłam, że będę...
(wyciąga telefon i dzwoni)
Otto?!

EZRA

Leo?

LEONA

Ezra! gdzie jesteście?

EZRA

Pod komisariatem.

LEONA

Co?

EZRA

Zapomniałem, że nad ranem mam kolejne przestuchanie w sprawie pobicia.

LEONA

Co mówili?

EZRA

Materiał dowodowy w postaci wideo został zabrany ze sklepu obok przystanku, dwa tygodnie po wydarzeniu. Natomiast ojciec był w sklepie nazajutrz i podobno wideo z tego dnia zostało usunięte ze względów pojemnościowych. Policjant wspomniał, że zeznanie świadka jest przydatne. Wyduślił z siebie pod koniec wizyty: „czekamy, co wykaże śledztwo”.

OTTO (*przykłada twarz do twarzy Ezry*)

Z braku wystarczających dowodów w sprawie i nieznaleszenia sprawcy, śledztwo zostanie zakończone. Spodziewaj się listu z policji do trzech miesięcy.

LEONA

Następnym razem obudźcie mnie, jak będziecie wychodzić!
Ezra zostawiłeś telefon w mieszkaniu.

Scena 9

Polska, miasto, samochód między wąskimi uliczkami.

OTTO

Och Leona! Uwielbiam ten kawałek!

Otto podgłośnia muzykę.

LEONA

Odkąd cię takie rytmy chłoszczą?

OTTO

Nananana, Ezra podrzucił, jak go odbierałem ze szpitala.

LEONA

No wiem, słycać go w basie i melodii. Gdzie jedziemy właściwie?
Mamy plan? Dzwonie do Ezry!

OTTO

Poczekaj, już prawie jesteśmy.

LEONA

Daj mi moment.

(odbiera telefon)

Nie teraz Kryśka, jestem w taksówce. Zadzwońe później. Pa!

OTTO

Kto to Kryśka?

Dlaczego jestem nazwany w tej rozmowie – taksówką?

LEONA

Je vais taxi.

OTTO

Z pewnością.

Dorzucasz się do baku Vanessa?

LEONA

Ale ja nie pochodzę z Azerbejdżanu!

OTTO

Wyglądasz trochę romsko.

LEONA
Dziękuję.
Słucham?! Co ma jedno...
Ta zniewaga krwi wymaga.

Zaczyna łaskotać Ottona.

OTTO
Leo proszę natychmiast przestać!

LEONA
Dlaczego?

OTTO
Prowadzę.

LEONA
Nie widzę.

OTTO
Nic dziwnego, bo lizesz jabłko Adama!
To w ogóle nie jest zabawne!

LEONA
Atu tu tu turu tutu

Leona pierdzi ustami w jego szyję, trzymając rękę pod bluzką. Ottona odrzuca delikatnie z podniecenia.

OTTO
Uważaj!

Otto traci kontrolę nad pojazdem w momencie skrętu do parkowania.

LEONA
Auć!

OTTO
Bolato?

LEONA
Trochę. Eh...

OTTO
Wszystko ok?

Podbiega Ezra.

EZRA
Co tu się dzieje!?

OTTO
Leonia postanowiła...

LEONA
Podgłośnić piosenkę, którą bardzo lubisz i...

EZRA
Czy wszystko z wami ok?... Piliście?

OTTO
Oszalateś?

EZRA
Niekoniecznie, wszyscy na ulicy zwrócili uwagę na twój samochód Otto.

LEONA
No pewnie, bo nadjeżdża ekipa reprezentacyjna, jedźmy w góry panowie?

EZRA
Wiesz, że tak nie mogę.

LEONA
Jak to nie?

EZRA
Rodzice, ojciec.

LEONA
Co z tego, prawie jesteś dorosły.

EZRA
Jestem dorosły, numerologicznie.

OTTO
No właśnie, to jedźmy w góry.

EZRA

Czy możecie mnie podwieźć do Dworca?

LEONA

Jasne, ale dopiero, jak będziemy wracać z gór.

OTTO

Odezwali się z castingu?

EZRA

Nie jeszcze, a do ciebie?

OTTO

Też nie.

LEONA

Okej, nie będziecie stawni w tym tygodniu. Inny bankiet sobie znajdziemy.

EZRA

Żebyś znowu mogła wylądować na wypchanym jeleniu na kótkach moje Morongo.

OTTO

Tak! DJ tylko dla nas. Muzyka najlepiej z najbardziej offowego serialu, w którym główną postacią jest facet w białej kiecce.

EZRA

Żebyś się nie zesrał...

OTTO

To takie mieszczańskie stwierdzenie.

LEONA

Panie! Jedziemy w góry?

OTTO

Znam jedno miejsce dziesięć minut za miastem.

EZRA

Tym tempem?

OTTO

Zdążymy, dawaj! Jedziemy! Potem cię podrzucę na dworzec.

LEONA (do Ezry kiedy wchodzi do auta)
Trzymaj swój telefon łezka!

EZRA

Mam nadzieję, że nie przeglądałaś wszystkich zdjęć i wideo.

LEONA

Tylko częściowo.
Zdawkowo.

Scena 10

Polska, samochód w drodze za miasto. Monologi mówione do kamery w telefonie. Ezra leży na tylnych fotelach pasażerskich.

EZRA

W żaden sposób nie chcę myśleć o
Końcu naszej relacji
Chcę żeby egzystowała
Chciałbym umieć zgrać się z nimi i powoływać się na stabilność
W rzeczywistości nieś uśmiech i dłoń otwartą
Nie zgłoszę już żadnych poprawek...
Nie obsram swojego gniazda
I nie będę kręcił z tego kija
Urzekło mnie bycie w cyrkulacji
W wymianie pytań i odpowiedzi
Bezustannej
Uśmiecham się
Odpowiadam
Jestem tam dla ciebie
Jak ty jesteś dla mnie
Jak ty jesteś dla mnie
Jesteśmy dla siebie
Wyjątkowi
Proszę myśli, aby zostały, nie uciekajcie w niepamięć!
Tylko momenty
Kultywować bez możliwych scenariuszy
Jak odczuwasz relację?
Jest pustka
I nikomu to nie szkodzi
Coś wzrasta
I sam tego wyjaśnić nie umiem
Podsycam ciekawość by zrozumieć resztę

Albo nie?

Wahadło

Otto prowadząc samochód nagrywa się do kamery w telefonie Ezry.

OTTO

Zazwyczaj w Ezrze będę widzieć brata
nie jestem jak wiatr i chorągiew

Dobrze pamiętam, w jakim celu
Spotykamy się i mnożymy znaczenia
W odpowiedzialny sposób
Stopniowo
Wychodzę
I
Wchodzę
Jest coś w jego oczach...
Jest coś w jej pewności siebie
Dlatego śmieję się z zawstydzienia
Odpowiadam i piszę – to ma znaczenie jedno:
Miłość...

Nigdy się nie obrażę
Ale będę ciekaw
Znajdę powody, dla których
Nie wyjdę na aroganta i...
Nie będę się śpieszył
Kocham jej uśmiech
I jego też...

Zaraz...

Jesteśmy kluczem

Leona bierze telefon Ezry, nagrywa się.

LEONA

Kocham nie przejmować się codziennością przy nich
Bez próżności
Zawsze odpowiadam na pragnienia
Ostatnia
A
Bywam i pierwsza

Nie dostosowuję się do normy
I znicza pod twierdzeniem nie zapalaj
Bduje się we mnie
Niezależność
I kultywuje miłość do
Siebie
Bo od siebie zawsze zaczynam
Innego wyznacznika
Nie mam
Osobiście nie odpuszczam
Nie klonuję
Czekam z ramionami
Otwartymi
Trzymam się zasad
Niesie mnie do Ezry i Otta
W porannych zestawieniach pragnień
Postwydarzeniowych
Postsytuacyjnych
Bez wyjaśnień, idę
Dalej

Miłość dla każdego
Przewidziana jest dla każdego z osobna
Historia
Splątana z zabaw
Nieodnosząca się niepotrzebnie
Do smutku, utraty kogoś bliskiego

Co będziemy robić?
Gdzie się zjawimy?
I kto będzie miał rolę do odegrania
Kluczową

Zastanawiam się, kiedy wylosuję swoją potowę
Bez odpowiedzi i
Bez referencji, gdyż to nie o potowę chodzi
Ani od dwie trzecie

Miłością ustane
Żadne wyśnione miłości
Tylko tu i teraz...

Scena 11

Polska, wzgórze za miastem. Leona, Otto i Ezra dojechali na miejsce.

OTTO

Będziemy się widzieć na ekranie pikseli.

EZRA

Na zawsze. Tylko piksele.

OTTO

Przejebane.

LEONA

Prze-je-ba-ne.

EZRA

Witaj języku polski.

Zawsze się za tobą chowam i zawsze cię będę
zbierać z chodnika.

Faktycznie widok jest tu imponujący...

LEONA

Jesteśmy w dobrym momencie...

OTTO

Chodźmy potańczyć.

LEONA

Chodź lepiej tutaj

Leona przytula Otto

EZRA

Przecież dopiero co tu przyjechaliśmy, rozpalę ognisko. Dajcie mi moment,
znajdę...

LEONA

Ja nie wiem dlaczego ciebie jeszcze tu nie ma

EZRA

Gdzie?

Scena 12

Polska. Miasto. Klub w piwnicy.

OCHRONIARZ

Dowodziki poproszę.

LEONA

Jestem koleżanką Andrzeja.

OCHRONIARZ

Zapraszam. Twój dowód to jednak poproszę kolego.

EZRA

Ale ja też...

LEONA

On tylko na moment.

To mój brat cioteczny spod miasta, pojutrze się żeni.

Wchodzi, nie pierdol.

OTTO

No wchodzisz Ezra!

Na schodach.

EZRA

Nie sądziłem, że mnie wpuści.

EZRA

Wezmiesz tequile? Otto?

OTTO

Butelkę?

EZRA

Idę na parkiet.

LEONA

Widzimy się tam.

OTTO

Andrzej! Daję butelkę srebrnej!

(do Leony)

Nie wiem, jak powiedzieć to Ezrze, żeby się nie obraził.

LEONA

Nie miał problemu z moimi rozwiązłymi eskapadami.

OTTO

Z kim się ruchataś?

LEONA

Słucham?

OTTO

No z kim się ruchataś?

LEONA

... nie znasz.

OTTO

Ale mogę kojarzyć.

LEONA

Czy to ma znaczenie?

OTTO

Dla mnie ma...

Na lewą nogę?

LEONA

Zawsze!

OTTO

A co z prawą?

LEONA

Nie chcę spoglądać w tą stronę, nigdy nie było tam dobrze.

Bo kuśtyka.

OTTO

Kuśtyka, co to za słowo?

LEONA

Polskie?

OTTO

Sprawdźmy, czy to jeszcze coś znaczy.

LEONA (*jak Ezrowskie Morongo*)

Mówił, że to słowo oznacza w kulturze Zimbabwe boginię płodności.

OTTO

Mówił, mówił.

LEONA

Chodźmy na parkiet Otto.

OTTO

Złapię was tam.

LEONA

Trzymaj się stońce.

Leona piruetem zostawia Otta przy barze.

OTTO

Siemasz!

Nie wydaję mi się, żebym widział cię tutaj wcześniej.

KLARA

Klara jestem.

Dopiero przyjechałam, a ty?

OTTO

Otto. Skąd?

KLARA

Ze Lwowa.

Mój kumpel dziś tu gra.

A co ty tutaj robisz sam?

OTTO

Jestem ze znajomymi
ale ulotnili się na parkiet.

KLARA

A butelka sama się nie wypije?

OTTO
Dokładnie.
Jak wróca, to będzie już pusta.

KLARA (*do Barmana*)
Dwie tequile! Proszę!

OTTO
Nie, nie, poczekaj. To na mnie!

KLARA
Zdrowie!

OTTO
Widzimy się na parkiecie.

KLARA
Jak ci na imię? Przypomnisz? Kompletnie mi wyleciało z głowy...

LEONA
Masz dzointy?

EZRA
W kurtce, ale gdzieś ją rzuciłem.
(*szuka między tańczącymi nogami*)
Mam!

OTTO
Proszę wodę.

BARMAN
25 złotych.

OTTO
Stucham?!
Tylko butelkę proszę, nie baniak.

BARMAN
25 złotych dzisiaj szefie.

OTTO

Ale to nie jest nawet szklana butelka.

BARMAN

Szczęka ci skacze bracie, więc bierz, póki jest.

OTTO

To nie kurwa Tokio, żeby tak liczyć.

BARMAN

Karta czy gotówka.

OTTO

Jebany kapitalizm.

Papierosy jeszcze dorzuć, proszę.

BARMAN

Mam tylko płyn do elektronicznych.

OTTO

Woda i kartą będzie szefie.

Nieustający dźwięk pikania karty płatniczej.

LEONA

Gdzie szlajasz się po tej piwniorze?

Dobry secik Ukrainca.

OTTO

Chaos bez marazmu.

Dobry bass ale trochę nuda.

Jak na CXEMA.

LEONA

Żartujesz.

Nosi cię Otto.

OTTO

Jaraliście już?

LEONA

Tak, takiego małego.

OTTO
No ale beze mnie.

LEONA
Siedziateś przy barze z jakąś laską. Ładna.

OTTO
Gdzie łezka?

LEONA
Kibel? Parkiet? Woda?
Masz wodę?

OTTO
Wypitem.

LEONA
Tequila?
... Zapomnij, widzimy się później w lounge.

CHŁOPAK
Jak ci na imię?

LEONA
Nie mam teraz czasu...

CHŁOPAK
Jak ci na imię?

LEONA
Ledwo cię słyszę przez tę muzykę.

CHŁOPAK
Jak-ci-na-imię!

LEONA
Bardzo nie chcę z tobą rozmawiać.

CHŁOPAK
Chcesz być dzisiaj ze mną w mieszkaniu po imprezie?

LEONA
Naprawdę ciężko złapać, co mówisz!

CHŁOPAK
Jak ci na imię!

LEONA
Na razie, pa.

Chłopak łapie ją za ramię i próbuje pocałować.

LEONA
Puszczaj mnie trolu!
Zabieraj łapy!
Przestań mnie całować psie!
Pomocy! Fúj!

Podbiega Otto, łapie Chłopaka za rękę, wykręca, uderza z liścia w twarz.

OTTO
Akuku, a to za to chłopcze,
że Kaczyński uformował sektę
więc nie dotykaj kobiet,
kiedy mówią wprost: NIE!!!

LEONA
Już to miałam Otto.

OTTO
Ja też cię mam!

Otto całuje Leonę w usta.

LEONA
Przestań!
Jeszcze teraz ciebie trzeba.
Chłopy!

OTTO
Ale Leona!... Chyba będziemy opuszczać lokal.

CHŁOPAK
Dasz mi swój numer?

EZRA

Nie mogę znaleźć telefonu w tym klubie.

CHŁOPAK

Ja nie mogę znaleźć chłopaka.

EZRA

Stucham? W jakim sensie?

CHŁOPAK

Może chcesz trochę pcp?

EZRA

Poczekaj, poszukam telefonu!

Ezra zostawia chłopaka, opuszcza parkiet taneczny.

LEONA

Właśnie zastanawialiśmy się z Ottonem, czy zasnąłeś w kiblu.

EZRA

W ogóle sobie tego nie wyobrażam. Ciężko mi będzie zasnąć dzisiaj.

OTTO

Kto to?

EZRA (*obraca się za siebie*)

Kto?

CHŁOPAK

Siema!

EZRA

To jest...

Jak ci na imię?

CHŁOPAK

Znalazłeś kurtkę?

EZRA

Wiesz co, może złapię cię później.

Leona rzuca się na Ezrę i go całuje bardzo namiętnie.

CHŁOPAK

Myślałem, że jesteś pedalem.
Pedalskie sygnały wysyłasz.

EZRA

Dziękuję.
Obiecuj mi, że nigdy więcej nie będziesz tak mówić do nikogo, ok?
Do widzenia, bez paragonu
to może znajdziesz CHŁOPAKA!

Chłopak odchodzi.

Scena 13

Mieszkanie Ottona o poranku.

OTTO (do Ezry)

Czemu nie śpisz? Idź spać.
Musisz trochę wytrzeźwieć.

EZRA

Chyba chcę się przejść, zanim zasnę.

OTTO

Mnie też serce wali.

EZRA

Śpij Otto.
MASZ ZAMKNIĘTE OCZY JAK MÓWISZ.

Scena 14

W chmurach. Ezra zasnęła w trakcie lotu. Otto zainspirowany krajobrazem za oknem pisze tekst.

OTTO

Łokciowa pozycja ulubiona tego roku
Na stopach cały dzień
Uśmiechając się do ciebie z rogu
Wyglądając jak oblech
Nie zwracaj uwagi – kolejna opinia w rozwiniętym
Multikulturalnym społeczeństwie post-prawdy

Oni wiedzą, co jest najlepsze w rozwijaniu
Od konceptu, przez tabelki do prawdziwego życia

Wspaniale, przejdźmy dalej

Będę tańczył do każdej nuty
Chociaż niewybrednie
Bez wystawiania się na światło
Wykonanego w stylu amazona

Chwalebnie

Od drzwi do drzwi
Klaszcząc na zawołanie strzałów i krzyków

Błogostawiony dachem
Wciąż uśmiecha się z rogu

Położ rękę na mojej głowie
Oni tego potrzebują
I ty też

SYNTEZATOR MOWY IWONA

Dear passengers, we are currently preparing to land on...

Scena 15

Amsterdam, ławka z widokiem na kanał. Za ławką ulica z witrynami sklepowymi.

OTTO

... nie czuję jeszcze tego psylo-muśnięcia.
Zastanawiam się, czy to będzie z zaskoczenia.
Po takiej mikro dawce.

EZRA

Sorry Otto,
ale wpatruję się w lampę,
obczaj, wewnątrz się obracają,
dwie główce, a światło się w nich odbija,
tworząc ruchome rozproszenie i rozszczepienie promieni.
Istną choreografię światła.

OTTO
Idziemy dalej?

EZRA
Nigdy nie sądziłem, że witryny sklepowe
dają tyle światła.

OTTO
Nie możesz się temu oprzeć?

EZRA
Jadłbym, gdybym miał tyżkę.
Ale tylko mogę chłonać wzrokiem.
Nie opierać się.
Tylko dać sobie czas i przewinąć.
Ile kroków przeszliśmy już?

OTTO
Nie wiem, nie włączyłem apki.
Czy w ogóle jesteś głodny?

EZRA
Brzuch pełny dahl, tylko głód przygody
mnie wypełnia.

OTTO
Właśnie mi się wydawało, że przejeżdżał koło nas bat-mobil.

EZRA
To może być ten nowy Mercedes Rx500, czy jakoś tam.

OTTO
Śmiechawka.
Ale pewnie się gdzieś zaraz Batman wytoni w nylonie z za rogu.
Widzisz ten kanał?
Spójrz, jak światło latarni się odbija w wodzie.

EZRA
Ma trzy kolory.
Jest osobliwą materią.
Czy mogę cię złapać za rękę?

OTTO
Nie.

EZRA
Spoko, luźne pytanie.

OTTO
A gdzie widziałeś te kształty wcześniej?

EZRA
Na dachu Muzeum Kinematografii.

OTTO
Prawda.
BYŁO SPORE ŚWIATŁO NATURALNE.

EZRA
Wyeksplorowaliśmy, TOTALNIE.

OTTO
Lol, mówisz jak robot.

EZRA
Też SPRÓBUJ.
NIE zaszkodzi.

OTTO
Wydaję mi się, że idzie na nas CHUCK NORRIS.

EZRA
Prawie.
Łądujemy.

Scena 16

Mieszkanie Otta.

KLARA
Styszałeś o mnichach, którzy...

OTTO
Niestety nie.
Ale chciałbym usłyszeć od ciebie,
Co ci mnisi zrobili.

KLARA

A o drzewach mnichów?
Drzewa to są naturalne mózgi
i układy nerwowe.
To są bazy informacyjne.
Mnisi mają dłoń do uprawy roślin i ziół.
I czas, zdecydowanie czas
Jak było w Amsterdamie?

Scena 17

Paryska restauracja.

HONORE

Piękne masz włosy!

LEONA

Myte dzisiaj. Mów mi Leo.

HONORE

O której kończysz?

LEONA

Słucham? Niestety nie mogę udzielać takich informacji klientom.

HONORE

Odetnij motyw klienta
i spójrz na człowieka.

LEONA

Yyy...

Znaczy co? Na ciebie?

HONORE

Czy dałabyś się zaprosić na kolację?
Po tej kolacji?

LEONA

Czy nie będzie za późno dla ciebie? Albo czy to
wciąż będzie kolacja?

HONORE

Słuchaj, robię dobre dahl albo szakszukę.

Wybieraj.

LEONA

Podoba mi się ten pomysł, która to dzielnica?

HONORE

Najlepsza, widzimy się później?

LEONA

Podaj mi swój telefon

Honore wręcza jej telefon do ręki, Leo zapisuje swój numer w telefonie delikatnie zdziwiona sytuacją.

HONORE

Nie mogę się doczekać.

LEONA

Serio?

Nawet mnie nie znasz.

HONORE

Chcę cię poznać.

I mam nadzieję, że

TY mnie też.

LEONA

Pewnie!

Jestem tu dopiero od tygodnia.

A twoje imię to?

HONORE

Honore! Przepraszam, powinienem się przedstawić.

Totalnie się na tobie... w sensie zawiesiłem.

Znaczy... chciałem zagadać.

LEONA

Balzac?

Może tak, jeszcze nie sięgnęłam tak głęboko.

Ale jest na mojej liście.

HONORE

Czekam na kontakt dzisiaj wieczorem.

Honore przysuwa ucho bliżej by usłyszeć jej imię.

LEONA

Leona.

To ty masz mój numer, Honore. Zadzwoń o jedenastej.

Scena 18

Polska wieś. Hałda ziemi i gruzu, na której stoją Leo, Otto i Ezra. Obserwują wschód słońca.

EZRA

Wiatr w oczy

Dotyka linii twojej dłoni

Jestem tu

Wybacz, ale nie chcę chwili

Zrozumiałem,

Wystawiłem się na

Ilość mnogości

Wątpliwości

Decyzja raz

Nie można się poskładać

Chcę leżeć

Cieszyć się trzeba

Wierzba ostrzega

Śmieć się rozkłada

Jest towarzysz devendra

Myśli pełna głębia

Chyba dziwny nerw

Pod brzuch się skrada

I żołądka ścianki

Rozsadza

OTTO

Leo, mamy chyba Norwida na tej wsi.

Leona bierze średniej wielkości kamień do ręki i rzuca w stronę akwenu. Kamień odbija się kilka razy, nie krusząc zamarzniętej tafli. Wydaje przy tym osobliwe dźwięki, jakby metalowe kable obijały się o siebie.

LEONA

To by było na tyle ode mnie.

OTTO
Styszeliście to?

Scena 19

Ulica odchodząca od centrum Amsterdamu.

OTTO
Styszaleś to? Jakby coś jebto?

EZRA
Nie! Uspokój się!
Patrz na świat
na tę ulicę.
Jest czysta.

OTTO
To prawda.

EZRA
Nie to co w POLSCE.

OTTO
Ciężko by porównywać Polskę
do tego królestwa, ale Polska nie jest aż tak brudna.

EZRA
Powietrze brudne!
Sumienia brudne!
Czy to właściwość królestw?
Że jest czysto?

OTTO
Niestety jak nie wiadomo, o co chodzi
to chodzi o...

EZRA
Światło?
Widzisz te neonowe napisy nad sklepem?
Mają odcień wręcz brokatowy.

OTTO
A widzisz, co się dzieje w oknie nad neonem?

EZRA

O kurwa! Pies i kot!

OTTO

Gapią się na nas.

EZRA

Pewnie wiedzą, że coś jest na rzeczy.

(Otto łapie Ezrę za rękę)

Nie w tym sensie...

Ale masz zimną rękę.

OTTO

W sumie to nie wiem.

Czy jest mi zimno czy ciepło.

Czuję się, jak drewniana szpatuła w maśle.

EZRA

Masło to jest swojego rodzaju ambrozja?

Tekstura wręcz pierwotna,

ceremoniał o poranku.

Na żytnim chlebie z kawą na mleku owsianym.

OTTO

Tylko lokalne produkty.

I handel wolny od plastiku.

EZRA

Otto! Wow, to coś nowego u ciebie.

OTTO

Zaczyna to mieć sens dla mnie.

EZRA

Jedyne wyjście.

OTTO

Granica.

EZRA

A co, jeśli nie możesz się zdecydować?

OTTO

Wtedy idziesz za intuicją i nie robisz z tego burdy.

Bierzesz, co dają
ale skrobiesz, kombinujesz dla siebie więcej, a potem się dzielisz.

EZRA

Czy to Hermitage po drugiej stronie kanatu?

OTTO

Chyba tak.

Widzisz, jak tam daleko wychodzi na taflę wodny tuna światła muzeum?

Jakby budynek lewitował na wodzie.

Cień tworzy granice, w której można dostrzec horyzont.

EZRA

Nie byłbym w stanie jechać teraz na rowerze.

OTTO

Możemy zamówić taksówkę.

EZRA

W tym mieście?!

Otton, niech twoje nogi cię niosą.

OTTO

Taksóweczkę...?

EZRA

Chodźże.

Scena 20

Centrum Paryża.

LEONA

Halko.

HONORE

Cześć, tu Honore.

Spotkaliśmy się dziś...

LEONA

Pamiętam chłopie, to gdzie mam zmierzać?

HONORE
Gdzie jesteś obecnie?

LEONA
Pont Neuf.

HONORE
Czy możesz zaczekać dziesięć minut przy stacji metra? Podjadę po ciebie.

LEONA
No nie wiem.
Śpiesz się Honore, śpiesz,
do zo.
Mam nadzieję, że to nie skuter...

Scena 21

Mieszkanie Otto.

KLARA
Wiedziacieś, że jedno drzewo jest domem dla ponad
1200 różnych gatunków zwierząt, bakterii, etc.
A najstarsze drzewo w kraju ma nieco ponad 1300 lat?

OTTO
Bardzo bym chciał przytulić takie drzewo, które
pamięta więcej niż królowa Elżbieta

KLARA
Jestem przekonana, że jest bardzo chronione.
Jak królowa.

OTTO
Trudno dostać się do pragnienia.

KLARA
Czy twoim pragnieniem jest przytulanie najstarszych drzew świata?

OTTO
I zostanie papieżem!
Wyobraź sobie, że jako papież mógłbym kanonizować drzewa,
żeby nie zostały ścięte na darmo.
Wierzący przychodziliby pod wierzbę, żeby się modlić,

zamiast w tych zimnych,
pachnących mirrą i kadzidłem
starych świątyniach.
Z dwojga, jednak wolę stare drzewo.

KLARA

Ja też chcę na drzewo! A co z architekturą kościelną?!

OTTO

Może zostać, tylko przestańcie budować kościoły!

Scena 22

Amsterdamska ulica dochodząca do obwodnicy miasta.

OTTO

Gdzie my jesteśmy?

EZRA

Bardzo industrial.
Wyobraź sobie, że ten garaż to twoje mieszkanie.

OTTO

Jak to widzisz?

EZRA

Okno z drugiej strony budynku, wtedy nie ma widoku na ulicę.

OTTO

Zabawne ponad dwadzieścia minut spacerem,
a zupełnie inne miasto.

EZRA

Widzisz te dźwigozaury w oddali portu?
To prawda, ale czy to było dwadzieścia minut?
Mam wrażenie, że dobra godzina.

OTTO

Usłyszałem najpierw – doba i szczerze mówiąc nie zdziwiło mnie to,
trochę tu zimno i prawie ci uwierzyłem.

EZRA

W sensie temperatury?

OTTO

Tak.

EZRA

Chodź tu.

Ezra przytula Ottona, który na początku ręce ma opuszczone, dopiero po chwili obejmuje Ezrę.

OTTO

Nie pamiętam, kiedy...

EZRA

Kiedy, co?

OTTO

Kiedy ktoś mnie tak trzymał.

Scena 23

Mieszkanie Honore'a z widokiem na Operę Garnier.

LEONA

Ten widok... Honore... to nie jest realne.

HONORE

Witaj Paryżu!

Wielka makieto historyczności.

LEONA

Ah, wynajmujesz?

HONORE

To po dziadku,
ale jego rzeczy wywoziłem do Normandii.

LEONA

Tylko mnie nigdzie nie wywoź, proszę.

HONORE

Wino czerwone czy białe?

LEONA
Tequila? Masz limonki?

HONORE
Niestety nie,
nie byłem na zakupach.

LEONA
Jest sklep w pobliżu?

HONORE
Muszę cię zamartwić, ale mam tylko wino.

LEONA
Daj mi moment, wyskoczę do sklepu.

HONORE
Jest po północy, możesz zostać po prostu.

LEONA
Chociaż jedną Margaritę?
Lubię się nie śpieszyć
Daj mi dziesięć minut

Scena 24

Dzielnica Czerwonych Latarni.

EZRA
Czy to jest postępowe?

OTTO
Chyba już schodzi.
Oj, jakaś smuga, mały powidoczek.
Chyba chcę piwa.

EZRA
Czy to liberalność?

OTTO
Ależ, co Łezka?

EZRA

Legalna Prostyucja.

OTTO

Mówią, że najstarszy zawód świata.

Nie wiem dlaczego, ale kolory

bielizny i potysk lateksu

zmieniają barwy od pomarańcza przez róż do fioletu.

Piękne.

Sutki.

Wolne sutki, wolne sądy!

EZRA

Marsz po piwo.

Może ten bar za rogiem, widzisz znak

Golden Buddah?

OTTO

Chodźmy do świątyni rozpusty.

EZRA

Jak się czujesz?

OTTO

W porządku, zaczynam być głodny.

A co do prostytucji

to praca, jak praca.

Najgorsze jest to, że dalej ma

sporo wspólnego z handlem kobietami...

w większości kobiety wykonują ten zawód.

EZRA

A gdzie godność jednostki?

OTTO

U Buddy.

Chodź Łezka.

EZRA

Poczekaj, styszysz?

OTTO

Co?

EZRA
Coś wibruje.

OTTO
Mój telefon.
Leo?! Cześć Leo!

LEO
*Siemasz Otton.
Jak leci?
Co robicie?
Raport Roger.*

OTTO
Copy, a w porządeczku!
Nie zgadniesz, gdzie jesteśmy.

LEO
W Dzielnicy Czerwonych Latarni?

OTTO
Nie zgadłabyś.

LEO
*Zgadłam?
Haha, jesteś przewidywalny.
Co z Łezką?*

OTTO
W porządku, szliśmy jedną ulicą za długo,
musieliśmy wziąć taksówkę z powrotem do centrum.

LEO
Taksówkę? To do ciebie niepodobne, Otton..

OTTO
Co z tobą Leo, jak Paryż cię traktuje?
Nie widziałem cię jakoś od dwóch tygodni.
Zleciało.

LEO
*W porządku wszystko.
Dobrą mam pracę w resto z gwiazdką. Mieszkanie niedrogie.
Właśnie idę po tequilę, bo dawno nie piłam.*

OTTO
Uważaj na siebie i w sumie to...

LEO
W sumie to co?

OTTO
Tęsknię.
Tęsknię za tobą...
Brakuje tu Ciebie...

LEONA
To wystrzelito wręcz z Ciebie.

OTTO
Dobrze, że się nie udtawiłem.

LEO
Tęsknisz?

EZRA (*do Otta*)
Daj mi ją, też chcę usłyszeć Leo.

OTTO
Moment, zaraz, jeszcze rozmawiamy.

LEONA
Czy to Ezra?

OTTO
Tak, mam to na myśli Leo.
Daję ci Ezrę.
Buźka.

EZRA
Leoooooooooooooooooooooooooooo!

LEONA
Łeeeeeeeeeeeeeeeeezka!

EZRA
Znalazłaś już sobie jakiegoś Francuza?

LEONA
Tak, mam się dobrze, trochę zmęczona po pracy.

Ale w porządku.

EZRA

Haha, czyli tak.

LEONA

Nie!

EZRA

W każdym razie tęsknimy za tobą.

Brakuje nam tu ciebie, brakuje mi ciebie bardzo.

LEONA

Ktoś musi pieniądze na rodzinę zarabiać.

EZRA

Dobrze płacą?

LEONA

Dobrze, na godzinę, bez umowy – więc witaj Europo Zachodnia...

EZRA

Kiedy będziemy się widzieć?

LEONA

Jeszcze na pewno ze dwa miesiące tu muszę zostać.

EZRA

Czyli na jesień.

LEONA

Jak Amsterdam?

EZRA

Magicznie.

Jestem fraktalem.

Estetyka życia jest niewiarygodna,
wszyscy są tak zrelaksowani.

Od cholery turystów i czujesz, że miasto ma takie walory
ale chowamy się w bocznych ulicach.

Zaraz idziemy odwiedzić świątynię buddyjską.

LEONA

O północy?! Świątynię?!

EZRA

Idziemy, bo trzeba jeszcze w tym tygodniu trzasnąć jakieś kulturowe katharsis.

LEONA

Wyśpiewaj szanty za nasze rychłe spotkanie. Ustaw swoje intencje.

EZRA

Czy mogę ci coś powiedzieć?

LEONA

Dawaj.

EZRA

Pocałowałem Ottona i nie wiem za bardzo,
w sensie jest inaczej.
Czy to coś...

LEONA

*Nic złego.
To normalne.*

EZRA

Ale on nie jest gejem.

LEONA

Najwidoczniej nie jest też hetero.

EZRA

A Ty?

LEONA

*Ja? Ja też nie wiem
jeśli mam być z tobą szczerą...
(do sprzedawcy)*

*Jedną butelkę srebrnej tequilii, opakowanie limonek, butelkę sody i syrop
brzozowy poproszę.
(do Ezry)*

To panseksualność powinna być religią w szkołach.

EZRA

Tak dziewczyno! To jest zamówienie.
Widzę, że się dobrze dziś na wieczór ustawiasz.
Tylko nie wypij całej butelki
sama!

LEONA

Nie będę sama.

EZRA

Jak to?!

Ha-ha czyli jednak poznałaś...

LEONA

Tak, ale nie spaliśmy ze sobą.

EZRA

Spoko.

To ja daję ci Ottona,

dobrze cię styszeć Leoooooooo!!!!

LEONA

Ciebie też.

Ale dlaczego tak kończysz?

EZRA

Jak?

LEONA

Kocham cię Ezra!

I naprawdę tęsknię za twoją buźką!

Jesteś szczęściarzem i świat cię kocha pamiętaj!

Ezra? Jesteś tam?

EZRA

Tak... nie wiem, co powiedzieć.

Bardzo cię tu brakuje.

Właściwie to jest pusto i też cię kocham,

ale czy to jest właśnie miłość możliwa? Czy ja i Otto nie uciekamy od ciebie?

LEONA

...widzimy się szybko

i będziemy wszyscy,

razem.

Tak, jak zwykle jesteśmy, będziemy znajdować odpowiedzi na te pytania.

EZRA

Kocham cię Leo!

Otto krzyczy do telefonu z odległości.

OTTO

Ja ciebie też mewo!

EZRA

No patrz.

I ten cię kocha.

Może powinniśmy jutro wziąć stopa do Paryża?

OTTO

To nie jest zły pomysł.

LEONA

Byłoby to marzenie.

Mam mały pokój

ale wanna – stary! OSZALELIBYŚCIE!

Miedziana, łazienka większa niż mój pokój.

OTTO

Zatopimy się razem,

tylko bez marzycieli, proszę!

LEONA

Czekam na was w Paryżu,

narka.

Leona rozłącza się.

EZRA

Boże, jak ja za nią tęsknię...

Otto przytula Ezrę.

OTTO

Chodź odwiedzić Buddę.

EZRA

Komu w drogę, temu blant.

OTTO

Komu w drogę, temu chłosta.

Otto daje klapsa w pupę Ezrze.

EZRA
Okej, trzymaj swoje konie
bracie.

Scena 25

Polska. Hatka gruzu z akwenem na wsi.

LEONA
Gradacje kolorów i ich ruch linearny.
Delikatne pastelowe barwy i promienie słońca
spadają na mój policzek.
Ezra, myślisz, że ta relacja kiedykolwiek miała racje bytu?

EZRA
Wierzę w idee.
Wierzyłem, że jest to możliwe,
jeśli już pytasz.

LEONA
Ale ja kompletnie czuję się pominięta
w idei, która zakłada moją obecność.

EZRA
Chyba chcę się stoczyć stąd.
Spróbuję...

LEONA
Gdzie jest Otto?

EZRA (*krzycząc z połowy hopy*)
Popatrz na lewo!
Leży przy tafli jeziora.
Co tam robisz Otto?

LEONA (*krzycząc*)
Totalnie kolor twojego płaszcza zlat się z ziemią.

Scena 26

Mieszkanie Otto.

KLARA

Drzewo jako byt

nie umiera ze względów naturalnych.

Zazwyczaj to ingerencja człowieka, by zakłócić płynność istnienia.

Warunki pogodowe albo medyczna niefortunność też mają wpływ.

Drzewo jest po to, żeby być i rosnać dwubiegunowo.

OTTO

Jest wiele jakości

płynących z bytu drzewa.

KLARA

Muszę zdjąć...

Sięga do stóp.

OTTO

Poczekaj!

Pozwól, że to zrobię.

Otto ściąga szpilki Klarze. Patrzą sobie w oczy, zaczynają od delikatnego pocałunku, który przechodzi w bardziej namiętny. Kiedy Otto ściąga swoją tweedową marynarkę, Klara rozdziera jego koszulę.

Scena 27

Mieszkanie Honore'a.

Dźwięk kostek lodu w shakerze.

HONORE

Ha, ha, ha!

Leona i Honore zaczynają się razem wygłupiać i tańczyć.

HONORE

To był dobry pomysł.

LEONA

Jaki?

HONORE
Z tym koktajlem.

LEONA
Warto było czekać.
*(bierze łyk Margarity trzymając rękę na szyi Honore
szepcze mu do ucha)*
Zamknij oczy Honore.
(przygasza światło w salonie i bierze kilka kostek lodu z shakera)
Opowiedz mi o swojej pracy.

HONORE
Że co?

LEONA
Opowiedz mi, co cię w niej frustruje.
Trzymaj zamknięte oczy – zniszczysz niespodziankę.

HONORE
Jak jakiś idiota
(Leona ściąga mu koszulkę)
zajedzie mi drogę, ah.
*(Leona przykłada kostki lodu do łydek i za kolana Honore,
trzyma swoje biodra na jego kroczu,
kiedy Honore opiera się o parapet otwartego okna)*
Kiedy czekam na dole jak
idiota
aż otworzą drzwi! Ah!

LEONA
Chodź ze mną!

Scena 28

Buddah Bar, Amsterdam.

EZRA
Popatrz na kelnerkę Otto.

OTTO
No?

EZRA
Podoba ci się?

OTTO
Ładna kobieta,
ale szczerze, Ezra
to chcę tańczyć,
leżeć, być sobie.

EZRA
Brakuje ci Leony?

OTTO
Trochę.

EZRA
Wypijmy więc za Leonę,
żebyśmy byli razem.
Nazywają to relacje.

OTTO
Zdrowie... za nas,
ja pierdolę!
Ten posąg Buddy jest monumentalny.

EZRA
I złoty.
Popatrz na jego zaciesz.

OTTO
Podobno trzeba Buddę potrzeć po brzuszku
żeby mieć szczęście.

EZRA
Zróbmy to!
Zróbmy sobie zdjęcie z Buddą
i wyślijmy Leonii.
Ucieszy się.

Ezra tapie rękę Otto i dotykają ogromnego brzucha Buddy. Otto robi selfie.

Scena 29

*Hołda z zamarzniętym akwenem na wsi polskiej.
Ezra wraca do Leony na szczyty.*

EZRA

Teraz moja kolej
Postarajcie się wstuchać w echo.

Ezra rzuca kamieniem wysoko i silnie, nastuchują uderzeń. W momencie pierwszego uderzenia Leona spycha stopą ze szczytu hopy trochę gruzu, staczają się kamienie. Słychać synchronizację staczających kamieni i gruzu z rytmicznym echem uderzeń kamienia o tafle zamrożonego akwenu.

OTTO

Zsynchronizowało się albo stworzyło jakąś melodię.
Niesamowite...

LEONA

Otto masz jakieś synonimy? Do słowa *niesamowite*?
Dajesz.

OTTO

Wspaniale.

LEONA

Musisz się bardziej postarać.

EZRA

Wyśmienicie.

LEONA

Jak z reklamy majonezu.

OTTO

Zajekurwabiście.

LEONA

Osiedlowo.

OTTO

Klawo,
przyjemnie,
niecodzienne,

niespotykanie,
wyjątkowo.

LEONA
Właśnie –
to jest wyjątkowe.

EZRA
Co jest Leona wyjątkowe?

LEONA
Ten dźwięk.
Postuchaj, jak opada i uderza.

Leona wymiata nogą spod siebie więcej gruzu i kamieni przez co szczyt staje się ptaski.

EZRA
My jesteście wyjątkowi Leona.
My.

OTTO
Właśnie przykleił mi się język do tafli lodu.

LEONA
Dlaczego dalej tam leżysz?

OTTO
Widzę, jak woda się scala w lód,
jednocześnie próbuje się roztopić,
Widzę, jak Babel próbował się unieść, ale został
zatrzymany na wielu poziomach...
Widzę nas szczęśliwych
ale pod żargonem wielu
oczekiwań i pustych spojrzeń wraków...

Scena 30

Mieszkanie er bi en bi w Amsterdamie.

OTTO
Twoje serce wali.
Rezonuje w materacu.

EZRA
Nie wyciszę go.
Wibracje mogą źle zadziałać.

OTTO
Spróbuj zasnąć.
Oddychaj głębiej.

EZRA
Tryb samolotowy aktywowany.
Dobrze się bawiteś?

OTTO
To było ciekawe.
Wszystko.

EZRA
To prawda.

OTTO
Chodź tu.

Otto odwraca się twarzą do pleców Ezry i przyciąga go dłonią bliżej swojego tułowia.

EZRA
Czy to jest wyjątek od reguły Otto?

OTTO
Nie wiem...

Ezra odwraca się do Otto i całuje jego usta. Oddech.

Scena 31

Salon z drewnianą boazerią w chacie w górach.

EZRA
Nie wierzę, że położyłem się na zaoranym polu,
w moich nowych jeansach!

OTTO
Na całym piętrze jebie gównem.

LEONA

Szlachta przyjechała z polowania znad akwenu.
Ale ładne były chmury i warto było leżeć
może nie na zaoranym polu?

EZRA

Otto, jesteś trochę cichy od spaceru, co jest?
Widzę, że coś procesujesz?

LEONA

Może. Klara nie odpisuje.

EZRA

Klara?

W sensie? Jaka Klara?

OTTO

Leona ma rację.

EZRA

Co?!

W sensie dlaczego nic nie powiedziałaś?

LEONA

Bo nie wiedział, jak...

EZRA

Ja teraz też nie wiem... za bardzo... co myśleć.

LEONA

A co wiedziałaś?

EZRA

Że jesteśmy

MY.

...

Muszę iść ogarnąć spodnie.

Leona idzie za Ezrą do łazienki, ten zatrząskuje jej drzwi przed nosem. Otto dalej gapi się w milczeniu w sufit.

EZRA

Kurwa mać!!!

(rzuca spodniami i zaczyna płakać)

Gdzie jest gąbka?
(*Leona puka do tazienki*)
Proszę nie wchodzić!
Teraz myję swoje gównno.
(*Leona szarpie drzwiami*)
Prosiłem, żeby nie wchodzić!

LEONA
Uspokój się.
Nie poznaję cię.
Nie po to wrywam drzwi z zawiasów.

EZRA
Ja ciebie też nie poznaję,
w sensie: siebie też nie!

LEONA
Musisz wziąć głębsze wdechy.
Chowanie, zamykanie się na klucz
nie rozwiąże tego, co teraz się gotuje
w twojej głowie.

EZRA
W mojej? Głowie?
Leo, nie martw się o moją głowę!
Ja nie wiem, co czuję,
więc tym samym nie wiem, co myślę.
Ale wiem, że jestem zazdrosny,
czuję się zdradzony i bezbronny.
Pewnie jeszcze ty chcesz coś dodać?

LEONA
Honore przyjeżdża do mnie.
Będę z nim mieszkać miesiąc.
Ma jakąś robotę – a czy ty myślisz, że nas...
Mnie... To nie dotyka? Czy ta cała nasza relacja...

EZRA
Cieszę się, że będziecie mogli być razem.

LEONA
Czy aby na pewno?
Wszystko dookoła ciebie mówi zupełnie co innego.
Czy to jest to, co czujesz?

Ezra?

Leona łapie Ezrę za ramiona i potrząsa nim bardzo mocno do momentu, w którym chłopak upada na podłogę i zaczyna płakać.

EZRA

...byłem ślepy...

Nie mówiłem nic.

Chcę, żebyś czuła szczęście.

Leona wychodzi nerwowo, trzaska drzwiami.

LEONA

Miałeś mu tylko powiedzieć.

OTTO

Nie umiałem.

Nie wiedziałem jak.

Nie złożyło mi się to nigdy w logiczną całość.

LEONA

Ja pierdole, kolejny... kurwa mać!

A jednak byłeś w środku huraganu Dorotko,
widziałeś, Otto!

Nie mów, że tego nie czujeś,
bo ukręcę ci tę dłoń!

OTTO

Leona, ty też w tym jesteś... też mogłaś zakomunikować swoje plany wcześniej.

To nie jest sprawa nie do ogarnięcia.

Niezaprzeczalna hipokryzja
przelewa się przeze mnie,
Ezra...

EZRA

Patrzcie, jeansy są już czyste.

Może dalej pachnie nieprzyzwoicie na korytarzu, ale...

Jest to dla mnie klarowne.

Chodźcie.

Scena 32

Greenbox na ekranie telefonu.

Leona, Ezra i Otto tańczą układ choreograficzny do aranżacji inspirowanej sceną tańca z filmu „Salto” w reż. T. Konwickiego.

Scena 33

Strzelnica.

EZRA

Nigdy nie chciałem się narzucać.

LEONA

Słucham?

Nigdy nie podjęliśmy konkretnych decyzji.

EZRA

Zgadzam się.

LEONA

I co właściwie z tego płynie Ezra?

Nieuczciwość, co?

Co to zmienia?

Nie będziesz we mnie wzbudzać wyrzutów sumienia
na bazie kłamstw i faktów.

EZRA

To wiele mi wyjaśnia.

LEONA

Nie będę już czekać, aż zadzwonisz.

Kiedy będziesz się interesować, kimś innym
niż sobą.

EZRA

Nie daję ci powodów do czekania.

LEONA

Ani też do planowania przyszłości.

(celuje i strzela)

Jesteś nędznym czasem.

EZRA

Mówiąc to, myślę, że nie bierzesz odpowiedzialności

za to, co mówiłaś i robiłaś.

Za to, co będziesz mówić i robić.

LEONA

Ezra!

Gdyby ktokolwiek inny ogarniał dla mnie takie sytuacje,
kontakt by nie istniał.

Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie

I to nie jest kurwa moja kwestia do wypowiedzenia...

EZRA

Przepraszam...

LEONA

To słowo traci wagę.

EZRA

Myślę, że tu jest koniec.

LEONA

Czy myślisz...

Że ja, jako rozumna ziomica

Chcę być w takiej relacji?

EZRA

Leona...

Ja nie wiem...

Ja już nic nie wiem...

LEONA

Nie wiesz...

A wiesz co to znaczy odpowiedzialność?!

Scena 34

Rynek w mniejszej dzielnicy miasta. Polska.

EZRA

Klara?!

W sensie nawet nie Leo,
to się nie klei.

OTTO
Zawsze będziemy przyjaciółmi...

EZRA
Zrywasz ze mną.

OTTO
Przecież nie byliśmy razem.

EZRA
Ale TO się nie liczy?

OTTO
Co?

EZRA
Co?! Jak to – co? To wszystko, co było?

OTTO
Co właśnie – było, Ezra? Wyjaśnij mi, jak to widziałeś?

EZRA
Ja, Otto... kurwa!
Ja i ten spacer wieczorem,
ja i twoja dłoń,
ty, ja i Leona.
Nigdy kurwa nie zapomnę.
Moje niedopatrzenie.

OTTO
Jak to? Nie mogę znaleźć słów.

EZRA
Ja tym bardziej Otto.
Dlaczego mnie trzymałeś w ramionach!!!
Ty suko!

OTTO
To ty mnie trzymałeś Ezra...
Jestem twoim przyjacielem.
Zawsze nim będę.
Ale nie będę ciągnął relacji na siłę, jeśli nie znajduję w niej uczucia.
Ani oszukiwać siebie nie chcę, zrozum...
To nigdy nie miałyby szans przetrwać

w tutejszym krajowym klimacie.
Z resztą, co na to by powiedzieli nasi ojcowie.
Jak chcesz zbudować rodzinę, Ezra?!

EZRA

Ale ja cię kocham!!! Tak jak kocham Leone!!!

OTTO

Kochasz swoje wyobrażenie tej relacji, Ezra.
Nie odwracaj się, jak będziesz szedł
przed siebie...

Scena 35

Chata w górach.

Leona, Ezra i Otto leżą jak tyżeczki w swoistym bartogu i w końcu udaje im się zasnąć.

Cisza.

Koniec

Luty 2021, Londyn, Wielka Brytania

Daria Kubisiak

Niemęski. Dramat na (nie)jednego aktora

Osoby:

1 mężczyzna lub
4 mężczyzn

Tekst może zostać wykonany w formie monodramu i tak pierwotnie był pisany lub przez czwórkę aktorów. W tekście zasugerowane są typy gatunkowe wzorowane na konwencjach filmowych czy literackich, jednocześnie są one wskazówką dla aktorów i mogą być interpretowane jako typy charakterologiczne, można je więc wykorzystać jako inspirację do stworzenia kreacji aktorskiej:

1. ZAURCZONY I ZMARTWIONY – ROMANS
2. ZDRADZONY – KRYMINAŁ EMOCJONALNY
3. ZAGUBIONY I ZDEZORIENTOWANY – THRILLER
4. ZGWAŁCONY – HORROR Z ELEMENTAMI EROTYCZNYMI

Każdy z czterech wymienionych typów gatunkowych – propozycji aktorskich – posiada jeden monolog, który najpełniej określa daną postać. I przez ten monolog powinien być interpretowany. Jeżeli reżyserka lub reżyser zdecyduje się na obsadzenie tekstu czteroosobową obsadą. Aktorzy powinni skorzystać z przydzielonego im gatunku filmowego czy literackiego, ale dobrze, jeżeli zaprezentują go w krzywym zwierciadle. To znaczy, że np. (3) będzie aspirował do niepokonanego i odważnego bohatera z thrillera, a jednak odniesie porażkę i ujawnią się jego cechy przeciwne zagubionego i dezorientowanego. Podobnie w innych gatunkach. Proponowane gatunki męskich zachowań mogą być podstawą dla aktora do stworzenia serii etiud. Poza tym pozostali aktorzy w tym czasie mogą rekonstruować, imitować opowiadane zdarzenia.

*

Słów kilka na powitanie

Przestrzeń, w której się znajdujemy, jest względnie pusta. Względnie. Układ widowni w stosunku do sceny jest klasyczny i standardowy: rząd krzesel i przestrzeń przed nimi, tak zwana scena. Pole gry, wokół którego znajdują się przedmioty, które zostaną jeszcze tego wieczoru wykorzystane. Początek wydarzenia, na którym się znajdujemy, ma charakter odświętny. Nastrój jest poważny, przypomina nam obwieszczenie rządowe, pilną informację od prezydenta. Czy coś w tym stylu. Aktor (aktorzy) wita(ją) wchodzących widzów, prosi(szą) ich o wygodne zajęcie miejsc. Wypowiedź, a zwłaszcza wstępne powitanie ma charakter groteskowy, poziom powagi jest niejasny i absurdalny. Należy z dozą dystansu i subtelną ironią szczerze odegrać nie tyle witanie widzów, ile powitalne składanie im kondolencji. Ta grana powaga jest utrzymywana przez dłuższy czas spektaklu, aż zmienia się w strach, przerażenie, panikę, ale też akceptację zbliżającej się sytuacji.

Zapraszam serdecznie.

Proszę, proszę wchodzić odważnie, naprawdę już gorzej być nie może.

Moje uszanowanie i łączę się w ból.

Nie mam słów by opisać żal i współczucie, jakie w tej chwili czuję. Proszę przyjąć moje kondolencje.

Proszę, przyjmij ode mnie wyrazy najszczerzego współczucia i żalu.

Zapraszam i proszę przyjąć moje kondolencje.

Składam na pana ręce najszczerze wyrazy smutku i ubolewania

Bardzo się cieszę, że uśmiech gości na państwa twarzach... Niestety wszystko ma swój kres.

Zapraszam, proszę zajmować puste miejsca, a ja postaram się wypełnić pustkę w naszych sercach.

Zapraszam, proszę się nie bać – wszyscy jesteśmy bezbronni wobec ciosu, który nas spotkał.

Tak, ja również nie mogę w to uwierzyć.

Może pani jest do śmiechu, ale mnie ogarnia tylko ból, strach, lęk i żal.

Już zawczasu proszę przyjmij ode mnie wyrazy najszczerzego współczucia. Łączę się z tobą w ból.

Proszę przyjąć moje wyrazy współczucia.

Witam serdecznie, wobec ciosu, który na nas spadł, nietatwo znaleźć słowa otuchy. Można jedynie życzyć sił do zniesienia tego bólu, który tylko czas może złagodzić.

Życzę miło spędzonego czasu, choć nie czas jest nam dany, ale chwila. A ich nie pozostało nam wiele.

*

Przemówienie wstępne i piosenka na powitanie widzów

1
wszystkim tym, którzy byli
są
i będą ze mną
z nami
w tych najtrudniejszych chwilach
i podzielę nasz smutek
po
odejściu
upadku
rozpadzie
rozłamie
kryzysie

2
drodzy państwo, bo za nami
i przed nami
kryzys

3
tak drodzy państwo
kryzys jest coraz większy
i przybiera coraz większą skalę
ale też zmiana
niechybna zmiana nas czeka,
zmiana
zmiana, która przyprawia o ból serca i rozdzierający płacz

4
płacz,
płacz, który z bólem serca muszę przed państwem ukryć
bo płakać mężczyźnie nie wypada,
na samą myśl o tym
i o tamtym
bo o tamtym też myślę

1
w każdym razie
na sercu mi ciężko.
A płakać, jak już powiedziałem, nie wypada

2

a więc zmiana
zmiana
zmiana niechciana
nieproszona
niemile widziana
nieużyteczna
bezczelowa
niepotrzebna
zbędna

3

powtórzę – nieproszona

2

zbyteczna
kłopotliwa
niewskazana
uciążliwa
problematyczna
i natrętna

3

w każdym razie sercu memu niemile widziana

4

a więc ciężko mi na sercu,
a tu zmiana

1

a więc zmiana
zmiana tego co niechybnie nadchodzi

4

Drodzy państwo, ale nim o zmianie to chciałem powiedzieć, że jestem wdzięczny za tak liczne przybycie, cieszę się, że bez względu na płeć możemy wspólnie podzielić się i przeżyć ten nieogarniony i niemożliwy do ogarnięcia smutek, jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Krótką wstawką tanecznie muzyczną do słów wykonaną solo lub w kwartecie:

dziękuję ci, że jesteś
oooo
ze mną dziś

i może już na zawsze
ooo
oooooo

dziękuję ci, że jesteś
oooo
choć wiem, że to nie łatwe
oooo

najszczęśliwsze
niech są dni
razem zawsze
ja i ty

dziękuję ci, że jesteś
ooooo
ze mną dziś
ooooooo o o o o

*

Pierwszy syndrom upadku patriarchy

1

Najdrożsi i najdroższe, chciałbym, abyśmy przez cały ten wieczór i nie tylko, mieli w swej pamięci, mężczyzn, których kochamy i pamiętajmy, że zostaną z nami na zawsze, a przynajmniej pozostawią ślady w naszych sercach.

4

Czasem trwałe i bolesne, ale jednak ślady. Najdrożsi i najdroższe pragnę wyrazić serdeczne podziękowania, wdzięczność i szacunek tym wszystkim, którzy w zaistniałej, tak tragicznej sytuacji pozostawili swój honor, godność i resztki męskości.

2

Którzy pomimo zmieniającej się dynamicznie sytuacji, nie ulegli wpływom i pozostali na straży ostatniego bastionu. Jestem im wdzięczny, że z godnością dożyją swych ostatnich dni starając się zachować stare zasady i stary porządek, na którym świat, w którym żyjemy, został zbudowany.

Z ogromnym szacunkiem spoglądam na dokonania, a przede wszystkim na zachowania i słowa mojego ojca, jego ojca i i ojca jego ojca, i tegoż ojca, ojca – ogólnie wszystkich moich przodków w jednej linii.

Myślę o tych po stronie ojca, ale przecież matka moja ojca też miała i o tej linii ojców, dziadków i pradiadków też myślę.

3

Nie chciałbym być przez nich źle odebrany, ani nie chciałbym być też źle odebrany, przez tych mężczyzn, którzy dzielą ich opinię o matkach, żonach, siostrach, kuzynkach, córkach, kochankach i po prostu o kobietach. Nie znajduję też w sobie usprawiedliwienia, argumentu czy powodu dla którego moje myśli, słowa i uczynki chcą się drastycznie oddzielić od myśli, słów i uczynków moich przodków. Rodowa męskość, która za nimi stoi, wydała mi się jakaś obca, niewygodna i uwierająca. Tak jakby przeterminowana. A moje zainteresowanie nią z nieznanych mi powodów ostabło.

1

A wszystko zaczęło się od jednego spojrzenia w kierunku pewnego mężczyzny, który spojrzał pogardliwie i z nieukrywaną wyższością na pewną kobietę i który spojrzeniem tym ją zdeprecjonował. I wtedy, ku mojemu zaskoczeniu, zdałem sobie sprawę, że mężczyzną tym jest mój ojciec, a kobietą tą, ma matka. I sytuacja ta mnie jakoś zniesmaczyła. To znaczy niesmak pojawił się na mojej twarzy. I jakoś tak poczułem, że nie chcę po prostu przynależać do tych ojców, ojców i wszystkich ojców, ojców i innych linii i że moją genealogię chcę zerwać, bo zachowanie tego mężczyzny, który, tak się składa, jest moim ojcem, uważam za nieodpowiednie i krzywdzące w stosunku do tej kobiety, która, tak się składa, jest moją matką.

2

Zadziwiające jest dla mnie to uczucie.

4

Nie chcę też, aby mój ojciec i jego ojciec i wszyscy ojcowie i wszyscy mężczyźni tego świata poczuli się dotknięci. Sam jeszcze odczuwam pewien dysonans poznawczy.

3

Albowiem system ten przecież zawsze szanowałem, a z przywilejów jego korzystałem i korzystać chciałem.

1

Ale tak się stało za sprawą tego jednego cholernego spojrzenia, że coś już we mnie pękło i na taki stan rzeczy zgodzić się nie mogło.

2

Dlatego też z szacunku do ojca, jego ojca i ojców tegoż ojca, ojca, mimo mego niesmaku uważam, że ten gatunek ojców i ojców jego ojców powinien pozostać pod ochroną. Nie należy go tykać, dotykać ani gnębić. Nawet jeżeli jemu zdarzy się raz czy drugi.

4

Najdrożsi i najdroższe.

Niech pomrą w spokoju ci systemu beneficjenci, systemu, w którym żyć nam przyszło.

Po tych słowach aktorzy upadają, jako ci systemu beneficjenci, niektórym ciężko jest wstać. Etiudy na upadanie, jak z Chaplina.

*

Zaklęcia, które przestały działać

(1) Piotrze! (2) Szanowny Panie Piotrze! (3) Zawołałem do siebie za pomocą swojego imienia! Tego co to na chrzcie mi nadano i tego, co to po dziadku go dostałem i zawołałem tak do siebie, bo chciałem taki patriarchalny rytuał powtórzyć, taki co to ma miejsce wtedy, kiedy papież umiera i protokół nakazuje, aby go zawołać post mortem po imieniu, żeby go niejako wybudzić. (1) Więc i ja postanowiłem zawołać do siebie imieniem swoim, żeby i siebie wybudzić z tego stanu okropnego, bo i ja miałem wrażenie, że jako mężczyzna jestem już martwy, więc zawołałem do siebie: (2) Piotrze! (3) Wręcz zaapelowałem, by przywrócić się do porządku po tych wszystkich incydentach, bo to niby sny tylko, ale jednak niebezpieczne w swej niemęskości. (1) A niemęskość to coś czego prawdziwy mężczyzna boi się najbardziej. (2) A więc Piotrze! (3) Piotrze! (1) Piotrze! (2) Piotrze nie uciekaj tam gdzie pieprz rośnie, tylko pójdz po rozum do głowy i przywołaj w sobie resztki męskości, jeżeli coś z niej jeszcze w tobie rośnie!

(3) I tak wołałem i wołałem w różnym rytmie, tempie, z melodią i bez i z układem i bez.

(1) Piotrze! (2) Piotrze! (3) Piotrze! (4) Piotrze! (1) Nie uciekaj tam, gdzie pieprz rośnie!

(2) Piotrze, Piotrze!

(3) Przeklinam! Zaklinam cię Piotrze! Jak naród męski męskością stoi tak jeszcze nie widziano tego, co się tu mężczyznom przystoi. (1) A ty stój! Stój Piotrze! I nie ruszaj się, czas oddzielić chłopców od mężczyzn.

(2) Przecież dobrze wiesz, że chłopaki nie płaczą, a z ciebie to akurat chłop jak dąb. Przecież kawał chłopca z ciebie (3) i po prostu trzeba nam chłopów, a nie kalesonów, więc pamiętaj chłopaki nie płaczą, a mężczyźni nie ryczą rzewnymi łzami, (1) więc podejmij wreszcie męską decyzję i po prostu, tak po ludzku, jak to na chłopca przystało: bądź mężczyzną!

Piotrze, bądź mężczyzną! Tak sobie powiedziałem. I z powiedzeniem tym tak jakoś lepiej mi się zrobiło, bo przecież od dziada pradziada do niejednego Piotra, w tym mnie, tak mówiono, (2) mówiono do wielu Piotrów i nie tylko

Piotrów (3) i jak tak do nich mówiono to oni wiedzieli, że na wysokości zadania muszą stanąć i mężczyzną muszą się stać.

(4) Piotrze, bądź tak miły i bądź mężczyzną jak na mężczyznę przystało.

(1) I ja tak przez chwilę uwierzyłem w to wszystko. I tak przez chwilę uwierzyłem, że te powiedzonka, te męskie zaklęcia, się kupy trzymają. Że one rzeczywiście ład i porządek na świecie wprowadzają i że dzięki niemu mężczyzna wie, że jest mężczyzną i wie, jakie jest jego miejsce w całym tym układzie dusz ludzkich. I ukontentowany tą myślą zasnąłem. (2) Tylko może tak przez mały moment, może przez jakąś chwilę tak sobie pomyślałem, taka myśl do głowy mi przyszła, że może to wszystko to brednie, wymysły, zastraszonego i słabego mężczyzny są, mężczyzny, który wciąż boi się o swoją pozycję i w sumie nie wie, po co na tym świecie jest i jakie jego zadanie jest, więc sobie nawymyślał tych tekstów powiedzonek, historyjek, więc sobie nawymyślał, tych słów, idei, tych systemów, tych zadań, różnych takich rzeczy sobie nawymyślał i że cały sobie system porządkujący sobie wymyślił. I słowa, dużo słów, dużo różnych słów, ślady tych słów pozostały i ze słowami tymi spotykamy się na co dzień i musimy się z nimi mierzyć, bo to są słowa, prawdziwe, rozumne i jakieś takie istotne i wartościowe. I nie wiadomo, czy one same w sobie tę wartość mają, czy tylko boją się tej nieokietznanej natury, czytaj kobiety, czy może boją się tego chaosu, tych uczuć, tych myśli innych, skomplikowanych, niepojętych, tych narracji nieliniarnych i tego wszystkiego, co to ogarnąć wzrokiem się nie da, myślą i rozumem jest nie do pojęcia, co można nazwać dzikością, albo duchowością jak kto woli, (3) więc może on, ten mężczyzna, który sam męskim mężczyzną się nazwał i w ten sposób sam w sobie męskość wywołał, bo w strachu i przed obawą, że jego życie losy i czyny są światu na nic, że jest jałowy, że życia nie potrafi stwarzać, więc będzie stwarzał idee, słowa, myśli, poglądy, i stwierdzenia, i on zajmie się językiem, i porządek na tym nieuporządkowanym świecie zaprowadzi. No więc tak. Tak sobie przez naprawdę chwilę sobie pomyślałem. Ale to naprawdę przez tylko chwilę pomyślałem i od razu ta myśl mi z głowy wypadła i po prostu wróciłem do tego co mi mite, co przyjemne co mnie tego dnia uratowało mianowicie fakt, że (2) jestem mężczyzną i nic co męskie nie jest mi obce.

A przynajmniej tak, no co tu dużo ukrywać ten fakt tych męskich zaklęć niedziałania postanowiłem sprawnie zagadać. Zagadanie to najlepsza broń męska, jak świat długi i szeroki mężczyzna postanawia udać się do kolegów i zagadać z nimi to swoje niższości poczucie, bo kolega jest od tego, by udać się do niego.

Scena ta zakończyć się może jakimś motywem muzycznym, takim motywem muzycznym, który w swej melodii przypominałby, czy raczej utwierdzałby widzów w męskości naszego bohatera. To może być nuta podobna do tego utworu:

<https://www.youtube.com/watch?v=X9bj0mDfyeE&fbclid=IwAR1CXT35B2KNWjQCMK0qI87fSoTrDV9iTMTdBklbhfF7928iiboyYAeWImU>

Lub alternatywnie utwór bardziej stylowy i klasyczny: Muddy Waters – Mannish Boy. W tym czasie aktor/aktorzy może/mogą wykonywać coś na wzór choreografii, prężąc się i pokazując swoją męskość.

ZAURCZONY I ZMARTWIONY – ROMANS

Romans przedstawia często bohatera, który dba o swój wizerunek, ale przede wszystkim ma ogromną pewność siebie i jakby nie było zawsze ma poczucie i jest przekonany o tym, że podoba się mężczyznom. W ten sposób typ pewnego casanowy, albo przystojnego bohatera komedii romantycznej jest obiektem, do którego wdychają kobiety. Często jego pewność siebie sprawia, że nigdy nie sugeruje się jakimiś przytykami czy sugestiami z zewnątrz, jest przekonany o swojej wartości. Tu obserwujemy bohatera, który nie tyle jest obiektem zakochania, ile zakochuje się i to w swojej żonie. Poza tym bohater jest bardzo wrażliwy na ukochaną osobę i przeżywa każdy jej gest i spojrzenie. Upadek męskości w tym gatunku, portrecie mężczyzny, odbywa się w momencie, kiedy bohater traci pewność siebie, a spojrzenie żony interpretuje i przeżywa w kontekście tego, że coś z nim jest nie tak. Pojawiają się kompleksy, które kulturowo przypisywane są kobietom. O tym, że mężczyźni je mają nie wiele mówimy.

1

Jak co dnia budzę się w objęciach żony mej. Otwieram oczy i widzę piękną twarz żony mej. A tego dnia spoglądam na nią jakby jeszcze raz. Jak gdyby to spojrzenie było pierwsze, dziewicze, niczym jeszcze nie spaczone. Pełno w nim strachu i niepewności, czy aby żona podziela moje uczucia i tak samo jak ja, chcę być jej, tak ona moją być chce. I tego dnia niepewny jestem, a każdy mój ruch ostrożny jest. Spoglądam w oczy jej i coś czuję, jakby ułtucie dziwne, jakaś emocja, aż ciężko mi jest ją opisać, po całym moim ciele przebiega, przepętnia mnie całego, sprawia, że się rumienię, sprawia, że czuję to na nowo, tak silnie i intensywnie, czuję coś miłego i ciepłego w stosunku do mojej żony. Czy to miłość? Tak, nie wstydę się tego powiedzieć, to miłość, ja ją kocham. Zakochałem się w niej znowu, z powrotem, na powrót, raz jeszcze i kochać chcę ją stale.

Baczenie ją obserwuję.

Co prawda boję się ponownie uczucia swe wyrazić, ale jestem pewny, że to miłość. Niepewny jestem jednak jej wzroku. To znaczy jestem, ale coś mnie niepokoi i dręczy. Wiem, że mnie kocha, to może już z przyzwyczajenia w niej zostało, ale spogląda na mnie inaczej. Jakoś tak pośpiesznie, bez ceremonii,

bez wielkiego płomiennego uczucia. A ja, ja wierzę, teraz już jestem pewny, że jesteście sobie przeznaczeni, teraz już jestem pewny, że to prawdziwe uczucie, które wspólnie odkryliśmy i wspólnie się o nie troszczyliśmy i do którego nie da się ukryć dojrzelśmy, zwłaszcza ja dojrzeć do niego musiałem. Pomyślałem sobie, że nigdy nie chciałem jej stracić, że gdyby to się stało to umarłbym, usnął, zginął, sptonął, utopił się w odmętach rozpacz.

Oho uśmiechnęła się do mnie.

Z moim niestabnym uśmiechem podążałem tak krok za krokiem, wrażenie za wrażeniem po drodze, która zatoczyła swoje koło. I tak mój niestabny uśmiech na swojej drodze spotkał znów tę niebiańską osobę, która uśmiech ten sprowokowała. Wzrok mój teraz intensywnie rejestrował jej wzrok i to, co ujrzałem, wprowadziło mnie w zakłopotanie, a nawet postrach, a nawet zahaczało to o odmęty rozpacz, od których byłem już o krok. Reakcja mojej żony nie była dla mnie pochlebna. Stało się tak, że po prostu ona zrobiła obczajkę. Uwierzyłybyś, ona zrobiła obczajkę. Z góry na dół wzrokiem mnie zmierzyła, zlustrowała, otaksowała. Zatrzymując się na najbardziej newralgicznych miejscach mojego ciała, a wzrok jej był niepochlebny. Klatka piersiowa, brzuch, tyłek, tydki i nawet stopy, wszystko obczaiła, a wzrok jej, tak jak już mówiłem, był niepochlebny. W zasadzie to nie tylko niepochlebny, on był oceniający, wrogi, zniesmaczony i taki no: ostry. Ostрым wzrokiem na mnie spojrzała, co generalnie, zazwyczaj nigdy nie wprowadzało mnie w jakieś zakłopotanie, ale dziś, tego dnia, który tak pięknie się rozpoczął, jej wzrokowa obczajka wywołała we mnie poczucie smutku. Ale takiego dogłębnego smutku. I widziałem wyraźnie w tym wzroku, i ten wzrok wyraźnie do mnie przemówił, i powiedział mi: Człowieku, weź się ogarnij. Bo naprawdę. Wyglądasz już nieciekawie, trochę o siebie zadbaj, trochę ruchu i jakaś dieta by ci się przydała. Tak, tak, tak się stało. Tego dnia, kiedy ja ponownie i na powrót zakochałem się w mojej żonie, ona stwierdziła, że bezapelacyjnie, bez żadnego ale, bez możliwości sprzeciwu mojego, ja po prostu, tak zwyczajnie, w jej oczach, jestem gruby i na dietę przejść powinienem. I jakoś ten wzrok jej we mnie nieprzychylnie wpatrzony sprawił, że w oku moim łza się zakręciła i ja zacząłem płakać.

I płaczę, że mojej żonie się już nie podobam. Że dla mojej żony już jestem taki nieatrakcyjny, nieciekawym, nieprzystojnym i co najgorsze, a bardzo możliwe, bo jej wzrok na to wskazywał, może się tak zdarzyć, że w oczach mojej żony jestem też niemęski. A przecież męskość po ojcu i z dziada pradziada w genach odziedziczyłem to jak? Ale widziałem, oj widziałem ten jej wzrok. I w wzroku swoim, tym wzroku, który na mnie kieruje, widzi we mnie tylko takiego pospolitego grubasa. I sytuacja ta, co tu dużo ukrywać, sprawiła, że ostatecznie w dniu kiedy radość unosiła mnie nad ziemią, a jest co unosić, ostatecznie, począłem spadać w odmęty rozpacz. A spадanie to było szybkie.

*

Ostatnie tchnienie patriarchy

(2) Ostatni moment, ostatnie tchnienie patriarchy przybiera różne kształty. Stan zdrowia, kondycja i samopoczucie jest wtedy lepsze. Pojawiają się różowe policzki, człowiek zaczyna być żywotny, rześki, wartki i taki w ogóle jakiś zadowolony, w formie i gotowy do działania. I to jest właśnie to ostatnie tchnienie, które w swojej formie i wyrazie niczego nie zapowiada i niczego nie sugeruje, może jedynie to, że patriarchat ma się dobrze i wcale nie zamierza padać na kolana, a o jego upadku to nawet nikt by nie chciał myśleć. (3) To wtedy prężą się wszystkie muskuły, łydki, nogi, klaty i bicepsy. (2) To wtedy mężczyzna prezentuje się i pręży w całej okazałości i w najlepszym wydaniu. (1) To wtedy jego ramię wydaje się tak duże i tak silne i tak nęci i tak kusi i kusi i nęci wizją bezpieczeństwa, troski i patrząc na takie ramię, na takie ramiona, ręce i klatkę to nie masz wątpliwości, że można się w nich schować i w nie wtulić i poczuć ich siłę i ciepło i po prostu poczuć się bezpiecznie. I ty ogólnie tego nie potrzebujesz przecież, ale dziś troszkę zły dzień masz, troszkę ci się nie udało coś, zła pogoda, nastrój nie taki, no może okres ci się zbliża, albo menopauza i ty wtedy tak byś chciała tylko na chwilkę tak, na sekundę, tak nikt nie musi zauważyć i tak nie zobowiązująco wtulić się w te ramiona, w te męskie ramiona, które się tak przed tobą prężą.

(3) A potem, jak już się decydujesz w te ramiona wtulić, to myślisz, że może się z tymi ramionami przespacerujesz, (1) na spacer może razem pójdziemy, (3) te ramiona i te ręce otworzą drzwi przed tobą, z zakupami pomogą i tak jakoś weselej, fajniej, ciekawiej z nimi będzie. I przecież wiesz, że to nie o to chodzi i nic złego w tym nie ma. Że masz do tego prawo i to nie jest zbrodnia (4) tylko czy wszystko jest w porządku, czy ta przyjemność nie pociąga za sobą jakiś konsekwencji? (1) I czy to bezpieczeństwo to nie jest jakieś złudne? (1) Nie wiesz sam. (4) Wydaje się, że jest okej. Że jest okej do tego stopnia, że granic nie wyznaczasz. Że o granicach zapominasz. (1) I scenariusz przecież tych granic niewyznaczania nie musi być straszny. Wszystko jest w porządku i nikt tu o nic nie chce walczyć. Przecież te bezpieczne, prężące się przed Tobą ramiona nie symbolizują patriarchy i nie oznaczają poddaństwa czy posłuszeństwa i że jak chcesz się w nie wtulić to musisz się udać w niewolę. Przecież partnerstwo jest możliwe nawet w dobie patriarchy i z takimi ramionami.

(2) I już nie wiesz, czy masz się martwić, czy nie. I już nie wiesz, czy możesz się w tych ramionach zatopić i oddać się tej przyjemności, bo one cię tak kuszą. (1) Oj kuszą. (3) Widzę to. I czy to źle czy nie źle. Przecież patriarchat nie jest taki zły. (1) Ale potem jakoś tak następnego dnia czy kilka dni później idziesz na spotkanie, takie biznesowe spotkanie i masz konsultacje i w trakcie tych konsultacji dochodzi do jakiejś rozmowy, i w trakcie tej rozmowy,

ktoś konsultuje z tobą twój projekt, ktoś kto miał ci doradzić, powiedzieć, jakoś tak nienachalnie powiedzieć, co myśli. Ale on zamiast tak nienachalnie i delikatnie to mówi ci, że (2) to trzeba zrobić tak i tak, a tak, że to to nie pasuje i że trzeba to zmienić, a to trzeba stąd wyrzucić i po co ci w ogóle ta funkcja, nie potrzebna ci ona jest i lepiej go wywal, wywal go po prostu, (1) tak tak, tak ci mówi, że (2) to trudne, ciężkie nie fajne, ale lepiej teraz niż później i że nikt się przecież nie będzie obrażał, (1) a później mówi: (2) Mam nadzieję, że to nie jest twój chłopak i dlatego on w tym projekcie jest. (1) I wtedy cały świat na moment dla ciebie się zatrzymuje, ale tylko dla ciebie. Bo niewiele osób więcej to zauważa i ty też jakoś specjalnie zauważać tego nie chcesz. (2) Nie wiem, jak państwo, ale ja nie rozumiem całej tej sytuacji i może przez to, że autorką jest kobieta to ta historia jest taka jakaś zawija, skomplikowana i niezrozumiała. I pomimo wielu starań, to brakuje w tej historii męskiego punktu widzenia i męskości zrozumienia.

Bohater nieruchomieje, upada, a jeżeli na scenie mamy więcej aktorów to oni bohaterowi nr. 1 pomagają wstać, ale zamiast pomóc mu wstać to on ich ściąga w dół. I tak leżą osłabnięci i upadnięci. I tykają lufę, żeby pomogła im wstać, ale lufa im nie smakuje. Krzywią się.

ZDRADZONY – KRYMINAŁ EMOCJONALNY

2 (próbuję się jeszcze raz napić lufy, ale strasznie się krzywi)

Gdzie podziata się moja przebojowość, agresja, arogancja, bezwzględność i racjonalizm. Nagle stałem się wrażliwy, opiekuńczy, uważny, uległy i emocjonalny nawet dla siebie samego. Nie wiedziałem, czemu odeszła mi ochota na rywalizację. Stałem się empatyczny i współodczuwający. Zaczęło się, koniec nadejdzie niebawem, a co więcej koniec jest nieuchronny.

Tego dnia nic nie zapowiadało katastrofy, a jednak scenariusz był następujący. Zobaczyłem twarz mojej żony o poranku i już wydała mi się inna. Zerwała się wcześniej rano do pracy i na odchodne niemalże, życzyła mi miłego dnia. Tak właśnie powiedziała: miłego dnia kochanie. Możecie sobie drodzy państwo wyobrazić, jaka była moja reakcja, kiedy przez mikrozmianę w tonie jej głosu zorientowałem się, że kłamie, że kłamie mi w żywe oczy. Żona własna w żywe oczy mi kłamie. Widziałem wyraźnie, że tak naprawdę cieszy się, że wychodzi do pracy i trochę ode mnie odetchnie. Badawczo zapytałem ją, czy ma dziś ciężki dzień i że ostatnio siedzi w pracy do późna i że pewnie jest przemęczona, że może w weekend gdzieś wspólnie pojedziemy, żeby trochę odpoczęła... Wyczekiwałem jej odpowiedzi, ale nie zwracałem uwagi na słowa, ale gesty. Niczym kameleon zacząłem zachowywać się jak ona. Nie udało mi się zrobić tego z taką gracją, z jaką ona to robi, ale wyglądało to mniej więcej tak:

Całym sobą rejestrowałem jej reakcje. Zaciskałem zęby, wilgotniały mi dłonie, wzrok uciekał mi w różne strony, czułem pot na czole i szybko chciałem zmienić położenie i zakończyć rozmowę, więc zacząłem, udawać, że gdzieś się śpieszę. I wtedy dotarło to do mnie. Dotarło to do mnie, jak czysta, niczym nie zakłócona informacja. Byłem pewny, jak niczego na świecie, moja intuicja wyraźnie mnie o tym informowała.

Ona mnie zdradza! Moja żona mnie zdradza! Własna żona co to z nią przed Bogiem razem, tak wspólnie przyrzekaliśmy sobie, że się kochamy, że razem będziemy na zawsze i na wieki wieków, aż do śmierci, to ona teraz po tylu latach małżeństwa mnie zdradza. Poczułem to wyraźnie. Całe moje ciało to czuło. Nie wiem, jak i nie wiem, skąd to wiedziałem, ale byłem pewny jak niczego na świecie. Potem oczywiście przeraziłem się tej wiedzy, pomyślałem, że mam omamy, że to niemożliwe i niewiarygodne, że przecież nie mam żadnych dowodów, że przecież mamy dzieci, że ją kocham, ona kocha mnie, i wiem, że nadal to czuję. Więc czemu? Więc dlaczego – czy to przez to, że jestem gruby?

No i popłakałem się. Tak normalnie rzewnymi łzami płakałem. Cały dzień przepłakałem, aż wróciła żona. Żona zobaczyła mnie w stanie tym. Zobaczyła mnie w tym, a nie w żadnym innym stanie. Pewnie sobie pomyślała, że nie dość, że grubas, to jeszcze beksa. Powiedziałem jej:

– Nie patrz tak na mnie, mam gorszy dzień. Każdy może mieć gorszy dzień. Ty też przecież mieszasz gorsze dni. A poza tym i na dodatek tego wszystkiego po prostu wiem, że mnie zdradzasz. Wiem to, nie pytaj jak i skąd o tym wiem, po prostu wiem i tyle. Ciekaw tylko jestem, bo tego nie wiem, jakie imię jego jest? Wiem, że nie pyta się o imię, ale dla mnie to ważne.

– Laszlo.

Czyli przeczucie dobre miałem. I wtedy poczułem siłę intuicji, a o sile jej czytałem w książkach, słyszałem też, że wiele kobiet ją ma no, ale nie wiedziałem, że aż tak niezła jest ta intuicja, że po tonie głosu można rozpoznać, że po prostu żona mnie zdradza. I z jednej strony się cieszyłem, bo się dowiedziałem, że żona mnie zdradza, ale z drugiej strony sobie pomyślałem: czy mężczyźnie wypada mieć intuicję? No więc tak... hmm... no cóż... ciągnąłem dalej ją z żoną rozmowę:

– Stucham?

– Laszlo.

– Co szło?

– Nic nie szło. Tylko Laszlo, a imię jego Laszlo.

Laszlo. Laszlo. Laszlo. Z jakiego to. Jakie są korzenie tego Laszlo tak się zastanawiałem.

– To Rumun?

– Nie.

– No nie mów, że z Amerykaninem się spotykasz?

– Nie. A nawet jeżeli, to co w tym dziwnego?

– Nic. Nic. No nic czyli to Węgier.

Tak, byłem pewny. To Węgier. Z Węgrem żona ma mnie zdradzała. Więc mówię:

– I co teraz? Skoro ty z Węgrem się spotykasz?

– Co, co, co teraz... no nic teraz. Przecież cię kocham.

No i nie dało się tego ukryć, wiedziałem, że mnie kocha.

Ja też cię kocham, ale to nie znaczy, że się będę na tego Węgra zgadzał.

Potem zacząłem ją wypytywać o wszystko, o to, co się dzieje, czy coś między nami jest nie tak. Że czemu to się tak stało. Czy ja coś robię nie tak. Czy się już mną znudziła i że o co chodzi. Wszystko mi powiedziała. Bolało. Potrzebuję teraz dość do siebie. Ale planuję jej wybaczyć, bo nie chcę taką głupotą psuć tego, co tak skrupulatnie budowaliśmy. Budowaliśmy. Budowaliśmy. Budowaliśmy. Dźwięczały i próbowałem się jakoś wybudzić z tego snu i tego stanu i wrócić do siebie. Odczepić od siebie te płacze, myśli, czułości, drobnostki, tą intuicję i pozawerbalną komunikację próbowałem, wszystko od siebie odrzucić próbowałem, bo miałem wrażenie, że to nie ja w tych snach byłem, że to nie o mnie, że to wszystko jakoś takie strasznie niemęskie było i że ja taki być nie mogę, nie powinienem i że gdzie moja męskość jest? Tak sobie pomyślałem. I czy ja jestem niemęski już teraz? Czy męskość moja w niemęskość się zamieniła? Zgłupiałem do reszty zgłupiałem i już nie wiedziałem, kim ja tak naprawdę jestem. A co najgorsze, kim ja tak naprawdę chcę być?

*

Czego boją się mężczyźni?

(3) A było to tak. No więc, jest tak, że na świecie pojawiła się ludzka postać, która ma określone narządy płciowe, (4) a wraz z tymi narządami płciowymi określone możliwości.

(3) I ogólnie można by było się tymi rzeczami nie zajmować, ale w człowieku wielokrotnie rodzi się jakaś chęć pozostawienia po sobie czegoś, kogoś, a nawet tego kogoś pozostawienia wiele. Żeby pamięć po nas pozostała i czy źle, czy dobrze, ale żebyśmy byli wspominani, pamiętani. (2) No więc te ludzkie istoty, czyli my, mamy taką możliwość, że jak się potączymy to powstaje cud narodzin. (3) Tylko problem jest taki, że natura nas niesprawiedliwie podzieliła. Mówiąc niesprawiedliwie mam na myśli to, że jedna płęć ma większy udział w tym cudzie istnienia i więcej ma do wykonania, zrobienia, i więcej wysiłku w to musi włożyć. (2) i ogólnie też po zrobieniu tylko jednej rzeczy, to w zasadzie ona już samowystarczalna mogłaby być. No i tak to natura podzieliła, tak to

z tym wszystkim zrobiła. (3) I ten fakt tego podziału nierównego, podzielenia sprawił, że część tej grupy, a nawet znacząca część tej grupy nie bardzo poradziła sobie z tym mogła. Na początku to chodziła na polowania, zwierzynę upolowała, do domu jedzenie przyniosła, ognisko rozpała, ale to wszystko wydawało się małe, chcieliśmy więcej, chcieliśmy bardziej, jakoś tak nam się zamarzyło udowodnić wszystkim, a sobie najbardziej i kobietom najbardziej, że my też jak w reklamie mebelin jesteśmy tego warci. Powstała cała kultura, systemy polityczne, społeczeństwa, władza przeniosła się na inne pola, żeby zamazać przed światem, światem damskim i męskim, bo generalnie rzecz biorąc stosowano metodę, że najpierw próbowano przekonać innych, żeby samemu w to uwierzyć, że jest się kimś, a nie tylko aktywnym plemnikiem. I to wywołało wiele komplikacji, wiele nieporozumień, wiele wykluczeń i krzywdy ludzkiej – no tak, do krzywdy ludzkiej to doprowadziło, jednoznacznie, nie da się ukryć, tak to się stało. A wszystko, żeby udowodnić komuś i sobie.

No wiem, słabo, no wiem, chore, no wiem, wstyd się przyznać.

(1) Ale tak jest i nikt nie mówił, że mężczyzna to mądra istota i zawsze racjonalnie postępuje, tak naprawdę jego racjonalne zachowanie u swego źródła ma nieracjonalne, a raczej emocjonalne podłoże. Tak. Bo to, czego pragnie, choć nikt się do tego nie przyzna. I nie myślcie państwo, że i mnie jest łatwo się do tego przyznać, to jest po prostu pragnienie bycia potrzebnym. W takim bardzo ogólnym i wręcz egzystencjalnym znaczeniu potrzebnym. Chcemy tego, co każdy człowiek chce, chcemy być potrzebni, bo wtedy czujemy się ważni, chcemy, żeby ktoś nam powiedział, (2) bez ciebie nie mogłoby to się udać, twój udział jest istotny, od ciebie zależy istnienie świata. (1) A czasami nawet coś małego wystarczy. (2) Dziękuję, że jesteś – bez ciebie nie dałabym sobie rady. (1) I oczywiście wiemy, że jak nam to ktoś mówi, to jednak troszkę podkolorowuje, troszeczkę kłamie, bo znakomicie sobie może ta osoba poradzić i czy poradziłaby sobie bez nas, jak nie my to ktoś inny. Ale musimy tego słuchać, pragniemy tego słuchać. Wierzmy w te kłamstwa i tylko one trzymają nas przy życiu. (4) No dobra panowie. Powiedzmy w końcu prawdę. Przyznajmy wreszcie, że wszystko, a przynajmniej większość rzeczy na świecie stworzyliśmy przy cichej i marginalizowanej pomocy kobiet, bo umówmy się nie tylko mężczyźni piramidy zbudowali. (1) My mamy tylko te nasze kłamstwa i tylko one jedne nam zostały, więc proszę. Nie odbierajcie nam tych kłamstw. Proszę. Tak wiem, to może być nie fajne, nie w porządku tak od razu z grubej rury wymyślić patriarchy, który ma jeden istotny cel i jedno istotne zadanie, że zakłada, że tworzenie czegoś ze słów, tworzenie idei, jest ważniejsze niż dawanie życia. I tak postanowiliśmy zagadać kwestię swojej niższości i chcielibyśmy, abyście brały w tym udział, żebyście pomogły nam tą kwestią niższości zagadać. O to was prosimy. I nie, nawet nie próbujcie nas przekonywać, że jest inaczej, że wcale tak nie jest – że w ramach gatunku ludzkiego stoimy wyżej niż kobieta. Doskonale zdajemy sobie sprawę, jaka

jest prawda, (4) inaczej nie byłoby potrzeby tworzenia historii o Adamie i Ewie i o innych podobnych takich sprawach. (1) Tak, zdajemy sobie z tego sprawę, ale prosimy was o tylko jedno – zagadajmy tą sytuację – pomóżcie nam kwestię niższości zagadać. (3) To wszyscy poczujemy się lepiej.

*

Prośba do kobiet

1

W tym celu stworzyłem kilka istotnych punktów, których chciałbym się trzymać i które są dla mnie istotne i prosilibym o ich wystuchanie, a następnie o w życie wprowadzenie.

Dlatego matki, żony, narzeczone, partnerki, dziewczyny, biznesmenki, sprzedawczki, policjantki, kelnerki, polityczki, nauczycielki i wykładowczynie, aktorki, dziennikarki, recenzentki, sprzedawczynie, piekarki, pilotki, reżyserki, scenografki, górniczki, wspinaczki.... I wszystkie, których przez nieuwagę, a raczej z powodu tego, że jest was tak dużo nie wymieniłem no to do was mówię, a w zasadzie nie mówię tylko z pewną nieśmiałością was proszę, abyście opierały się na nas, ale żebyście się nam nie opierały, abyście się nie opierały swym chłopakom, mężom, narzeczonym, kochankom, kolegom, przyjaciotom i sąsiadom też.

2

O nic tak bardzo was z całego serca nie proszę, jak o to byście się opierały na mężczyznach, bo mężczyźni są po to, żeby się na nich opierać, oni są po to, byście się mogły na nich oprzeć. Tylko po to są te męki na siłowni, i to klatki rozbudowanie, plus taweczka i łamana sztanga i spranie bicka i „to już końcóweczka, przyciśnij!” i białko czekoladowe po tym rozbudowywaniu jest po to, abyście wy kobiety na tych ramionach mogły się oprzeć (a nie im opierać – broń boże) i tego oparcia koniecznie potrzebowały. Inaczej nasze istnienie mogłoby odejść w odmęty rozpacz i sensu w nim nie byłoby żadnego.

3

Dlatego jeżeli choć trochę los nas nie jest wam obojętny i zależy wam – choć nie wiem czy mogę to powiedzieć – no więc jeżeli chciałybyście nas uszczęśliwić, chciałybyście – choć nie macie takiej konieczności, i potrzeby, może z żalu, albo z jakiegoś innego nie znanego nam powodu, szczęście mężczyzny nie jest wam całkowicie obojętne, to jest tylko jeden sposób, aby mężczyznę uszczęśliwić, wystarczy, że wy też okażecie momenty słabości i zapragniecie się schować pod nasze opiekuńcze skrzydła męskiego ramienia, nad którego budową tak dużo czasu mężczyzna spędził. No może nad moim należy trochę popracować.

4

Chciałbym być dla ciebie oparciem i wsparciem i dla ciebie być ostoją i być osobą, przed którą kobieta słabość swą pokazać się zdecyduje, chcę otoczyć cię ramieniem czułym i troski pełnym. Dlatego....

RAZEM:

dziękuję ci, że jesteś

oooo

ze mną dziś

i może już na zawsze

Ooo

Oooooo

dziękuję ci, że jesteś

oooo

choć wiem, że to nie łatwe

oooo

najszczęśliwsze

niech są dni

razem zawsze

ja i ty

dziękuję ci, że jesteś

ooooo

ze mną dziś

ooooooo o o o o

*

Niemęskość nadchodzi

(1) Patriarchat to zło. I nawet ja to zaczynam zauważać. Powiedziałem to na głos, przez sen, budząc się z krzykiem i zlany potem. I kiedy się obudziłem cała ta sytuacja wydała mi się przykra.

A przykreść tej sytuacji tkwiła w czasie i trwaniu patriarchatu. Jego długowieczności i w oczach przodków bijący z portretów, również trumiennych, był przenikający i niemęskości wystrzegać się trzeba było. I nie tylko przykra, lecz i groźna – to była, jest i będzie sytuacja.

(2) Albowiem męskość niczym się tak nie brzydzi jak niemęskością (3) i nic nie jest męskim podmiotom bardziej nienawistne. (1) Zniosą oni łatwo wszelkie burzycielstwo zażarte, byleby odbywało się w ramach męskości. Nie straszny im rewolucjonista, który jeden dojrzał ideał zwalczą drugim dojrzałym

ideałem. I na przykład Monarchię burzy gwoli Republice lub też, na odwrót. Republikę Monarchią napocznie i poźre.

Owszem, z przyjemnością widzą, jak ruch się robi w dojrzałym, wysublimowanym interesie. Lecz jeśli u kogo zwęszą niemęskość, jeśli chłystka i smarkacza zwęszą, wówczas rzucą się na niego, zadziobią jak tabędzie kaczkę – sarkazmem, ironią, kpinaż zakatrupią, nie dozwolą, by kałał im gniazdo podrzutek ze świata, którego dawno się wyparli.

Nie, jak dołał było, żem niemęskością pobudzał, nęcił i przywabiiał niemęskość innych, lecz – przeciwnie – męskość wydobyć z siebie, męskością pobudzić ich do męskości, duszą przemówić do duszy! (3) Duszą? Lecz czy wolno zapomnieć o nodze? Duszą? A noga gdzie? Czy wolno zapomnieć o nogach kulturalnych? A dalej – co będzie, jeśli mimo wszystko nie uda się przewyciężyć pączkującej zewsząd, pulsującej, rosnącej zieleń (a na pewno prawie nie uda się) niemęskości, męskością przydusić i męskość z siebie wydusić, a, co gorsza, co będzie, jeżeli i tego scenariusza najbardziej się boję, co będzie, jeżeli tej paskudnej, słabej, oślizgłej, wątłej niemęskości w sobie zaakceptować się nie da. To co wtedy będzie?

ZAGUBIONY I ZDEZORIENTOWANY – THRILLER

Thriller przedstawia bardzo aktywnego bohatera, który musi przewyciężyć wszystkie napotkane na drodze przeszkody, zagubiony i zdezorientowany odwrotnie, na swojej drodze spotyka wiele przeszkód i raczej sobie z nimi nie radzi. Mamy więc obraz potknięć i porażek bohatera. Bohater podczas snu z elementami thrillera nabywa kompetencji miękkich, ale też cech kulturowo przypisywanych kobietom, jak roztargnienie. Roztargnienie aktywuje się na różnych etapach. W sklepie podczas zakupu galaretek, podczas drogi, kiedy psuje mu się GPS. Upadek patriarchy, trochę rozumiany tu jako upadek kulturowo rozumianej męskości, pojawia się w momencie, kiedy nasz bohater zaczyna płać. Wzruszenie, roztargnienie i zagubienie, czy w ogóle poddanie się emocjom uruchamia w bohaterze empatię i doprowadza do kolejnego elementu, w którym bohater walczy o uciśnione kobiety, przyznając się do tego, że sam jest osobnikiem uciskającym.

3

Nawet się nie spostrzegłem, bo stało się to nagle w zasadzie w przeciągu jednego mrugnięcia. Otworzyłem oczy. I oczom mym ukazał się widok mnie samego. Samemu sobie się ukazałem. Zmęczony i zdezorientowany stałem, stałem przed półką sklepową z wyciągniętą ręką. Byłem jakiś roztargniony i przejęty. To znaczy roztargnienie i przejęcie gościło na mojej twarzy. Związane to było z pewną czynnością, którą wykonywałem. A mianowicie w sklepie tym próbowałem doliczyć się galaretek cytrynowych, bananowych, agrestowych

i truskawkowych. Ale liczenie to kompletnie mi nie wychodziło. Wciąż myliłem się w obliczeniach, a chciałem sprawę załatwić należycie i dokładnie. Co sprawiło, że czynność ta, która wydawałaby się błaha i prosta, sprawiła mi wiele trudności. Niepewny czy obliczenia moje były zgodne, po wielu trudach, które wywołały pot na moim czole, udałem się do kasy. Okazało się, że do każdego galaretowatego gatunku dodałem o jedno opakowanie galaretki za dużo. Lepiej tak niż za mało. Pomyślałem. Bo gdybym naliczył zbyt małą ilość galaretek to wtedy musiałbym, wstrzymać kolejkę i ruszyć z powrotem do półki po brakujące opakowania. A moje dzisiejsze roztargnienie mogłoby spowodować, że wśród półek tych bym się zagubił i zamiast galaretek do kasy przyniósłbym drożdże. Tak drożdże, bo w kolejnym kadrze, w którym to oglądałem samego siebie, zdałem sobie sprawę, że zapomniałem z tego wszystkiego drożdży kupić. Spojrzałem niepewnym wzrokiem na kasjera, który mnie obstugiwał, kasjer na imię miał Paweł i widziałem we wzroku jego zmęczenie i zdenerwowanie i z oczu jego jak z nut czytałem słowa: „cholera jasna znowu przed zmiany zakończeniem, będę musiał leżeć do tej półki z galaretkami i odłożyć wszystko na swoje miejsce i pewnie znowu cytrynowa z bananową mi się pomyli, a wszystko to przez to, że jakiś chłop liczy nie umie”.

Gdy myśli jego, a w zasadzie w mojej głowie dokładne słowa jego do mnie dotarły, chciałem go przeprosić i powiedzieć, że powodem tego całego zamieszania, z pewnością było to, że moją głowę zaprzętały inne myśli, które sprawiały, że o skupienie było mi trudniej. Ale widziałem, że kasjer o imieniu Paweł nawet na mnie nie spojrzał i nawet nie chciał słyszeć tych moich wyjaśnień i słuszenie, bo na co mu one. Jednak, kiedy spojrzałem na kasjera Pawła ponownie, w takim geście najmocniej przepraszam, to on uśmiechnął się złowieszczo, tak wyszczerzył zęby i dalej nie pamiętam. Film się urwał. Obawiam się, że to straszne rzeczy były.

W kolejnym już kadrze znów za pomocą mrugnięcia oka, oczywiście ukazałem się sobie za kółkiem samochodu. Na siedzeniu obok miałem mapę. Najwidoczniej w zadziwiający sposób cofnąłem się do czasów sprzed GPSa, a może owy GPS mi się popsut i skorzystałem z bardziej tradycyjnej formy nawigowania siebie samego.

Przekonany o słuszności swojej trasy dopiero po jakimś czasie (znów moje myśli były zaprzęgnięte innymi myślami, które rodzaj dekoncentracji we mnie wywoływały). I w ten sposób nie wiadomo jak i kiedy zagubiłem się, tak po prostu, po ludzku, jak człowiek straciłem w terenie orientację, i wiedzieć nie mogłem, gdzie jestem. Powoli zacząłem się też zastanawiać, kim jestem, bo jakiś rodzaj drobiazgowości, skrupulatności, który w sobie odkrywałem, i który coraz bardziej zaczął do mnie przylegać, wybudził mnie z silnego poczucia siebie samego i samego o sobie samym myślenia.

Nie wybudził mnie jednak na tyle mocno, żeby dalej nie podążać tą przedziwną narracją. W każdym razie zagubiony i zdeorientowany poptakałem się. Tak po prostu rzewnymi łzami płakałem, bo poradzić sobie nie mogłem. Płakałem rzewnie, aż ostatecznie, to znaczy padłem ze zmęczenia. A gdy się obudziłem to stałem już przed jakąś mównicą, w jakimś miejscu publicznym i wiele oczu na mnie spoglądało, a ja mówiłem wtedy, że jestem zasmucony sytuacją, w której znajdują się wszystkie kobiety, i nie tylko apeluję, ale też proszę, aby każdy na tej sali sam przed sobą i swoim sumieniem powiedział, że przecież tak być dłużej nie może, że przecież kobietom należy się należyta płaca, należyty awans w każdej dyscyplinie życia, którą wykonują i dodatkowo, że po prostu takie rzeczy, jak: dostęp do opieki medycznej i ochrona macierzyństwa to to jest obowiązek i że nie ma żartów z tym i, że po prostu zakaz należy wprowadzić zakaz i że ja sam sobie też zakazać muszę i uważać muszę na wszelkie przejawy dyskryminacji, mobbingowania, szantażowania, dotykania i macania i słownego przekraczania granicy też, tej granicy, której przekroczyć nie należy, nie wypada i za którą stanąć nie mogę. To musimy sobie obiecać i ja sam sobie też to obiecuję. Powiedziałem sobie i innym w tym kadrze, który z boku obserwowałem, to znaczy siebie samego w tym kadrze obserwowałem, a minę miałem surową, to znaczy twarz moja układała się w jakiś surowy wyraz, że o przekroczeniu fizycznym granicy drugiego człowieka to nawet mówić nie będę, bo to oczywiste, że przekraczać jej nie można. I nawet nie ma co o tym mówić, bo to wstyd i hańba. I kiedy tak plułem śliną wykrzykując i machając ręką, że to wstyd i hańba i unosząc się, że aż żyłka na moim czole się pojawiła to wtedy właśnie krzycząc hańbaaaaaa się wybudziłem i ponownie zaptakany znalazłem się w samochodzie. Spojrzałem po mojej prawicy i moim oczom ukazała się mapa, która po prostu do góry nogami leżała, więc ją obróciłem i do domu z galaretkami bezpiecznie wróciłem, co prawda bez drożdży, i nie ukrywam, że w nastroju emocjonalnym, bo po drodze emocji wiele miałem, ale jednak wróciłem.

*

Męska narada, męski wieczór

(1) No siema mordo! (3) Słyszę w słuchawce domofonu Wojtką W., potem jeszcze kilkakrotnie zawdzięczało w domofonie piii piii (2) siema! (4) Piii siema! (1) Piii no siema! (2) Piiiiiii siema! (4) Mordo! Wpuścisz mnie? (3) I tak wpadli chłopaki, tzn. mężczyźni na chatę, bo starej akurat nie było w domu, a dzieci na koloniach, więc chatę pustą miałem. I przeszedłem z tymi kolegami na taki luzacki, lakoniczny bardziej język, (2) czaisz mordo nie! (3) Nie żeby się zgrywać, czy żeby jakoś specjalnie sprawę tę całą jakoś podkolorowywać. Dodać jej jakiejś pikanterii, a sobie animuszu, broń boże. No więc tak się

stało, że tak se mówiliśmy jak browce otwarliśmy. Więc Wojtek W. i Mirek M. i inne chtopy z mego osiedla siedli i my tak przy tych browcach, taką rozmowę żeśmy rozpoczęli. No i jak tam Wojtuś piiii u Ciebie w tym piiii zakładzie jest? (1) No wiesz co piiii stary no piiii piiii jest. (3) No, a u Was chtopaki, a oni: (4) No wiesz co stary piiii piiii na co kolejny, (4) a nawet mi się piiii gadać piiii nie chcę, mówię ci piiii, taki piiii, że piiii piiii piiii. (3) I tak przez jakąś kolejną godzinę leci ta rozmowa tak, że jak by nas chcieli na antenie puścić wiele by z tego nie wyniknęło, tylko byśmy jak te pisklaki piszczełi. I jak tak sobie po piiiiłowaliśmy, to w inną fazę przeszliśmy. (1) Słuchajcie chtopaki jest: piiii (2) no nie da się ukryć jest piiii, piiii piiii, (3) no tak. I co teraz? (4) Jak to co. Trzeba się piiii napić. A nawet powiem wam mordy moje trzeba się napiiiiiiiii. (3) No więc podgazowaliśmy trochę i wtedy więcej tego piiii używaliśmy, tak da się więcej i w zasadzie do niczego ciekawego to my nie doszliśmy, tylko piiii i piiii i jeszcze hahahaha hahahaha. (4) Oprócz tego pikowania to jeszcze żartowaliśmy i te żarty takie obłeśne, sprośne, chamskie i wszystko co najgorsze było. I my tak piiii. I piiii i jeszcze raz piiii robiliśmy. I ha ha ha hahahahahaha ha ha hahahahaha ha ha hahaha tak robiliśmy, a potem się zorientowaliśmy, że my mamy w życiu piiii i żeby coś z tym zrobić to my się musimy zaprzecić i trochę godności swojej takiej ludzkiej, męskiej musimy w sobie zachować, bo o męskiej godności rozmowa ta cała była – no nie, (1) i my ją musimy ocalić, a przynajmniej spróbować ocalić ją musimy, bo sprawa wygląda kiepsko, więc coś musimy zrobić teraz natychmiast, bo co nam pozostało, nic tylko rozmawiać o tym – tak postanowiliśmy coś z tym zrobić, i się zastanawialiśmy jak to możemy, jak jeszcze siebie ocalić możemy, nie wychodząc z domu najlepiej. (2) No i po prostu taki przekaz mamy do was, do najbliższych, rodziny, krewnych, przyjaciół i innych takich i do was, moi drodzy też taki przekaz mamy:

(4) No więc piiii piiii piiii nikt nam piiii naszej godności piiii nie zabierze, rozumiecie, nic z tego nie będzie i będziemy teraz głośno krzyczeć i zabiegać i po prostu piiii tak piiii tak piiii będziemy i piiii wam wszystkim w piiii! Ha ha ha ha ha ! I kto tu rządzi, ja się piiii się pytam?

(1) Dobra robota mordy! (4) Skomentowali moi koledzy z osiedla to moje wystąpienie!

I zatrzymałem się w tym geście i rozumiałem, że to potrzeba twarzy, grymasu i gestu, że należy uciec od siebie, od siebie pantofla, od siebie takiego dobrego, mądrego, przyzwoitego, pomocnego. Takiego, co to zostanie nazwany, przypisany, skatalogowany i jakoś tak zaszufladkowany przez autorkę, która mnie, nas tu wszystkich jak tu tak siedzimy i stoimy opisuje. Tylko gdzie jest teraz ta przemądrzała autorka, i czego ona tu od nas i tej sceny chce.

(1) A autorka teraz w tym momencie, to znaczy nie w tym momencie, ale w momencie tego pisania, to siedzi sobie przed komputerem i swoimi malutkimi paluszkami uderza w klawisze i próbuje sobie wyobrazić jak może wyglądać taki męski wieczór. I pewnie czeka na swojego partnera, który jest dobry, miły, czuły i wrażliwy i nie zachowuje się jak prawdziwy mężczyzna, choć oczywiście prawdziwym mężczyzną jest. Ale on akurat swoją wartość zna i wie jak jest, tylko inni, ale z jego gatunku, tak nie pochlebnie się zachowują. No, ale czeka na niego i doczekać się pewnie nie może, bo może uda jej się wyciągnąć od niego jakąś informację jakieś wspomnienie, poszlakę, cokolwiek, jak to jest na takich męskich spotkaniach, na takich męskich wieczorach. I co tam się robi i jak to wygląda i ma nadzieję, że jak się dowie to będzie mogła to tak dokładnie i wyraźnie opisać. Ale co ona tam wie?
(2) No co ja tam wiem.

ZGWAŁCONY – HORROR Z ELEMENTAMI EROTYCZNYMI

4

Taki sen mnie naszedł w nocy z zaskoczenia, jak smacznie spałem, to mi się takie rzeczy przyśniły. Takie różne, dziwne, a miejscami to straszne, a zakończyły to one się tragicznie w zasadzie i to takie nieprzyjemne sytuacje, że aż szkoda gadać, ale jakoś tak czuję, że powiedzieć muszę, że nie mogę tego dla siebie zostawić, bo o takich rzeczach to trzeba mówić, nie można tego ukrywać przed światem, bo to potem do tragedii doprowadza. Dlatego no już trudno, nawet się nie będę zastanawiał, co państwo sobie o mnie pomyślicie, tylko no powiem. Wszystkim i wszystko powiem, bez bicia, co to mi się w nocy, podczas snu przyśniło. Bo to było tak... Było już po północy. Tak grubo po północy. Andrzej zaprosił mnie do siebie, a co za tym idzie, znalazłem się u Andrzeja. Byłem u niego późno i długo, to znaczy późna pora była, a ja już którąś godzinę siedziałem, było pite, a to oznacza, że alkohol na stole leżał, to lato było, na dworze gorąco i mimo, że balkon był otwarty to w pomieszczeniu było gorąco. Nie tylko temperatura za balkonem taką gorączkę ciała mego wytworzyła, ale no po prostu pite było, więc gorąco mi i Andrzejowi było. Więc trochę bardziej niż zazwyczaj roznegliżowani byliśmy. Kolana było mi widać, muszę przyznać i koszulę rozpiętą z dołu i z góry miałem. No, ale pite było przecież. No i... No to przecież chłop z chłopem siedzi to przecież nic takiego. No w każdym razie należy też nadmienić, aby państwu pełną informację o tamtym wieczorze podać, że ważne jest, że Andrzej to fajny chłop jest, taki kolega, kumpel, przyjaciel, co to z nim można normalnie konie kraść. Andrzej to i bić się potrafi, i wesprzeć umie, jak człowiek jest w potrzebie to on się znajdzie i pomoże, i popłakać i pośmiać się z nim można i pić to Andrzej potrafi i ja wypić z Andrzejem też lubię. No i tak sobie z tymi odstoniętymi kolanami siedzieliśmy i tak w pewnym momencie

tak spojrziałem, a w zasadzie to przytąpałem Andrzeja na wzroku jego we mnie skierowanym.

I wzrok ten, co gorsza wydał mi się obleśny.

Troszkę się tym wzrokiem Andrzeja zniesmaczyłem, ale nie chciałem niczego tak od razu po sobie pokazać, żeby Andrzeja nie obrazić. No właśnie, żeby Andrzeja nie obrazić i w zasadzie przeklinam, ten moment, tę chwilę, tej nocnej popijawy, kiedy do głowy przyszła mi taka okropna, straszna, kretyńska myśl, „żeby Andrzeja nie obrazić.” Ta myśl, no głupio się przyznać, ale łączyła się też z tym, że po prostu no interes wspólny z Andrzejem miałem, a że teraz, no nie teraz, ale przez tą całą sytuację to posucha trochę, kryzysik mały finansowy mam, no i tak troszkę tych pieniędzy zainwestowanych bym potrzebował, bo przecież dzieci i psa trzeba za coś wykarmić, a od żony to tak głupio mi stale pożyczać. No i co tu dużo ukrywać, troszkę jestem od Andrzeja zależny, więc ze względu na tą zależności sytuację, zależało mi podwójnie, żeby się Andrzej nie obraził broń boże i jeszcze interes rozwiązał. Ale zależność zależnością, a honor, honorem, i na taki wzrok obleśny zgodzić się nie powinienem, No, ale stało się tak jak się stało, że po prostu szybko nie zareagowałem i jakoś się to potoczyło. I do teraz pluję sobie w brodę, czemu, dlaczego nie zadałem sobie wtedy pytania, gdzie jest mój testosteron? Testosteron? Testosteron do cholery! Gdzie jest ten męski, waleczny, agresywny, niebezpieczny, przerażający, dziki, i taki co to się go wszyscy boją testosteron, do cholery!... *(coś jakby płacze, jest zły, wkurzony, rozwścieczony, a ostatecznie tym wołaniem o testosteron wykończony i krzyczenie to się urywa, a bohater staje się niepewny)* Nie mam pojęcia, co się z nim w zasadzie stało? Czemu nie działa? I czemu ja teraz znajduję się w takiej sytuacji, że jako mężczyzna testosteronu jestem pozbawiony, i czemu on został wyparty, przez tą obrzydliwą myśl? Na myśl, której robi mi się nie dobrze, że no po prostu, żeby się Andrzej nie obraził. Tylko ta myśl mnie całego opętała, żeby się Andrzej nie obraził. No, ale nic i wieczór ten już pod takim tytułem dalej trwał, a w trwaniu tym scenariusz ten był coraz gorszy, a mój testosteron już zupełnie bezużyteczny, a ja na domiar wszystkiego, żeby tego wszystkiego jeszcze było mało, śmiałem się, śmiałem choć do śmiechu mi nie było. Andrzej w tym czasie brakiem mojej jednoznacznej reakcji na jego wzrok obleśny w moją stronę wycelowany, ośmielił się jeszcze bardziej, moją grzecznością, moim gestem grzecznościowym, zachęcony. To ja tu po prostu śmieję się, choć do śmiechu mi nie jest, z grzeczności no bo w gościach jestem to uprzejmy jestem, w dodatku z jakimś zepsutym testosteronem siedzę i myślę sobie tylko, żeby się Andrzej nie obraził, to on po prostu zamiast coś chociaż zauważyć, albo domyślić się, że ja to wszystko z grzeczności robię to po prostu on no w ogóle domyślny nie jest i ze wzroku swego obleśnego nie rezygnuje i zachęcony brakiem reakcji mojej jeszcze bardziej obleśnie na mnie spogląda no tak, że to już po prostu ja, aż się głupio czuję, ale Andrzej na wzroku nie kończy tylko jeszcze do wzroku dodaje to, że nagle w tej przestrzeni

tego pokoju z balkonem położenie swoje zmienia i z fotela na kanapę się przesiada, a tak się jakoś składa, że na kanapie tej siedzę ja, a on no po prostu się obok mnie przysiada. I tak siedzimy obok siebie, Andrzej ze wzrokiem jeszcze obleśniejszym niż poprzednio, a ja wciąż i nieustannie z jedną tylko myślą w głowie, żeby się Andrzej nie obraził, a temu wszystkiemu towarzyszy jeszcze mój uśmiech, na który no w ogóle nie mam ochoty. I Andrzej się przymila i widzę wyraźnie, że Andrzej ewidentnie coś ode mnie chce, że chłop jakiś interes do mnie ma i że z każdym słowem i każdą sekundą coraz to weselszy i coraz to miłszy jest i opowiada mi takie rzeczy na mój temat, że się robię jakiś taki zawstydzony i czerwony, ale też nie chcę go słuchać, ale w mojej głowie tylko jedna myśl, żeby się tylko Andrzej, broń Boże nie obraził. I zastanawiam się, jak mu delikatnie do zrozumienia dać, że on mi się nie podoba i że uczucia tego, które w tej danej chwili on do mnie wysyła, ja nie podzielam, że po prostu ja na jego te końskie na kanapie zaloty to ochoty nie mam. No i tak już jakoś się zbieram w sobie i postanawiam się kawątek przesunąć, ale jak tylko to robię to już widzę w tym podpitym wzroku Andrzeja, że on jest jeszcze bardziej nakręcony, że on jeszcze większą ochotę ma i że traktuje to nie jak ja w intencji mam, że to jest delikatne i subtelne i z klasą, gest mianowicie taki, żeby dać do zrozumienia, że ja na te zaloty Andrzeja to ochoty nie mam i że po prostu no eeeee on to po prostu traktuje jako grę, jako taką grę wstępną, jako taką końską – zalotną grę w: mówię nie chcę, ale spróbuj mnie przekonać, że to taka gra, że ja niby tak teraz przed nim takie pozory zgrywam, że po prostu takiego niedostępnego zgrywam. I ja też jak taki no już naprawdę no nie wiem nawet jak siebie nazwać siedzę taki i czuję, że mnie ta sytuacja cała no przerosła po prostu i wzywam i zaraz to się chyba zaczęło modlić do tego swojego testosteronu o pomoc, ale pomoc znikąd nie przychodzi, a ja jak jakiś porządny uczeń siedzę cicho i nic się nie odzywam, a Andrzej, Andrzej wesolutki, ułahany, zadowolony, bo te moje gesty to on sobie po swojemu po prostu interpretuje i po prostu już tu wstaje i piosenkę jakąś, co tam piosenkę całą listę muzyczną na spotifaju nastawia i ja tak zwinnie z tego jego wstania z tej kanapy próbuje skorzystać i po prostu mówię: wiesz co Andrzej w sumie to jest późno, żona sama w domu została, to ja bym już poszedł, wiesz co, miło było, i wiesz co, co prawda weekend jest, ale no wypadłoby jutro o jakiejś przyzwoitej godzinie wstać, wiesz jak jest. A on takim wzrokiem zdecydowanym no jak kogucik nastroszony, że teraz musi o swoją księżniczkę zawalczyć i mi mówi, że co, nie podobało ci się? No nie mów, że ci się nie podoba. Nie bój się Piotrek, i on moim imieniem tak do mnie zawołał, a więc nie bój się Piotrek, postaram się tak zrobić, żebyś był zadowolony jak tra la la, nic się nie bój. A ja do niego no wiesz co Andrzej, no w ogóle nie chcę żebyś to brat do siebie, wiesz co, nie traktuj tego jak czegoś osobistego, ale no po prostu ja tak czuję, że już pójść powinienem. A on no wiesz co Piotrek, tak kolegę chcesz zostawić, jeden taniec. Jeden taniec ze mną zatańcz. Piotrek zobaczysz, jaki z Andrzeja jest tancerz cudowny. A ja

co, ja no tańczę z nim ten jeden taniec, a po tym jednym tańcu to drugi i potem on taki już rozrzuwiony i rozczulony mówi mi, że on taki samotny się czuje i że nikogo nie ma i że z najbliższych to ja i jego pies Burek mu zostałem i że to wielkie szczęście jest, że ja jestem i że z nim trzymam i że go odwiedzam i że on sobie tak pomyślał, że jeżeli się tak dobrze ze sobą trzymamy i że tak się często odwiedzamy i nie jedną wódeczkę ze sobą wypiliśmy to no on sobie pomyślał, że między nami coś chyba więcej musi być i czemu po prostu tej znajomości tak do przodu nie posunąć. No, ale może się myli i jeżeli tak, no to niech go z błędu wyprowadzę. A ja no nie wiem, co mi się po prostu stało, ale taki jakiś rozczulony tego jego słowami byłem i tak sobie pomyślałem, że rzeczywiście, oprócz mnie to on tylko tego Burka ma. I że rzeczywiście chłop się samotny czuje no i tak jakoś z tego rozczulenia całego, co je tak poczułem to po prostu jakoś tak głupio mi było go teraz samego zostawiać i chciałem tak po przyjacielsku z nim pozostać, bo przecież no żadnym tego nie tego to ja przecież nie jestem nic z tego, no ale sprawy tej nocy tak jakby nie po mojej myśli się potoczyły i no wszystko się skończyło jak się skończyło i nie będę ukrywał sprawa ta mnie dotknęła nie tylko osobiście, ale i fizycznie, tak namacalnie zmacany przez Andrzeja zostałem, a wszystko to przez tę jedną cholerną myśl, że by się Andrzej nie obraził. A dalej to już tylko gorzej było. I potem tak po wszystkich zobaczyłem swoją twarz, w lustrze tą twarz zobaczyłem i odniosłem wrażenie, że mina, która na tej twarzy się malowała, mina, w którą tą twarz się układała, przypominała mi setki, a nawet tysiące, a nawet miliony twarzy, które przecież gdzieś widziałem, które przecież zaobserwowałem. Były te twarze z tymi minami, były, były twarze damskie i męskie też, twarze niedojrzałe i dojrzałe, twarze weselne, komunijne, sklepowe, biurowe, korporacyjne i salonowe, twarze z bankietów, sal kinowych, sklepów muzycznych i nie tylko, twarze z sal produkcyjnych, z wielkich miejsc i intymnych i nawet na twarzy mojej żony, matki i córki twarze te z minami tymi widziałem. I to mnie tak jakoś dotknęło, tak mnie przeraziło, bo to by oznaczało, że skoro moja twarz przybrała taki kształt tej miny, to wpływ na to musiały mieć te nieprzyjemne zdarzenia z Andrzejem, o których już bym chciał zapomnieć, a skoro tak, to te twarze z tą miną mi się z tą moją miną na twarzy skojarzyły, to to znaczy tylko jedno i to jest straszne i ja się na to nie zgadzam i chcę się udać na skargę, choć nie wiem gdzie i do kogo i wtedy jakaś siła walki się we mnie odezwała i poczułem jakąś siłę, ale wtedy zobaczyłem twarz Andrzeja i mina na jego twarzy w najmniejszym calu mojej nie przypominała i po prostu stało się tak, że zamiast się sprzeciwić, to ja nagle taką po prostu niemoc poczułem, no taką całkowitą niemoc, która wszystkich sił i mocy mnie pozbawiła i tak w tej całej sytuacji ugrzązłem, że nawet nie chce mi się opowiadać, nawet wstyd opowiadać co to dalej było, jak to dalej wyglądało. Nawet nie chcę, no po prostu. No słów mi brak. I no tylko, na miłość boską, jak ktoś mówi nie to znaczy nie, a nie, że mówię nie, a on myśli, że ja chcę by mnie zdobywał, no co to za idiotyzmy ktoś wymyślił, i do

czego to podobne, żeby się najbliższego przyjaciela obawiać, bo po tej nocy nieszczęsnej u Andrzeja to przyznam szczerze, że jak ognia go unikałem i po prostu no nigdy już w takiej sytuacji sam na sam z nim nie zostałem. A alkoholu to od tamtej nocy nawet kropelki nie wypłem, tak mi się niedobrze od niego robiło i jak z wizytą do Andrzeja chodziłem to zawsze żonę ze sobą brałem, bo zupełnie kontaktu nie chciałem stracić, i jakoś tak kompletnie to nie umiałem się od niego odwrócić więc z wizytą do niego z żoną chodziłem, to wtedy najbezpieczniej było. I tak trwałem tak trwałem w takiej sytuacji, póki ze snu tego żona mnie nie wybudziła, po obudzeniu się z tego, no koszmaru po prostu, opowiedziałem wszystko żonie dokładnie, nawet z tymi partiami co to po tym tańcu wspólnym było, co to państwu nie opowiedziałem no i żona tak na mnie stanowczo popatrzyła i mówi do mnie:

A co ty chłopie jaj nie masz, że się takiemu Andrzejowi, bez twojej zgody do łózka dałeś zaciągnąć?

*

Wiadomość z ostatniej chwili RAZEM w kwartecie:

DRODZY PAŃSTWO, DZISIAJ, TJ. W POLSCE SKOŃCZYŁ SIĘ PATRIARCHAT!

*

Śmierć bohatera na polu bitwy

(1) I wtedy następuje taki rozwój wydarzeń, że śmierć bohatera na polu bitwy widzimy. (2) Ja wam to po prostu pokażę, zaprezentuję jak to mogłoby i będzie wyglądało i co państwa czeka na ulicy w domach w pracy w knajpie kawiarni i wszędzie gdzie mężczyzn państwo spotkanie to czeka was mniej więcej taki obrazek tego, jak to męskość, ta patriarchalna, żeby była jasność, męskość umiera.

Etiuda na umieranie męskości, może to być pojedynek min, gestów, tak jakby z Arnolda Schwarzenegera ktoś spuścił powietrze. Albo solidna śmierć żołnierza na wojnie.

(3) I tak to mniej więcej będzie wyglądało na to mogą być państwo gotowi, z takim widokiem będą mieli państwo do czynienia. I byłoby spoko tylko prawda o upadku patriarchy jest nieco mniej spektakularna, a przez to bardziej smutna.

A sprawa ma się tak: (4) W języku polskim w liczbie mnogiej wyróżniamy dwa rodzaje – męskoosobowy i niemęskoosobowy. Ten pierwszy mają te

rzeczowniki, które łączą się z formą *ci* zaimka wskazującego *ten*, np. *ci chłopczy, ci uczniowie, ci mężczyźni, ci państwo*. Te drugie – te, które łączą się z formą *te*: *te domy, te stoły, te psy, te kobiety, te dzieci* itd. W dydaktyce szkolnej i w „Słowniku języka polskiego” tego z PWN, czyli przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe wydanego to przeczytamy i stosować to w życiu będziemy. (1) Natomiast pewnego dnia, a w zasadzie już za chwilę, taka to wejdzie reforma językowa, że z dwóch rodzajów przyimków do rzeczowników zrezygnujemy i przy jednym tylko pozostaniemy i tak się stanie, że nie będzie już mówienia *ci* chłopczy tylko *te* chłopczy, że nie będzie już mówienia, *ci* uczniowie tylko *te* uczniowie, że nie będzie już mówienia *ci* mężczyźni tylko *te* mężczyźni i co gorsza nie będzie już *ci* państwo tylko *te* państwo i to będzie najgorsze. (2) I stanie się tak, że pomimo kilku szaleńców, którzy będą protestować, że jak to brzmi, że to nie brzmi poprawnie, i czemu nagle teraz musimy się jakiejś nowej formy uczyć, i że to jest jakiś żart, a nie język, jak tak się mówi i że on tego stosować nie będzie, (3) to jednak ostatecznie się okaże, że duża grupa osób różnej płci z różnych powodów, czasem przez zwykłe przejęzyczenie zacznie to stosować i zapisywać i utrzymywać się to będzie w pamięci ludzkiej i nie tylko pamięci ludzkiej i nie tylko pamięci bo na papierze i w pliku word też i przez to utrwalanie i coraz częstsze stosowanie, to wszyscy się zwyczajnie bez krzyku, płaczu i niepotrzebnej krzywdy do takiego stanu rzeczy przyzwyczajając się zaczną i w ten sposób o rodzaju męskoosobowym wszyscy zapomną, i stanie on się jedynie echem przebrzmiałej przeszłości, natomiast na lekcjach języka polskiego i nie tylko tam zatriumfuje niemęskoosobowy rodzaj, (4) który ci się z pewnością spodoba, (2) a przynajmniej ci się spodobać musi, choćby nie wiem jak męskim, męskoosobowym mężczyzną byś nie był.

Seria totalnych upadków.

*

Ku pamięci męskiego bohatera

(1) I chciałbym teraz wam kilka prawd i sentencji takich do zapamiętania powiedzieć, a przez to zapamiętanie w pamięci waszej ten bohater, mimo, że pamiętać o nim nikt specjalnie nie chce i o tamtym starym świecie też nikt specjalnie pamiętać by nie chciał, to pamiętać powinniśmy i pamiętać jest dobrze.

(2) Ale ja, a może nie ja tylko autorka postępując się tu i teraz moim ciałem, ustami, językiem i narzędziami takimi różnymi, co to dramatyczno-dramaturgicznymi je nazwać możemy przemówić tak wzniośle i tak doniośle nie chce, bo chyba sama w te stare ideały, a co więcej upadek patriarchy uwierzyć w pełni nie może. (3) Ale on upadnie mówię wam, a całe tu moje

prezentowanie się i gadanie i takie nogami wywijanie tu to to przecież nic innego nie było jak tylko dowody tego patriarchatu upadku są. (1) Więc upadnie i już. Tylko teraz w tej scenie to chyba bardziej teraz chodzi o to, że po prostu ten patriarchatu upadek, ten zestaw wszystkich upadków, i tego patriarchatu upadku oglądanie, to nie upadek żaden jest i że to tak naprawdę czy będziemy przed upadkiem czy po upadku to się nic nie zmieni. Nie zmieni się wiele w tym sensie, że drodzy panowie nie musicie się bać, że teraz jakąś karę poniesiecie, czy ktoś będzie się nad wami znęcał za te lata dowcipasów, żartów, macanek bez pozwolenia (2) i w ogóle bez pozwolenia pozwalania sobie na wiele już nie będzie, i to już nie będzie takie łatwe, możliwe, dostępne i na publicznych spotkaniach i mimo że władzę nadal mieć będziecie to nikt już tak nie będzie bez reakcji spoglądał, (3) ani nikt nie będzie wam przyzwolenia na to wasze przyzwolenie co to sobie sami dajecie dawał i stanie przed wami już cała armia niemęskoosobowa i niemęskoosobowi to wy się sami przed sobą i nami staniecie. (4) A na świecie zapanuje radość, szczęście, spokój i dobro. Tak to będzie.

*

Przysięga niemęskiego człowieka

4

No, bo skoro istnieje męski to musi być też niemęski. Rodzaj ludzki jak rodzajnik – wstydu nam nie przyniesie, a jedynie ociepli nieco nasz wizerunek czułością i empatią. A jeżeli nie tym to innymi walorami. No, bo dlaczego sztucznym honorem i dumą szargać wszystko co piękne i w zaprzeczeniu przekreśleniu męskości się realizujące. Dlaczego tak trzeba nagrywać dogrywać i się prezentować trzeba. Czy nie można po prostu niemęskim być i w ten sposób ideałem się stać?

Daria Sobik, Mariusz Gołosz

Z jednej tkaniny

Osoby:

GABRIELA

PIOTR

POSTERUNKOWY / DUCH ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ CZTERDZIESTKI

ALICJA / ALDONA / LAT 31

ADAM / JACEK / LAT 28

JULIA / ANNA / LAT 26

Prolog

DUCH ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ CZTERDZIESTKI

chodzi o to żebyś była całością

nie połówką

nie ćwiartką

nie jedną siedemnastą

ani też nie dwoma piątymi

nie dodatkiem nie częścią

nie skutkiem ubocznym

przeprowadzę cię przez to

to jest bardzo proste

chodź w miejsca w których nie znajdziesz

znudzonych panów po czterdziestce

uśmiechaj się i zwracaj uwagę

czasem dotknij

złap jak odwzajemni dotyk

po trzech miesiącach może trochę pięknie ukruszy się coś

tak jak po pół roku trzech latach i pięciu i pół

ale nie poddawaj się

jak już będziesz całością

będziesz taką całością że inne nie-całości będą spoglądać z zazdrością

będą stukać niecierpliwie palcami o stół że też tak chcą
będą kręcić głową z niedowierzaniem
jak to można być aż taką całością i tak mocno
i z takim przekonaniem
nie żeby o to ci chodziło
ale też zupełnie nie przeszkodzi
prawda?

po prostu znajdź sobie kogoś miłego do życia
musisz sobie najpierw to zwizualizować
bo wszystko co mocno widzisz to się stanie
a jak będziesz za mocno się wpatrywać i się nie stanie
to zawsze zostaje ci wyobraźnia
czasem może nawet się pogubisz w tym co widzisz a co ci się tylko wydaje
nie szkodzi
co za różnica
jest coś czy czegoś nie ma
ważne żebyś ty była
w całości
z kimś

no to zacznijmy
policz do dziesięciu
wyobraź sobie swoje życie za dziesięć lat
co widzisz

GABRIELA
widzę siebie
jestem Anią z Zielonego Wzgórza
która chwyta Gilberta za rękę i biegnie przez tąkę

DUCH ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ CZTERDZIESTKI
źle
to już gdzieś było

GABRIELA
stoję na dziobie statku
on mnie chwyta od tyłu za obie ręce
przymykam oczy
śpiewa Celine

DUCH ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ CZTERDZIESTKI
to nie sen tylko twoje trzydzieste urodziny
daj sobie pomoc

GABRIELA

siedzę w pustym pokoju hotelowym
czekam aż spotkam ciebie przy barze
pijącego Suntory wśród ludzi których nie rozumiesz
i to że ja ich też nie rozumiem sprawia
że czujemy się sobie bliżsi
jakbyśmy znali się całe życie
albo nie
jestem Anka
piszę porady dla Dobrej Pani
karmię psa Śliniaka męża i piątkę dzieci
z czego tylko dwoje rodziłam
mam więc całkiem zgrabny brzuch i dom z ogrodem
przez płot widzę Alutkę jak wąża różę
i tak wzdycha
czemu ona tak wzdycha
źle jej?
jedwabna na szyi apaszka za mocno związana?

DUCH ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ CZTERDZIESTKI

zaraz zaczniesz mówić przez sen
powiesz mu że chcesz z nim zamieszkać
i wyjść za niego za męża

PIOTR

obudź się
mówiłaś przez sen

GABRIELA

co?
niemożliwe
co mówiłam?

PIOTR

że chcesz żebyśmy zamieszkali razem

GABRIELA

to nie tak

PIOTR

właściwie chciałem ci to zaproponować już pierwszego dnia
jak się poznaliśmy

GABRIELA
to dość desperackie

PIOTR
czyli nie chcesz ze mną mieszkać?

GABRIELA
właściwie to chcę
możemy też wziąć ślub
jesteś miłym człowiekiem
spełniasz większość kryteriów
i lubię z tobą spacerować
to zgadzasz się?

PIOTR
zgadzam

GABRIELA
uważaj
teraz cię dotknę
ty mnie nie odtrącisz
i już będziemy tak trzymać się razem
i to będzie koniec historii nareszcie
koniec tej strasznej męczarni
oczekiwania i szukania
zdradzania i odchodzenia
flirtowania i bólu brzucha od niepewności
czasem nawet biegunki ze stresu przed spotkaniem
pytania czy z mlekiem ta kawa czy bez
i jak miał na imię twój pies i twoja matka i do jakiego dentysty chodzisz
jestem już potwornie zmęczona

Scena 1
W filmie wszystkie lasy wydają się mniej gęste

GABRIELA
słyszysz to?

PIOTR
co?

GABRIELA
taki jakby chrupot

PIOTR
zdaje ci się

GABRIELA
teraz
słyszysz?

PIOTR
to szmer

GABRIELA
a jak dzik?

PIOTR
to szelest

GABRIELA
co się robi jak się spotka w lesie dzika?

PIOTR
tamto drzewo
po prawej jest jakby gęstsze

GABRIELA
nie wskoczę na nie
zapomnij

PIOTR
a ten mech to jakby tutaj rzadszy na kamieniu

GABRIELA
czyli źle idziemy?

PIOTR
czyli że jakby tam jest południe
albo jakby północ
to zależy jak się stoi

GABRIELA
to zawsze jest dylemat

PIOTR
w tym lesie nie ma dzików
jesteśmy w połowie drogi
powiedz wprost że chcesz się teraz poddać

GABRIELA

widzę nagłówki w gazetach
dwa ciała znalezione w lesie
identyfikacja niemożliwa

PIOTR

jesteśmy już naprawdę blisko
zobacz zupełnie jak u Wesa Andersona
las rowery termos z herbatą w plecaku przygoda
tylko ten las wydawał się jakoś mniej gęsty u niego

GABRIELA

w filmie wszystkie lasy wydają się mniej gęste
czy możesz mi już odwiązać oczy?

PIOTR

z otwartymi oczami to nie będzie to samo

GABRIELA

mówiłeś że znasz ten skrót
że już tam byłeś wcześniej

PIOTR

bo byłem

GABRIELA

wiesz ta nasza wyprawa to chyba jednak żaden autorski film przygodowy
a trochę zbyt ambitne kino drogi
choć w kinie drogi zwykle do celu jedzie się autem a nie starym Rometem
i w kinie drogi drzewa szybko mijają za szybą a horyzont się nie zmienia
masz stały punkt w zasięgu wzroku

PIOTR

co chcesz przez to powiedzieć?

GABRIELA

że my znowu jak zwykle na odwrót
jakby się nie dało normalnie
jakby wstydem było włączyć mapę w telefonie i położyć nogi na kokpicie
i owszem może średnio eko bo to diesel
ale może miło by było posłuchać radia Złote Przeboje siedząc na
podgrzewanym fotelu
a czasem nawet pośpiewać z Varius Manx
że kiedyś znajdę dla nas dom

PIOTR
ale ja właśnie robię wszystko żeby go znaleźć

GABRIELA
nawet nie masz latarki

PIOTR
styszałaś?

GABRIELA
dzik?

PIOTR
nie dzik
echo się zmniejsza
to znaczy że jesteśmy blisko jakiejś zabudowy
widzę bramę
to już tutaj
daj rękę

GABRIELA
może po prostu ściągnę tę chustkę z oczu?

PIOTR
jeszcze wytrzymaj

GABRIELA
widzisz numer piętnaście?

PIOTR
chyba to nie ten dom
wygląda jakoś inaczej
dach blaszany pordzewiały
chwasty po kolana
wszędzie papierowe kubki po kawie
masa petów

GABRIELA
może zostało po filmowcach?

PIOTR
altanka przegniła drewno zawilgotniałe

GABRIELA
pomóż mi to rozwiązać
za mocny supet

PIOTR
przykro mi
nie tak to sobie wyobrażałem
miałaś rację
można było normalnie a nie na odwrót jak zawsze
można było do banku po kredyt i na wtórnym coś znaleźć

GABRIELA (*ściąga opaskę*)
nie jest tak źle
może trzeba byłoby trochę zamieść liście
okna umyć
dach podreperować
firanki zawiesić

PIOTR
to rudera

GABRIELA
na moje oko trzy tygodnie pracy
a potem się wprowadzimy i zaprosimy wszystkich znajomych
będziemy robić tematyczne wieczorki filmowe z dedykowanymi potrawami
a jak nam się już nudzi
bo przecież wszystkim się nudzi
założymy rodzinę
znajomi mniej będą wpadać bo i tematy się skończą
rzadziej będziemy czytać ale właściwie sporo lektur mamy już za sobą

PIOTR
no ileż można
książki czytać
ludzi widywać

GABRIELA
może nie brzmi to jak spełnienie marzeń
zamieszkać w starej rudrze po fikcyjnej rodzinie
ale dla mnie teraz brzmi to jak coś
czego potrzebuję

PIOTR
zaczęlibyśmy ten etap po ostatniej scenie

i przed napisami końcowymi
o którym nikt nie mówi

GABRIELA
i będziemy tak żyć

PIOTR
długo i szczęśliwie

GABRIELA
widziałeś?

PIOTR
co?

GABRIELA
ktoś zapalił światło

PIOTR
ktoś tam jest?

GABRIELA
wyglądał na opuszczony
ktoś podchodzi do okna

PIOTR
schowajmy się za drzewem

GABRIELA
kto tam może być?

PIOTR
cicho
kobieta i mężczyzna
patrzą w naszą stronę
mówią coś do siebie
on zaczyna gestykulować
ona wychodzi

GABRIELA
może powinniśmy się przywitać?
zapala się w przedpokoju

PIOTR
on otwiera okno

GABRIELA
ale męczy się
chyba przymarzło
wiesz co chyba nie powinniśmy tu byli przychodzić

PIOTR
chyba nie
otworzył okno i zapala papierosa
patrzy w naszą stronę

GABRIELA
ale widzi nas?

PIOTR
chyba widzi
chyba patrzy mi prosto w oczy
chodźmy stąd

GABRIELA
mówiłeś że nikt tu nie mieszka

PIOTR
mówiłem że to nie jest ten dom
może nawet to nie jest ta ulica
to zupełnie tak nie wyglądało
nic się nie zgadza

Scena 2 Odyseja kredytowa

Bank w którym znajdują się Piotr i Gabriela to Mordor. Wieje ztem i zapachem drukowanych umów.

PIOTR
jak mam to powiedzieć?
„chcemy wziąć kredyt na mieszkanie”?
to przecież brzmi jak reklama
w której znany aktor zachwala kredyt hipoteczny
a ty zastanawiasz się co go podkusiło żeby bank akurat reklamować?
byłeś moim idolem w latach młodości
utożsamiałem się z tobą
a ty z wszystkich średnio moralnych propozycji musiałeś wziąć podejrzane konsorcjum bankowe

serio?

GABRIELA
cicho bądź!
zaraz nasz numerek
jest!
my przecież mamy 32
chodź!

PIOTR
no zaczekaj!
usiądź spokojnie
oni jeszcze coś podpisują

GABRIELA
ile można podpisywać!
siedzą tam od dwóch godzin

PIOTR
daj spokój
będą to spłacać kolejne pięćdziesiąt lat to chyba piętnaście minut ich nie
zbawi
nas też nie zbawi

Gabriela i Piotr podchodzą do stanowiska.

ALDONA
dzień dobry
ja mam na imię Aldona i będę waszą przewodniczką w tej podróży zawarcia
kredytu hipotecznego
niczym Wergiliusz w starannie wyprasowanej białej koszuli przeprowadzę
was przez wszystkie etapy tej wędrówki ku domowości
ku blasku tego metaforycznego ogniska potyskującego znad elektrycznego
kominka
i zupełnie już nieliterackiego zapachu jarzynowej zupy termoforu i grubych
wełnianych skarpet
jak w piosence Karoliny Kozak wy zapewne wnioskuje z ankiety wypełnionej
online też zawsze chcieliście mieć swój kąt w którym razem się zestarzejecie
i dzięki przychylności naszego banku teraz może się to udać
jeszcze tylko kilka pytań

PIOTR
obiecujemy odpowiedzieć
jak tylko potrafimy najlepiej

ALDONA

wystarczy zgodnie z prawdą
zaczniemy od pana
brakuje mi umów z lat 2009-11
po ukończeniu kierunku filozofia nie podejmował pan aktywności zawodowej?

PIOTR

chwilę podróżowałem
miałem kilka prac dorywczych
ale wszystko na zleceniach
mam kopie umów
pokazać?

ALDONA

nie nie zleceń nie trzeba
w roku 2011 otworzył pan działalność gospodarczą o nazwie „M@jka cafe”

PIOTR

tam się poznaliśmy

GABRIELA

Piotr miał do oddania paprotkę po którą przyjechałam

ALDONA

jaki był profil pańskiej działalności Piotrze Piotrowiczu?

PIOTR

przestrzeń coworkingowa dla freelancerów

ALDONA

no tak

GABRIELA

co no tak?

ALDONA

widzę że firma przetrwała zaledwie pięć miesięcy
przejdźmy do pani
stosunek pracy utrzymany od zakończenia edukacji w międzynarodowych
korporacjach na stanowiskach ponadpodstawowych ze średnią wynagrodzenia powyżej pięciu tysięcy netto

GABRIELA

no tak

ALDONA

jak obecnie wygląda państwa sytuacja zatrudnienia?

GABRIELA

mąż posiada umowę na czas nieokreślony w firmie mojego taty
ja z kolei piszę artykuły czasem jakieś eseje

ALDONA

mogłam gdzieś panią czytać?
kojarzę to nazwisko

GABRIELA

raczej punktowane i rzetelne pisma naukowe
czasem dwutygodnik

ALDONA

właśnie!
świetny tekst o sytuacji młodych na wtórnym rynku mieszkaniowym
wkład własny?

GABRIELA

posiadamy wymaganą kwotę

ALDONA

tutaj mogła wkraść się mata nieścistość

GABRIELA

jaka nieścistość?

ALDONA

operują państwo kwotą podaną w kwestionariuszu online

PIOTR

a jest jakaś inna kwota?

ALDONA

podczas symulacji internetowej bank nie uwzględnił kredytu pana Piotra

GABRIELA

jakiego kredytu?
nie mówicie nic o żadnym kredycie

PIOTR

od razu kredytu
niewielka pożyczka to była

GABRIELA
jak niewielka?

ALDONA
dwadzieścia dwa tysiące plus odsetki

PIOTR
chciałem podróżować
mieć coś w końcu z tego życia
tak jak inni z niego mieli

GABRIELA
ale z kredytem coś mieć?

PIOTR
błędy młodości

GABRIELA
błędy młodości to jest kolczyk w pępku zrobiony po pijaku
a nie dwadzieścia dwa tysiące plus odsetki
spłaciłeś to chociaż?
nie spłaciłeś!

PIOTR
została mi ostatnia rata

ALDONA
dwie ostatnie

GABRIELA
ja nie mam więcej oszczędności
i tak sama pokryłam prawie cały wkład

ALDONA
przy wybranej przez państwo lokacji nie jesteśmy w stanie obniżyć kwoty
wkładu własnego

GABRIELA
i co teraz zrobimy?

ALDONA
mogą państwo poszukać innego tańszego lokum

GABRIELA
nie to bez sensu

nie będziemy teraz szukać na szybko domu w cenie okazyjnej
bo ty chciałeś trip po Europie
trzeba było stopem pojeździć po kujawsko-pomorskim
wtedy miałbyś dopiero trip

ALDONA

nie chcę państwa do niczego namawiać
ale wczoraj zwolnił się piękny dom niedaleko dzielnicy którą zamieszkuję

GABRIELA

jaki dom?

ALDONA

piękny! piętrowy w cichej niechronionej okolicy
okna na południe

GABRIELA

ja wolę na północ

ALDONA

na północ też
właściwie okna są z każdej strony
podłogi drewniane
ale nie że jakieś panele
prawdziwy parkiet
do tego klimatyczne przytulne wnętrza tworzące atmosferę domowości
w której każdy poczuje się jak u siebie

PIOTR

wolelibyśmy jednak obejrzeć

ALDONA

nic prostszego
kojarzą państwo taki serial „Rodzina zastępcza”?

PIOTR

czy kojarzymy?
oczywiście że kojarzymy

GABRIELA

to ten dom?

ALDONA

tak

otoczona gęstym lasem podmiejska posiadłość
gdzie nie muszą państwo obawiać się dzików ani żadnej zwierzyny leśnej
a jeśli bylibyście państwo zdecydowani bank pozytywnie rozpatrzy tę prośbę
spełniacie wszystkie kryteria

GABRIELA

czy możemy się naradzić?

ALDONA

oczywiście

Aldona jest do państwa dyspozycji

GABRIELA (*do Piotra*)

przecież byliśmy tam wczoraj

ktoś tam mieszka

PIOTR

widocznie już nie

GABRIELA

nie wyglądali jakby mieli się wyprowadzać

PIOTR

najwidoczniej zmienili zdanie

GABRIELA

sama nie wiem

PIOTR

przecież marzyliśmy o tym

setki razy wyobrażaliśmy sobie jakby to było mieszkać w domu Kwiatkowskich

GABRIELA

w tym wyobrażeniu nie było twojego kredytu

PIOTR

wiem zjebatem

ale taka okazja może się nie powtórzyć

ALDONA

czy podjęliście już państwo decyzje?

PIOTR

potrzebujemy jeszcze chwili

GABRIELA

chcemy tam zamieszkać

ALDONA

chcecie państwo zaadoptować dzieci?

GABRIELA

stucham?

ALDONA

powiedziała pani że chcą państwo zaadoptować dzieci

GABRIELA

nie

powiedziałam tylko że jesteśmy zdecydowani na ten dom

ALDONA

w takim razie Aldona musiała się przestyszeć

Aldona bardzo przeprasza za pomyłkę

zaraz przygotowuje dla państwa umowę

czego się państwo napiją?

Scena 3

Listy czytelniczek do „Dobrej Pani”

LAT 31

droga Gabrielo

do ciebie piszę

bo ta z czasopisma na „w” poradziła mi niedobrze

marzyło mi się mieszkać w dużym mieście

z kawiarnią z bajglami pod nosem

z szeroką ofertą kulturalną i węższą rozrywkową

z rynkiem pracy w którym mogłabym przebierać do woli

no i jestem tu

z monopolowym obok klatki

z wieżowcami zastaniającymi horyzont

z hermetycznymi teatrami gdzie panie z BOW-u oceniają sposób mojego chodzenia

i sposób nie-czytania programu do nie-rozumianego potem spektaklu

z aktorami których nie słyszę

mimo że noszą mikroporty

LAT 28

droga Gabrielo

pewnie wiele takich zapytań dostajesz w tych trudnych czasach
wzmózonej gentryfikacji architektury wykluczającej
kredytów na siedemdziesiąt dwa lata

dlatego ja prosto

jak żyć?

gdy dyplomów po ukończonych studiach

szkoleniach czy kursach

notatek kserowanych na studiach i warsztatach z dużych miast z dużymi
ulicami

jest tyle że jak je wszystkie obok siebie rozłożę

to nie mieści się na moich sześciu metrach użytkowych
dzielonych razem z siedmiokilogramowym kotem?

LAT 26

droga Gabrielo

do dziś mieszkam z mamą

nie że mi to przeszkadza

bo trzy czwarte wypłaty odkładam na konto

i o obiad nie muszę się martwić po pracy

czasem nawet zadzwoni za mnie do lekarza

bo ciągle się wstydzę dzwonić do ludzi

ale mimo wszystko

czasem

przed zaśnięciem myślę że tak mi tu dobrze

że może zostanę tu na zawsze

ale chwilę potem

że to chyba nie wypada

w tych czasach

prawda?

Scena 4

Czy chcecie państwo porozmawiać o rodzeniu dzieci?

ALICJA

przepraszam ale woda się chyba u pana gotuje

słyszę dźwięk

jakby korek od czajnika w który napiera wrząca woda

normalni ludzie reagują wyłączeniem gazu pod palnikiem

albo przynajmniej zdjęciem tego korka z dziubka czajnika

ale tu nic takiego się nie wydarza

on dalej wytrwale gwizdże

pan jest nienormalny?
od kwadransa woda się panu w czajniku gotuje
a pan jest chyba zajęty czymś innym
nie wiem czym
może krzyżówkę pan rozwiązuje
albo słucha Bacha pod prysznicem
albo robi jakieś inne rzeczy zupełnie społeczeństwu niepotrzebne

PIOTR
ja przepraszam
z uchem mam problem
i mniej jakby głośność mi przeszkadza
już wyłączam
Piotr jestem

ALICJA
Alicja Ala Alutka
Alicja pisała wiersz

PIOTR
przeszkodziłem pani w pisaniu?

ALICJA
Alicja już nic dziś nie napiszę

PIOTR
może później napisze?

ALICJA
raczej nie
już po wierszu

PIOTR
to skoro już po wierszu
to może chociaż na herbatę pani wejdzie
woda się zagotowała

ALICJA
jakbym czytała Czechowa
taki zwykły dom i tacy ludzie piękni przeciętni
a tak tu pusto
„wstaw samowar Piotrze Piotrowiczu
herbata stygnie”

PIOTR

nie jest tu wcale pusto jest małżonka
Gabrielo
poznaj naszą sąsiadkę Alicję
Alicja pisze wiersze
żona też zajmuje się literaturą

ALICJA (*podając Gabrieli rękę*)
jest pani poetką?

GABRIELA

nie absolutnie
odkąd wzięliśmy kredyt na dom skupiam się na pracy zarobkowej
odpowiadam na listy czytelniczek w „Dobrej Pani”

ALICJA

więc może mogłaby mi pani coś poradzić?

GABRIELA

zależy o co pani zapyta

ALICJA

droga pani redaktor
w moim magicznym domu
ciepło było i bezpiecznie
ale ktoś się wprowadził naprzeciw
w moim magicznym domu
siedzę i stawiam tylko kropki w wierszach
bo czegoś mi brakuje w tym obrazku
nie słyszę śmiechu dzieci zza płotu
nie widzę bawiących się w ogrodzie
chlapiących się strumieniem wody z węża ogrodowego
wrzeszczących i uciekających przed burzą
małych stódkich niewinnych pociech
w moim magicznym domu
wcale nie jest już ciepło
co pani o tym myśli pani redaktor?

GABRIELA

dziwna sprawa
ale postaram się pani odpowiedzieć
Piotrze zaproponowałeś pani Alicji herbatę?

ALICJA
no to może zapytam wprost
czy posiadacie państwo dzieci?

PIOTR
myślmy o tym

GABRIELA
w odległej perspektywie

ALICJA
rozumiem że nie możecie zająć?

PIOTR
nie skąd

GABRIELA
to znaczy nie wiemy

ALICJA
no to czemu jeszcze ich nie macie?
inni jakoś mają

GABRIELA
mamy jeszcze czas
czemu pani o to pyta?

ALICJA
z sąsiedzkiej troski
nie ma co odkładać dzieci

PIOTR
my nie odkładamy żadnych dzieci
myśleliśmy o adopcji
na przykład dziewczynki o niekoniecznie białym kolorze skóry Azjatki i Roma

GABRIELA
kochanie
myśleliśmy o psie

PIOTR
a potem o adopcji
nie pamiętasz?
oboje dużo pracujemy

nie wiemy czy to dobry czas

ALICJA

wszystko da się pogodzić
jeśli już pytacie mnie o zdanie

GABRIELA

przepraszam ale nie pytamy

ALICJA

a nawet jak nie pytacie to też powiem
odradzam adopcję
a zachęcam do brania się za własne szkraby
ile pani ma lat?
wygląda pani na 30
pani pewnie wie że to już ostatni moment?
że potem może być za późno dla pani jajeczka?
pani jajeczko się niecierpliwi już pewnie
a zaraz się obrazi i schowa i nie wyjdzie już wcale
i wtedy płacz będzie pani
a nie będzie płaczu dziecka
i klops!
a pan? niech pan się tak nie patrzy zdziwiony na mnie tylko lepiej weźmie do
roboty
bo to nieprawda co mówią że mężczyzna to zawsze może
a jak już może to potem się rodzą z tego jakieś chore
albo gorzej
nie mogę o tym myśleć jak gorzej
bo mi się płakać od razu chce

Alicja ociera pojawiającą się ledwo tęgą.

PIOTR

proszę nie płakać

GABRIELA

proszę już przestać

ALICJA

jeśli mnie pytacie o zdanie
(*patrzy na Gabrielę*)
a nawet jeśli nie pytacie
ja jako kobieta muszę to pani powiedzieć
jak drugiej kobiecie

kobieta nie-matka jest jak pustynia bez
piasku
jest niepełna
niespełniona
nieszczęśliwa
nawet jak mówi że wszystko dobrze
i jak szeroko uśmiecha się mówiąc jak bardzo jest dobrze
to kłamie
w środku jest
sucha i marna
nie jest całością
jest najwyżej połówką
(dotyka piersi Gabrieli)
to wszystko jest po coś
zostało do czegoś stworzone
nie czuje tego pani?
jak pulsuje?
jak drży i czeka?
a pan? nie widzi pan tego matczynego potencjału?

Gabriela odtrąca rękę Alicji.

PIOTR

pani pewnie ma dzieci?

ALICJA

nie mówimy teraz o mnie
przyszłam bo głośno gwizdał czajnik
a mówię to bo widzę jak macie tu pusto
jacy jesteście tutaj nieszczęśliwi
żyjecie sobie z wizją adopcji dziecka albo psa
a życie wam przed oczami ucieka
z garści wypada
wspaniała herbata

GABRIELA

wolałabym psa
nikt się tak jak pies na nasz widok nie ucieszy

ALICJA

dziecko się ucieszy
a po jakimś czasie nawet powie że się cieszy

PIOTR

jesteś uczulona na sierść

GABRIELA

właściwie to ja jestem już zdecydowana
na tego psa
możemy od razu pójść do schroniska
pani wie gdzie tu jest jakieś schronisko?
na pewno pani wie
pani ma taką dużą wiedzę z różnych dziedzin życia
ubieraj się Piotr
gdzie położyłeś klucze?
dzisiaj zaadoptujemy psa

PIOTR

to jest zwierzę
nie możemy podejmować pochopnych decyzji

GABRIELA

przed chwilą chciałeś adoptować trójkę dzieci

PIOTR

bo poród to jest za duże ryzyko
nie jestem w stanie go chyba podjąć
jestem sparaliżowany
samym wyobrażeniem pępowiny łożyska i ciebie w potarganych włosach
patrzącą na mnie jak na jedynego człowieka który może pomóc ci w bólu
i w tym co nastąpi po bólu
i w tym co nastąpi po tym co nastąpi po bólu
ja ojcem? ja nawet nie wyglądam jak ojciec
co najwyżej jak syn
a i w tym kiepsko mi idzie
jak mogę być dobrym ojcem
jak nawet synem nie mogłem być znośnym?

ALICJA

tu niedaleko jest schronisko
ktoś wczoraj oddał brązowego pieska
zostawili biedaka samego i odjechali
może pójdziemy go zobaczyć?
zresztą ja tylko przyszłam powiedzieć że woda się państwu gotuje dość
głośno

GABRIELA

możemy się tam przejść
nie musimy od razu adoptować

Scena 5

Modlitwa do ducha zbliżającej się czterdziestki

PIOTR

dobry duchu
rychto zbliżającej się czterdziestki
do ciebie się zwracam
choć nigdy o nic nie prosiłem
o wstawiennictwo nie składałem ofiar
nie błagałem o pomyślność
albo przynajmniej oddalenie tych nieprzyjemności mnogich
jeśli wykonam jakiś gest trzydzieści dwa razy
jeśli dotknę wszystkich prętów ogrodzenia
lub łączenia ominę chodnikowych kostek
(pauza)
dobry duchu
nie wierzę w ciebie
ale skoro żona moja tak często coś ci powierza
to moja ignorancja mogłaby być odebrana jako jakiś rodzaj lekceważenia
a po co mam jej przykrość sprawiać?
co nie duchu?
wiesz duchu
ja jestem na te kwestie rodziny otwarty
ja nawet zapisałem się do grup:
„kiszonki i fermentacja”
„domowe naprawy”
i „najlepszy chleb na śniadanie”
i myślałem że jak już zacznę wkładać do stoików te ogórki z chrzanem
jak będę umiał uszczelkę w zlewie wymienić
albo czekać z butkami i kawą rano
to wszystko jakoś samo dalej pójdzie
ale jedyna rodzina jaką ja znam to ta Kwiatkowskich z Polsatu
i nie wiem ile razy w tygodniu należy zejść do piwnicy na utajnione piwo
z sąsiadem
a ile razy zaniechać tego?
kiedy dzwonić a kiedy tylko na lodówce zostawić karteczkę?
kiedy proponować na wieczór film a kiedy rozmowę?
kiedy tę rozmowę ciągnąć do godziny trzeciej

a kiedy zaprzestać stwierdzić że trzeba się wyspać?
w jakie dni robić pranie a w jakie zakupy
żeby nie myśleć że całe życie nam zejdzie na zakupach i praniu?
skąd mam wiedzieć o co mogę pytać ducha?
czy nie będę dla niej obciążeniem z tymi pytaniami jak dziecko
bo nie wiem jak zareaguje na takie obawy
czy nie posądzi o zaborczość
brak jakiejś otwartości którą przecież deklaruję
czy nie zobaczy we mnie w pewnym momencie jakiegoś Jędruli
co patrzy na Alutkę z niezrozumieniem
przewraca oczami
i tylko dolewa do grubej szklanki rudej wódeczki
bo nikt go nie nauczył gadać
i nawet jest mu to wszystko wybaczone bo to prosty chłopt pracowity
tylko wiesz ducha
taki Jędrula ten chłopt prosty jak trzeba będzie zajrzeć pod maskę i powiedzieć
że akumulator padł
to pod tę maskę zajrzy i powie że padł
podwinie rękawy flanelowej koszuli i wymówi że „coś z tym trzeba zrobić bo
inaczej będzie źle będzie jeszcze gorzej”
a ja dobry ducha nic nie powiem
bo jak mogę powiedzieć skoro nawet prawa jazdy nie mam
ani tych rękawów
tak pewnie podwinętych do łokci

Scena 7

„Jebany pies z pistoletem w ręku
chce bym się bał ja nie czuję lęku”

GABRIELA
może kawy?

POSTERUNKOWY
dziękuję już piłem
przyszedłem tak szybko jak mogłem

GABRIELA
pił pan pewnie wcześniej rano
policja musi pewnie bardzo wcześniej dzień zaczynać
tyle obowiązków macie

POSTERUNKOWY
zwykle musi

ale dziś wyjątkowo na dwunastą
to i kawka później była niż zwykle
ale do rzeczy
przez telefon brzmiał pan na bardzo zaniepokojonego

PIOTR

tak
ktoś nas obserwuje

GABRIELA

to może herbaty?

POSTERUNKOWY

nie naprawdę
proszę mówić dalej

PIOTR

zwykle to się dzieje wieczorem
musimy okna zastaniać
uciekać z pola widzenia

POSTERUNKOWY

czy wiecie kto może was obserwować?
może to zwykli przechodnie?

GABRIELA

to nie jest zbyt ruchliwa dzielnica

POSTERUNKOWY

dom jest dość znany
może turyści
albo ktoś z fanklubu serialu?

PIOTR

wykluczone
znamy tam wszystkich
to bardzo mili porządni ludzie
rzadko wychodzą z domów

POSTERUNKOWY

kiedy to się zaczęło?

GABRIELA

całkiem niedawno

na początku mówiliśmy sobie

PIOTR

„wydaje ci się”

GABRIELA

„przywidziało ci się”

PIOTR

„kto by nas tam chciał oglądać”
ale potem zaczęliśmy ten wzrok czuć intensywniej
zaczął przeszywać nas ten wzrok
na wylot
od strony pleców najbardziej

POSTERUNKOWY

może ktoś z fanklubu wam domu zazdrości?
ktoś chce was wygryźć?

GABRIELA

dom jest nasz
kupiony za nasze własne pożyczone pieniądze

PIOTR

to znaczy za pożyczone z banku ale przez nas

POSTERUNKOWY

o której godzinie zwykle czujecie ten wzrok na wylot?

PIOTR

tuż po zmroku

POSTERUNKOWY

myślę że musiałbym to zobaczyć
nie mogę tak przyjąć skargi na coś czego nie widziałem
za wcześniej mnie państwo wezwali

PIOTR

wychodzi pan?
a jak innych tak zacznie podglądać?
to może być coś wielkiego
jakiś seryjny morderca
co pan powie szefowi jak pana zapyta czy pan wiedział
jak już do tragedii dojdzie?

GABRIELA

może pan trafić na trop który odmieni pana karierę na zawsze

POSTERUNKOWY

nie żyjemy w USA

moja kariera raczej się nie zmieni pod wpływem jednego wieczoru

PIOTR

ma pan coś innego do roboty?

POSTERUNKOWY

no wie pan

zawsze jest coś do roboty

taka służba

PIOTR

to też jest służba

prosimy pana o pomoc

już dłużej tego nie wytrzymamy

ile można okna zastaniać

ile można prywatności nie odczuwać we własnym domu za własne pożyczone pieniądze

POSTERUNKOWY

czy możliwe jednak że wam się coś przywidziało?

ta okolica od zawsze była spokojna

zero zgłoszeń żadnych skarg

PIOTR

wykluczone

GABRIELA

czujemy ten wzrok regularnie

POSTERUNKOWY

ciekawe ciekawe

opowiedzcie co jeszcze czujecie

PIOTR

ale tak ogólnie? czy teraz co czujemy?

czemu pan o to pyta?

POSTERUNKOWY

dla całokształtu

zbieram informację
to brzmi na złożone śledztwo

PIOTR
kochanie co ty czujesz?

GABRIELA
nie spodziewałam się że z policją będziemy rozmawiać
o własnych uczuciach
no ale jeśli to ma jakoś pomóc
i jak mam być szczerą
to się boję trochę

POSTERUNKOWY
tego podglądacza jak rozumiem?

GABRIELA
właściwie to nie tylko tego
chyba wszystkiego po trochu

POSTERUNKOWY
czego tu się bać?

GABRIELA
życia

POSTERUNKOWY
jak można życia się bać?
normalnie ludzie to raczej śmierci się boją

PIOTR
ja ją rozumiem
może nie nazwałbym tego strachem
raczej taki lęk

POSTERUNKOWY
nie chcę tu jakoś optymizmem zbędnym uderzać
rozumiem że w życiu może być ciężko
ale wy jesteście młodzi macie ładny dom pewnie jakieś plany na przyszłość
albo chociaż na wakacje
ja w waszym wieku nie miałem nic
oprócz dziury w kieszeni i pracy na myjni
nie macie na co narzekać

PIOTR

nie miał pan tak że pan się bał tej myjni i tego co będzie po myjni?

POSTERUNKOWY

po myjni szedłem na zmywak
miałem się gąbki bać i talerzy?

PIOTR

ja to się najbardziej boję że to że tu jesteśmy to prawda
że podpisaliśmy różne ważne dokumenty dla dorosłych
różne akty jak ten od małżeństwa i ten notarialny i ten na kredyt
kto nam to dał w ogóle podpisać?
kto długopis na to pożyczyl?
to wszystko się wydaje takie
poważne
nieodwołalne
to mnie przerasta
rozumie pan?

POSTERUNKOWY

nie do końca chyba
ale to nie mój problem
będę się zbierał

GABRIELA

a podglądacz?
proszę zostać
jak pan tu jest to jest jakoś bezpieczniej
jakby w końcu wrócił ten dorosły

POSTERUNKOWY

przepraszam że tak bez ogródek
ale wy jesteście dorośli

GABRIELA

pan jest takim prawdziwym dorosłym
takim co przyszedł do domu
po bardzo bardzo bardzo długim dniu pracy
odwiesił na wieszak ciężki płaszcz
i zaglądnął do pokoju
gdy my już śpimy
pogłaskał po włosach
zostawił uchylone lekko drzwi
żeby odrobina światła wpadała

żeby było bezpieczniej

PIOTR

kochanie pan posterunkowy chyba nie chce nas głaskać po włosach
pan szuka czapki
jak rozumiem

GABRIELA

przepraszam
pewnie ma pan nas za nienormalnych

POSTERUNKOWY

różnica wieku i tyle
czy skarga na podglądacza jest aktualna czy nie?

PIOTR

aktualna
proszę zerknąć za okno

POSTERUNKOWY (*zerka za okno*)

niczego podejrzanego nie widzę

GABRIELA

za drzewem

POSTERUNKOWY

patrzemy na las

PIOTR

za tym najgrubszym drzewem
najbliżej ptotu

POSTERUNKOWY

to tylko cień

GABRIELA

jest pan pewien?

POSTERUNKOWY

nie ma się czego obawiać

PIOTR

uspokoił nas pan

GABRIELA

czyli jesteśmy bezpieczni?

nie oszukuje nas pan?

czy może pan nam to jakoś poświadczyć że to tylko cień?

POSTERUNKOWY

prześlę raport

z podpisem i pieczętą

to powinno pomóc

a jak jednak coś się zdarzy

to proszę zastaniać zastony wieczorem

wziąć jakoś odpowiedzialność samemu

za to co się robi jak jest jasno i jak jest ciemniej też

bo to wszystko widać

i psa sobie sprawcie jak normalni ludzie co mieszkają w domu na przedmieściach

kto to widział tak bez psa

Scena 7

Nie każdy może być Kwiatkowskim

PIOTR

niepotrzebnie się tak wywlekaś na wierzch

przecież to jest obcy gość zupełnie

nie masz komu się zwierzać?

GABRIELA

oboje się wywlekliśmy na wierzch

widziałeś moje tabletki?

PIOTR

ty zaczęłaś

że się boisz życia

a myślę że musimy już naprawdę wydorosnąć

GABRIELA

widziałeś te tabletki czy nie?

PIOTR

po prostu wszystko robimy jakby w pół drogi

GABRIELA

wzięliśmy ślub i kredyt

to jest to pót drogi?

PIOTR

no tak a potem stanęliśmy
nie idziemy dalej
i jak zaczęłaś tak mówić o tych strachach
przed tym policjantem
zacząłem się zastanawiać
czemu mi tego wszystkiego nie mówisz?

GABRIELA

a gdzie mamy iść dalej?
słuchaj
ja naprawdę muszę wziąć tabletkę i wyjść z domu

PIOTR

przecież nie zajdziesz w ciążę
jak jedną przegapisz
(*pauza*)
myślę że potrzebna jest nam jakaś rewolucja

GABRIELA

jaka znowu rewolucja?

PIOTR

coś co nas ukształtuje
uformuje i żeby zastygło na zawsze
żebyśmy się już pełni czuli
a nie niewystarczający
żebyśmy już nie pytali znajomych w naszym wieku
co tam u nich
kiedy obchodzi to nas tylko dlatego bo się porównujemy
sprawdzamy czy aby na pewno nie jesteśmy w tyle

GABRIELA

spójrz na mnie
czy widziałeś moje tabletki?

PIOTR

nie

GABRIELA

jesteś pewny?

PIOTR
nie

GABRIELA
tak czułam
gdzie je potożyteś?

PIOTR
nigdzie

GABRIELA
to gdzie są?

PIOTR
spuścitem je
w toalecie

GABRIELA
dlaczego to zrobiteś?
jesteś jakiś nienormalny?

PIOTR
(*milczy*)

GABRIELA
to było moje ostatnie pudełko
co ty sobie myślałaś?
że jak się ich pozbędziesz
to zapomnę o ich istnieniu?
pójdziemy do łóżka
pierwszy raz od nie pamiętam już w sumie kiedy
i zajdę w ciążę?
a potem urodzę dziecko
i będziemy je wychowywać w szczęściu jak pieski preriowe?
to jest ta twoja rewolucja?

no co nic nie mówisz?
taki był twój plan?
że może w szóste urodziny naszego dziecka
jak będę zmywać deserowe talerzyki brudne po piętrowym torcie
popijając kieliszek gruzińskiego chardonnay
machając od niechcenia przez okno ostatnim gościom
coś mi nagle przyjdzie do głowy
olśni mnie jak Curie gdy odkrywała polon

to dlatego zmywam te naczynia
a potem będę zmiatać brokat i pęknięte balony z podłogi
a potem jeszcze długo nie będę mogła zasnąć ze strachu
dlatego bo mam dziecko
a dziecko mam bo nie wzięłam wtedy
tej jednej
jebanej tabletki
a nie wzięłam jej
bo Piotr wiedział lepiej
zdecydował że chcę to wszystko robić
że czekam tylko aż będę mogła narzekać na obsrane pieluchy
potem na nieprzespane noce
i na tę irracjonalną obawę czy się nie udusi w śnie
a potem dziwić się że płacze
bo domek dla lalek wydawał się większy w telewizji
no i kolor miał być też zupełnie nie taki jaki jest

PIOTR

myślałem że chcesz dzieci

GABRIELA

dlatego postanowiłeś mi je zrobić
tak bez uprzedzenia?

PIOTR

przepraszam

GABRIELA

może nie znamy się jakoś długo
i może brzmi to jak z taniego serialu
ale całkiem poważnie
nie spodziewałam się tego po tobie

PIOTR

chciałem z tobą tylko o tym porozmawiać
ostatnio jak ta sąsiadka wspomniała o dzieciach
to się tak uśmiechnęłaś
dla mnie to coś znaczyło

GABRIELA

uśmiechnęłam się na myśl o psie

PIOTR

czyli to nieaktualne?

GABRIELA

nie jesteście jak pieski preriowe
muszę już wyjść

PIOTR

trzymaj
twoje tabletki
położyłaś je na mojej szafce
przy łóżku
myślałem że to moje witaminy
a później pomyślałem że chcesz mi coś powiedzieć
że nie przykładasz do nich jakoś większej wagi ostatnio
jak tak je rzucasz gdzie popadnie że mogłabyś całkiem je rzucić
zresztą nie wzięłaś wczorajszej
ale wybacz mój błąd
mogłem sobie nie żartować
choć z tych żartów więcej się dowiedziałem
niż z wszystkich poważnych rozmów
nie zapomnij kluczy
zamknę za tobą drzwi

Pauza.

Gabriela wychodzi.

PIOTR (*bierze telefon, dzwoni*)

dzień dobry
miałem oddzwonić jak porozmawiam z matronką
wie pani co jeszcze się wstrzymamy
nie to nic ostatecznego
po prostu potrzebujemy jeszcze trochę czasu
o naprawdę?
macie bliźniaczki?
dziewczynka o niekoniecznie białym kolorze skóry i Azjatka?
no nie wiem właściwie myśleliśmy o chłopcu
mieszkamy w dość sporym domu
jest trochę tu do roboty ogród wciąż wymaga pracy
tak czytałem Anię z Zielonego Wzgórza
pamiętam że Maryla z Mateuszem też chcieli chłopca
nie nie będę pani wstrzymywał
rozumiem że wiele małżeństw marzy o takiej możliwości
proszę zatem działać
nie nie sądzę że zdecydujemy się w ciągu najbliższych dni być rodziną
zastępczą

staraliśmy się no ale widzi pani
nie każdy może być Kwiatkowskim

Scena 8

O pomaganiu

POSTERUNKOWY

panie Piotрку
widzę ten samochód to się ciągle psuje i psuje
pan tylko w tym garażu siedzi
żona to się nie może pana nachwalić
jaki pan zaradny

PIOTR

wie pan
stare auto to i się psuje

POSTERUNKOWY

może mogę coś pomóc?

PIOTR

nie
to taka dębiana
dam sobie radę

POSTERUNKOWY

ja tak naprawdę to przychodzę z prośbą
pan przecież jest inżynierem
to może mi pan coś doradzi

PIOTR

jak będę umiał to doradzę
o co chodzi?

POSTERUNKOWY

chodzi o drzwi

PIOTR

o drzwi?

POSTERUNKOWY

o drzwi
wejściowe

PIOTR
co z nimi?

POSTERUNKOWY
niech pan sobie wyobrazi
wracam z pracy
wyjątkowo późno
później niż zazwyczaj
jakoś po dziesiątej wieczór już było
wyciągam klucze
chcę otworzyć drzwi
a one ani rusz

PIOTR
coś z zamkiem?

POSTERUNKOWY
tak też pomyślałem
pomyślałem dokładnie tak jak pan
to na pewno coś z zamkiem
ale kręcę w jedną stronę
kręcę w drugą stronę
i wszystko chodzi
słyszę jak mechanizm zamka działa
no prawie że idealnie

PIOTR
więc nie zamek?

POSTERUNKOWY
zamek działa
a drzwi dalej ani rusz
myślę więc opadły pewnie stare zawiasy
to uniosę je lekko i wtedy pójdzie jak z płatka

PIOTR
no ciekawe!

POSTERUNKOWY
dla mnie w tamtym momencie to akurat zupełnie nieciekawe

PIOTR
nie to miałem na myśli

POSTERUNKOWY
a co pan miał na myśli?

PIOTR
pomyślałem że to ciekawy problem
to znaczy skomplikowany trudny
a zarazem nieoczywisty

POSTERUNKOWY
ma pan rację
nieoczywisty
pan jak coś ujmie w słowa panie Piotrze
to mnie czasem aż podziw bierze
i zazdrość że ja tak nie potrafię niektórych rzeczy ująć w słowa
nie jestem tak precyzyjny
a po panu widać że pan jest inżynier
więc zwracam się do pana z prośbą
z zapytaniem
co z tymi drzwiami?

PIOTR
może warto po ślusarza zadzwonić?

POSTERUNKOWY
nie no gdzie po ślusarza
niech pan pomyśli
skoro zamek działa to ślusarz tu nic nie pomoże
prędzej stolarz
ale co stolarz robi?

PIOTR
no rzeczy z drewna
drzwi na przykład

POSTERUNKOWY
no właśnie
stolarz to mógłby mi zrobić nowe drzwi z drewna
tak jak pan mówi
ale ja jedno już mam
drugich nie potrzebuję

PIOTR
no to nie wiem jak pomóc

POSTERUNKOWY
no pomyślmy razem
jak nie stolarz i nie ślusarz to kto?

PIOTR
nie wiem

POSTERUNKOWY
na pewno pan wie
jak jest budowa
ktoś sobie dom buduje
duży piękny dom
to kto tę budowę nadzoruje?

PIOTR
kierownik?

POSTERUNKOWY
dokładnie
kierownik budowy czyli inżynier
a że pan jest inżynierem to ja pomyślałem nieśmiało
że może pan przyjdzie do mnie do mieszkania
a właściwie to przed moje mieszkanie
na moją klatkę schodową
i jakoś tak zerknie pan na te drzwi
przyjrzy się pan temu

PIOTR
ale ja nie znam się na drzwiach

POSTERUNKOWY
na drzwiach może nie
ale na tych wszystkich inżynierskich rzeczach już tak
to pomyślałem że może coś pan wymyśli

PIOTR
nic nie wymyślę!
nie znam się na żadnych inżynierskich rzeczach
ledwo wiertarkę umiem obsłużyć
i to nie zawsze dobrze!
żona głupoty panu naopowiadała
ja nie jestem żaden inżynier
tylko historyk filozofii
specjalizacja z hermeneutyki

dyplom bez wyróżnienia
ledwo obroniony

POSTERUNKOWY
no co pan mówi
panie Piotрку

PIOTR

nie Piotrkuj mi tutaj!
nawet pan nie wie jaki pan jest wkurwiający z tym panie Piotрку
przychodzi pan i nadaje
jakby pana drzwi to była najważniejsza sprawa na świecie
ja mam w garażu auto do którego nie wsiadam
a jakoś nie rozpowiadam o tym po sąsiadach
nie chodzę i nie pytam kto mnie nauczy jeździć
bo nikt nie nauczy
nikt nie przyjdzie i nie powie
chodź Piotrek
pojedziemy na pola i wszystko ci pokażę
jak wrzucać jedynekę potem dwójkę sprzęgto
głosem spokojnym opowiem ci o hamulcach
wy tłumaczę powoli jak zmieniać biegi
i nie ryknę ani razu
nie wydrę się
nikt tak nie powie!
a nawet jakby ktoś tak powiedział
nawet jakby pojechał ze mną na ten pusty parking
i był bardziej cierpliwy niż mnich buddyjski
to ja dalej będę się bał że w końcu wystrzeli z tym „kurwa Piotrek!”
a po „kurwa Piotrek” ja już nic nie zrobię
będę sparaliżowany
i na nic dwa lata terapii i plany
skupienie na matych rzeczach
asany na nic
więc jak pan następnym razem będzie chciał tutaj przyjść i powiedzieć
że toster panu źle kanapki dopieka
i możemy razem polutować kabelki
bo się trochę oblużowały
to wsadzę panu te kabelki w dupę
i powiem: wypierdalaj psie
wypierdalaj styszysz?!

Pauza.

POSTERUNKOWY

normalnie panie Piotru przez chwilę to nawet panu uwierzyłem
no że też pana się tak humor trzyma
pan filozofem
a ja socjologiem

PIOTR

naprawdę jestem filozofem

POSTERUNKOWY

no gdzie tam filozofem
tak się panu powiedziało

PIOTR

nic mi się nie powiedziało
świadomie pana z błędu wyprowadziłem

POSTERUNKOWY

ale nie krzyczymy
rozmawiamy normalnie
tak?

PIOTR

tak

POSTERUNKOWY

no to załóżmy że jest pan tym filozofem

PIOTR

jestem

POSTERUNKOWY

w takim razie niech mi pan coś o tej filozofii opowie

PIOTR

co mam panu moje studia streszczać?

POSTERUNKOWY

no w końcu pan jest filozofem nie ja
a mnie na przykład neokantyzm ogromnie interesuje
a ciągle nie jestem w stanie złapać tej subtelnej różnicy między neokantyzmem
badeńskim a marburskim
to może pan mi to wyjaśni

PIOTR
teraz?
musiabym się przygotować

POSTERUNKOWY
pan już miał czas na przygotowanie
więcej czasu nie będzie
pięć lat studiów minęło
pięć lat po studiach też

PIOTR
ma pan rację

POSTERUNKOWY
z czym?

PIOTR
nie jestem filozofem

POSTERUNKOWY
no mówiłem od razu
coś się panu pomyliło
ale niech się pan tak nie smuci
każdemu się czasem coś wydaje
nie tylko panu

PIOTR
panu też?

POSTERUNKOWY
a bo to raz?
ciągle mi się coś myli
a to raport źle wypełnię
a to paragrafy pomylę
errare humanum est
co to znaczy?

PIOTR
że każdy człowiek błądzi?

POSTERUNKOWY
błądzenie jest rzeczą ludzką dokładnie
hominis est errare insipientis in errore perseverare
a to co znaczy?

PIOTR
nie wiem

POSTERUNKOWY
rzeczą ludzką jest błędzić rzeczą głupców jest trwać w błędzie
takie mam hobby z tą łaciną
animus aeger semper errat

PIOTR
tego też nie znam

POSTERUNKOWY
chory umysł zawsze błędzi
(pauza)
dobrze mieć jakieś hobby panie inżynierze
nie wiadomo kiedy się przyda człowiekowi
(pauza)
a z tym autem to coś poważnego?

PIOTR
akumulator chyba

POSTERUNKOWY
no to podładować i tyle

PIOTR
podładowuję
tak właśnie chciałem zrobić
podładować

POSTERUNKOWY
widzi pan
ja pomogę panu pan mnie pomoże
musimy sobie pomagać

PIOTR
musimy

Scena 9
Z jednej tkaniny wszyscy jesteśmy

GABRIELA
wejdźcie

jeszcze wszystko jest ciepłe
przed chwilą nałożyłam

PIOTR
siadajcie
obejrzymy na rzutniku?

ADAM
kupiliście rzutnik
świetna sprawa

PIOTR
wiesz co jest świetne?

ADAM
co?

PIOTR
świetny jest ten serial
i wiesz co jest jeszcze świetne?

ADAM
nie wiem
co?

PIOTR
to że wpadliście
świetnie że przyszliście

ADAM
świetnie że nas zaprosiliście

GABIELA (do Julii)
mogą tak cały wieczór

PIOTR
z Adamem oglądaliśmy to codziennie w akademiku

ADAM
codziennie to przesada

PIOTR
oglądaliśmy dzień w dzień po kilka odcinków
znaliśmy na pamięć całe dialogi

ADAM
na pewno nie całe
fragmenty

PIOTR
nieraz i całe
byliśmy psychofanami

ADAM
tylko mi to po studiach przeszło
a ty zakładateś „M@jka cafe”

JULIA
serio miateś kafejkę?

GABRIELA
to była taka przestrzeń coworkingowa
tam się poznaliśmy

JULIA
strasznie cringowy był ten serial

PIOTR
cringowy?

JULIA
żenujący trochę

PIOTR
wiem co to znaczy cringowy
czemu cringowy?

GABRIELA
to w końcu jedyna taka polska produkcja

PIOTR
oryginalna
a nie że na licencji

GABRIELA
o jakiejś tolerancji otwartości na innych
pod koniec lat dziewięćdziesiątych
to wyjątkowy okaz

ADAM

ty jako filozof powiniś być bardziej krytyczna

GABRIELA

czemu?

JULIA

no daj spokój!

PIOTR

co daj spokój?

w pierwszym odcinku adoptują Roma Azjatkę
i dziewczynkę o niekoniecznie białym kolorze skóry
tam się pojawiły wszystkie polskie lęki skondensowane jak mleko w tubce

GABRIELA

był nawet wątek edukacji seksualnej
gdy Anka znalazła tabletki w pokoju Majki
a przypomnę tylko że to lata dziewięćdziesiąte a nie Netfliks 2021

JULIA

tak

a poza tym

Jacek pracuje Anka siedzi w domu

Jacek stawia równanie gej to zbok

Anka każe ubrać się Majce w miniówkę na marsz kobiet

bo sufrażystki dlatego tylko nie odniosły sukcesu

bo były za bardzo męskie

a na marszu kobiet trzeba wyglądać kobieco!

czego nie rozumiesz?

ADAM

albo pierwszy odcinek chociażby

jak podkładają Romkowi hajs i sprawdzają czy ukradnie

bo CYGAN

PIOTR

mordo pod koniec odcinka uderzają się w pierś

bo postużyli się stereotypami

ADAM

a potem mordo każą mu wróżyć z kart przyszłość

bo CYGAN

GABRIELA

zaskakująco dobrze znacie ten serial
jakbyście co wieczór włączali Alutkę i Jędrulę

ADAM

Julia pisze artykuły na temat „cancel culture” w polskich serialach
oglądamy przykłady

PIOTR

a my oglądamy z sentymentu

JULIA

z sentymentu?
przecież wy kupiliście dom z tego serialu
z sentymentu to można sobie czasem
puścić wieczorem do snu
jakiś fragment na youtube

PIOTR

jakoś nas to ukształtowało po prostu
jedyna rodzina która była dla nas wzorem
bo ta własna to raczej na zdjęciu tylko
a i nie zawsze

ADAM

jasne
nikt tego nie podważa
ale nie myśleliście żeby tak po swojemu?

GABRIELA

przecież my nie tak celowo
to tak wyszło po prostu
w podświadomość nam się wryło
bo u nas w domach to raczej nikt Prousta nie czytał
tylko Polsat był włączony

JULIA

nie no u mnie tak samo
Adam też raczej do obiadu nie słuchał Schuberta
a jednak nie powielamy wzorców z serialu

GABRIELA

ale jakiś wzorzec powielacie

ADAM

jaki wzorzec?

PIOTR

no chociażby własnych rodziców
Adam przecież ty jesteś swoim ojcem
no może brakuje ci zakola i kilku zer po przecinku na koncie
ale i to przyjdzie z czasem
drogą idziesz tą samą
i nawet dumny z tego jesteś
a ty Julia w kogo się wdątaś?
czym się inspirujesz?
nas oceniać bo jakiś serial lubimy może trochę bardziej niż inni
a tak naprawdę to z jednej jesteśmy
trzeba powiedzieć
tkaniny

GABRIELA

a ja jednak nie wiem czy z jednej

PIOTR

jak to nie z jednej?
oni też nie słuchali Bacha

JULIA

Schuberta

PIOTR

Schuberta nie słuchali

GABRIELA

no nie wiem czy z tej samej
bo my to raczej dzins tani
spodnie przymierzane na targu na kartonie
bluzy po kuzynach
od ciotki z Reichu paczki
a oni sto procent bawełna
my ciuchy z sieciówek
oni lokalne marki fair trade
my dom na kredyt
oni loft na wynajem
my herbata z cukrem
oni mata matcha latte
my wino wieczorem z Lidla

oni mango lassi z knajpy na wynos
my „Rodzina zastępcza”
a oni raczej „Modern family”
to jak z jednej tkaniny?
z jakiej jednej?

JULIA

o i tu akurat znane nam z serialu podziały klasowe uprawiasz

PIOTR

żona nie to miała na myśli

JULIA

a teraz mansplaing ładnie wjeżdża na dokładkę

GABRIELA

a właśnie że to miałam na myśli

ADAM *(do Piotra)*

mordo serio myślisz że jestem swoim ojcem?
przecież wiesz jak nie lubię chuja

GABRIELA *(do Julii)*

a ty? dobrze ci było w domu?

JULIA

no właśnie złego słowa jakoś nie mogę powiedzieć

GABRIELA

jesteś wyjątkiem

tak się skupiliśmy na unikaniu tego czym się mamy stać
że unikając wpadliśmy w jeszcze większe gówno
i w dodatku z kredytem na czterdzieści pięć lat
i z tego gówna żadne z nas nie jest w stanie wyjść
bo tak bardzo się staraliśmy od niego uciec
że nawet nie zauważyliśmy że robimy wszystko źle
wszystko tak samo
jakbyśmy nic do gadania nie mieli

ADAM

brzmisz jak mój terapeuta

JULIA

też taki wulgarny?

PIOTR
masz rację
wpadliśmy w gówno

GABRIELA
w zajebicie wielkie brudne gówno

PIOTR
w takie gówno że nie ma ratunku

GABRIELA
w takie gówno że nawet jakby był jakiś ratunek to byśmy nawet nie zauważyli
tej wyciągniętej ręki

PIOTR
a jakbyśmy zauważyli to byśmy uznali że ona chce nas uderzyć
ta ręka

GABRIELA
a nawet jakby nie chciała nas uderzyć to na pewno by pogroziła z ostro
wymierzonym palcem w kierunku naszych zaskoczonych tą całą sytuacją
twarzy

GABRIELA
wiesz co jest najgorsze?

PIOTR
co?

GABRIELA
że jak się z tego uwolnimy to wpadniemy w kolejne gówno
a wiesz co jest jeszcze gorsze?

PIOTR
nie

GABRIELA
że nic z tym nie można zrobić

JULIA
nie że chcę wam jakoś przerywać tę poważną rozmowę
ale jemy coś?

Scena 10 Znowu listy czytelniczek do „Dobrej Pani”

LAT 31

Droga Gabrielo
wyjechałam jak radziłaś
za miasto
na piękne tętniące zielenią przedmieścia
nigdy nie było mi tak smutno
najgorsza jest cisza
wiedziłaś może że cisza może być tak cicha?
to nie że nie słyszę szumu wiatru ujadającego bezdomnego psa
czy gwizdania czajnika sąsiada
słyszę to wszystko ale tak jak się słyszy odgłosy w wannie
jak leżysz z głową pod wodą i słyszysz dźwięki przytłumione
jakby pod jakimś ciężarem byty i nie umiały się spod niego
wydostać
no to tak się czuję
teraz tak sobie myślę że do teatru bym nawet poszła
i bym słyszała tych wszystkich aktorów na mikroportach
i bym czytała te wszystkie symbole i nawiązania
źle mi doradziłaś droga Gabrielo
nie radź już więcej
bez odbioru

LAT 26

droga Gabrielo
twoje rady są tak słabe jak zbyt rzadki kisiel
jak zaschnięta plama na koszulce po paście do zębów
jak Cote z Żabki
jak czekoladopodobny wyrób
jak remont u sąsiada po 22
dissuje twoje rady
przeklnęłabym twoje rady
ale nie lubię tego robić
moja mama też tego nie lubiła
teraz nie wiem czy dalej nie lubi czy może już lubi
i sobie przeklina sama czasem w pustym mieszkaniu
bardzo się oddaliśmy i wydaje mi się zupełnie obca
ja dziękuję za takie rady
i za taką samodzielność co odcina mnie od
ulubionej osoby

LAT 28

droga Gabrielo
za twoją radą znalazłam kogoś do wspólnego kredytu
wspólnego życia
wspólnego spania razem pod jedną kotłą
wspólnego patrzenia na telewizor i patrzenia w przyszłość
niestety mimo szesnastu a nie ośmiu metrów kwadratowych
nic się nie zmieniło
on wydaje się taki duży
nie nie jest gruby czy coś
(co by mi nie przeszkadzało ofc)
zajmuje dużo przestrzeni
zdecydowanie więcej niż ja
jak tylko siądzie to całe mieszkanie jest zajęte
nie da się przejść
jak myje zęby to jest nawet w sypialni
nawet gdy wychodzi to wciąż jest go wiele
muszę naprawdę długo wietrzyć
otworzyć okna i drzwi i ujście w kominie
i kiedy już czuję że go nie ma
że mogę się jakoś sama ze sobą rozłożyć
to wraca
droga Gabrielo
nie wiem czy też z kimś wziętaś kredyt
i może jest ci zajebiście dobrze
ale jeśli nie
to nie życz niczego co tobie niemiłe
nie radź
nie pozdrawiam
nie twoja lat 28

Epilog

JACEK

kwota jest taka jak w ogłoszeniu?

PIOTR

możemy trochę zejść z ceny

GABRIELA

to i tak tanio jak na dom w tej okolicy

PIOTR
zależy nam na czasie

ANNA
mogę zadać takie trochę bardziej prywatne pytanie?
czemu się wyprowadzacie?
dom jest cudowny
coś nie tak z sąsiadami?
są głośni?

PIOTR
cisi jak myszy
nie zorientujecie się że ktoś mieszka obok

GABRIELA
sąsiadka z naprzeciwka nie lubi tylko jak czajnik gwizdże
pisze poezje i ceni sobie ciszę

ANNA
cała Alutka

JACEK
to czemu się wyprowadzacie?

PIOTR
zamykamy po prostu pewien etap
myślimy poważnie o wyjeździe

ANNA
emigracja?

PIOTR
nawet nie

JACEK
rodzina się powiększa?

ANNA
nie wpytuj już tak
widocznie mają swoje powody
kiedy moglibyśmy się wprowadzić?

GABRIELA
nawet teraz

Jacek i Anna podpisują umowę kupna. Gabriela i Piotr wychodzą z domu, ale oddalają się nieznacznie.

GABRIELA

patrz
patrz co robią
szykują obiad
tyle ziemniaków
chyba jakichś gości się spodziewają
że tyle obierają
siedzą i obierają
my tak nie siedzieliśmy
nie obieraliśmy

PIOTR

zimno już się robi
chodźmy

GABRIELA

mizerię robią
do młodych ziemniaków najlepsza mizeria

PIOTR

albo kapusta nowalijka
matka mnie zawsze ciągnęła za ucho
jak kapustę młodą jedliśmy

GABRIELA

rozstawiają naszą zastawę

PIOTR

myślę ciągle o tej przewodźce
o tej naszej wsi
wyjeździe

GABRIELA

nie myśl
tylko patrz
może się czegoś jeszcze nauczymy

PIOTR

z czego chcesz się uczyć
od kogo?

GABRIELA
patrz po prostu
teraz twoja kolej

Gabriela daje Piotrowi lornetkę.

PIOTR
nic nie widzę
ziemniaki się gotują
na ziemniaki mam patrzeć?

GABRIELA
jak nie chcesz to oddaj
ja popatrzę

Piotr oddaje lornetkę.

PIOTR
mam coś z tym uchem
jakaś infekcja się pewnie wdąta
zapalenie czy coś
słabiej słyszę

GABRIELA
patrz
wyrzucają nasz obrus

PIOTR
musiabym chyba iść do lekarza laryngologa
myślisz że tam będzie jakiś laryngolog?
może nie powinniśmy wyjeżdżać?
może moglibyśmy wymyślić coś innego?
ty pisałaabyś powieści albo dramaty
a ja bym poszedł na jakieś szkolenie
na jakiś kurs
i nauczyłbym się porządnej roboty

GABRIELA
a jak on je niechlujnie
ty tak nie jesz

PIOTR
a nawet jak nic nie wymyślimy
nawet jak będę pracować w chujowym korpo

jak będę robił nocki w Amazonie
jak nikt nie opublikuje tej twojej powieści
jak dostaniesz setną odpowiedź odmowną z wydawnictwa
to będziemy wracać pod koc pić herbatę i będzie dobrze
możemy to chociaż przegadać?

GABRIELA

strasznie chce mi się pić
poszedłbyś na stację po wodę?
albo po kawę
lepiej po kawę

PIOTR

nie wiem czy słyszałaś co mówiłem?

GABRIELA

nie wyłączyli gazu
garnek się dymi
i firanka
co oni nie widzą że się pali?

PIOTR

patrzą w okno
pokazują na nas
myślisz że nas widzą?

GABRIELA

zadzwoń po straż

PIOTR

tak
na pewno nas obserwują
nic nie słyszę
chyba mam coś z tym uchem

GABRIELA

mówię żebyś zadzwonił po straż
nie zabrałam telefonu
nasz dom się pali

Piotr bierze telefon, dzwoni.

PIOTR

dzień dobry

potrzebujemy pomocy
jesteśmy naprzeciwko domu
tak
tego przy lesie
miałem zadzwonić
styszemy się?
panie posterunkowy?
miałem się odezwać jak to się znowu nam przydarzy
jak to się powtórzy
no i jest
ten wzrok
czujemy go tak samo jak wtedy
znowu ktoś nas obserwuje

Robert Traczyk

EveryBoy&ExtraGirl

Osoby:

EVERYBOY

EVERYGIRL

EXTRAGIRL

MACHOWSKI

BADBOY

MEGAMAN, FREEZEBOY, BIOGIRL, PSIWOMAN

DZIEWCZYNY, MATKA MACHOWSKIEGO, BARMANKA

Scena 1

Zieleń uspokaja

EveryBoy wpatruje się w zieloną trawę miejskiego parku. Jest wyraźnie zniecierpliwiony. Co chwilę niespokojne spogląda na zegarek. Nie może też opanować wystukującej nierówny rytm stopy. W tle wybuchy, walące się budynki i rozbłyśki supermocy superbohaterów. Dźwięki te wcale nie pomagają na skołatanę nerwy.

Wybuch. Błysk. Cisza.

Cisza. Zieleń. Cisza. Zieleń. Zieleń. Zieleń. Cisza.

Podbiega zdyszana EveryGirl.

EVERYGIRL

Przepraszam za spóźnienie...

EVERYBOY

Czekam tu od 20 minut!

EVERYGIRL

Przez tego BadBoya całe miasto stoi!

EVERYBOY

Kogo?

EVERYGIRL

Co ty, gazet nie czytasz?

EVERYBOY

Czytam! „Świat komiksów”, „Biały Karzeł”, „Jeszcze Nowsza Fantastyka”, „Computer Gamer Pros”, „Najwyższy Czas!”

EVERYGIRL

Eee?... No nieważne! BadBoy, nowy superzłoczyńca. Chce zniszczyć miasto!

EVERYBOY

To komunista?

EVERYGIRL

Raczej kapitalista.

EVERYBOY

Czyli anarchista?

EVERYGIRL

Anarchiści chyba uważają inaczej. Że różnice w posiadanym majątku ciągną za sobą relację władzy...

EVERYBOY

Co za bzdury, przecież wolne jednostki i wolne umowy...

EVERYGIRL

No słuchaj. W każdym razie ten BadBoy nosi jakieś garnitury, muszki. Strzela deregulacjami. Jeździ na krzywej Laffera, przebija się przez ostony socjalne jakby były z papieru. Wielkokapitałową kulą ściera z powierzchni ziemi prekariuszy i lokatorów... Przedsiębiorcy go kochają, a wykluczeni nienawidzą. W dodatku zawsze gładko ogolony, z mocną postawą. Zabójczo pewny siebie. Biję od niego wielka moc i autorytet, nawet gdy jedynie przechadza się po dachach zawtaszczonych kamienic. Opaska na oczach dodaje mu pociągającej aury tajemnicy...

EVERYBOY

No dobrze chodźmy już.

EveryBoy też stara się pewnie poruszać.

EVERYGIRL
Boli cię noga?

EVERYBOY
Nie, dlaczego?

EVERYGIRL
Jakoś dziwnie chodzisz.

EVERYBOY
A to tylko tak...

Cisza. Cisza. Cisza.

EVERYBOY
A właściwie: gdzie ty mieszkasz?

EVERYGIRL
Wynajmuję kawalerkę w centrum.

EVERYBOY
Nieźle!

EVERYGIRL
No niezła. Ale czynsz wynosi tyle, że ledwo dajemy radę go zapłacić.

EVERYBOY
To jest właśnie wolność. Mieszkasz tam, gdzie chcesz!

EVERYGIRL
Nawet gdy żywię się okruchami dla ptaków, które wyrzucają sąsiedzi?

EVERYBOY
Wolność ma swoją cenę!

EVERYGIRL
Nawet gdy wyciągam dzieciom kanapki z tornistrów?

EVERYBOY
Ważne, żeby nikt nie narzucił praw ani granic.

EVERYGIRL
Nawet gdy chodzę na randki tylko po to, żeby się najieść?

EVERYBOY

Czy niezależność nie jest tego warta?

EVERYGIRL

Kamienica została niedawno sprywatyzowana. Boję się, że podniosą czynsz, żeby nas stamtąd wykurzyć i przerobić ją na bank albo hotel.

EVERYBOY

Prywatne jest zawsze lepsze od publicznego.

EVERYGIRL

No nie wiem, a służba zdrowia na przykład? Patrz, co się dzieje w USA. 8,5% Amerykanów nie ma dostępu do opieki medycznej.

EVERYBOY

Widzisz! To niewiele!

EVERYGIRL

To 27,5 miliona ludzi!

EVERYBOY

Chcącemu nie dzieje się krzywda. Wolność, do której dążę, jest czystym absolutem!

Jakby uniesiony tą myślą EveryBoy rzuca się na pobliską rabatkę, by zerwać kwiat dla najpiękniejszej kobiety na świecie, z którą ma właśnie przyjemność spacerować. Wypatruje najbardziej dorodny okaz, po czym błyskawicznie wrywa go z ziemi, by uszczęśliwić swoją niedoszłą partnerkę. Wręcza jej kwiat. Jednak babsko niewdzięczne nie przyjmuje.

EVERYGIRL

Co to jest?

EVERYBOY

Najpiękniejszy kwiat dla najpiękniejszej kobiety.

EVERYGIRL

Nie wierzę!

EVERYBOY

Uwierz, piękna!

EVERYGIRL

Ktoś coś robi, żeby było ładnie. Ludzie męczą się. Wsadzają, plewią, pielęgnują! Zabezpieczają biało-czerwoną taśmą. Chcą przetamać tę zdechłoburą, obrzydliwie mdłą miejską panoramę. Nadać trochę piękna do utopionego w szarym marazmie krajobrazu. Ale nie. Musisz to zniszczyć. Teraz wszystko znowu będzie w kolorze spleśniałego gówna!

EVERYBOY

To pewnie imigranci.

EVERYGIRL

Co?

EVERYBOY

Ci pracownicy miejskiej zieleni. Wdzięczni powinni być, że będzie dla nich więcej roboty. I tak to wielka łaska z naszej strony, że pozwalamy im pracować.

EveryBoy próbuje złapać EveryGirl za rękę. Bezskutecznie. Dziewczyna dostaje wiadomość. I już jej nie ma. EveryBoy tak stoi z tym kwiatkiem zasadzonym nietutejszą ręką. Niemym symbolem degradacji środowiska naturalnego. Wygląda głupio.

Scena 2

Telewizja relaksuje

EveryBoy i Machowski grają w grę. Jakąś bijatykę czy inną grę sportową na konsoli.

MACHOWSKI

Czyli mówisz, że ci się podoba?

EVERYBOY

Nie jest taka, jak inne.

MACHOWSKI

Ona cię testuje, ziomek.

EVERYBOY

Co?

MACHOWSKI

Tak zwane shit testy. Sprawdza, czy jesteś męski i stanowczy.

EVERYBOY
A jeśli nie jestem?

MACHOWSKI
To udawaj, że jesteś. Inaczej na ciebie nie poleci. Laski mogą ściemniać o równości. Tak naprawdę chcą, żeby ktoś chwycił je za tyłek albo za włosy. Zamkną w kuchni.

EVERYBOY
Nie miałem jeszcze takiej dziewczyny.

MACHOWSKI
Bo żadnej nie miałeś.

EVERYBOY
Daj spokój.

MACHOWSKI
Chcesz przestać być prawiczkim?

EVERYBOY
Przestań.

MACHOWSKI
Podoba ci się ta laska?

EVERYBOY
Podoba.

MACHOWSKI
To słuchaj się mądrzejszych. Mówię ci, znam się na kobietach.

EVERYBOY
Ciekawe skąd.

EveryBoy przerywa grę.

MACHOWSKI
Kiedyś w swoim, bardzo wolnym kilkumegowym internecie wpisałem: jak podrywać kobiety, dziewczyny nawet chyba. I wyskoczyła pierwsza lepsza strona, która brzmiała chyba podrywaj.org wszedłem na nią i okazało się, że jest tam taka krótka lekcja, to znaczy ileś tam lekcji, chyba z siedem. Przeczytałem to wtedy i totalnie się wszystko otworzyło. Okazało się, że my faceci żyjemy w dosyć sporych iluzjach na temat tego, jak kobiety chcą być

traktowane. I wtedy się wszystko zaczęło. Poznałem kolegę, na tym forum, Krzemka, tak się nazywał wtedy. Miał awatar z karabinem Katusznikowa. I Krzemek polecił mi kilka książek.

Dejwid eX. Dejwid eX, zobaczysz, jak sobie go wklepiasz w google, że jest takim świniakiem, totalnym, takim kurwa, Januszem z takim, kurwa, wąsem, taki w czarnej koszulce włożonej w spodnie i z brzuchem – po prostu jest obrzydliwym. I jego książka zaczyna się od słów: pierdoliłem Azjatki, pierdoliłem Meksykanki, pierdoliłem, ups, dzieci, pierdoliłem, Rosjanki, blondynki, brunetki, rude, tak się rozkręca i na końcu pisze, nawet Eskimoski bez zębów. Pierdolił wszystkie. Bo po prostu chciał tego.

Jego szkoła jest bardzo prosta. Polega na totalnej kontroli. I moje 19-letnie doświadczenie mi mówiło, jak taki świniak w ogóle może? Co on mi tu ściemnia, to jest niemożliwe. Jeszcze w taki sposób, po chamsku, przecież kobiety tego nie lubią. Kobiety przecież chcą być kochane, dostawać kwiaty, a to w ogóle nie tak.

Potem Krzemek wystał mi książkę, która nazywała się „Mr. Method”. Jej podtytuł brzmiał „Zwab kobietę do łóżka”. Podejrzewam, że w tłumaczeniu jest tam duża lipa. Ale książka miała z 500 stron. Czytam pierwszą, drugą, trzecią stronę i okazuje się, że to jest jakiś totalny poradnik, w jaki sposób, POZNAĆ, ROZKOCHAĆ I PRZELECIEĆ KOBIECĘ w jeden wieczór, w 12 godzin, tak, żeby nie miała tak zwanych wyrzutów sumienia kupującego. Wyrzuty sumienia kupującego są, jak przychodzisz do sklepu i kupujesz coś. Na przykład spodnie. Myślisz, że są zajebiste, a wychodzisz i zakładasz i masz takie: „Co ja kupiłem! Co to, kurwa, jest!”. W ogóle ci się to nie podoba. Nie wiesz, dlaczego to kupiłeś, znaczy wiesz, ale to był jakiś zakupowy szat, tam lepiej wyglądateś, a generalnie nie jest ci potrzebna ta bluzka czy te spodnie. I jest w ogóle niewygodne. Masz te wyrzuty sumienia kupującego. Mystery prowadzi do tego, żeby nie doprowadzić do wyrzutów sumienia kupującego. Żeby kobieta ich nie miała. Żeby cię chciała, żeby... Wiesz, zdarza się tak, że możesz jednej nocy WW. Wybrać się na panny i wyrwać pannę, przespać się z nią i ona następnego dnia już do ciebie nie odpisze. Bo ma wyrzuty sumienia kupującego, wynikające z tego, że czuje się, jak dziwka, że się z tobą przespała. Trochę się najebała. No byłeś super, byłeś przystojny, ale ona się źle z tym czuje i nie chce tak się czuć. I Mystery swoim układem gry pokazuje ci, jak do tego nie doprowadzić.

EVERYBOY

Masz tą książkę gdzieś?

MACHOWSKI

Chuj w książkę. Patrz!

Machowski wyłącza grę. Włącza zaś telewizję publiczną, gdzie kilku facetów debatuje o ochronie życia nienarodzonego. Pośród nich jest też BadBoy.

BADBOY

Przeciwko aborcji jest znacznie więcej kobiet niż mężczyzn. Mężczyźni są za, bo czasem chcą się po prostu pozbyć kłopotu, poza tym mężczyźni nie skrobią, aborcja im nie grozi

Zebrani w studiu mężczyźni kiwają głowami.

BADBOY

Kobieta jest osobą, która kieruje się emocjami. Mężczyźni nie tak bardzo, jak kobiety. Feministki mówią, że kobiety są aborcją żywotnie zainteresowane. Podstawowe prawo rzymskie mówiło, że nie można być sędzią we własnej sprawie. Czyli: jak ciąża to sprawa kobiety, to kobiety nie powinny się w tej sprawie wypowiadać, bo nie mogą być dobrymi sędziami. Najważniejszą sprawą są prawa ojca. Jeżeli ojciec ma płacić alimenty, powinien mieć prawo decyzji, czy dziecko zabić, czy nie. W starożytnym Rzymie to mężczyzna miał prawo decydować o zabiciu nawet urodzonego dziecka. Nie znam przypadku by z tego skorzystał, ale miał takie prawo.

Machowski wyłącza telewizję.

MACHOWSKI

To jest koleś, nie?

EVERYBOY

Według mnie pierdoli.

MACHOWSKI

Nieważne, co pierdoli, ale jak to robi! Widzisz, jest tak pewny siebie, że nikt nie jest w stanie mu się przeciwstawić. O to chodzi. Kobiety go uwielbiają. A szczególnie te przedsiębiorcze.

EVERYBOY

Gdybym był kobietą to strzeliłbym mu w pysk.

MACHOWSKI

Jak ty nic nie wiesz o życiu. Wiesz dlaczego Piłsudski bał się nadać babom prawa wyborcze?

EVERYBOY

Nie.

MACHOWSKI

Zastanawiał się długo. Bo to za bardzo wzmocniłoby narodowców. W bardziej silnych rodzinach strażniczkami patriarchy zawsze były stare matrony. Tak jest też dzisiaj.

EVERYBOY

Przecież narodowcy nienawidzą kobiet.

MACHOWSKI

Kochają je i szanują! Myślisz, że dlaczego Jowita Helfinger jest liderką ONR?

Scena 3

Dieta irytuje

EveryBoy ubrany w marynarkę, jakby po dziadku, siedzi sam w restauracji. Znów bardzo się niecierpliwi. Za szybą wybuchy, rozbłyski, trzaski i inne wskazujące na zaciętą walkę efekty wizualne i dźwiękowe.

Zdyszana wbiega EveryGirl.

EVERYGIRL

Przepraszam, takie korki... To wszystko przez tego BadBoya...

EVERYBOY

Spóźniłaś się 20 minut. To brak szacunku do mojej osoby.

EVERYGIRL

Co ty masz na sobie?

EVERYBOY

Chciałem być elegancki.

EVERYGIRL

Kiedyś pójdziemy na zakupy to pomogę ci wybrać coś eleganckiego i... nowoczesnego.

EVERYBOY

Ale to droga...

EVERYGIRL

Zobaczmy, co tu dają do jedzenia.

EVERYBOY

Pozwoliłem sobie już ci zamówić.

EVERYGIRL

Co to będzie?

EVERYBOY

Niespodzianka.

EVERYGIRL

Uwielbiam niespodzianki, już nie mogę się doczekać. Co u ciebie?

EVERYBOY

U mnie?

EVERYGIRL

Nie, u papieża.

EVERYBOY

Powiedz lepiej co u ciebie.

EVERYGIRL

Ja pierwsza spytałam.

EVERYBOY

No to... byłem dzisiaj na uczelni – to znaczy miałem być, bo nie poszedłem na wykład. Ale zwlokłem się już na laboratorium, ale program mi nie działał, więc spotkałem się z Machowskim...

EVERYGIRL

Machowskim?

EVERYBOY

Mój przyjaciel. Jedyny i najlepszy.

EVERYGIRL

Chciałabym kiedyś poznać twoich znajomych.

EVERYBOY

Nie wiem, czy to najlepszy pomysł.

Znudzona kelnerka przynosi dwa wykwintne i wybitnie mięsne dania.

EVERYGIRL

Nie mówiłam ci? Jestem wege.

EVERYBOY

Co?

EVERYGIRL

Nie jem mięsa.

EVERYBOY

Rozumiem. Ale jak to wege?

EVERYGIRL

Nie mogę znieść cierpienia zwierząt.

EVERYBOY

Już zaptaciłem.

EVERYGIRL

Weź moją porcję, albo zapakuj na wynos. Tymczasem zamówię coś wegańskiego.

EVERYBOY

Postawiłem ci obiad, a ty nim wzgardziłaś!

EVERYGIRL

Nikt cię o to nie prosił.

EVERYBOY

To tak, jakbyś wzgardziła mną.

EVERYGIRL

Daj spokój. Możesz uszanować, że nie jem mięsa?

EVERYBOY

A ty możesz uszanować mnie?

EVERYGIRL

To tylko kawat świni. Nie możemy po prostu porozmawiać w mitej atmosferze?

EVERYBOY

To wegefasyzm.

EVERYGIRL

Co?

EVERYBOY

Gardzisz mną, bo jem mięso, tak?

EVERYGIRL

Co?

EVERYBOY

Widzę to w twoim spojrzeniu.

EVERYGIRL

Ja ci do talerza nie zaglądam.

EVERYBOY

Pewnie chcecie zamykać do obozów mięsożerców?

EVERYGIRL

Co?

EVERYBOY

Macie już przyszykowane gilotyny!

EVERYGIRL

Serio?

EVERYBOY

Czy możesz okazać mi odrobinę szacunku?

EVERYGIRL

A czy ty możesz nie zmuszać mnie, do wpychania w siebie obrzydliwych zwłok? Mógłbyś nie wymagać ode mnie torturowania zwierząt? Możesz nie przykładać ręki do zmian klimatycznych, które jak pewnie wiesz, są głównym zagrożeniem w XXI wieku?

EVERYBOY

Jak dla mnie większym zagrożeniem jest ekofaszyzm.

EVERYGIRL

Wiesz co. Straciłam apetyt.

EveryGirl wstaje.

EVERYBOY

Chociaż cię odwiozę.

EVERYGIRL

Nie, dzięki. Może uda mi się chociaż odrobinę zniwelować ślad węglowy.

Scena 4

Przyjaciółka zawsze pomoże

ExtraGirl, BioGirl i PsiWoman siedzą razem w swoim superbohaterskim, poststudenckim, jednopokojowym mieszkanku. Piją wino. Dość tanie, ale z korkiem. PsiWoman zmaterializowała moc Lacanowskiej psychoanalizy w telekinezę. Dzięki temu alkohol nalewa się do kieliszków bez konieczności biegania do lodówki. A przy tempie, w jakim dziewczyny go spożywają, trzeba by chodzić tam dość często. O przyjemne, rześkie powietrze zadbała BioGirl, która fotosyntezując energię sztucznego, ledowego oświetlenia oraz wodę zawartą w winie nieustannie przetwarza dwutlenek węgla na tlen. Dlatego w pomieszczeniu nie trzeba uruchamiać oczyszczacza powietrza. Zresztą i tak go tam nie ma. Te urządzenia są piekielnie drogie. Nie na kieszeń trzech biednych superbohaterek. Niestety, dobro nie jest najbardziej pożądanym towarem na rynku.

BIOGIRL

Serio chciał ci dać konającą roślinę? Jebany padlinożerca.

PSIWOMAN

To jest konstrukt.

BIOGIRL, EXTRAGIRL

Co?

PSIWOMAN

Jemu się wydaje, że ty tego oczekujesz.

BIOGIRL

Trupów roślin i zwierząt?

EXTRAGIRL

Oczekuję jedynie, żeby zaczął szanować moje zdanie. Obraził się jak dziecko, gdy nie chciałam jeść tego, co on.

BIOGIRL

Czy faceci mogliby nie być pojebani? Chyba wolę laski.

PSIWOMAN

A próbowałaś?

BIOGIRL

A ty nie chcesz spróbować? Jesteś całkiem niezła, jak na intelektualistkę.

PSIWOMAN

Uważaj, bo podczas orgazmu zdarza mi się rozszczyć na atomy.

EXTRAGIRL

Ej! Ja tu mam problemy sercowe. Możecie poflirtować kiedy indziej?

BIOGIRL

A ty co, zazdrosna jesteś?

EXTRAGIRL

Jakbym miała o co.

BIOGIRL

No nie wiem, tyłek mam całkiem niezły.

EXTRAGIRL

Ej! Mam tu poważniejszy problem niż twoja dupa!

BIOGIRL

Podoba ci się on?

EXTRAGIRL

Bardzo. Gdyby tylko nie zachowywał się jak dzieciak.

BIOGIRL

Jak FreezeBoy. Ostatnio, jak lecieliśmy walczyć z ParrotManem, po drodze musiał zahaczyć o sklep z grami.

PSIWOMAN

To, że ktoś gra w gry, nie oznacza, że jest niedojrzały.

BIOGIRL

Facet powinien grać w piłkę, trenować boks, lubić samochody...

PSIWOMAN

Hobby nie musi być zdeterminowane przez płeć.

EXTRAGIRL

Też tak uważam, niech każdy robi, co lubi.

BIOGIRL

A ten twój facet to co lubi robić w wolnym czasie?

EXTRAGIRL

Po pierwsze to nie mój facet, a po drugie to chyba... nie wiem.

BIOGIRL

To niech spróbuje jazdy na motocyklu czy wędkarstwa.

PSIWOMAN

Ja pierdolę. Nie ma się co dziwić, że on opiera się na toksycznych wzorcach męskości. Jesteśmy produktami świata, w jakim funkcjonujemy. A, że jest on chujowy? No cóż. Stereotypowo w naszej kulturze za męskie uznaje się: siłę, radykalizm, władzę, dominację, agresję, wojnę i racjonalizm. Co zatem z mężczyznami, którzy są wrażliwi, delikatni i pokojowi? Toksyczna męskość każe im to ukrywać, bo inaczej zostaną uznani za niemęskich. Książki, filmy, telewizja, szeroko pojęta popkultura wpaja im, że muszą być łajdakami smalcami alfa. Pospolitymi mizoginami. Żreć kotlety, dawać kwiaty, samodzielnie wnosić lodówkę na piąte piętro i nigdy nie chwycić za odkurzacz.

EXTRAGIRL

On? Ledwo jest w stanie podnieść kufel z piwem.

PSIWOMAN

Więc pokaż mu, że nie musi się przed tobą popisywać.

BIOGIRL

MegaMan nie musi...

PSIWOMAN

Przecież to idiota.

BIOGIRL

Ale jakie ma bary...

EXTRAGIRL

I tą kwadratową szczękę...

PSIWOMAN

Skąd wiesz? Przecież nosi maskę.

EXTRAGIRL

Ekhem.

PSIWOMAN

Dlaczego miałby ściągać maskę?

EXTRAGIRL

No... do całowania!

BIOGIRL

Serio?! Przelizataś go?

EXTRAGIRL

No odwoził mnie do domu po walce z ParrotManem i tak jakoś wyszło.

BIOGIRL

I co? Dobrze całuje?

EXTRAGIRL

Nieźle.

PSIWOMAN

Ciągniesz to dalej?

EXTRAGIRL

Nie. Totalnie nie mam o czym z nim gadać.

BIOGIRL

Laska! Przecież nie o rozmowy tu chodzi.

PSIWOMAN

Też nie chciałabym mieć faceta, z którym nie mam o czym gadać.

BIOGIRL

Może dlatego żadnego nie miałaś. A czas nie chuj, w miejscu nie stoi.

PSIWOMAN

Ja pierdołę. Gadasz jak dziwka.

BIOGIRL

Nowoczesna kobieta chyba ma prawo do udanego seksu bez zobowiązań.

EXTRAGIRL

Czyli spotkać się z nim?

BIOGIRL

No raczej. MegaMan to niezłe ciacho.

EXTRAGIRL

Chodzi mi o aktualnego...

PSIWOMAN

Jeśli naprawdę mu na tobie zależy, porzuci tę maczystowską iluzję.

BIOGIRL

Wcześniej chyba jednak masz spotkanie z BadBoyem. On jest zdegenerowanym i darwinistycznym szczurem.

EXTRAGIRL

Rzeczywiście ma w sobie coś... pociągającego.

PSIWOMAN

Nie martw się! Pomożemy ci.

BIOGIRL

Jasne! Nie mogę się doczekać, kiedy będzie leżał pognębiony u mych stóp.

Scena 5

Przeszkody ekonomiczne

EveryBoy i EveryGirl stoją przed klatką obscurnego blokowiska. EveryGirl trzyma w dłoni wielki kwiatek doniczkowy.

EVERYBOY

Nie sądziłem, że też jesteś fanką gwiazdnych wojen.

EVERYGIRL

Mówiłam. Obejrzałam wszystkie 9 części, 2 spin-offy, wszystkie sezony „Wojen Klonów” i „Matego Yody”.

EVERYBOY

Mandalorian.

EVERYGIRL

Co?

EVERYBOY

To on jest głównym bohaterem, a wszyscy mówią, że Yoda. Właściwie to nawet nie jest Yoda, tylko osobnik tej samej rasy. To takie trudne zauważyć, że...

EVERYGIRL

Naprawdę chcesz zepsuć tak miły wieczór kłótnią o tytuł serialu?

EVERYBOY

Okropnie triggeruje mnie, gdy ktoś popełnia oczywiste błędy w uniwersum!
A...

EveryGirl zamyka mu usta pocałunkiem. Delikatnym i mocnym, jak nić Spidermana.

EVERYBOY

Dziękuję.

EVERYGIRL

To był super wieczór.

EVERYBOY

To wegańskie żarcie jest zajebiste.

EVERYGIRL

Może sam rzucisz mięso.

EVERYBOY

Być może.

EVERYGIRL

Żywe kwiaty też są zajebiste.

EVERYBOY

Mam nadzieję, że będziesz go podlewać.

EVERYGIRL

Za każdym razem kiedy pomyślę o tobie.

EVERYBOY

Czyli szybko uschnie.

EVERYGIRL

Uważam twój brak wiary za niepokojący.

EveryGirl mówi to głosem Dartha Vadera. Po czym wyciąga rękę, jakby dusiła EveryBoya. Ten traci dech. Ale okazuje się, że jednak udaje. Śmieją się.

EVERYBOY

No to, na razie.

EVERYGIRL

Na razie.

Nikt się nie rusza.

EVERYBOY

No hej.

EVERYGIRL

No cześć.

Nikt się nie rusza.

EVERYBOY

Strasznie dzisiaj zimno.

EVERYGIRL

Naprawdę zaprosiłabym cię na herbatę, ale wynajmuję jeden pokój z dwiema koleżankami. I tak ledwo dajemy radę z opłatami. Deweloperzy oszaleli. Wiesz, że metr kwadratowy mieszkania w tym mieście jest wart już więcej niż w Nowym Jorku?

EVERYBOY

Ale tak zdecydował wolny rynek.

EVERYGIRL

Być może będę musiała się wyprowadzić. Wrócić do rodziców. Wiesz, jak to jest mieszkać na wsi?

Niepodziewanie zza krzaków wyskakuje banda młodzieży w dresach. Znaczą się, ciężko powiedzieć czy młodzieży, bo mają zamaskowane twarze, a przez ortalionowe uniformy ciężko jest dostrzec stopień zestarzenia się skóry. A nawet gdyby było to możliwe, nie wiadomo, czy nie używają jednego z tych szumnie reklamowanych w mediach masowych kremów odmładzających. W każdym razie wszyscy są postawnej postury. DAWAĆ TELEFON, udało się tylko usłyszeć EveryBoyowi zanim został powalony na ziemię. Niespodziewanie EveryGirl transformuje się w ExtraGirl, niczym Usagi w Sailor Moon, ze znanej, azjatyckiej serii kreskówek. Niezmiernie popularnej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. W tej postaci EveryGirl/ExtraGirl rozgramia bandytów z zadziwiającą łatwością. Napastnicy w popłochu się oddalają, a EveryBoy nie może zwlec się z twardego i nierównego chodnika. Powodem jednak nie są obolałe kości czy złamana noga, ale szok poznawczy jakiego właśnie doznał. ExtraGirl znów staje się EveryGirl.

EVERYGIRL

Nie powinnaś tego widzieć. Tak, to ja jestem ExtraGirl.

EVERYBOY

Dlaczego mi nie powiedziałaś?

EVERYGIRL

No wiesz, mało się znamy...

EVERYBOY

Wystarczająco.

EVERYGIRL

Taka jest niepisana zasada. Superbohaterki i superbohaterowie ukrywają swoją tożsamość.

EVERYBOY

Nawet przed swoim chłopakiem?

EVERYGIRL

Nie wiedziałam, że jesteśmy razem.

EveryBoy wstaje. Odchodzi. Lekko kuśtyka.

EVERYGIRL

Zaczekaj.

EveryBoy zatrzymuje się.

EVERYGIRL

Naprawdę mi się podobasz. Nie chcę, żeby moja praca nas podzieliła.

EVERYBOY

Serio?

EVERYGIRL

Za kilka dni organizuję imprezę dla paru znajomych. Może wpadniesz? Jako mój chłopak, oczywiście.

EVERYBOY

... jasne.

EVERYGIRL

Proszę cię tylko, żebyś zachował moją podwójną tożsamość w tajemnicy.

EVERYBOY

... jasne.

EveryGirl całuje go w policzek. EveryBoy całuje ją w usta.

Scena 6

Moc, energia, amfetamina

Kuźnia mięśni i charakterów. W takich warunkach, na wzór spartańskich wojowników, tworzy się silnych mężczyzn, których podobno tworzą dobre czasy, które tworzą słabych mężczyzn, którzy tworzą słabe czasy. Na takiej właśnie działalności zapobiegającej degeneracji ciała i umysłu czas spędzają EveryBoy i Machowski. EveryBoy z trudem próbuje podnieść coś ciężkiego. Jak na razie bezskutecznie.

MACHOWSKI

No to pierwsza baza zaliczona!

EVERYBOY

Jesteśmy razem.

MACHOWSKI

Błąd!

EVERYBOY

Co?

MACHOWSKI

Nigdy nie możesz dawać jej pewności, że jesteś nią zainteresowany.

EVERYBOY

Dlaczego?

MACHOWSKI

Bo to zabija twoją atrakcyjność!

EVERYBOY

Nie ma czego zabijać.

MACHOWSKI

Właśnie dlatego nie zaliczysz. Robisz wszystko, co ona chce.

EVERYBOY

To źle?

MACHOWSKI

Jesteś jak pies, a musisz być jak wąż. Tajemniczy, groźny i sprytny.

EVERYBOY

Ostatnio było świetnie. Słuchałem, opowiadałem. Mamy tyle wspólnych tematów. Wystarczyło być po prostu miłym.

MACHOWSKI

Miłym? Wiesz, że powiedzieć o kimś „miły” to najgorsza obelga? Miły to znaczy bez charakteru.

Machowski wyciąga Biblię. Ma w niej mnóstwo kolorowych wstążek w charakterze zakładki.

MACHOWSKI

Apokalipsa św. Jana. List do kościoła w Laodycei:
„Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś.
Obyś był zimny albo gorący!
A tak, skoro jesteś letni
i ani gorący, ani zimny,
chcę cię wyrzucić z mych ust.”

EVERYBOY

Nosisz ze sobą Pismo Święte?

MACHOWSKI

Czyta się jak najlepszy kryminał. I to gore.

EVERYBOY

Ale to chyba Nowy Testament.

MACHOWSKI

No. Sequel trochę słabszy, ale też daje radę.

EVERYBOY

Ale to Jezus nie chciał, żeby ludzie byli mili?

Machowski otwiera w kolejnym zaznaczonym przez siebie miejscu.

MACHOWSKI

O, Ewangelia św. Mateusza: „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy”.

EVERYBOY

Serio Jezus to powiedział?

MACHOWSKI

Był charyzmatycznym dupkiem. I ty też masz taki się stać. Żeby być atrakcyjnym, musisz być silny, ale nie fizycznie tylko z charakteru. Właśnie dlatego musisz dźwigać ten krzyż!

EveryBoy próbuje dźwignąć sztangę. Bezskutecznie.

MACHOWSKI

Myślę pozytywnie. Wizualizuję sobie, że jestem zwycięzcą i to działa. Zarówno w sferze sportowej, jak i zawodowej czy romantycznej.

EVERYBOY

Przecież nie masz dziewczyny.

MACHOWSKI

Mam wiele kobiet. Tylko nie na stałe.

EVERYBOY

Pracujesz w magazynie za minimalną.

MACHOWSKI

Tylko chwilowo. Niedługo otwieram biznes. Zarobię miliony!

EVERYBOY

Jak?

MACHOWSKI

Nie chcę na razie o tym mówić. W każdym razie musisz być wobec niej twardy, żeby podnieść swoją atrakcyjność.

EVERYBOY

Ale jak?

MACHOWSKI

Gdy następnym razem zaproponuje ci spotkanie... odmów?

EVERYBOY

To okrutne.

MACHOWSKI

No właśnie. A laski tak robią cały czas. Przypomnij sobie, ile razy jakaś dupa odwoływała spotkanie w ostatniej chwili.

EVERYBOY

Właściwie to często.

MACHOWSKI

To są testy. One sprawdzają, czy masz swoją godność, a może jesteś popychadłem i cipką.

EVERYBOY

Na pewno nie ona. Ona jest... ekstra.

MACHOWSKI

Widzę, że długa droga przed tobą. Ale nic się nie bój, ja ci we wszystkim pomogę. *(jednym palcem pomaga podnieść ciężar koledze. Udaje się)* Możesz wszystko. Tylko musisz mi zaufać.

Scena 7

Świat nas dusi

Miasto spowita cuchnąca, czarna i gęsta niczym smar od czotgu mgła. Jej źródłem jest wysypisko śmieci. Właśnie ptonie. To zadanie dla ExtraGirl. Superbohaterka niezwłocznie leci zbadać przyczynę tego niecodziennego zjawiska. Jej podróż trwa dość długo, bo dym utrudnia nawigację w przestrzeni powietrznej miasta, co udziela się nie tylko jej, ale także innym jednostkom fruwającym. Po uratowaniu miasta przed spadającym samolotem z USA oraz eskortowaniu helikoptera ratownictwa medycznego, zderzeniu z paroma wieżowcami i jeszcze nie wyciętymi drzewami udaje jej się szczęśliwie dotrzeć na miejsce. Okazuje się, że na terenie wysypiska BadBoy urządził sobie naprawdę duże ognisko. Beztriosko smaży sobie na nim kiełbaskę. Wcale się nie dusi. W przeciwieństwie do ExtraGirl. BadBoy bierze soczysty kęs kiełbasy.

EXTRAGIRL

Jak możesz to jeść?

BADBOY

Dobra kiełbasa. Z Wielkiej Białej Polski.

EXTRAGIRL

Co?

BADBOY

To taki gatunek świni.

EXTRAGIRL

Przewrotne.

BADBOY

Raczej trafione w punkt. Wiesz, że świnię to jedno z najinteligentniejszych ssaków?

EXTRAGIRL

Dlatego je mordujesz?

BADBOY

Wypraszam sobie. Nigdy nie zabiłem świni. Tym bardziej Wielkiej Białej Polski.

EXTRAGIRL

Ale zabili ją w rzeźni! Niby taki ekonomista, a nie wie, że popyt kształtuje podaż.

BADBOY

To są bzdury. Sieci dyskontów codziennie wyrzucają tony żywności, w dodatku zatrudniają ochroniarzy do pilnowania śmietników. Firmy odzieżowe wolą zniszczyć niesprzedaną odzież niż puścić ją nawet za połowę ceny.

EXTRAGIRL

To bez sensu!

BADBOY

Oczywiście, że ma to sens. Chodzi o to, żeby nie zaniżyć cen na rynku.

EXTRAGIRL

Ale straty...

BADBOY

Przy takiej ilości, jaką oni produkują, nawet tego nie odczują. Efekt skali.

EXTRAGIRL

Zatrueś całe miasto. Jak ty możesz siedzieć w epicentrum zanieczyszczenia? Ledwo oddycham.

BADBOY

Chcącemu nie dzieje się krzywda. Jeśli nie wierzysz w katastrofę klimatyczną, ona cię nie dotyczy.

EXTRAGIRL

Zgaszę ten ogień!

BadBoy wstaje i zaczyna sikać na ognisko.

BADBOY

Sam go zgaszę.

EXTRAGIRL

Dlaczego to robisz?

BADBOY

Znajoma firma deweloperska jest zainteresowana tą działką. Mógłby tu powstać całkiem ładny wieżowiec. Niestety to wysypisko śmieci uniemożliwia inwestycję.

EXTRAGIRL

Chcesz spalić to wszystko?

BADBOY

Oczywiście, że nie. Zajęłoby to zbyt dużo mojego cennego czasu. Miałem ochotę na kietbaskę z ogniska. Naprawdę można zgłodzić będąc tym złym. Szkoda, że nie masz ochoty.

BadBoy wyrzuca niedojedzoną kietbaskę.

EXTRAGIRL

Co za marnowanie żywności.

BADBOY

Racja. Mogłem ją wystać biednym dzieciom w Afryce.

Dym rozwiewa się. ExtraGirl odzyskuje moc.

EXTRAGIRL

Jesteś bez szans.

ExtraGirl używa mocy rekonstrukcji amazońskiego lasu. Spod stert odpadów wyrastają wielkie drzewa. BadBoy sprawnie ich unika. W odwecie uderza pyłem z wulkanu Etna. ExtraGirl zastania się tarczą antykrzysową. Zwarcie

trwa dłuższą chwilę. Przerzywa je nadlatujący statek kosmiczny. Zawisa nad wysypiskiem. Zaczyna wciągać śmieci do środka.

EXTRAGIRL

Co to, kurwa, kosmici?

BADBOY

To nie UFO. Mój ziomek, miliarder, geniusz i wizjoner z USA skonstruował ten statek specjalnie, żeby wywozić śmieci w przestrzeń kosmiczną.

EXTRAGIRL

A zanieczyszczenie orbity? Wiesz, jakie to ma konsekwencje?

BADBOY

Gówno mnie to obchodzi.

BadBoy daje się wciągnąć do spodka razem ze śmieciami. Statek odlatuje. ExtraGirl zostaje sama na pustym placu. Wściekła porażką klęka. Podnosi garść ziemi. Toksyny wypalają jej skórę.

Scena 8

Kolega dobrze radzi

EveryBoy dzierżąc pewnie plastikowy miecz wizualizuje sobie, że jest bohaterem książki fantasy. Z lubością tnie orki czy inne złe stwory. Machowski cyka zdjęcia jak szalony. Sprawnie przybiera pozę zawodowego fotografa podejrzane na filmikach making-off z sesji modelek reklamujących bieliznę.

MACHOWSKI

No, już lepiej! Ale może jednak spróbujmy bardziej współcześnie. Weź karabin.

EveryBoy wykonuje polecenie. Karabin też jest z plastiku.

MACHOWSKI

Do bani te zdjęcia. Fak! Usunąłem nagie zdjęcia Angeliny Jolie. Kurwa, nie ma ich już na chomiku.

EVERYBOY

No i co z tym zdjęciem?

MACHOWSKI

Znowu będę musiał buszować w Dark Webie... Mówię ci, totalne piekło. Tam jest wszystko.

EVERYBOY

Mówię o moim zdjęciu. Poza tym to mój telefon.

MACHOWSKI

Uf. Bo kliknąłem usuń wszystko.

EVERYBOY

Ej, miałem tam notatki z wykładów.

MACHOWSKI

Dobra, stary. Przed tobą najważniejszy egzamin! Egzamin z życia.

EVERYBOY

Ja pierdolę.

MACHOWSKI

Dobra, mam pomysł.

EveryBoy trzyma miecz, karabin, a na głowie ma kierownicę samochodu. Za nim wisi plakat gołej baby. Zmieści się jeszcze kilka męskich atrybutów. Machowski cyka zdjęcie!

MACHOWSKI

No lepiej nie będzie. 1000% procent testosteronu.

EVERYBOY

Wyglądam głupio.

MACHOWSKI

Laski na to lecą. Zaufaj mi! Teraz opis. Musi być intrygujący, tajemniczy... jak napisy na etykietce piwa.

EVERYBOY

Na przykład ten, że po zerwaniu zawlecзки opróżnić w swoim ulubionym tempie, jest przyjazne dla szaleństwa zakodowanego w genach, a upuszczenie odbezpieczonego granatu grozi utratą zawartości?

MACHOWSKI

Tak. Albo „Letni dzień zachęcał do wyprawy. Tym razem wybrałem się na wycieczkę rowerową. Jadąc wiejską drogą nieopodal Hoegaarden mijąłem kolejne urokliwe zabudowania wyglądające jakby pamiętaty czasy średniowiecza. Z letniego rozmarzenia wybiło mnie dzwonienie... butelek. To mleczarz wracał z miasteczka. Pozdrowił mnie serdecznie i rzucił: w taki upał to tylko piwo mleczarza! Wjechałem do wsi, wszedłem do Cafe i (nie bez obawy)

rzuciłem: proszę piwo mleczarza. Faktycznie wyglądało jak mleko, podane w małym wiaderku, kolor też daleko nie odbiegał od mlecznego. Pragnienie zwyciężyło... pierwszy łyk mnie zachwycił. Piwo było lekkie, ale sycące i gaszące pragnienie, miło szczypało w język i odurzało aromatem cytrusów i kolendry. Dlaczego to piwo mleczarza? – zapytałem. Nazwę wymyślił mój ojciec. Jemu Pierre Celis – zanim zaczął warzyć piwo – przywoził mleko. Stąd piwo mleczarza. – odparł uśmiechnięty właściciel kafejki.”

EVERYBOY

„Lubię książki i podróże”.

MACHOWSKI

To żaden opis. Napisz tak: „Chcę się trochę zabawić. Uwielbiam deskę zimą i czerwone wino. Lubię odważne kobiety, więc jeśli odezwiesz się sama, masz duży plus na starcie”.

EVERYBOY

Ale ja nie lubię desek.

MACHOWSKI

Racja. Cycki są ważne. To może ten: „Jestem zdecydowanym mężczyzną, który twardo stąpa po ziemi. Nie jestem białym rycerzem wychowanym przez kobiety, który nie wie, jakiego koloru krawat dziś włożyć”.

EVERYBOY

Nawet niezły!

MACHOWSKI

No! Prawdziwy samiec alfa. Tylko pamiętaj, żeby zaznaczyć, kobiety. Przecież nie jesteś pedziem.

EveryBoy z namaszczeniem klika w smartphone.

EVERYBOY

Tu rzeczywiście jest ich w chuj!

MACHOWSKI

To dawaj!

EVERYBOY

Co mam robić?

MACHOWSKI

Przesuwasz w prawo.

EVERYBOY

Ale ta mi się nie podoba.

MACHOWSKI

Ja pierdolę. Przesuwaj wszystkie w prawo. Musisz maksymalizować szanse.

EVERYBOY

Jest gruba.

MACHOWSKI

Kto wybrzydza, ten nie ruha.

EVERYBOY

Ale ja nie chcę ich ruhać. Zależy mi tylko na jednej!

MACHOWSKI

Ale zachowuj się, jakby ci się chciało. No dawaj.

EveryBoy bardzo długo przesuwają kobiety w prawo. Aż go boli kciuk.

MACHOWSKI

Masz parę?

EVERYBOY

Nie.

MACHOWSKI

To przesuwaj dalej.

EVERYBOY

Boli mnie już ręka!

MACHOWSKI

Od walenia konia cię nie boli. Do roboty.

EveryBoy przesuwają dalej.

EVERYBOY

O. Zmatchowało nas.

MACHOWSKI

Napisz coś do niej.

EveryBoy pisze.

MACHOWSKI
Co napisiesz?

EVERYBOY
Hej.

MACHOWSKI
Ja pierdolę. Jak z dzieckiem. Potrzebujesz punktu zaczepienia, żeby zagadać, a nie pisać „hej”, jak jakiś przygłup.

EVERYBOY
„Hej” jest mite.

MACHOWSKI
Chyba zespół „Hej” dla takich bet jak ty. Jaki ma opis?

EVERYBOY
„Jestem jaka jestem”.

MACHOWSKI
To wszystko?

EVERYBOY
Nie. Jeszcze: „Jeśli nie potrafisz znieść mnie, kiedy jestem najgorsza, to nie zastugujesz na mnie, gdy jestem najlepsza”.

MACHOWSKI
Kurwa. Dobra, pokaż zdjęcie. Robi coś ciekawego, pływa, jeździ na rowerze, gra w szachy?

EveryBoy pokazuje zdjęcie.

MACHOWSKI
Dobra. To jest laska poza twoją ligą. Ona nie musi się starać w opisie.

EVERYBOY
O, kolejny match.

MACHOWSKI
Zuch chłopak! Jaki ma opis?

EVERYBOY
„Zrobię ci tak dobry obiad, że dietę będziesz musiał przetożyć na jutro.”

MACHOWSKI

Lubi gotować. Napisz jej, że jesteś mistrzem patelni.

EVERYBOY

Nie odpisuje.

MACHOWSKI

Przeczytała?

EVERYBOY

Tak.

MACHOWSKI

Co za szmata. To dawaj następną.

EVERYBOY

Nie ma następnej.

MACHOWSKI

Co?

EVERYBOY

Przesunąłem w prawo ze 100 lasek, a odpowiedziaty tylko dwie.

MACHOWSKI

Poniżej statystyki. Na jedną dziewczynę na tinderze przypada 20 napalonych koleśki.

EVERYBOY

To po co my się w to bawimy? Szansę są żadne!

MACHOWSKI

Biorąc pod uwagę, że znacząco zaniżasz średnią, a najbardziej atrakcyjni faceci mają po kilkadziesiąt matchów, to tak.

EVERYBOY

I co teraz?

MACHOWSKI

Internet to gówno. Spróbujmy inaczej!

Scena 9

Własność pieniądza

Magiczną mocą pieniądze z Banku Miejskiego są przenoszone do furgonetki. W skarbcu, pośród nieprzytomnych albo martwych ochroniarzy, BadBoy znudzony tnie banknoty w biurowej niszczarce do papieru. Do pomieszczenia pewnym krokiem wchodzi ExtraGirl.

BADBOY
Spodziewałem się ciebie!

EXTRAGIRL
Wiedziałam, że to twoja sprawka.

BADBOY
Wywożę te pieniądze.

EXTRAGIRL
To kradzież!

BADBOY
Oczywiście, że nie. Przecież rząd nie ma własnych pieniędzy.

EXTRAGIRL
Błagam, tylko nie Thatcher.

BADBOY
A ma?

EXTRAGIRL
Teoria, że rząd nie ma własnych pieniędzy oparta jest na tym, że ma tylko to, co dostał. Czyli ma pieniądze, które wcześniej były u podatników. Należą do niego tylko dlatego, że on te pieniądze zabrał.
Pieniądz w gospodarce nieustannie krąży, więc jeśli trzymać się zasady, że należy do tego, kto go właśnie posiada, to jest raz obywateli, a raz państwa. Trochę podobnie jest z tlenem w powietrzu – to, że go używasz nie oznacza, że jest tylko twój, a kogoś innego nie jest.
Pieniądz zależy od państwa. Gdyby rząd nie miał swoich pieniędzy, to upadek państwa nie powinien mieć żadnego wpływu na to, co się z tym pieniądzem dzieje. A wychodzi na to, że nawet ci, którzy wolą Bitcoina lub złoto, przyznają, że jednak pieniądz bez państwa nie może istnieć.
I co?

BADBOY

Niczego to nie zmienia.

BadBoy pali banknoty.

EXTRAGIRL

Wolisz je zniszczyć niż wydać?

BADBOY

Kończy mi się już miejsce w furgonetce. Im mniej pieniędzy na rynku tym większa ich wartość. To chyba logiczne, nie? Ale nie martw się. Będę wspierał przedsiębiorczych. Przede wszystkim siebie, ale też kilku moich kolegów biznesmenów i polityków.

ExtraGirl rzuca się w stronę BadBoya, ale zostaje powstrzymana przez Niewidzialną Rękę Wolnego Rynku. To z jej pomocą BadBoy transportował pieniądze do furgonetki.

BADBOY

Nie do uwierzenia jest to, że zamiast od razu mnie dojechać, zmarnowałaś tyle czasu na nic nie wnoszące pogaduszki.

ExtraGirl stara się uwolnić, ale Niewidzialna Ręka Wolnego Rynku ściska ją bezlitośnie, unosząc wysoko ponad miasto, wysoko ponad kraj, wysoko ponad kontynent i kulę ziemską. Z tej wysokości dostrzega, że 1% najbogatszych ma tyle co 99% reszty świata! Ta myśl rezonuje w niej tak mocno, że udaje jej się uwolnić. Z prędkością nadświatłą wraca do banku. Jest on jednak pusty i spalony. Niewidzialna Ręka Wolnego Rynku udaje się w bardziej przyjazne dla niej rejony świata. O dziwo można jeszcze takie znaleźć.

Scena10

Starcie prawie ostateczne

EveryBoy i Machowski stoją pośrodku galerii handlowej.

MACHOWSKI

Dlaczego smoki strzegą złota? Ponieważ to, czego najbardziej potrzebujesz, zawsze jest do odnalezienia tam, gdzie za nic nie chcesz tego szukać.

EVERYBOY

Co?

MACHOWSKI
To twój teren do polowania!

EVERYBOY
Ale nie interesują mnie galerianki!

MACHOWSKI
Kto wybrzydza...

EVERYBOY
... ten nie rucha...

MACHOWSKI
Poza tym nie chodzi o galerianki. I tak nie masz kasy!

EVERYBOY
Fakt.

MACHOWSKI
Chodzi o zwykłe laski.

EVERYBOY
Jakie?

MACHOWSKI
Wszystkie! Patrz tam!

Machowski wskazuje mu dziewczynę stojącą przy automacie do zamawiania niezdrowego pożywienia w popularnej sieci fastfoodów.

EVERYBOY
Chyba jest zajęta.

MACHOWSKI
Masz idealną sytuację. Otwieracz sam pcha się na usta!

EVERYBOY
Otwieracz?

MACHOWSKI
Tekst na zagadanie.

EVERYBOY
Ale jaki?

MACHOWSKI

Dobra, masz przykład.

Siedzimy z kumpłem w knajpie i mówię: stary, popatrz jaką ona ma dupę, jak cebula, aż mi się płakać chce. Normalnie wszystko w żartach, a ja myślę, jak do niej zagadać. Ten otwieracz może być czymkolwiek. Na przykład: „chcesz chusteczkę?” I potem pracujesz nad tym, by potem było normalne i fajne. Tylko nie wiem kompletnie, co do niej mam powiedzieć i widzę, jest tam jakaś ceratka czy coś i mówię: „Ty, wymieniłem jej imię, co to jest? Co to jest za wzór, psiząb?” A ona: „Nie, pepitka”. Tego samego wieczoru już się kochaliśmy.

EVERYBOY

Łał!

MACHOWSKI

Widzisz, zwiata ci... Na szczęście podchodzi kolejna! Idź i zapytaj... nie wiem, co poleca...

EVERYBOY

No przecież wiadomo, że burgera!

MACHOWSKI

Ale niech ona ci to powie!

EveryBoy podchodzi. Staje przy dziewczynie. Ona zerka na niego. Chtopak jednak odwraca się i odchodzi,

MACHOWSKI

Co się stało?

EVERYBOY

Stchórzyłem.

MACHOWSKI

Twoje blokady są tylko w głowie! Musisz się przez nie przebić!

EVERYBOY

Jak?

MACHOWSKI

Przez praktykę! Patrz, tam stoi następna.

EveryBoy idzie, zagaduje, wraca.

MACHOWSKI

I co?

EVERYBOY

Mówi, że czeka na chłopaka.

MACHOWSKI

No trudno! I co taka smutna mina? Jak laska cię oleje, nie możesz odchodzić jak zbity pies.

EVERYBOY

Mam się cieszyć?

MACHOWSKI

Tak! Dupeczki widzą wszystko! Nie możesz zacząć roztaczać aury kolesia, którego można olewać!

EVERYBOY

To co mam robić?

MACHOWSKI

Przytulić ją.

EVERYBOY

Co, bez zgody?

MACHOWSKI

Tak! Niech inne myślą, że jesteście znajomymi.

EVERYBOY

No nie wiem.

MACHOWSKI

Dobra, nie ma czasu, idź do tamtej.

EVERYBOY

Ale co powiedzieć?

MACHOWSKI

Nie wiem, że jej siaty pomożesz ponieść. Wymyśl coś!

EveryBoy idzie, po chwili wraca.

MACHOWSKI

I jak?

EVERYBOY

Powiedziałem, że jej torbę pomogę ponieść, a ona, że poradzi sobie sama. To ja mówię, że na pewno jest ciężka, ta, że nie. Pytam, czy na pewno jej nie pomóc, a ta, żebym się od niej odjebał.

MACHOWSKI

Dlaczego jej nie przytuliteś?

EVERYBOY

To by było jakieś dziwne...

MACHOWSKI

!o to chodzi, żeby przekraczać granice. Pomyśl sobie, co zrobiłby standardowy koleś na twoim miejscu, a potem nie rób tego. laski to kochają!

EVERYBOY

To może ty mi pokaż, jak to robisz?

MACHOWSKI

Ale to ty masz się uczyć, nie ja!

EVERYBOY

Właśnie najwięcej człowiek uczy się przez obserwację.

MACHOWSKI

Nie... bo wiesz... nie jestem dobrze nastawiony, mam stabą stylówkę. Generalnie to słabo się...

Nagle za Machowskim wyrasta jego matka!

MATKA MACHOWSKIEGO

Miałeś na obiad przyjść, a nie się po sklepach włączyć!

MACHOWSKI

Mamo, jestem w pracy!

MATKA MACHOWSKIEGO

Znowu dziewczyny nagabywać uczysz? Ubierz się ładnie, czekoladki kup, a nie napastować ludzi po ulicach będziesz tłumoku ty!

MACHOWSKI

Ale mamo!

MATKA MACHOWSKIEGO

Do domu natychmiast!

Machowski odchodzi dość szybko poganiany przez matkę. EveryBoy zostaje sam.

Scena 11 Tamte prywatki

EveryBoy jest w poststudenckim mieszkanku, które dalej jest własnością banku. Są tam też ExtraGirl, BioGirl i PsiWoman, które musiały podjąć ciężki, ale bardzo użyteczny społecznie zawód superbhaterki. Dzięki niewielkiemu wynagrodzeniu mają dach nad głową, chleb i kawior. W supermarkecie wcale nie jest taki drogi. Podobnie jak sushi. Namiastka wielkomiejskiego życia. Czasem są w stanie urządzić też skromną prywatkę, która właśnie się rozpoczyna.

BIOGIRL

No, no niezły stódziak.

BioGirl przytula się do EveryBoya nieco bardziej śmiało, niż wskazywałaby na to dosyć drętwa sytuacja zapoznawcza.

PSIWOMAN

Daj spokój chłopakowi.

BIOGIRL

Mogłabym go schrupać.

BioGirl oplata go pnączkami.

EXTRAGIRL

Nie przesadzasz?

BIOGIRL

No co!

PSIWOMAN

Pamiętaj, że to mięsożerca.

BIOGIRL

Każdego da się reedukować.

EXTRAGIRL

Szmata!

BIOGIRL

No już, już. Tylko żartowałam...

PSIWOMAN

Czym się zajmujesz?

EVERYBOY

Studiuję.

PSIWOMAN

A co?

EVERYBOY

Politechnikę.

BIOGIRL

Uuuu, inżynier... Zawsze lubiłam ściste umysty.

PSIWOMAN

A czy te studia zakładają też wiedzę z dziedzin humanistycznych, a dokładniej nauk społecznych?

EVERYBOY

Nie bardzo...

PSIWOMAN

Dlatego inżynierowie to takie nieempatyczne kuce.

EXTRAGIRL

Dobra, może puścimy jakąś muzę?

BIOGIRL

Dobry pomysł.

PSIWOMAN

Przecież świetnie nam się rozmawia. Pewnie EveryBoy wierzy, że ekonomia to nauka ścista, a technologia jest odpowiedzią na wszystkie problemy.

ExtraGirl włącza muzykę. Głośno, żeby zagłuszyć niewygodne pytania PsiWoman. Jednak ta ma donośny głos.

PSIWOMAN

Nie wie, że trzeci świat jest wykorzystywany przez technologiczne korporacje.

BIOGIRL

Potańczmy lepiej.

BioGirl tańczy bardzo seksownie. ExtraGirl dotacza się do niej. PsiWoman dalej strofuje EveryBoya. Ale ten nie za bardzo wie, jak się ruszać, więc ma dylemat czy prowadzić intelektualną debatę z PsiWoman, czy obnażyć się ze swoim słabym poczuciem rytmu i jeszcze gorszą plastyką ciała. Kontrast ze świetnie i wyuzdanie tańczącą BioGirl tylko wzmocni to wrażenie. Dlatego jedynie wpatruje się w nią, jak zaczarowany.

EXTRAGIRL

Chodź, potańcz z nami.

EVERYBOY

Nie umiem.

ExtraGirl nie słucha go. Wyciąga na parkiet, który jest niewielkim, wolnym skrawkiem podłogi w niewielkim poststudenckim mieszkanku. EveryBoy nieśmiało podryguje, ale BioGirl wije się wokół niego jak wąż. Chłopakowi wyraźnie się to podoba. Jednak ExtraGirl wyrwa go do tańca w parze. I tak sobie podrygują, a EveryBoy czuje się, jakby był pomiędzy młotem, a kowadłem. Kawatek dobiega końca, a do didżejki w postaci laptopa ze znanym serwisem w muzyką dorywa się PsiWoman. Puszczą jakiś rockowy kawatek, do którego nie za bardzo da się tańczyć.

BIOGIRL

Ja pierdolę. Jesteś na imprezie, dupo.

PSIWOMAN

To było seksistowskie.

BIOGIRL

Nie, jeśli mówi to kobieta.

EXTRAGIRL

Może jednak odpalisz coś bardziej żywego?

PsiWoman samotnie wkręca się w rockową balladę.

EXTRAGIRL

Co za pościelowa...

BIOGIRL

Przyjdą chłopaki, to na bank rozkręcą tę stypę...

EVERYBOY

Zaraz? Jakie chłopaki?

EXTRAGIRL

Zaprosiłam też kolegów, pomyślałam, że w męskim gronie poczujesz się różnie. Będziesz mógł pogadać o laskach...

Jak na zawołanie na środku pokoju pojawia się FreezeBoy, a przez okno wpada MegaMan.

PSIWOMAN

Nie mogliście normalnie zapukać?

MEGAMAN

Lubię mocne wejścia.

FREEZEBOY

Zaskoczenie to podstawa.

EXTRAGIRL

To mój chłopak, EveryBoy.

FREEZEBOY

Siemano!

FreezeBoy podaje mu dłoń. EveryBoy na sekundę zamiera. Można powiedzieć, że został zmrożony do szpiku kości.

BIOGIRL

Uwielbiam ten dowcip!

EXTRAGIRL

Mogliście sobie darować.

ExtraGirl rozmraża EveryBoya przy pomocy ciepła własnych dłoni.

EVERYBOY

Siema, jestem EveryBoy.

FREEZEBOY

Nieźle cię zmroziło na mój widok, ziom.

Wszyscy śmieją się z żartu. EveryBoy też, ale niezbyt szczerze. Teraz przedstawia się MegaMan. Ścisną dłoń EveryBoya. Mocno. Chłopak krzyczy.

MEGAMAN

Wybacz. Czasem nie kontroluję swojej sity.

FREEZEBOY

To nasza pierwsza domówka, nie wiem nawet od kiedy.

PSIWOMAN

Od kiedy pokonałiśmy ParrotMana.

BIOGIRL

No, to była dobra akcja.

MEGAMAN

No, a pamiętacie, jak ParrotMan uwięził ExtraGirl...

EXTRAGIRL

Może się napijemy?

EVERYBOY

Super pomysł! Znam super drinki...

Jednak zanim EveryBoy dokończy zdanie FreezeBoy robi idealne zmrożone drinki. Na koniec wyczarowuje kostki lodu dla dekoracji.

FREEZEBOY

No to zdrowie!

BIOGIRL

Przepyszne!

EXTRAGIRL

Nikt nie robi takich drinków jak ty!

PSIWOMAN

Brakowało mi tego.

MEGAMAN

Bez kitu, powinniśmy częściej imprezować.

EVERYBOY

Rzeczywiście. Nieźle!

FREEZEBOY

Nieźle?

EXTRAGIRL
Nieźte?

MEGAMAN
Nieźte?

PSIWOMAN
Nieźte?

BIOGIRL
Nieźte?

EVERYBOY
No nieźte.

EXTRAGIRL
To czysta poezja!

FREEZEBOY
Skup się młody! W życiu nie wypijesz już nic lepszego.

BIOGIRL
Chyba, że częściej będzie wpadał.

FREEZEBOY
No to częściej musimy robić takie imprezy.

MEGAMAN
Dobra, rozbujajmy tą budę! Jebać sąsiadów.

MegaMan puszcza ostre techno. BioGirl kusząco się wije, ExtraGirl energicznie skacze, FreezeBoy popisuje się tańcem robota, MegaMan robi bojowe układy podpatrzone u nowozelandzkich rugbistów. Nawet PsiWoman daje się ponieść atmosferze. Tylko EveryBoy nieśmiało podryguje.

PSIWOMAN
To kto teraz wybiera kawatek?

BIOGIRL
Może EveryBoy?

MEGAMAN
No właśnie, jakiej muzy słuchasz?

EVERYBOY

Każdej.

FREEZEBOY

Nie można słuchać każdej muzy!

PSIWOMAN

No właśnie. Techno, rock, k-pop...

BIOGIRL

...dark-electro, harsh noise, dubstep...

FREEZEBOY

... latino, rap, psychedelic trance...

MEGAMAN

... reggae...

FREEZEBOY

Kto słucha reggae...

BIOGIRL

Ten rucha kolegę.

PSIWOMAN

Jebana homofobia.

BIOGIRL

Nie, jeśli mówi to osoba panseksualna.

EXTRAGIRL

Co mam puścić? Na pewno wszystkim się spodoba.

EVERYBOY

Mhmmm... Kazika.

Wszyscy wybuchają śmiechem.

FREEZEBOY

Jednak ma poczucie humoru!

PSIWOMAN

Nikt na poważnie nie słucha Kazika!

BIOGIRL

Lubię ironicznych gości.

MEGAMAN

Dobra, a jakie masz supermoce?

EVERYBOY

No, nie mam żadnych.

FREEZEBOY

No dawaj. Nie musisz nam ściemniać.

EVERYBOY

Mówię serio.

EXTRAGIRL

EveryBoy nie jest superbohaterem.

Wśród chłopaków konsternacja.

FREEZEBOY

Nie no... ok...

MEGAMAN

No właśnie... nie wszyscy muszą mieć supermoce. Tylko kto wtedy uwolniłby ExtraGirl od ParrotMana?

PSIWOMAN

Pamiętacie, najpierw przyleciałam ja...

EXTRAGIRL

Najlepsza przyjaciółka!

BIOGIRL

Myślałam, że ja jestem twoją najlepszą przyjaciółką...

PSIWOMAN

Stuchajcie. Ogtuszyłam go promieniem psychoanalizy i odkryłam, że ma nadopiekuńczą i wymagającą matkę. Dlatego jest podatny na pochwały!

BIOGIRL

W których ja jestem mistrzynią. Nawet nie zauważył, że owinęłam go sobie wokół palca.

FREEZEBOY

Raczej owinętaś swoimi słodkimi pnączami. Chciałbym wtedy być na jego miejscu...

BIOGIRL

Nic straconego, kotku...

FREEZEBOY

No ale ParrotMan był sprytny. Przygotował system awaryjny, który wyniósł nas aż w kosmos. Nie umiemy latać aż tak wysoko.

PSIWOMAN

No ale jak zrobiesz tę lodową zjeżdżalnię! Świetnie się wtedy bawiłam!

EXTRAGIRL

No to był najfajniejszy zjazd mojego życia.

FREEZEBOY

A jak naćpaliśmy się fetą to nie był fajny?

EXTRAGIRL

Straciłam supermoce na trzy dni. Co za gówniany towar.

MEGAMAN

No, ParrotMan został pokonany, a ja odwiozłem ExtraGirl do domu swoim superwozem.

PSIWOMAN

Przyjechałeś już po całej akcji.

MEGAMAN

Wiecie, jakie są korki?

BIOGIRL

Może metrem byłoby szybciej.

MEGAMAN

Bilet kosztuje 5zł!

EXTRAGIRL

Taniej i bardziej ekologicznie niż paliwo do twojego rżęcha!

FREEZEBOY

Nauczyłbyś się w końcu latać.

MEGAMAN

Nie mam takiej mocy.

BIOGIRL

Za to masz inne! Pamiętasz, jak się całowaliście?

ExtraGirl i MegaMan zmieszani patrzą na siebie.

EXTRAGIRL

Oj, dałam się ponieść emocjom.

BIOGIRL

Wcisnęła mu w gardło język jak szalona! Sama mówiłaś!

PSIWOMAN

Stara miłość nie rdzewieje!

FREEZEBOY

Ani nie zamarza!

MEGAMAN

Może masz ochotę na powtórkę?

EXTRAGIRL

Nigdy w życiu!

MEGAMAN

Wtedy byłaś bardzo zadowolona.

EXTRAGIRL

A jak walczyliśmy z PatoManem...

PSIWOMAN

Obudziliśmy się wszyscy razem.

FREEZEBOY

Ależ tam było gorąco.

BIOGIRL

Prawie spłonęłam...

Tańczą, piją, wspominają stare czasy. Tylko EveryBoyowi jakoś nie jest wesoło. Postanawia wyjść po angielsku. Jednak na drodze staje mu BioGirl.

BIOGIRL
Hej, a ty gdzie?

EVERYBOY
Na fajkę.

BIOGIRL
Palenie jest bardzo niezdrowe. Chyba, że...

BioGirl bardzo sprawnie roluje skręta. Bynajmniej nie z tytoniu.

BIOGIRL
Zapalisz?

EveryBoy bierze bucha.

BIOGIRL
Nie przejmuj się nimi. To buraki.

EVERYBOY
Nie przejmuję się.

BIOGIRL
Nie wydaje mi się. No mnie możesz powiedzieć...

EVERYBOY
Nie czuję się tu na miejscu. Wy wszyscy macie supermoce, a ja jestem taki zwyczajny.

BIOGIRL
Właśnie to czyni cię niezwykłym.

EVERYBOY
A ExtraGirl... wcale nie zwraca na mnie uwagi.

BIOGIRL
Biedactwo. Znam sposób, jak cię rozweselić.

BioGirl przyciąga go do siebie swoimi pnączami. Jest bardzo delikatna, pnącza zmysłowo błądzą po ciele EveryBoya.

BIOGIRL
Przyjemnie?

EVERYBOY

Taaaak...

Pnączka BioGirl sięgają do jego rozporka.

BIOGIRL

Zamknij oczy, a czeka cię trzęsienie ziemi.

EveryBoy zamyka oczy. Jednak zamiast spodziewanej dawki rozkoszy zostaje uniesiony nad ziemię i ciśnięty o ścianę.

BIOGIRL

Naprawdę myślałeś, że polecę na takiego przegrywa jak ty? Tak, jestem puszczalska, ale na ciebie nawet bym nie splunęła, pizdo. Pierdolony beta. Nawet nie beta. Omega.

Chciałeś zdradzić moją najlepszą przyjaciółkę, chuju? Jebany śmieć.

EVERYBOY

Nie powiesz jej?

BIOGIRL

Oczywiście, że jej powiem. Wypierdalaj!

EveryBoy chce wrócić do środka, ale BioGirl zatrzymuje go.

BIOGIRL

Wypierdalaj, powiedziałam. Na nic więcej nie zastępujesz.

Przez chwilę mierzą się wzrokiem. EveryBoy wypierdala.

Scena 12

Męskie problemy

EveryBoy długo chodzi po mieście paląc fajkę za fajką. Aż mu się kończą. Jednak jak na zawołanie widzi bar. Z szyldu wynika, że są w nim fajki, alkohol i przekąski typu orzeszki i chipsy, a także zupki chińskie. Jednak nie jest głodny. Piwo i papierosy to jedyne, czego potrzebuje. No, może jeszcze parę shotów czystej, polskiej wódki. Chce pożalić się barmance, ale ta ma go zwyczajnie w dupie. I to nie dostownie.

EVERYBOY

Styszasaś od tych zamachowcach w USA? Białych suprematystach? Incelach? Jest wydzwięk: „Jebany frajer, jest w takiej sytuacji, bo nienawidził kobiet od początku”.

A to nieprawda, jak był odrzucany i wyśmiewany przez całe życie, to mu się nie dziwi. Trochę poleciał po bandzie, ale wiem, co może czuć.

Z jednej strony jestem w stanie zrozumieć jego motywację, tym bardziej znając sposoby zaznaczania swojej nieuprzywilejowanej-uprzywilejowanej, pozycji, ale nie może być to też usprawiedliwieniem chujowych i szkodliwych zachowań. A narracja: „Hehe nie rucha, nie staje mu pała, kryptogej” jest niestety bardzo powszechna, chociaż, na szczęście, już niektórzy zwracają uwagę, że to też chujowe. Plus oczywiście niezrozumienie, że można być ofiarą i oprawcą jednocześnie. No i ciężko w tej sytuacji być kolesiem, bo nie ma wzorca. Wiem, jak to brzmi, ale nie chodzi mi tu o starego czy papieża. Z jednej strony jest narracja bardzo unisex, która dyskredytuje wszystkie zachowania o charakterze przemocowym, ale także seksualnym, a z drugiej – wzór macho jest dość silny. A jeśli te dwa dyskursy są prowadzone równolegle przez te same osoby i środowiska, jeśli nie ma się rozwiniętej inteligencji emocjonalnej albo ma się ogólnie problemy z kontaktami z ludźmi, jest to nie do ogarnięcia.

W ogóle to pewnie nie zdajemy sobie z tego nawet sprawy, ale wydaje mi się, że żyjemy w ciekawszym miejscu i czasie niż stany zjednoczone niecałe sto lat temu, ze swoja spuścizna niewolnictwa i walką czarnych o równouprawnienie. Rasizm był i jest zakodowany kulturowo w każdym. Aczkolwiek neonazizm w stanach, to już ekstremum.

Z patriarchatem to inna sprawa.

No bo kto o te prawa walczy? Ludzie, którzy sami mają zakodowane uprzedzenia. Nie da się od razu zmienić samego siebie.

Nawet nie zauważa, że na stołku obok dosiada się BadBoy.

EVERYBOY

Dysonans to jest wtedy, kiedy nagminnie, musząc zadecydować o czymś wspólnie, partnersko, styszysz za każdym razem: ‚Nie wiem’ i oczekiwanie na propozycje, z którymi jak trafisz, to jesteś domyślny, a jak nie to chuj. I mówię tu o wyborze filmu, wyborze pomiędzy nową lodówką, a pralką, kurwa, wszystkim. To brzmi jak list do Bravo, ale o takie małe rzeczy przecież to wszystko się rozbija.

„Byłabym zła, gdybyś pobił się z tym typem który nas zaczepiał, bo to wieśniactwo, ale fakt, że nie zareagowałeś to był dla mnie seksualny turn off na poziomie biologicznym i pokażę to dobitnie swoja mina i zamknięciem dupy na tydzień”. Bo żadna nie powie: „Powinieneś być mężczyzna i zachować się tak i tak”. Wiedzą, że to złe. Że złe jest też to, co czują, ale kurde, zapłata

za obyczajowe faux pas i równościowe podejście zostanie wyptacona ci po cichu, pod stołem. Z pewnością poczujesz konsekwencje.

Widzę jak te wszystkie patriarchalne zachowania i oczekiwania wobec związku są mocno zakodowane w baniach nawet najtwardszych femin.

Tą złotą myślą kończy piwo. Chce kupić następną jednak karta nie przechodzi. Grzebie za drobnymi, jednak starczyłoby ledwo na gumę do żucia, a nie kolejną porcję życiodajnego płynu. A jeśli nie stać cię na wodę, to tym bardziej nie masz pieniędzy na piwo.

EVERYBOY

Ej, jaki masz budżet?

BADBOY

Taki, że mógłbym wykupić całą tą knajpę i jeszcze trochę by zostało.

EVERYBOY

To postaw pół litra.

Postawił. Tak zwykle zaczynają się nocne polaków rozmowy.

Scena 13

Wixa, czopa, dżumaga

Domówka trwa w najlepsze. ExtraGirl, BioGirl, PsiGirl, FreezeBoy oraz MegaMan tańczą w najlepsze. Jednak ExtraGirl czuje się nieswojo. Jakby kogoś brakowało. Kilukrotnie przeliczyła gości. Doszła do wniosku, że rzeczywiście. Nadludzką mocą wysilają pamięć z przerażeniem zarejestrowała, że brakuje EveryBoya. Szuka go po całym mieszkaniu. Nie zajmuje to zbyt wiele czasu, bo jest jednopokojowe. Wypytuje o niego swoich przyjaciół, ale są zbyt zajęci zabawą, żeby przejmować się jakimś normalsem. Dlatego ExtraGirl decyduje się na broń ostateczną. Wyłącza muzykę i zapala światło. Okazuje się, że BioWoman catuje się z MegaManem.

BIOGIRL

Ej!

MEGAMAN

Co robisz?

EXTRAGIRL

Chyba kogoś nam tu brakuje?

PSIWOMAN
Nie, jesteśmy wszyscy.

EXTRAGIRL
A EveryBoy?

Wysilają pamięć.

FREEZEBOY
A, ten przezroczysty typ.

BIOGIRL
Chuj w niego.

MEGAMAN
Wolę w ciebie.

PSIWOMAN
Pewnie poszedł do domu.

FREEZEBOY
Źle się czułem w towarzystwie takiej super-ekipy!

MEGAMAN
Mi tam go nie brakuje.

EXTRAGIRL
Nikt nic nie zauważył?

FREEZEBOY
Dobra, męczysz butę. Odpalaj muzę. Znam super track.

MEGAMAN
I zgaś światło.

EXTRAGIRL
Czuję, że stało się coś złego.

BIOGIRL
Dobra, powiem ci. Chciał mnie przelizać, ale go olałam i sobie poszedł!

MEGAMAN
Co? A to świnią!

FREEZEBOY

Dlaczego od razu nie powiedziałaś? Zaraz ustawilibyśmy go do pionu.

BIOGIRL

Spokojnie. Jak najbardziej rozumiem, że faceci dostają małego rozumu jak mnie widzą. Swoją drogą był słodki w tej swojej nieporadności.

EXTRAGIRL

Nie wierzę.

PSIWOMAN

To jest Victim Blaming!

EXTRAGIRL

Ale go tu nawet nie ma!

FREEZEBOY

Nic dziwnego. Też bym zwiął.

MEGAMAN

Po takiej akcji...

BIOGIRL

Wielu kolesi nie wytrzymało ciśnienia spowodowanego moją urodą. Umiem sobie z nimi radzić.

PSIWOMAN

Nic ci nie jest?

EXTRAGIRL

Nie wierzę. On bał się mnie chwycić za rękę... jest taki dobry, delikatny, czuły. Kręci mnie ta jego nieśmiałość.

PSIWOMAN

Tacy są najgorsi. Owiną sobie ciebie wokół palca, zmanipulują i sama nawet nie zdajesz sobie sprawy, że jesteś ofiarą przemocy.

BIOGIRL

Zawsze podobali ci się tacy leszczę.

MEGAMAN

Ej!

EXTRAGIRL

Pomóżcie mi go znaleźć!

MEGAMAN

Jest środek nocy!

EXTRAGIRL

Mniejsza szansa, że zaborą ci prawo jazdy.

PSIWOMAN

Chcesz narażać nas na kontakt z przemocowcem?

FREEZEBOY

A nie możemy po prostu odpalić muzy i kontynuować imprezki?

EXTRAGIRL

Jesteście moimi przyjaciółmi czy nie? A zresztą, sama to załatwię. Mam złe przeczucia.

BIOGIRL

Nie no stara. Ja w to wchodzę.

MEGAMAN

Jak ona to ja też.

PSIWOMAN

Chętnie sobie z nim wyjaśnię parę rzeczy.

FREEZEBOY

Przecież nie zostanę tutaj sam.

Ruszają na poszukiwania.

Scena 14

Ostateczne starcie

ExtraGirl, BioGirl, PsiWoman i FreezeBoy latają po mieście, ale nie mogą natrafić na ślad EveryBoya. W domu go nie ma, ani w żadnej z kilku otwartych knajp. Nawet MegaMan sprawnie porusza się swoim MegaMobilem po pustych, nocnych ulicach. Tylko nieliczne sygnalizatory uliczne go irytują, gdy musi odczekać swoje na czerwonym. Jego sytuacja finansowa nie pozwala mu na kolejny mandat. Nie działa też w sprawie najwyższej konieczności. Tymczasem BadBoy przywiązuje EveryBoya do krzesła w jakiejś piwnicy czy na strychu.

BADBOY

Męskość kojarzona jest z porządkiem, a kobiecość z chaosem. Spoteczeństwo opiera się na uniwersalnych narracjach starych jak mity, na hierarchiach, które powinny być nienaruszalne.

EVERYBOY

Wiesz co. Ja chyba jednak pójdę do domu.

BADBOY

Dlaczego smoki strzegą złota? Ponieważ to, czego najbardziej potrzebujesz, zawsze jest do odnalezienia tam, gdzie za nic nie chcesz tego szukać.

EVERYBOY

Mówisz zupełnie jak mój przyjaciel Machowski.

BADBOY

Jeszcze się nie domyśliłeś?

BadBoy ściąga maskę. Niespodziewanie okazuje się, że BadBoy i Machowski to ta sama osoba. EveryBoy jest bardzo zaskoczony.

EVERYBOY

Cały czas mnie okłamywałeś!
Po co mnie tu przyprowadziłeś?

BADBOY

Żeby zwabić tu ExtraGirl. Dość już tej zabawy. Muszę skończyć z nią raz na zawsze!

EVERYBOY

Ale to moja dziewczyna!

BADBOY

Nie widzisz, że bawi się tobą? Na tej imprezie totalnie cię olała.

EVERYBOY

Bo zachowywałem się jak dzikus. Kompleksy wzięty górze.

BADBOY

To oczywiste. Przegrane od dawna, od samego początku. Nigdy nie będziesz erotycznym szczytem marzeń dla młodej dziewczyny. Musisz sobie z tego zdać sprawę. To nie są rzeczy dla ciebie. Niepowodzenie seksualne które się za tobą ciągnie od okresu dojrzewania, frustracja, która ci towarzyszy od chwili, kiedy ukończyłeś trzynaście lat, pozostawią w tobie niezatarty ślad.

Zakładając nawet, że mógłbyś w przyszłości mieć kobiety – w co, szczerze mówiąc, bardzo wątpię – to i tak nie wystarczy. Nic ci już nie wystarczy. Na zawsze pozostaniesz osierocony przez swoje nastoletnie miłości, których nie zaznałeś. Już teraz rana w tobie jest dosyć bolesna, a będzie jeszcze bardziej. Potworna, nieodwracalna gorycz zacznie wypełniać twoje serce. Nie będzie dla ciebie zbawienia ani wyzwolenia. Tak to już jest. Ale to wcale nie znaczy, że nie ma możliwości rewanżu. Gnęb je. Niszcz na każdym kroku. Mikroagresja, molestowanie, dogadywanie, wyśmiewanie, poniżanie, bagatelizowanie. Niby w żartach. Tak żeby nie było żadnego konkretnego, do którego można się przyczepić. Uczyni z nich swojego największego wroga.

Kobiety, których tak pożądasz, nawet ty możesz osiąść. Możesz osiąść nawet to, co jest w nich najcenniejsze. Podpowiem, że nie jest to ich piękno. Nie jest to nawet ich wagina ani ich miłość. Kiedy poczujesz te kobiety drżące na czubku twojego noża i zaklinające cię na swoją młodość, wtedy naprawdę będziesz panem. Wtedy będziesz posiadał ich ciało i duszę. Być może będziesz nawet mógł, zanim złożą z siebie ofiarę, otrzymać kilka smakowitych pieśczoł.

EVERYBOY

Pewnie chcesz żebyś się do ciebie przyłączył?

BADBOY

Myślisz, że potrzebny mi taki przegryw? Zależy mi tylko na ExtraGirl.

EVERYBOY

Ona ci dokopie!

BADBOY

Daj już sobie spokój rycerzyku. I tak ci nie da, a pójdzie obciążać jakimś napakowanym koksolem z niezłą furą.

EVERYBOY

Jesteś pojebany.

BADBOY

Spokojnie, odwiążę ci jedną rękę, żebyś mógł sobie zwalić konia.

W pomieszczenia nie wiadomo skąd zjawia się ExtraGirl.

EXTRAGIRL

Nic ci nie jest?

EVERYBOY

Skąd wiedziataś, gdzie jestem?

EXTRAGIRL

Podążałam za głosem serca.

BADBOY

I tak ci nie da!

W pomieszczeniu w mgnieniu oka pojawiają się także BioGirl, PsiWoman, FreezeBoy.

EXTRAGIRL

Nigdy nie będziesz szedł sam!

FREEZEBOY

Nie zostawimy nikogo w potrzebie!

BADBOY

Czterech na jednego?

PSIWOMAN

Cztery. Większość z nas to kobiety.

BADBOY

Nigdy nie byłeś zbyt honorowa. Jak to kobieta!

PSIWOMAN

Ej! Honor to konstrukt!

BIOGIRL

Ma rację.

PSIWOMAN

Dzięki.

BioGirl podchodzi do BadBoya i namiętnie go całuje.

BIOGIRL

Postanowiłam trochę wyrównać szanse.

EXTRAGIRL

Tak traktujesz przyjaciółki?

FREEZEBOY

Co za szmata!

PSIWOMAN

Ilość partnerów seksualnych nie jest żadnym powodem do wstydu.

BIOGIRL

Miłość jest wszystkim. Wolę prawdziwego faceta od bandy przegrywów.

EXTRAGIRL

Chuj z tobą.

PSIWOMAN

Rozniesiemy was w pył.

BIOGIRL

Spróbuj.

ExtraGirl, FreezeBoy i PsiWoman przyjmują bojowe pozy. BioGirl też, ale teraz jest po drugiej stronie barykady. Tylko BadBoy stoi jak wryty.

BIOGIRL

Ej, co jest?

BADBOY

Pierwszy raz pocałowała mnie kobieta...

EVERYBOY

Czyli to wszystko co mi mówicie to kłamstwo?

BADBOY

Sam wstydzitem się kobiet, więc najpierw na tobie chciałem przetestować sposoby znalezione na stronach internetowych.

FREEZEBOY

Jesteś prawiczkim?

BADBOY

Oczywiście, że nie. Byłem kiedyś u prostytutki, ale one się nie całują.

PSIWOMAN

Korzystanie z usług pracownic seksualnych to żaden wstyd.

BADBOY

Naprawdę?

BIOGIRL

A podobało ci się?

BADBOY

No nie bardzo. Bez miłości to nie to samo.

BIOGIRL

Prawdziwy romantyk. Zobaczysz, jak ze mną będzie ci dobrze.

BADBOY

Kocham cię!

BIOGIRL

Bez takich! Uznaję tylko wolne związki.

BADBOY

I tak w to idę.

EVERYBOY

Może ktoś mnie rozwiązać?

ExtraGirl rozwiązuje EveryBoya. BioGirl całuje się z BadBoyem. PsiWoman i FreezeBoy stoją.

FREEZEBOY

Może my też powinniśmy... no wiesz...

PSIWOMAN

Zapomnij.

EVERYBOY

Zachowywałem się jak zjeb. Przepraszam. Piękne kobiety mnie paraliżują, zawsze szukałem sposobu, jak z nimi rozmawiać, jak zapraszać na randki, kiedy chwycić za rękę...

EXTRAGIRL

I to w tobie kocham, jesteś taki delikatny.

EveryBoy i ExtraGirl też się całują.

FREEZEBOY

Może jednak?

PSIWOMAN

Zapomnij.

Przez ścianę wjeżdża swoim MegaMobilem MegaMan.

MEGAMAN

Sorry za spóźnienie. Zatrzymała mnie policja. A, że byłem trochę pijany... Cóż musiałem stoczyć krótką potyczkę. Co tu się dzieje?

FREEZEBOY

Gdybyś odczytał się wjeżdżania autem przez ściany nie byłoby żadnych zniszczeń w infrastrukturze.

PSIWOMAN

Tym bardziej, że konflikt udało się rozwiązać pokojowo!

MEGAMAN

Uf. W głębi duszy jestem pacyfistą.

Nagle z ręk EveryBoya wystrzeliwują płomienie. Prawdziwe, ogniste płomienie!

EVERYBOY

Co się stało?

EXTRAGIRL

Au! Parzy!

PSIWOMAN

Przez bliski kontakt z osobą o superbohaterskich mocach sam ją nabyłem! Niestychane! Czytałam o tym w książkach, ale nigdy nie widziałam.

FREEZEBOY

Może gdybyś sama miała więcej kontaktów.

EXTRAGIRL

Musisz nauczyć się nad tym panować!

EVERYBOY

Pomożesz mi?

EXTRAGIRL

Jasne, ExtraBoy.

ExtraGirl i ExtraBoy wylatują z pomieszczenia.

BIOGIRL

My też już chyba pójdziemy.

BADBOY

Mamy sporo do nadrobienia.

FREEZEBOY

Jestem pewien, że BioGirl będzie świetną nauczycielką.

BioGirl i BadBoy także wylatują z pomieszczenia.

PSIWOMAN

A co z nami?

FREEZEBOY

Mam jeszcze sporo dobrych, imprezowych tracków. Noc jeszcze młoda!

MEGAMAN

Mogę was podwieźć.

PSIWOMAN

Jasne! Jedźmy!

MEGAMAN

Na wszelki wypadek pojedziemy do nocnego.

PsiWoman wskakuje do MegaMobilu. MegaMan siada za kierownicę.

FREEZEBOY

Zawsze musi się wjechać na trzeciego...

FreezeBoy też zajmuje miejsce w MegaMobilu. Odjeżdżają.

Koniec

Karolina Zdunek

Pustostan

Osoby:

KENDRA
ALICJA
PATRYK
OSKAR
GŁOS PRZESZŁYCH EGZAMINÓW
GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW
GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

AKT I

Scena 1

Pojedynczy reflektor oświetlający siedzącą na krześle dziewczynę.

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW
Proszę się przedstawić.

KENDRA (*jakby się budziła*)
Kendra... chyba. Nie, na pewno.
Tak sądzę.
Gdzie ja jestem? Co się stało?

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW
Jaka jest pani mocna strona?

KENDRA (*półprzytomnie*)
Na pewno nie prawa... Zawsze byłam bardziej liberalna, rozumie... pan?
Ała, gdzie ja jestem?

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW
Jaka jest pani największa wada?

KENDRA

Porywczość, tak sędzę. Chociaż wolalabym powiedzieć, że nie mam wad. (*do siebie*) Co to za przestuchanie? Brzmi jak o pracę, a czuję się jak na więziennym. Czy w więzieniu zadają tak głupie pytania? Co ja zrobiłam, że jestem przestuchiwana? Czy to wywiad do gazety? Stałam się sławna?

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Czy czuje się pani patriotką?

KENDRA (*do siebie*)

Czyli jednak gazeta. Oj, ale jaka? Bo jak lewicowa to... to się czuję, mimo że spotykam się z dyskryminacją i seksizmem, i nie lubię ingerencji państwa w moje życie. Ale kocham kraj, będę walczyć o swoją wolność w nim. A jak prawicowa... to... to też się czuję, bo mój kraj jest moim krajem, krajem najmniejszym, tylko jest zanieczyszczany przez inne rasy i wstyd mi za współobywateli na strajkach. Ale kraj kocham, będę walczyć o jego wolność od innych. O. Tak powiem. (*na głos*) Czuję się.

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Co stracimy, jeśli pani nie zatrudnimy?

KENDRA

Czyli jednak o pracę.

Odmawiam odpowiedzi na wszystkie dalsze pytania, dopóki nie dowiem się, co to za praca i o jakie zatrudnienie chodzi. (*Głos milczy*) Co tu się dzieje? (*Głos milczy*) Co ja tu robię? (*Głos milczy*) Do kogo należy ten głos?

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Jestem głosem przyszłych.

KENDRA

Świąt?

Trafiłam do powieści Dickensa?

Głos milczy. Kendra zapala papierosa.

KENDRA

Myślałam, że jesteś głosem wewnętrznym.

Wewnętrznym duchowym, nie wewnętrznym państwowym.

Ostatnio spędzamy razem dużo czasu. Zadajesz dużo pytań. Trochę za dużo. Ale żeby mnie od razu przestuchiwac w środku nocy to przesada. Dziwne te twoje pytania. (*pausa*) Dziwne te moje myśli. Podobno trzeba się z nich wybudzić i wrócić do rzeczywistości.

Scena 2

KENDRA

Rzeczywistość... taka tam breja bez początku i końca, glutowata zawiesina zaległa w przestrzeni. A w niej my, sklejeni jak muchy w lepie, jak małe owady w pajęczej sieci. Trwamy w niej, wisimy w niej, zalegamy. Niedawno ta nasza rzeczywistość też zaległa.

ALICJA

Albo legła.

Ja uważam, że legła. W gruzach.

PATRYK

Jak dla mnie to się rozległa. Wylała i wypiętrzyła.

KENDRA

Wybrzuszyła

ALICJA

rozkruszyła

PATRYK

coś się w środku załamało.

OSKAR

Chciałbym dodać coś od siebie, ale nie wiem, co się stało.

KENDRA

W pewnym sensie nawet proza bywa niewystarczająca.

Na ten absurd, na ten nonsens,

ALICJA

Na ten kości ból i rozkład.

PATRYK

To nie rozkład, ty dorastasz. Bóle kości są w pakiecie.

ALICJA

Pakiecie? To nietadnie, wiecie?

PATRYK

Nie patrz na mnie, nikt nie pytał mnie o zdanie.

ALICJA

Myślę, że Bóg miał zły dzień, gdy wymyślał dojrzewanie.

KENDRA

Może być przed maturą.

Tak jak my, kiedy cała ta... karuzela się zaczęła.

Myślę, że tekst teatralny to dobry sposób na opowiedzenie swojej, no, naszej historii.

PATRYK

Nie sądzę. Wyjdzie infantylny. Nie dość, że cała ta pandemia to mem, nasz wiek to mem, polityka ostatnich... dni... nie no dłużej... tyg... lat... ekhem polityka to mem, to jeszcze chcesz to ubrać w stódkawo-pierdziawkową otoczkę. Nie ma mowy, że na to pójdę.

KENDRA

Wszystko jest ociekające rubasznym żartem rysunkowym. Tylko śmiech nam pozostaje.

PATRYK

Ja w tym nie widzę nic śmiesznego.

KENDRA

Siedziałam wtedy w bibliotece i piłam kawę. Tak, wiem, co myślicie: Początek? Pff. Szał normalnie. Ale tak właśnie się zaczynają dobre historie.

ALICJA

Ktoś zaraz wejdzie i akcja potoczy się, akcja potoczy się...

PATRYK

nieprzytomnie

ALICJA

karkotomie

PATRYK

niewiarygodnie

ALICJA

już zacieracie ręce na początek zdarzeń

KENDRA

kiedy wprowadzę was w owe miraże

ALICJA

Już wyciągacie dłoń do opowieści

KENDRA

ale pozwólcie, że najpierw przedstawię inne treści.

Na przykład: co ludzie mają na myśli, mówiąc „dobra historia”? Mają na myśli historię ciekawą i wciągającą, czy historię, która kończy się dobrze?

PATRYK

Ludzie nie lubią, nie wiedzieć czemu, kiedy coś się kończy źle.

Ludzie za to lubią początki. Wskazywać. Wskazywać początki.

ALICJA (*tubalnie, jakby cytowała coś z patosem*)

Kto wie, gdzie leży początek, ten zna prawdę o świecie. Kto wie, jaka jest przyczyna, ten zna skutek.

KENDRA

Lubią możliwość wskazania metafizycznym palcem jakiejś części zaplątanych ścieżek i powiedzenia, że to właśnie TU wszystko się zaczęło.

Nie wiem, czy zastanawiają się nad tym, jak dociera do pracy kierowca pługą śnieżnego, albo gdzie twórcy słowników sprawdzają pisownię słów.

PATRYK

Lubią natomiast wskazywać początki rozwoju człowieka. „O, teraz jesteś dzieckiem” – mówią. Albo „teraz jesteś młodzieżą”. I nagle, ostatecznie: „teraz jesteś pełnoletni”.

Uważają za to bardzo na słowo „dorośli”. Nie każdy zasługuje na to słowo. Dają tylko sobie samym do niego prawo. A czasami nie dają nawet sobie.

KENDRA

Ta historia nie kończy się dobrze. Przede wszystkim dlatego, że dopiero się zaczyna.

I właśnie to, Drodzy Widzowie, jest w niej najbardziej przerażające.

Scena 3

GŁOS PRZESZŁYCH EGZAMINÓW

Proszę opowiedzieć nam od początku dokładnie to, co pani pamięta. Co tam się stało?

ALICJA (*przetyka ślinę*)

Więc...

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

nie zaczyna się zdania od „więc”. Co tam się stało?

ALICJA

Najpierw... to znaczy... bo... wiosna była. Początek wiosny. To znaczy jeszcze nie wiosna, bo to dwunasty marca, a wiosna jest 21 marca, więc to jeszcze nie wiosna. Chociaż wiosennie było.

GŁOS PRZESZŁYCH EGZAMINÓW

miesza się pani w zeznaniach. Nie jest pani pewna swoich słów?

ALICJA

Jestem, ja tylko... płaczę dla samego płątanania. No i... to znaczy nie zaczyna się od „no i”... Mieliliśmy robić zdjęcia do tablo. Zamiast lekcji mieliśmy te zdjęcia. Bo każda klasa ma, jak wychodzi ze szkoły. A potem każdy musi zawisnąć. Na korytarzu, nie na sznurze. To znaczy w pewnym sensie to taka egzekucja. Usuwiają nas ze spisu uczniów. Ale w zamian wisimy jako absolwenci właśnie na tym korytarzu tam. No i ja wtedy pomyślałam, że już nie wrócimy do szkoły. Chociaż mieliśmy wrócić. Bo to wtedy zostało ogłoszone zamknięcie szkół. Każdy uczeń tak zabawnie patrzył w telefon i czekał na decyzję. Ja jakoś nie. Nie wiem dlaczego, ja wiedziałam, co się stanie. Niby dwa tygodnie miało nas nie być i miało nie być szkół. Tak ogłosił minister. Ale wtedy, na tych zdjęciach, to mieliśmy mieć WOS. Pomyślałam sobie wtedy, że to mój ostatni WOS w życiu.

GŁOS PRZESZŁYCH EGZAMINÓW

Czuje się pani winna?

ALICJA

Że wiedziałam? Nie, myślę, że to nie moja wina. Chociaż ostatnio sama nie wiem, co jest, a co nie jest moją winą. Czuję się czasem jak Kasandra. Wiem, co się stanie, ale nikt mi nie wierzy. Ja sama sobie nie wierzę. I nie wiem nigdy, skąd wiem i dlaczego miałabym mieć rację. Albo czasem myślę, że myślę jak zwierzę. Tak prosto i bez opinii. Zwierzęta też nie oceniają, tylko reagują. I ja też. One nie mają w sobie tyle przemyślanej agresji, ile ludzie. Nie twierdzą, że wydają mi się przez to w jakiś sposób czystsze, tylko...

GŁOS PRZESZŁYCH EGZAMINÓW

czy przyznaje się pani do winy?

ALICJA

Jakiej winy? Powiedziałam wszystko. Nie mam wpływu na to, co czuję. Ja nic nie zrobiłam. Przysięgam. To nie była moja wina, naprawdę!

Głos milknie.

Scena 4

KENDRA

Dziennik pokładowy domowy dzień pierwszy.

PATRYK

Cześć mordeczki, jak tam wam na tych koronaferiach?

ALICJA

Odwyczyciłam się od wolnego. Ostatnio dużo pracowałam.

OSKAR

Która w ogóle godzina? Powinienem chyba wstać.

PATRYK

Mam listę rzeczy do zrobienia.

Mówiłaś, że czytasz coś ciekawego, Kendra?

KENDRA

Staram się nadrobić jakieś lektury. Aktualnie padło na Dżumę.

Zostawię to bez komentarza.

Odpowiadając na twoje pytanie, jest południe, Oskarze.

OSKAR

Już południe? Może rzeczywiście jeszcze się zdrzemnę.

PATRYK

U mnie takie hałasy od rana, że nie mogę spać, zazdroszczę.

Dobrze, że przynajmniej do południa mam spokój od rodziców. Niech żyją stałe godziny pracy!

KENDRA

Stać stać... właśnie, nie widzieliście moich wzorów ze statymi? Posiałam jeszcze gdzieś w szkole, a nie chce mi się nowych drukować.

OSKAR

Nein. Po co mi to? Po co ci to? Olej.

KENDRA

Wolę korzystać z okazji, że nikt mi nie przeszkadza w nauce. W sensie szkoła. Może czegoś się nauczę, zanim wrócimy.

ALICJA

Myślicie, że wrócimy za dwa tygodnie? Bo JA...

PATRYK

JA się nie boję. Ale rodzina najbardziej boi się o babcię. A babcia najbardziej boi się o siebie.

Ciągle chodzi w maseczce i w ogóle nie schodzi ze swojego pokoju na poddaszu.

ALICJA

Gazety też jej podajecie w rękawiczkach? U mnie tata odbiera tak paczki.

KENDRA

Paczki papierosów i kawy – dokładnie tych dwóch rzeczy nie może mi zabraknąć, poza tym niech żyje izolacja.

ALICJA

Izolacja od szkoły – na szczęście. Miałam dość wszechobecnego stresu, a tak mamy dwutygodniową przerwę od wszystkich.

PATRYK

Od wszystkich tych nerwowych nauczycieli.

KENDRA

Nauczycieli, co mieli nas nauczyć, ale jakoś zawsze brakowało im czasu.

ALICJA

„Czasu na ten materiał nie ma. To system jest winny”, mówili.

PATRYK

Mówili też tak wszyscy ci uczniowie, co się spinali na dobre oceny.

KENDRA

Dobre oceny można było dostać. Nie było to jednak w żadnym razie współmierne z wiedzą.

PATRYK

Wiedzą mądrzy uczniowie, że dobra ocena to powielone zdanie z podręcznika.

ALICJA

Albo jeszcze lepiej: zacytowane zdanie nauczyciela.

PATRYK

Schematy. Klucze odpowiedzi.

KENDRA

W pewnym sensie można powiedzieć, że narodowa kwarantanna nas uratowała.

ALICJA

Maniakalne powtarzane słowo „matura” ustąpiło maniakalnemu powtarzaniu słowa „pandemia”. Czyli cieszyć się z pandemii można.

PATRYK

Nie jest to niemoralne?

OSKAR (*sennie*)

JA tam też się cieszę. Spokój, cisza...

Co w ogóle piszecie na tej maturze?

KENDRA

Pakiet standard obowiązkowy. Plus rozszerzenie matma, fizyka i polski. Jestem jak otwarta księga, Oskarze.

PATRYK

Z rozszerzeń matma i chemia.

OLIWIA

Ja biorę na siebie jak zwykle za dużo. Polski, historia, WOS, angielski, filozofia.

OSKAR

Szalejesz. Ja pójdę w języki. English, deutsch, ruskiy. Obowiązkowe na tyle, ile muszę. Mam nadzieję, że zdam matkę. 31% i będę w niebie.

ALICJA

Dwunastu braci, wierząc w sny, zbadano mur od marzeń strony,
A poza murem płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczony.

PATRYK

I pokochali głosu dźwięk i chętny domysł o Dziewczynie,
I zgadywali kształty ust po tym, jak śpiew od żalu ginie...

OSKAR

Mówili o niej: „Łka, więc jest!” – I nic innego nie mówili,
I przeżegnali cały świat – i świat zadumał się w tej chwili...

KENDRA

Porwali młoty w twardą dłoń i jęli w mury tłuc z łoskotem!
I nie wiedziata ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto młotem?

PATRYK

„O, prędzej skruszmy zimny gład, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!” –

ALICJA

Tak, waląc w mur, dwunasty brat do jedenastu innych rzeczy.
Myślicie, że nie odwołają nam matur?

PATRYK

Od pierwszej klasy mówiono nam, że matura jest najważniejsza i że to na niej powinniśmy się skupić.

ALICJA

Międzynarodowe odwołali.

KENDRA

Naszych nie odwołają, Alicjo.
Matura to skarb narodowy.

Scena 5

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Rozwiń swoją wypowiedź w każdym z czterech podpunktów, pamiętając, że jej długość powinna wynosić od 80 do 130 słów.

PATRYK

Nigdy nie wiedziałem, czym jest dziwność. No bo ja to ja, moi znajomi to moi znajomi, wyobrażenia wyobrażeniami, prawa przyrody sobie, kosmos sobie, świat jaki jest, każdy widzi... a świstak siedzi i zawija je w te sreberka. Mam nadzieję, że skomplikowany, metafizyczny problem tej definicji jest zrozumiały.

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Czy zgadzasz się z tym stwierdzeniem? Napisz rozprawkę, w której wyrazisz własną opinię na podany temat.

PATRYK

Siedzę sobie za tym swoim biureczkiem, biureniuczkiem, biureniuniuniuniunczkiem tym moim i patrzę, jak świat się sypie. Przesypuje, tak należy powiedzieć. Tak samo jak czas. Przez palce. Wiem, jaka jest data tylko dlatego, że czasem jeszcze weryfikuję terminy ważności na opakowaniu neurotycznie podżeranego jedzenia z lodówki. Pory dnia coraz częściej upodabniają się przeterminowanych brej zlanych w catość i rozsmarowanych gdzieś na szybie.

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Wytłumacz użycie synestezji jako zabiegu stylistycznego, omów formę językową.

PATRYK

Przesypuję czas z ręki do ręki i czasem mi tylko staje w gardle, kiedy przez przypadek (ah ta ludzka nierozważność) spojrzę w kalendarz i obliczę, ile tygodni zostało do matury, ile dni do zaplanowania, ile godzin do nauki. No więc się sypie. Nie tylko czas. Świat też. Mam nadzieję, że mimo wszystko jeszcze się kręci.

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Oszacuj wartość prędkości, jaką należy nadać obiektowi znajdującemu się w odległości jednej jednostki astronomicznej od słońca, aby mógł on trwale opuścić układ słoneczny.

PATRYK (*staje się nerwowo, uwydatnia się pewna maniakalność w słowach*)

Siedzę, starając się nie kręcić zanadto i skupić wzrok na podręczniku. Obie rzeczy z równą skutecznością. Równą zero. Naprawdę staram się nie rozpraszać i z tego powodu pozbyłem się wszystkich plakatów i figurek, jakie miałem. Książki odwróciłem grzbietami do ściany, bo okładki miały różne kolory. Zdjąłem wszystko z tablicy korkowej. Na biurku mam tylko komputer i aktualnie używany zeszyt. (*krzyczy panikująco*) Dalej mi tego wszystkiego za dużo i irytuje mnie to do stopnia, w którym jestem gotów wydrapać sobie nos i zaszyć usta, bo moja twarz nie jest gładką powierzchnią i rozprasza się zbyt dużą ilością detali. (*szybko, jak z karabinu*) Gdyby się nad tym zastanowić, wydrapanie sobie oczu załatwiłoby większość tych problemów. Wraz z problemem nauki do czegośkolwiek. Dziwne. Ciągłe mi niewygodnie. Moje nogi wędrują więc samoistnie. Czasem są założone jedna na drugą, czasem zarzucone spoczywają na biurku ze zbiorem zadań położonym na udach, czasem splatają się do siadu po turecku, czasem zmuszają organizm do położenia się na chwilę, czasem machają w powietrzu stopami, ćwicząc rzuty kapciem do celu.

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Jeżeli tucznik trafia z prawdopodobieństwem siedmiu celnych trafień na dziesięć, oblicz $P(A/B)$.

PATRYK

Z moją dietą też jest dziwnie. Ostatnio chyba przytyłem. Rozpoznaję to po tej jednej parze dresów, w której ciągle chodzę, regularnie poluzowując zacisk sznurka. Uważam za naturalne, że człowiek na ograniczonej przestrzeni, potrzebując ruchu, krąży. Naturalnym jest, że jeżeli krąży, to kiedyś w tym ruchu rotacyjnym minie lodówkę. Wtedy działają już proste prawa fizyki.

Jeżeli lodówka zadziała na mnie, przywołując mnie do siebie, to ja muszę zadziałać na lodówkę, otwierając jej drzwiczki.

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Scharakteryzuj wektory sił akcji i reakcji, o których mówi trzecia zasada dynamiki newtona. Czy siły te mogą się równoważyć? Odpowiedź uzasadnij.

PATRYK

Drzwiczki pozostają otwarte, dopóki nie wyniosę połowy zawartości lodówki do pokoju. Mam cichą nadzieję, że drzwi do przyszłości też będą mieć otwarte. Być może ręce trzęsą mi się trochę bardziej i powieki drgają w sobie tylko znanym rytmie, ale obiektywnie to jestem spokojniejszy. Tylko ruchy mam bardziej szarpane. Skupienia i tak nie mam, i tak.

GŁOS PRZYSZŁYCH EGZAMINÓW

Podsumowując swoje stanowisko, wykaż, że...

PATRYK

Jest dziwnie, a świstak siedzi i zawija. Tylko ja nie mogę jakoś usiedzieć.

Scena 6

Dźwięki komunikatorów: Messenger, Twitter, Instagram, czotówki kanałów informacyjnych telewizyjnych lub radiowych.

KENDRA

Dziennik pokładowy domowy dzień dwudziesty piąty godzina dziesiąta.

PATRYK

Hejka, jak się trzymacie?

OSKAR

Potok nerwowych informacji ulega zagłuszającej muzyce.

ALICJA

Chorzy, zachorowania, statystyki.

KENDRA

Mate liczby dało się śledzić, teraz – za dużo, wszędzie, przestały przykuwać uwagę.

PATRYK

Pacjenci uciekający ze szpitali jeszcze wzbudzają ciekawość.

KENDRA

Poza nimi kręci się w głowie od nudów. Muzyka nudzi. Memy o myciu rąk nudzą.

ALICJA

Czytaliście ostatnią wypowiedź ministra?

KENDRA (czyta)

Ze względów zdrowotnych staramy się ograniczyć blablabla. To dlatego teraz po raz kolejny przedłużamy okres zawieszenia dla szkół i przedszkoli tak aby te kontakty były jak najbardziej ograniczone blablabla.

Tako rzecze minister.

ALICJA

Już nie wrócimy do szkoły.

KENDRA (czyta)

Ze względów zdrowotnych dziś odkładamy termin egzaminu. Blablabla. Dlatego z dużym wyprzedzeniem co najmniej trzytygodniowym, miesięcznym poinformujemy o tym, kiedy nowy termin egzaminu się odbędzie, tak abyście mieli dodatkowy czas na przygotowanie.

PATRYK

To z dużym wyprzedzeniem czy trzytygodniowym?

KENDRA (gorzko)

Dodatkowy czas na przygotowanie?

Ale daremny był ich trud, daremny ramion sprzęg i usił!

Oddali ciała swe na strwon owemu snowi, co ich kusił!

ALICJA

Łamię się piersi, trzeszczy kość, próchnięją dłonie, twarze bledną...

I wszyscy w jednym zmarli dniu i noc wieczystą mieli jedną!

PATRYK

Lecz cienie zmarłych – Boże mój! – nie wypuścili młotów z dłoni!

I tylko inny płynie czas – i tylko młot inaczej dzwoni...

KENDRA

I dzwoni w przód! I dzwoni wstak! I wzywaj za każdym grzmi nawrotem!

I nie wiedziała ślepa noc, kto tu jest cieniem, a kto młotem?

PATRYK

„O, prędzej skruszmy zimny głąz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!” –

Tak, waląc w mur, dwunasty cień do jedenastu innych rzeczy.

ALICJA

Jak przystało na tegoroczną maturzystkę, poczyniłam obserwacje pod względem motywów narodowych. Po raz pierwszy martyrologia polska została zaobserwowana w supermarketach, na samym początku kwarantanny.

KENDRA

Mesjanizm narodowy stał w kolejkach do kas w Biedronce, Tesco, Kauflandzie, Inter Marche.

ALICJA

Początkowo zdziwiłam się, po co ludzie tyle wykupują, ale od kolejnego poniedziałku w sklepach zapanowały pustki.

PATRYK

I słusznie. Co się miało roznieść, to już się rozniosło w pierwszy weekend. I mówię tutaj o wirusie, nie papierze toaletowym.

ALICJA

Przy pustych sklepach można poczuć się jak nasi pradziadkowie w przedwośniu.

KENDRA

Jeśli ktoś nie lubi ani wiosny, ani zimy, ani Żeromskiego, cierpi podwójnie.

PATRYK

A propos cierpienia, całkowicie zaburzyłem sobie cykl snu.

KENDRA

Przez granie do nocy, a nie izolację, Patryku.

PATRYK

Uważam, że się liczy.

KENDRA

Nie będę cię oceniać, sama cisnę w minecrafta więcej niż to przyzwoite.

ALICJA

Też mam problem ze snem. Budzę się czasem w środku nocy i nie mogę już później zasnąć.

Stopklatka.

ALICJA

Moja mama znowu zaczęła pić. Chciałam coś z nią pooglądać, jakiś serial, cokolwiek, ale ona ciągle jest pijana.

Start-klatka.

ALICJA

Czasem budzi mnie w nocy mój własny płacz. Jestem wtedy zdziwiona, bo najpierw go słyszę, a dopiero później naprawdę się budzę i czuję, że to ja sama płaczę.

Czy wy mnie słuchacie?

OSKAR

Śnił mi się dom. Jest straszny. Ma duże puste okna i bije od niego straszna niechęć.

KENDRA

Wytłumacz mi proszę mój drogi Oskarze, co może być przerażającego w zabudowie?

OSKAR

Nie wiem, był niepokojący. Chciałem odejść, ale coś ciągnęło mnie do środka.

Stopklatka.

OSKAR

Gdybym miał możliwość, wcale bym się nie budził.
Czasem budzą mnie rodzice. Tata lubi czuć, że ma wszystko pod kontrolą.
Każe mi rozmawiać z nimi. Pielęgnować kontakty społeczne.
Gdybym miał możliwość, wcale bym się nie budził.

Start- klatka.

KENDRA

Brzmi jak jakaś używka.
A właśnie Alicjo, jak już mówimy o używkach, jak twoje antydepresanty?
Mówiłaś, że zmieniasz.

ALICJA

Ja już nic nie chcę zmieniać, wiecie? Chcę się skulić w kąt i zniknąć.

PATRYK

I przestać się objąć o domowników.

Stopklatka.

PATRYK

Domowników jest bardzo dużo. Za dużo. Lubię moją rodzinę najbardziej, kiedy jestem poza domem, z daleka od nich. Wszystko mi wtedy jedno czy oni sami są w nim, czy gdzieś indziej.

Lubię być też czasem w domu, kiedy oni są poza domem.

Na pewno nie lubię być w domu, kiedy oni nie są poza domem.

Najbardziej nie lubię, kiedy w domu są wszyscy.

Każdego popołudnia.

Start- klatka.

ALICJA

Rozpuścić się i przestać istnieć...

KENDRA

Zastanawiam się, czy zdążę wyjść z domu, zanim zwariuję.

Stopklatka.

KENDRA

Jestem sama.

Ojciec został za granicą, w pracy.

Wpadał zazwyczaj w nieregularnych odstępach czasu trochę ze mną pomieszkać.

Teraz nie wpadnie.

Logiczny wybór. Jeśli utknie w Polsce, straci pracę. Jeśli straci pracę, stracimy mieszkanie. Renta po mamie nie starczy na czynsz.

Jakże to upiornie logiczne, że musiałam zostać sama.

Start – klatka.

PATRYK

No, bez takich. Matura się bez nas nie napisze.

ALICJA

I matura się bez nas napisze i świat się skończy bez naszego udziału, nie musisz się o to martwić.

KENDRA

Ciekawe czy Koniec Świata poinformuje nas pisemnie o tym że przyszedł...?

PATRYK

Moja rodzina zachowuje się, jakby już był koniec świata.

KENDRA

A poinformował was o tym pisemnie?

ALICJA

Chciałabym, żeby ktoś pozwolił dla odmiany mi się pomartwić.

PATRYK

Co ty? Chcesz się stresować?

ALICJA

Stresuję się tak czy inaczej, ale chcę mieć PRZESTRZEŃ na stresowanie się.

PATRYK

Ale że co? Że kąt sobie w domu wybierasz, kucasz tam i to twoja przestrzeń?

ALICJA

Mam na myśli psychiczną przestrzeń, idioto. Czuję się, jakbym nic nie znaczyła, tylko musiała wszystko robić i odpowiadać.

Scena 7

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Dlaczego tak mało mówisz?

OSKAR

Dlaczego mam mówić dużo?

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Dlaczego tak mało mówisz?

OSKAR

Mówię tak mało tylko po polsku. W tym języku ciężko wyraża się myśli. Polski jest bardzo dookreślony. Ma określone końcówki i odmianę przymiotników. Ma określony akcent, którego prawie nikt nie przestrzega. Za dużo określa. Zbyt wiele narzuca.

Nie lubię go.

Lubię go najmniej ze wszystkich języków.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Dlaczego tak mało mówisz?

OSKAR

Zawsze tak mało mówię.

Od kiedy rodzice przyparli mnie do muru, pytając czy jestem gejem, mówię jeszcze mniej.

Mama okropnie płakała, a ojciec krzyczał. Bardzo nie lubię, jak ludzie krzyczą. Stwierdził wtedy, że mi się to zmieni. Mówiąc „to” miał chyba na myśli orientację. Nie lubię do nich mówić. Mam wrażenie, że został między nami niewypowiedziany żal. Ale to, że jest niewypowiedziany, nie sprawia, że jest mniej wyraźny.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Dlaczego tak mało mówisz?

OSKAR

Więcej piszę. Na grupach i konfach. Nie wiem, po co mam się skupiać na świecie rzeczywistym, poza telefonem. W sieci mam wszystko.

Pandemia pokazała, że zawsze miałem rację i tam naprawdę jest wszystko. Wszyscy ludzie ważni dla mnie tam są. Mogę wszystko wiedzieć i wszystko widzieć. Czuję się jak pająk. Przechodzę przez fora, wnikam w subkultury. Kiedy patrzę w telefon, nie muszę patrzeć na grymasy niezadowolenia ludzi w tramwaju, na szary bruk. Nie widzę ani rozpaczki mojej matki, ani złości ojca. Kiedy słucham muzyki na słuchawkach, udaję, że wcale mnie tu nie ma. Nie słyszę nudnych rozmów ludzi w pracy. Nie słyszę swoich myśli.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Dlaczego tak mało mówisz?

OSKAR

Przy nim mówię więcej

Chociaż czasem szkoda nam śliny na mówienie.

Lubię do niego jeździć. Do Niemiec. Potem z nim podróżować. Też jest Polakiem, ale nie rozmawiamy prawie w ogóle po polsku. Nie mamy o czym mówić w tym języku. Nie mam do kogo mówić w tym języku. (*pausa*) Mam wrażenie, że już coraz mniej rzeczy chcę w ogóle mówić.

Scena 8

KENDRA

Dziennik pokładowy domowy dzień trzydziesty piąty, godzina siedemnasta.

PATRYK

Co tam? Jak tam?

ALICJA

Przyznam się szczerze, że w całym tym domowym odcięciu, czuję się trochę bezkarna. Udaję, że wykazuję się odpowiedzialnością i sama ustalam sobie terminarz pracy. Ale nie wiem, czy bardziej chcę oszukać samą siebie, czy cały świat, którego to totalnie nie obchodzi.

PATRYK

Ciągle patrzę w monitor. Lubię grać. Ale czym innym jest grać, bo się lubi, a czym innym siedzieć na teamsie. Albo na zoomie. Albo na czymkolwiek innym co jakiś nauczyciel sobie wymyślił.

ALICJA

Przykro mi, że nie mam nikogo, kogo mogę przytulić i mu zaufać.

OSKAR

Ja niby mam, ale jest tak daleko, że nawet nie mam jak do niego pojechać.

KENDRA

Moje wszystkie emocje sprowadzają się do nudy. Objam się o sąsiadów na klatce schodowej, objam się o ściany, o siebie.

PATRYK

Zauważam u siebie wdowi garb. Pal ichto skoliozę, i tak jestem piękny, ale ból pleców jest nieprzyjemny. Głowa mi już pęka od technologii. Czuję, jak podciśnienie wyrzuca mi gałki oczne na zewnątrz.

ALICJA

Czuję się jednocześnie bardzo zmęczona jak leciwa staruszka i bardzo głupio niedoświadczona, jak ktoś bardzo, bardzo młody. Chciałabym zwinąć się w kulkę i zamienić w pyłek. Tak, żeby ktoś mógł mnie podnieść jedną ręką, a ja się wtedy skryję w załamaniach dłoni i zasnę, otulona cudzym ciepłem.

OSKAR

Chciałabym gdzieś pojechać, pozwiedzać.

KENDRA

Chciałabym zapalić. Najpierw paliłam w łazience, ale było czuć i leciało do sąsiadów, więc teraz palę na spacerach. Tylko że kurna to się robi podejrzane, jak wychodzę na te spacerki co cztery godziny. Już nawet mój pies nie ma na nie ochoty.

Dajcie mi coś do roboty, bo umrę.

ALICJA

Możesz się przecież uczyć.

KENDRA

Dajcie mi coś SENSOWNEGO do roboty.

Żeby nie zwariować, rozmawiam z sąsiadami, wymykam się nielegalnie do znajomych.

OSKAR

Pracuję na nocy w Amazonie.

Nad ranem wychodzę zaczadzony zapachem płynu do dezynfekcji.

Lekcje online są tak szarpane, że spokojnie mogę na nich odsypiać.

PATRYK

Ja nie pracuję, a i tak na nich śpię.

KENDRA

W czasie stacjonarnych też na nich spateś. Prawda? – Prawda.

Lecz ceniom zbrakło nagle sił, a cień się mrokom nie opiera!

I powymarły jeszcze raz, bo nigdy dość się nie umiera...

ALICJA

I nigdy dość, i nigdy tak, jak pragnie tego ów, co kona!...

I znikła treść – i zginął ślad – i powieść o nich już skończona!

PATRYK

Lecz dzielne młoty – Boże mój – mdłej nie poddały się żałobie!

I same przez się biły w mur, huczały śpiżem same w sobie!

OSKAR

Huczały w mrok, huczały w blask i ociekały ludzkim potem!

I nie wiedziata ślepa noc, czym bywa młot, gdy nie jest młotem?

PATRYK

„O, prędzej skruszmy zimny głąz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!” -

Tak, waląc w mur, dwunasty młot do jedenastu innych rzecze.

ALICJA

Podoba mi się ten świat bez napięcia z zewnątrz.

PATRYK

Mam wrażenie, że jeszcze niedawno mówiłaś co innego.

ALICJA

To nie tak. Owszem, jestem zestresowana, zmęczona i smutna, ale to ja i mój środek.

Zewnątrz jest ciche. Czyste.

OSKAR

U mnie jest brudno. Stosik talerzy na moim biurku wynoszę raz w tygodniu. Kiedy zgromadzę już po jednym naczyniu z każdego rodzaju i zestawu.

ALICJA

Nie mówię o tym zewnątrz. Kiedy ostatni raz patrzyliście w niebo? Nie ma smug kondensacyjnych, samochody praktycznie nie jeżdżą. Jest cicho. Czysto.

PATRYK

Jakby cały świat się zatrzymał?

ALICJA

Jakby człowiek się zatrzymał.

KENDRA

Uważam, że jeśli cała ludzkość stoi w miejscu, my też możemy.

ALICJA

Nie możemy.

KENDRA

Bez spiny. Głową muru nie przebijesz.

ALICJA

Zależy od muru.

PATRYK

I głowy.

Scena 9

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Kim jesteś?

PATRYK

Sobą, katolikiem, fundamentalistą, fanem matematyki. Szczęśliwą jednostką należącą do większości konserwatywnego świata. Właściwie to nikim. Lubię tę anonimowość.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Czego byś chciał?

PATRYK

Dla siebie? Dla świata?

myśli, zastanawia się

Wolnego rynku i anarchii podatkowej.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Kim jesteś?

ALICJA

Idealistką. Tak przynajmniej mówią. Idealistka z lekką depresją kliniczną.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Czego chcesz?

ALICJA

Nie podoba mi się, że świat jest taki wielowymiarowy. Że ma tyle aspektów. Czasem bym wołała, żeby był ptaski i czarno-biały. Od razu bym wiedziała, co jest dobre, a co złe.

Czasem chciałabym w coś wierzyć. Tak po prostu, nawet tylko po to, żeby modlić się w formie medytacji. Jakaś religia wschodu na przykład. Wolę chyba myśleć, że należy być dobrym, bo moja energia ze mnie wypytywa, obiega świat i wraca do mnie ze zdwojoną siłą, niż że należy być dobrym, bo inaczej będą mnie przez wieczność smażyć w kotle z gorącą oliwą. Zastanawiałabym się wtedy tylko, czy dorzuciliby marchewkę. Wiedziałabym, że moje zdrowie jest ważniejsze, niż opinia i zdanie innych, niż wysoka wypłata, niż sztucznie narzucone oczekiwania. Ale nie mogę mieć co do tego pewności, bo świat nie jest tak oczywisty, jakbym chciała.

Scena 10

KENDRA

Dziennik pokładowy już-nie-domowy dzień sześćdziesiąty, godzina dwunasta.

PATRYK

Jak czujecie się z tym, że przenieśli nam matury o miesiąc?

Uważaj Oskar, komar na tobie.

OSKAR

Jak gównno.

ALICJA

Wszystko umiałam, teraz tylko będę się stresować.

KENDRA

Podaj mi proszę tamtą butelkę.

OSKAR

Zabrali nam najdłuższe w wakacje w życiu.

Normalnie w przyszłym tygodniu mielibyśmy już maturę. Czyli za miesiąc wakacje.

Może wreszcie zaczną się uczyć.

KENDRA

Nie tą, Alicja, tamtą.

ALICJA

Proszę, tylko nie rozlej na koc. Pożyczony.

PATRYK

Tak długo rząd czekał z tą decyzją, że czuję się złany. Fajnie byłoby myśleć, że jest się ważnym, wiecie: nowy narybek dorosłości. Rodzimy produkt krajowy.

KENDRA

Komu nalać?

ALICJA

Mi nie, leki.

Straszą nas tymi koszmarami o egzaminach.

PATRYK

Mojej mamie wczoraj śniło się, że nie została dopuszczona do matury przez w-f.

OSKAR (z pełnymi ustami)

Bardzo dobra ta sałatka, kto robił?

ALICJA

A jak czujecie się z tym, że jesteśmy już absolwentami?

OSKAR

Nie czujemy.

KENDRA

Ja koniec roku poczułam w połowie marca.

Smakuje ci? Myślałam, że dałam za dużo kukurydzy.

ALICJA

Ja nie umiem przeżywać prawdziwo oficjalnych zakończeń roku, więc cieszę się, że go nie było.

KENDRA
To znaczy być.

ALICJA
Był, ale bez nas na auli.

PATRYK
Bez kwiatów w rękach.

KENDRA
Bez łez w oczach.

ALICJA
Bez gratulacji.

PATRYK
Bez podziękowań.

ALICJA
Kendra, pal w drugą stronę, leci na mnie dym.

OSKAR
Mamy go na wieczność w kapsułce Internetu.

PATRYK
W postaci linku do dwugodzinnego filmu na youtube.

OSKAR
Niech zostanie w kapsułce Internetu na zawsze.

ALICJA
A to spotkanie z wychowawcami na zoomie?

PATRYK
Szkoda gadać.

KENDRA
Właśnie dlatego teraz jesteśmy bez nich na polnej trawce.

PATRYK
Piknik to faktycznie był dobry pomysł.

KENDRA
Dobry, bo mój.
Czyste niebo, delikatny wietrzyk.

ALICJA

To w końcu jest legalne, czy nielegalne?

KENDRA (*uspokajająco*)

Legalne, legalne... zbiorowiska do pięciu osób legalne. (*ciszej*) Chyba.

PATRYK

Ten jeden dzień odpoczynku w rozkroku między szkołą, a egzaminami.

OSKAR

Szkoda, że stresem i dymem czuć...

ALICJA

A propos czucia: ostatnio poczułam potrzebę naprawiania świata.

PATRYK

Mało ci chorób psychicznych?

ALICJA

Przecież mamy głos, nie jesteśmy pozbawieni możliwości wyrażania się. Jest bardzo dużo influencerek, psychologów, działaczy społecznych. Choćby na instagramie. Przecież im się udaje zmieniać świat.

PATRYK (*ironicznie*)

Tak? Udaje się?

KENDRA

Tak? Mamy głos?

ALICJA

Coraz więcej ludzi nie używa plastyku, ogranicza ilość posiadanych rzeczy, zmienia stosunek do zwierząt.

PATRYK

I kupuje kolejnego iphone'a do relacji na insta, produkując elektrośmieci?

ALICJA

Sam to robisz.

PATRYK

Ale ja nie mam potrzeby naprawy świata.

ALICJA

Napisałam CV i wystąpiłam do lokalnej gazety. Jak zostanę dziennikarką, będę mogła pisać o czymś ważnym. Będę miała głos.

PATRYK

Lokalny? Będziesz pisać artykuły o psich kupach na chodniku, a nie będziesz miała głoś.

ALICJA

Czy kupy na chodniku nie są ważne? To jest realna poprawa zastanej rzeczywistości, a nie to patetyczne mielenie na próżno.

OSKAR

Połowa naszego życia to mielenie na próżno. Druga połowa to spanie.

PATRYK

Czy nie lepiej korzystać z tego co jest, zamiast próbować to naprawić?

ALICJA

Ale to co jest, mnie nie zadowala. Mnie to boli.

PATRYK

Lepiej światem rządzić, niż go naprawiać.

KENDRA

W gruncie rzeczy nikt z nas nie żyje w świecie, który kreuje i nikt z nas nie kreuje świata, w którym będzie sam żył.

PATRYK

Każą nam dostosować się do zasad, które stworzyli nasi dziadkowie.

KENDRA

Nasi rodzice są teraz docelowym konsumentem większości reklam i głównym odbiorcą informacji światowych.

ALICJA

Jednocześnie będąc w ciągłym kulturowym zwarciu z milenijsami i pokoleniem Z – czyli nami.

PATRYK

Jeśli zdecydujemy się coś zmienić, nie zrobimy tego teraz, tylko możemy negocjować i krzyczeć.

ALICJA

A same zmiany zostaną wdrożone, jeśli zostaniemy wystuchani, albo sami dojdziemy do władzy.

PATRYK

Czyli po wystarczająco długim czasie, żebyśmy byli już w wieku średnim i z tych zmian nie skorzystali.

ALICJA

Skorzystają za to z nich pokolenia po nas, którym znowu ten układ świata narzucimy.

PATRYK

A oni znowu się będą buntować i widzieć braki w systemie.

ALICJA

I podgryzać nam pięty.

KENDRA

Z drugiej strony świat rządzony przez ludzi młodych nie ma racji bytu.

ALICJA

Nie mamy ani wystarczającego doświadczenia, ani wystarczająco dobrych pomysłów.

OSKAR (czyta)

Najlepiej, żeby do władzy i głosu doszli ludzie w wieku między 30-tym a 40-tym rokiem życia. Tako rzeczce grono specjalistów z dziedziny socjologii i politologii.

KENDRA

A w jakim wieku są ci specjaliści?

OSKAR

Między 30-tym, a 40-tym rokiem życia.

Wymowna cisza.

KENDRA

I runął mur, tysiącem ech wstrząsając wzgórze i doliny!
Lecz poza murem – nic i nic! Ni żywej duszy, ni Dziewczyny!

PATRYK

Niczyich oczu ani ust! I niczyjego w kwiatach losu!
Bo to był głos i tylko – głos, i nic nie było oprócz głosu!

ALICJA

Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrata!

Takiz to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?

OSKAR

Wobec kłamliwych jawnie snów, wobec zmarniałych w nicość cudów,
Potężne młoty legły w rząd, na znak spełnionych godnie trudów.

KENDRA

I była zgroza nagłych cisz. I była próżnia w całym niebie!
A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?
Zbiera się na burzę.

PATRYK

My też musimy się zbierać.

Scena 11

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Kim jesteś?

Oskar milczy.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Czego byś chciał?

Oskar milczy.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Kim jesteś?

KENDRA

Narratorem tej nieudolnie opowiadanej historii.

GŁOS TERAŹNIEJSZYCH EGZAMINÓW

Czego byś chciała?

KENDRA

A co? Reportaż z tego będzie?

Nie dostaje odpowiedzi.

KENDRA

Chciałabym, żeby dał pan już spokój z tymi pytaniami.

Bardzo niepoprawna jednoaktówka

Scena I – jedyna

KENDRA

Teraz nastąpi Drogi Odbiorco, scena mało znacząca dla fabuły, ale bardzo znacząca dla współczesnego obrazu kraju. Jeśli potrzebujesz wyjść do toalety, zrób to teraz. Nic nie stracisz. Racz jednak pamiętać, że nasze życie składa się z bardzo wielu zdarzeń, które początkowo wydają się nieistotne dla głównej fabuły naszego życia. Czy na tożu śmierci je wspominamy i szukamy tajemnej nici ich znaczenia, która połączyłaby je z resztą wspomnień? Czy umierając, szukamy na siłę ich sensu? (*nakręca się, krzyczy*) Czy może zadajemy te pytania tylko po to, żeby przynajmniej pod koniec naszego jebanego życia samemu je postawić, a nie tylko panicznie odpowiadać na te postawione przez innych?!(*tonem prezentera, wraca do roli*) Tego, Drogi Odbiorco, nie wiem. Jestem bowiem tylko wypierdkiem pokolenia Z. Nie wiem jeszcze naprawdę wielu rzeczy. Toaleta jest po prawej stronie od drzwi ewakuacyjnych.

KENDRA

Oglądanie debaty prezydenckiej to najdziwniejszy pomysł na imprezę, wiecie?

ALICJA

Na kogoś trzeba głosować.

PATRYK

Wcale nie trzeba. Brak głosu to też głos.

ALICJA

Nie do końca. Gdyby doszło do drugiej tury, brak głosu to głos oddany na oponenta.

PATRYK

Dlaczego miałbym wybierać między mniejszym i większym złem? Wolę nie wybierać wcale.

ALICJA

Ale nie pasuje ci to, co jest, prawda?

PATRYK

Tak.

ALICJA

Więc wolisz przyjąć to co jest, wiedząc że to jest złe, zamiast zaryzykować, bo może nowe będzie lepsze? Wolisz wybrać pewne złoto od niepewnego dobra?

PATRYK

Nie uważam tak. Wiem, że obie opcje będą złe.

KENDRA

Pogubiłam się.

OSKAR

Alicja twierdzić głosować dobrze, Patryk twierdzić nie głosować lepsza.

KENDRA

Czyli możemy to wyłączyć i pójść pić?

OSKAR ALICJA PATRYK

Nie.

ALICJA

Zawsze mam wrażenie, że te debaty nie służą nikomu. Wątpię, że tylko po nich da się stwierdzić, na kogo się chce głosować.

OSKAR

Ważne, żeby się wiedziało, na kogo na pewno się nie chce głosować.

KENDRA (*odpala papierosa*)

Na żadnego z nich. Sami starzy faceci w granatowych garniakach i dziwnych krawatach.

PATRYK

Nieprawda, jeden ma muszkę.

ALICJA

To nie mucha, tylko apaszka.

GŁOS Z TELEWIZORA

Wstając z kolan, upadliśmy na głowę.

ALICJA

Dobrze gada, poleć mu!

KENDRA

Nie jemu, tylko mi poleć, bo na trzeźwo tego nie zniosę.

ALICJA

Ten z lewej wygląda trochę jak potwór Frankensteina.

PATRYK

A tamten jak gwiazda disco-polo.

OSKAR

Jak dla mnie, to brakuje tu Magdy Gessler, ona by im pokazała klasę.

KENDRA

Jak dla mnie, to brakuje tu jakichkolwiek kobiet. Czyste oblicze przeterminowanego patriarchy.

ALICJA

Nie ma kobiet, bo się nie zgłosily.

PATRYK

Nie ma kobiet, bo je albo na ostatnią chwilę podmienili, albo wcale nie wystawili.

OSKAR

Może są bardziej moralne i ciężiej im kłamać i krzyczeć?

ALICJA

Myślicie, że ten wielki długopis, to tak naprawdę metafora...?

KENDRA

Czego? Że chuja mamy z tej Polski?

PATRYK

No ej, ale bez takich.

OSKAR

Przynajmniej nie ma reklam w trakcie.

KENDRA

A są trzy akty? Bo to dramat.

OSKAR

Cyrk bardziej.

PATRYK

Fruwają kartki

ALICJA
konstytucje

KENDRA
długopisy

PATRYK
ręce w akcie gestykulacji.

OSKAR
Cyrk jak cyrk. Tylko żonglować nie potrafią.

PATRYK
Debata przedwyborcza wyborów, które wcale się nie odbędą.

ALICJA
Odbędą się, zobaczycie.

KENDRA
I co nam po nich? Wcale nie mam uczucia, że idąc na wybory, będę mieć realny wpływ na kraj.

PATRYK
Możesz zawsze wstąpić do partii.
Albo armii.

OSKAR
Jak wstępując do armii mam mieć wpływ na kraj?

PATRYK
No dobrze, może nie będziesz mieć na nic wpływu i tylko będziesz wykonywał rozkazy, ale przynajmniej będziesz dużo zarabiał.

ALICJA
Na pewno więcej niż pielęgniarki.

KENDRA
Podziękuję. Wolę być już tym głupim człowiekiem masowym, co najpierw głośuje, a potem narzeka.

ALICJA
A niektórzy wstępują do młodzieżówek partyjnych, stowarzyszeń, Młodzieżowych Rad Miasta... czują się bardzo infantylna, słysząc o tym.

KENDRA

Po co? Po co wstępują, nie po co czujesz się infantylna. Dlaczego czujesz się infantylna, nawet nie pytam. Żeby zostać megafonami starych wyjadaczy partii, którą reprezentują?

OSKAR

Śledzę jednego na Twitterze. Ostatnio wieszat plakaty wyborcze.

KENDRA

Megafon. Megafon i tania siła robocza.

ALICJA

Skąd wiesz, że tania?

PATRYK

Mówisz tak, bo ma prawicowe poglądy. Nie każdy jest lewakiem, jak Ty.

OSKAR

Wyglądał na zadowolonego.

ALICJA

Mam stuprocentową pewność, że za kilka lat to na niego będziemy mogli oddać głos.

PATRYK

Czyli będziemy pracować na jego pensję.

KENDRA

Kto będzie, ten będzie. Zawsze można samemu ciągnąć z zasiłku.

OSKAR

Albo wyjechać z kraju.

GŁOS Z TELEWIZORA

Tym akcentem kończymy naszą debatę.

AKT II

Scena I

KENDRA

Dziennik a-bo-ja-wiem-czy-jeszcze-pandemiczny, trzy dni do dnia sądu, piątek.

PATRYK
Gotowi?

ALICJA
Do biegu...

KENDRA
Start.

Szybka wymiana zdań jak sprint, bieg.

ALICJA
Dużo gówna się ostatnio w sieci wylało.

OSKAR
Koniunkcja i odmiana przymiotników, strona trzydziesta szósta.

ALICJA
Co autor miał na myśli?

KENDRA
Straszna sterta śmieci.

PATRYK
A to Polska właśnie.

ALICJA
Czytaliście ostatnią wypowiedź ministra?

KENDRA
Tak.

PATRYK
A styszeliście o zamieszkach w...

OSKAR
Tak.

ALICJA
A oglądaliście ostatnią konferencję?

OSKAR
Tak.

PATRYK

A czy...

OSKAR, KENDRA

Tak!

PATRYK

I co myślicie?

KENDRA

Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrata!

Takż to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?

ALICJA

Zdanie podrzędnie wielokrotnie złożone.

PATRYK

Powiedzmy, że się uda.

ALICJA

Że uda się wszystko, co chcemy.

KENDRA

Co dalej?

ALICJA

Szczęście?

PATRYK

Spełnienie?

OSKAR

Miłość?

ALICJA

Ja bym chciała czuć ulgę.

KENDRA

Wystarczy mi brak napięcia.

OSKAR

Spokój do jasnej cholery!

PATRYK

Trochę spokoju!

KENDRA
Kurwa!

OSKAR
Mać!

Padają zmęczeni.

ALICJA (*spokojnie, rozmarzona*)
Żeby nic nie było, to by było.

PATRYK
I co? Zbudować świat na nowo?

ALICJA
Gdzie tam, zostawić pustostan.
I tak do końca świata.

KENDRA
I była zgroza nagłych cisz. I była próżnia w całym niebie.
A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?

PATRYK
I była zgroza nagłych cisz.

ALICJA
I była próżnia w całym niebie!

OSKAR
A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?

Scena 2

KENDRA
Teraz piszemy matury.
Ze względu na drastyczny charakter tej sceny postanowiliśmy ją zastąpić materiałem reklamowym.

Oliwia z Kendrą z szerokim uśmiechem prezentują kartkę z napisem „PRZERWA NA REKLAMĘ”.

PATRYK
Jest pandemia.

KENDRA
Są matury.

OSKAR
Zdarzają się problemy.

ALICJA
Życie mi się przytrafia.

PATRYK
I mnie też by trafiło w tym czasie niejedno, gdyby nie jedna rzecz.
Na pytanie „Jak zachować głowę?” receptę daję jedną: „stań na niej”.

KENDRA
Głowa boli od nadmiaru zabobonów maturalnych.

ALICJA
Miej pożyczoną rzecz, miej coś czerwonego, nie tnij włosów, nie pierz majtek.

KENDRA
W przyszłych latach dodałabym do tego „miej piłą ząbkowaną, nie zakładaj lewej skarpety, nie obcinaj paznokci”.

ALICJA
Gwarancja dobrze zdanej matury, doprawdy.

OSKAR
A potem siedzisz, głowa Ci buzuje i masz dość.

PATRYK
A pomyślałeś kiedyś, że głowie niewygodnie jest na górze? Że głowie niewygodnie jest na karku, ludzkość wie od dawna. Francuzi w swojej usłużności wymyślili nawet wynalazek zwany gilotyną, mogący pomóc biednej czaszce.

KENDRA (*wtrąca*)
Z zachowanych zapisków wiemy, że głowy czasem nawet potwierdzały swoje zadowolenie kilkukrotnym mrugnięciem.

PATRYK
Jednak myślenie o niezadowoleniu głowy z bycia na górze jest nowatorskie. Pomyślałem więc o sobie jako o nowatorskim wynalazcy (do tego nie trzeba mieć magistra) i dałem głowę w dół. Żeby równowaga nie była zwichnięta, nogi dałem do góry. Tak stanąłem na głowie.

ALICJA, KENDRA, OSKAR (*jak z telezakupów lub innej reklamy*)

Wooooo

PATRYK (*stojąc na głowie*)

Domyślałem się, że oczekujesz teraz, Drogi Odbiorco, jakiejś niezwykle odkrywczej metafory. Ja jednak dostownie przy ścianie rozłożyłem koc, położyłem na nim czoło, wybiłem się z nogi z podciągniętym kolaniem i starałem utrzymać równowagę, nie rozwalając przy okazji stojącej obok szafki. Nie ma tu nic odkrywczego. Cały świat stoi na głowie, to pomyślałem że i ja postoję. A co ja, gorszy od reszty świata?

OSKAR

Przedtem stawałem na głowie żeby nie stanąć przed komisją wojskową (bo każdy wie, że jedyne co mam z wojskiem wspólnego to buty), teraz stanąłem na głowie, żeby móc pooglądać świat do góry nogami. Chociaż jak dla mnie, to ten świat ciągle taki trochę bez rąk i nóg. (W istnienie głowy też średnio wierzę, ale gdzieś ta chora kreacja wypadków losu musi mieć przecież ognisko.)

KENDRA

Perspektywa zmienia dużo.

PATRYK

Po pierwsze odkryłem, że mam kurz pod szafą. Nie żeby mi to specjalnie przeszkadzało. Po drugie zauważyłem, że mam oponkę na brzuchu zamiast mięśni. Pozwoliłem sobie minimalnie się tym zmartwić. Po trzecie stwierdziłem, że czuję się lepiej. Samopoczucie najwyraźniej też mi się odwróciło. Myślę, że jeszcze niedawno uczący mnie fizyk powiedziałby, że odblokowałem nowe czakry w organizmie.

KENDRA

A należy zaznaczyć, że na czakrach to on się znał. Z funkcją liniową co prawda bywało różnie, ale umiejętności prowadzenia filozoficznych wywodów zamiast lekcji nie można mu odmówić.

PATRYK

Odblokowałem więc czakry. Nie pytajcie mnie, jakie i gdzie, bo ani nie czytałem Naruto, ani nie zamierzam robić doktoratu z fizyki. Myślę, że w stopach, ale je powinienem mieć odblokowane już wcześniej. Przez ostatnie miesiące już odpoczęły od sznurowanych buciorów i radośnie spoczywały w kapciach lub samych skarpetach pod biurkiem.

KENDRA

Raz moja znajoma spotykając mnie na próbnych maturach w klapkach, krytycznie oceniła mój stan i wymownie skrzywiła się na crocsy.

PATRYK

Być może więc czakry odblokowały mi się w łokciach. To nie jest wcale takie oczywiste, Drogi Odbiorco, że kiedy stoi się na głowie, to łokcie nie mają nic do roboty. Jako główne zginacze kończynowe, przejmują wtedy analogicznie rolę kolan. Kolana boją mnie od ciągłego zgięcia często, ale łokcie w istocie poczułem po raz pierwszy.

ALICJA

Zastanawiam się, czy można tu mówić o jakiejś formie współodczuwania ze światem. On stoi, ty stoisz. On się chwieje, ty się chwiejesz. Ty upadasz, on...

PATRYK

No, bez przesady. On ma już w tym doświadczenie.

KENDRA (*krzyczy w górę, ponad głową widowni*)

„Panie Architekt, ale jednak margines błędu to mógł pan większy założyć!”

OSKAR

Pytaniem pozostaje, czy do projektu o tej przekombinowanej nazwie „świat” zabrakło materiałów, czy aktualne sytuacje są jedynie wynikiem cięcia kosztów.

ALICJA (*podobnie jak przed chwilą Kendra*)

„Koszty? A, tnij pan! Tnij Pan co chcesz! Byle blisko karku, bo mi się głowa zmęczyła!”

PATRYK

Nowa technika rozumienia świata. GŁOWOSTAN. Serdecznie polecam każdemu. Zamów już dziś. Stań na głowie.

KENDRA

Przynajmniej masz gwarancję, że coś ci będzie stało.

ALICJA OSKAR KENDRA

Kurtyna!

Scena 3

PATRYK

Czyli teraz naprawdę oficjalnie mamy wakacje?

OSKAR

Spokój?

KENDRA

Trzeba za to wypić.

PATRYK

Mój brat na studiach mówi, że po kolokwium należy wypić tyle puszek piwa, jaką ocenę chce się mieć.

KENDRA

Piękna tradycja narodowa.

PATRYK

Czy w naszym przypadku jedna puszka to jeden procent? Czy dziesięć procent? Jaki jest przelicznik?

KENDRA

Już nic nie zdajesz, możesz nie liczyć.

PATRYK

Jedynie procenty, jakie mnie interesują, to te w środku napoju.

ALICJA

Czuję się jak kukietka, której ktoś odciął sznurki.
Niby jestem wolna, ale jednak bezwładna.

KENDRA

Już nic nie muszę, ale przyzwyczyłam się, że powinnam coś musieć.
Myślę, że to zabawne.

PATRYK

Co konkretnie?

KENDRA

To całe gadanie, że mamy wybór.

ALICJA

Życie należy do nas, jesteśmy panami swojego losu... Bzdury.

PATRYK

Miałaś wolny wybór. Studiów.

ALICJA

Nie żartuj, proszę cię. Tak bardzo nie mogłam się zdecydować, że ja już nic nie wiem. Moim mottem na życie powinno być „nie wiem”. Mam wybrać coś, co zadecyduje o moim całym życiu. I nie wiem. Nikt mnie nie nauczył myśleć samodzielnie i jak wymyślić swoją karierę i przyszłość.

PATRYK

Po co wymyślać? Wybiera się to, co się najbardziej lubi.

OSKAR

Albo najmniej nienawidzi.

PATRYK

Idź za głosem serca.

KENDRA

Albo rżeniem przepony.

PATRYK

Komu polać za tę pozorną wolność?

ALICJA

Mi nie.

KENDRA

Znowu? Na czym teraz jesteś?

ALICJA

Ashwaganda.

KENDRA (z podziwem)

Czy to narkotyk?

ALICJA

Zioto. Wyciąg ziółowy. Ale nie narkotyk.

PATRYK

Psychiatra tak szybko zmienił ci leki?

ALICJA

Sama sobie zmieniałam, nie ufam lekarzom.

KENDRA

Nikomui nie można ufać!

PATRYK

Należy ufać tylko sobie!

ALICJA

I wolnym mediom.

PATRYK
Komu?

KENDRA
Ona tak sobie lubi żartować.
Brakowało mi tego.

PATRYK
Imprez?

OSKAR
Alkoholu?

ALICJA
Palenia?

KENDRA (*zaciąga się dymem*)
Niemyślenia.
Wolności.

ALICJA
Nie sądzę, że trzeba być pijanym, żeby czuć się wolnym.

KENDRA
A czujesz się wolna?

ALICJA
Nie.

KENDRA
A widzisz?

OSKAR
Miałem niedawno znowu ten sen. Śnił mi się ten duży i pusty dom, na brzegu wyspy.

PATRYK
Przez to Twoje opowiadanie o snach, też go widziałem. U mnie miał niebieskie okna z odchodzącą farbą na framugach.

KENDRA
Mi też się śnił. Zapamiętałam to, bo mi się nigdy nic nie śni. Naprawdę. A obudziłam się z wyraźnym obrazem jakiejś zabudowy w głowie. Bątam się. Nie wiem czego, bo co mi może zrobić dom. Ale nie chciałam do niego wchodzić.

PATRYK

Próbowałem uciec, ale nogi ugrzęzły mi w mule i nie mogłem się poruszyć.

ALICJA

Skończcie już tę zbiorową schizę, błagam.

KENDRA

Nie każ nam kończyć, tylko się dotącz. To dużo ciekawsze.

ALICJA

Ok, daj mi zapalić. Potrzebuję nikotyny.

KENDRA (*podaje*)

Ale to nie papierosy.

ALICJA

Cokolwiek mi dasz, nie będzie gorsze od ashwagandy.

To dalej nie brzmi jak koszmar.

PATRYK

Bo to nie był koszmar. Ale w tym budynku było coś niepokojącego. Jakby chciał cię potknąć żywcem.

KENDRA

Też tak to pamiętam. Może niekoniecznie potknąć, ale strawić na pewno.

ALICJA

Dom, który zjada ludzi? Absurd.

KENDRA

Wyobrażasz sobie, co będziesz potem mówić swoim dzieciom? „Wystrzegaj się pustostanów i sprzątaj skarpetki, bo inaczej przyjdzie kamienica i cię potknie”.

ALICJA

Mnie straszili zawsze cieniami i duchami. Miałam być grzeczną, bo inaczej zabierze mnie jakiś straszny pan.

KENDRA

Każdy dorosły ma te swoje dziwne powiedzonka. I prawdy życiowe, o matko, ile ja prawd życiowych się nastuchałam.

PATRYK

Moja babcia mówi, że całe życie jest tyle warte, ile sobie człowiek z niego wyszarpie dla

siebie. Ale to nie ma sensu, sama się bardzo poświęca dla bliskich i robi nam regularnie jakieś zupy i przeciery. Nie widzę, żeby coś wyszarpywała dla siebie na tej emeryturze.

KENDRA

Mój ojciec natomiast twierdzi, że najważniejsi w życiu są ludzie. Szkoda, że ciągle pracuje i ostatni raz widziałam go trzy tygodnie temu.

ALICJA

Moja mama twierdzi, że najważniejsza jest edukacja. Tylko nie wiem po co jej zdolność myślenia i wiedza, skoro ciągle chodzi zamoczona alkoholem.

OSKAR

Moi rodzice mówią, że rodzina to grunt. Ale sypie im się grunt pod nogami. Zamiast mnie wspierać, grożą że mnie wydziedziczą, jeśli nie znajdę sobie dziewczyny i nie będę mieć dzieci. Zastanawiam się, czy już nie jestem ich rodziną i nigdy nie będę, czy jeszcze nie jestem ich rodziną i zacznę być, dopiero mając własnych potomków.

PATRYK

Prawdziwy mężczyzna musi to, prawdziwy mężczyzna musi tamto...

OSKAR

Posadzić drzewo. To jeszcze rozumiem, ekologia jest ważna. Ale po co mam budować dom i płodzić jakieś dzieci?

PATRYK

Rodzice chcą mnie wypchnąć na informatykę, bo mówią, że z tego utrzymam rodzinę i będę dobrym materiałem na męża. Jakiś absurd. Interesuje mnie matematyka i na nią pójdę. Matka twierdzi, że zostanę po niej na pewno nauczycielem i to nieoptacalny zawód, ale kurczę. Wolałbym być z kimś zadowolonym z tego, co robi. Czy nie powinno to też działać w drugą stronę?

OSKAR

Moi zawsze chcieli widzieć syna na ścistych. Przykro mi, wolę języki. Byle zdać certyfikat, załapać się na Erasmus i uciec, jak najdalej od nich i jak najdalej stąd.

ALICJA

Elegancka kobieta nie powinna, nie wypada, żeby dziewczyna...

KENDRA

Ojciec mi powiedział, że nie wyobraża sobie kobiety budującej maszyny. Patrz tatulku na córkę na robotyce i płacz.

ALICJA

Rodzice zawsze wywierali na mnie taką presję, że mam się uczyć, że muszę mieć dobre oceny. Jestem zmęczona. Pójdę na najłatwiejszy kierunek humanistyczny i dam sobie czas na odpoczynek.

PATRYK

Na przekór?

KENDRA

Na swoje.

ALICJA

Za swoje.

OSKAR

Dla siebie.

PATRYK

Czy ktoś mógłby mi dolać czegoś mocniejszego?

Scena 4

KENDRA

Pamiętam doskonale dzień, kiedy dostaliśmy wyniki. Najpierw o 8.00 moi znajomi próbują zalogować się po wyniki matur na stronę internetową OKE.

ALICJA

Jak zwykle w takich sytuacjach, strona Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej nie działa.

PATRYK

Serwer się zwiesza.

OSKAR

Error 404.

ALICJA

Strony nie ma.

KENDRA

Pierwszej osobie udaje się zalogować po pół godzinie.

OSKAR (*o sobie, cieszy się*)
Zdała, zdała.

KENDRA
Ma niebywale szczęście...

OSKAR (*wchodzi jej w słowo*)
...albo zdolności liczenia i planowania

KENDRA
...bo z polskiego ma 31 procent, a z matematyki 32. Kilka innych osób ma niezdany polski podstawowy, mimo że rozszerzenie mają powyżej 60 procent.

PATRYK
Dziwne.

KENDRA
Pytają mnie o wyniki. Ja jestem przeschęśliwa!

Oliwia, Oskar i Patryk patrzą na nią z napięciem.

KENDRA
Zgubiłam kartkę z loginem do systemu, więc żyję w błogiej nieświadomości.

OSKAR
Wychowawcy pytają na grupach facebookowych jak nam poszły matury. Ci co zdali, chwalą się.

PATRYK
Reszta siedzi cicho.

ALICJA
Kiedy piszę newsa na temat matur w redakcyjnym biurze, z automatu w systemie wskakuje ostatnie zdjęcie z bazy. Zdjęciem tytułowym do artykułu „Matura – chwila prawdy” okazuje się płonący samochód z naczepą. Nie wiedzieć czemu mam wrażenie, że pasuje. Zdjęcie mimo wszystko zmieniam na fasadę liceum.

KENDRA
Dostaję kolejne informacje od znajomych: polski oblany, polski oblany, polski oblany. Ja się czuję złana. Potem.

PATRYK
Stan błogiej nieświadomości przeradza się w tik nerwowy.

KENDRA

Chodzę z nerwów, więc z domu do szkoły po świadectwo wychodzę wcześniej. Zdaję sobie sprawę, że nie mam maseczki. Przypominam sobie, że przecież matura wciąż istnieje. Maseczkę pożyczą mi jedna z sąsiadek, rozmawiająca na klatce schodowej. Idąc do szkoły, pocę się już naprawdę. Podchodzę pod główne wejście. Zakładam maseczkę. Widzę kartkę z napisem „Wejście od tyłu”. Ściągam maseczkę. Wchodzę tylnym wejściem. Zakładam maseczkę.

OSKAR

W szkole remont.

ALICJA

Wszędzie szarość tynku, zimno elewacji i cementu.

PATRYK

W tle disco polo puszczane przez pracowników budowy.

KENDRA

Zagaduję sprzątaczkę o wakacje. Mówi:

ALICJA

„Za szybko, ale jadę na tydzień nad morze.”

KENDRA

Przed sekretariatem dwójka ludzi, oboje w maseczkach.

PATRYK

Odbierają zaświadczenie dojrzałości na tle dźwięków szlifierki kątowej.

KENDRA

Ostatnia wchodzę ja. Zagaduję dyrektorkę o wakacje. Mówi:

ALICJA

„Za szybko, ale byłam tydzień nad morzem.”

KENDRA

Pyta, czy sprawdzałam wyniki matur. Mówi:

ALICJA

„pewnie tak”.

KENDRA

Mówię, że nie. Udamę że się bałam.

Nie przyznam się przecież, że zgubiłam login.

Dostaję arkusze.

OSKAR

Dyrektorka żegna się ciepło i wyprowadza cię za drzwi, gdzie widząc brak kolejki w postaci kolejnych abiturientów z ulgą stwierdza, że wreszcie może się wysikać.

KENDRA

Zabieram ze sobą otrzymane kartki i wychodzę

PATRYK

mijając robotników i disco polo.

KENDRA

Siadam na ławce w parku, gdzie po niecałej minucie dostaję z góry szyszką od drzewa. Patrzę w kartkę. Czytam.

OSKAR

Patrzę w kartkę.

PATRYK

Czytam.

ALICJA

Patrzę w kartkę.

OSKAR

Czytam.

PATRYK

Czytam.

KENDRA

Czytam.

Scena 5

KENDRA

Dziennik pokładowy dzień... nie wiem, który. Jest październik.

ALICJA

Z głowy matura.

KENDRA

Zdana.

PATRYK
Z głowy szkoła średnia.

KENDRA
Zaliczona.

OSKAR
Przed nami studia.

KENDRA
Już widzę te płotki ustawione do kolejnego biegu.

PATRYK
Czujecie się wypoczęci po wakacjach?
Nie wiem, kiedy minęły.

ALICJA
Czuję się ciągle napięta. Mam wrażenie, że prowadzę moje życie od celu do celu. Widzę przed sobą jakieś wyzwanie i zostawiam wszystko inne, żeby wykonać je jak najlepiej. A o odpoczynku myślę dopiero, jak skończę. Jakbym strzelała z łuku. Napinam mięsień, żeby dobrze trafić i dopiero kiedy strzała dotknie celu, pozwalam sobie odpocząć. Tylko, że strzały nigdy się nie kończą.

KENDRA
Studia.

PATRYK
Online?

KENDRA
Online.

ALICJA
Druga fala zakażeń.

OSKAR
Wielki powrót pandemii.

PATRYK
Nauka przed komputerem.

KENDRA
Znowu.

ALICJA

Ciągłe siedzenie w domu.

KENDRA

Znowu.

PATRYK

Z rodziną.

KENDRA

Lub samemu.

OSKAR

Znowu.

PATRYK

Boksowani przez piksele po oczach.

OSKAR

Znowu.

ALICJA

Tylko poziom nauczania się zmienić.

PATRYK

Na wyższy.

OSKAR

Tako rzeczce podstawa programowa.

KENDRA

Uczelnie w naszym kraju dzielą się na trzy kategorie.

ALICJA

Kategoria pierwsza: te, które mogą pochwalić się poziomem nauczania,

OSKAR

Druga: te, które mogą się pochwalić wykładem znakomitego profesora na inauguracji.

PATRYK

Trzecia: te, które nie mając za bardzo opcji pochwalenia się czymkolwiek, inaugurację rozpoczynają od prezentacji na temat historii uczelni. Te ostatnie reprezentacyjną i godną uwagi mają jedynie elewację.

KENDRA, ALICJA, OSKAR, PATRYK

Moja uczelnia zalicza się do tej ostatniej kategorii.

Scena 6

KENDRA (*w roli prowadzącej koncert, zalotnie, macha rękami*)

Jako że nasz niesamowity spektakl zbliża się powoli do finału, przygotowaliśmy dla Państwa jeszcze jedną piosenkę.

Śpiewają.

ALICJA

Przyszedł moment moi drodzy, kiedy lat ma się już dziecięca
Nie wiadomo gdzie i dokąd skierować życie swe

PATRYK

By jak cieć przy hałdzie żwiru albo gnoju w miejscu nie stać

KENDRA

Ale jakoś się rozwijać, ogarniać itepe

OSKAR

Żeby mądrym i rozsądnym i roztroprnym za przykładem
Wstępnych protoplastów rodu ojców dumnym entym być

PATRYK

By zarabiać sześć na rękę, mając ciągle dobrą passę

KENDRA

Żeby chlubę, dumę, pasję, grację zyskać wdzięk i szyk

ALICJA

Przyszedł moment moi drodzy, kiedy lat ma się już dziecięca
I się nie wie jak i po co kierować życie swe

PATRYK

Kiedy czuje się ten przykurcz presji pracy od niechcenia

KENDRA

A wybrany profil studiów wciąż tak samo żre

ALICJA

Kiedy ma się wciąż wrażenie, że to nie jest własne miejsce

A szukając swego miejsca tylko w kółko drepcze się

KENDRA

Kiedy opcji jest za dużo, żeby wybrać tę najlepszą
I najczęściej wszystkie naraz się realizować chce

OSKAR

(Albo nie chce się wcale. Tak też bywa. Znam to doskonale)

ALICJA

Ale jeśli wszystkie naraz to tu problem jest kolejny
Ilość pracy i wysiłku mrozi w żyłach krew

KENDRA

Przecież trzeba mieć na własny oddech jednak nieco przerwy
Żeby sprawdzić czym to życie tak naprawdę jest

PATRYK

Przyszedł moment moi drodzy, kiedy lat ma się już dziećcia
I kołtuni się z myślami w pojedynkę w ciemnym kątku

ALICJA

Gdy rozbija się ten problem wzdłuż, poprzecznie i na przestrzał
Ale ma się wciąż poczucie, że brak sensu w każdym z wątków

KENDRA

Gdy konieczne są decyzje, które dają mocno w kość

ALICJA

Kiedy żyje się złudzeniem, że się więcej zrobi jutro

PATRYK

Kiedy przelew od rodziców nie przychodzi

OSKAR

jak na złość

PATRYK

A na grzbiet w sesję zimową trzeba rzucić ciepłe futro

ALICJA

Przyszedł moment moi drodzy, kiedy lat ma się już dziećcia

KENDRA

Miał oddychać pełnią piersi, to się z głębi niej narzeka

ALICJA

Z chęcią człowiek by dogonił i uszczknął nieco szczęścia

PATRYK

Słuszniej jednak jest założyć, że się nic nie goni, a ucieka

Już nie śpiewają.

KENDRA (*ironicznie*)

Je, je, je, ręce w górę. (*gorzko*) Dziękujemy, Kochamy was!

Scena 7

OSKAR

Słyszycie mnie?

ALICJA

Mniej-więcej, lekko cię zacina.

PATRYK

W czym rzecz?

ALICJA

Pracuję, oby to było coś ważnego.

OSKAR

Zna...

KENDRA (*gorzko*)

Urosły mi cycki.

Ogólna konsternacja.

KENDRA (*ze zgrozą*)

Cieszy mnie to.

ALICJA

Co?

KENDRA

Niedawno zauważyłam, że mam je większe.

PATRYK
Słucham?

KENDRA
Cieszę się, że urosły mi piersi.

PATRYK
Tak?

KENDRA
Tak.
Mam z tego satysfakcję. Że urosły mi cycki.
To straszne.

ALICJA
Dlaczego? To chyba dobrze?

KENDRA
Że mój organizm po 20 latach życia nareszcie stwierdził, że czas przestać być hormonalną dwunastolatką? Tak, dobrze. Że się cieszę? Też. Że nie cieszę się z niczego innego? Źle! Jak bardzo kiepskie muszę mieć życie, jeżeli moją jedyną satysfakcją od roku jest fakt, że urosły mi jakieś jebane dwa gruczoły tłuszczowe na klatce? Nie mam niczego satysfakcjonującego w moim życiu. Niczego.

ALICJA
Ekhm. Ale cieszysz się przecież, że ci urosły.

KENDRA
Tak.

PATRYK
A pomyśl jak twój się będzie cieszył, jak mu to powiesz.

KENDRA
Mój boj?

PATRYK
Tak. Wiesz, ma duże ręce...

OSKAR
Wydaje mi się...

KENDRA

Właśnie ci powiedziałam, że nie mogę w niczym znaleźć satysfakcji, a ty mówisz mi że spoko że mam duże cycki, bo mój facet ma duże ręce?

PATRYK

To znaczy... sama powiedziałaś, że się cieszysz, więc po prostu szukałem dalszych plusów...

KENDRA

Moje piersi nie urosły, żeby komuś było je fajniej trzymać w dłoniach. Formalnie rzecz biorąc nie urosły dla niczyjej radości. Nie powinnam się tym nawet cieszyć.

ALICJA

Czemu? Przecież masz z tego satysfakcję

KENDRA

To głupia satysfakcja. Bezmyślna. Cieszę się, że mam większe piersi, bo statystyki mówią, że mężczyźni wolą średnie piersi. A miałam małe. Ale to konstrukt społeczny. Nie będę farbować włosów bo ktoś woli blond. I nie miałam w planie powiększać cycków. Małe są wygodne. Były wygodne. Nie noszę ich po to, żeby komuś się podobały lub żeby ktoś wygodnie je trzymał. To fragment mnie, nie społeczeństwa, nie kultury. Jestem człowiekiem, zwierzęciem, ssakiem. Nie tłem środowiskowym dla konstelacji artystycznej o nazwie „dwie wieże z sutkami” otwartej publicznie dla zwiedzających. Nie powinno mnie obchodzić, że są większe. A obchodzi. Sama świadomie oddaję się w ręce opinii publicznej, sama świadomie cieszę się, że spełniam konstrukt społeczny. A przecież mówię, że jestem feministką, że się wyłamuję z patriarchy, przecież już to zaczynam robić. Nie golę nóg i jest mi z tym dobrze. Uważam, że nie ma to żadnego praktycznego celu. Nie jestem influencerką, żeby golić je w imię jakiejś wyuzdanej estetyki. Pozwalam im rosnąć, jak chcą. Włosy pod pachą golę. Z celów praktycznych. Mniej się pocę. Ale cycki? To nie ma najmniejszego sensu. Nawet nie chcę mieć dzieci. Czuję się trochę zdradzona przez swoje ciało. Nie podoba mi się to.

OSKAR (*nieśmiało, wybity z tonu*)

Znalazłem...

PATRYK

Chciałaś mieć je większe, ale jest ci źle, że cieszysz się, kiedy masz je większe?

KENDRA

Tak. Tak. To mi tylko uświadomiło, jak mało zrobiłam przez ten rok, jak mało w moim życiu było satysfakcjonujących rzeczy. Nie mam żadnej motywacji

wewnętrznej do robienia czegokolwiek. Zapadam się w sobie. Gubię siebie. Żyję tylko ciągle jakimiś powinnościami i obietnicami, jakąś ztudną wiarą, że kiedyś naprawdę będę mieć siebie. Nie robię ze sobą nic rozwijającego, nic twórczego, nic wartościowego. Regres, schytek, koniec, dramaturgia i rozpacz. Nie robię nic. Ja trwam. Trwam i rosnę. I moje piersi też urosły razem ze mną. A ja, zamiast zrobić coś ze sobą i mieć satysfakcję z osiągnięcia jakiegoś, jakiegokolwiek świadomego celu, cieszę się. Że. Mi. Kurwa! Urosły! Cycki!

ALICJA (*zirytowana*)

Oj nie dramatyzuj, są ważniejsze rzeczy na świecie, gorsze problemy.

KENDRA

Tak? Może twoja lokalna wejdź-w-dupę-burmistrzowi gazeta?

ALICJA

Hej, to że ty jesteś leniwa, nie znaczy, że każdy jest!

KENDRA

Ja jestem leniwa? Widzisz, jak zapierdalałam, czy tylko ty możesz mieć problemy?!

ALICJA

Przynajmniej wiem, że papierosy i alkohol to nie rozwiązanie. Mogłabyś wreszcie przestać kopcić wszędzie petami! Naprawdę cieszę się, że nie czuję cię w tym momencie. W ogóle się cieszę, że nie muszę już nikogo czuć!

KENDRA

A ty śmierdziałaś ashwagandą i co? Wypominałam ci? A siedź tam sobie sama i sama się wachaj, pewnie!

OSKAR

Chciałem...

PATRYK

Dziewczyny, przestańcie. Ja wiem, że kobiety są bardziej emocjonalne, ale wyluzujcie.

ALICJA

A pytał cię ktoś o zdanie?!

KENDRA

Ty też już byś mógł wsadzić sobie ten swój patriachiat i seksizm w ten otwór, którego się wstydzisz, że posiadasz.

PATRYK

Bądźcie racjonalne, do cholery.

ALICJA

To ona zaczęła!

KENDRA

O to właśnie pan wielki logik matematyk i tkliwa dziewczuszka z chorą psychiką mają dość jedynej racjonalnej osoby w tym gronie. Gratulacje. Jesteście nudni.

Zakrzykują siebie, nie słuchają się, wyrzucają na siebie słowa, ich wypowiedzi nachodzą na siebie

ALICJA

Jak masz dość tej rzeczywistości, to dobra informacja: wszyscy mamy jej dość, więc przestań się na nas wyżywać!

KENDRA

Mam robić z siebie ofiarę jak ty?!

ALICJA

Każdy ma kurwa dość!

PATRYK

No brawo, brawo, pani delikatniutka przekłęta! Jak to się stało, że się przetałamałaś?

ALICJA

A pomyślałeś, że to wewnętrzny kodeks moralny?!

KENDRA

Tylko najpierw trzeba mieć jakiś kręgosłup!

PATRYK

Obie jesteście hipokrytkami! Dlaczego w ogóle się przyjaźnimy?!

KENDRA

Wiecie, co uważam o waszej moralności?!

OSKAR (*krzyczy głośniej, przetałamuje*)

Znalazłem Ten Dom!!!

Chwila ciszy, ponowna konsternacja, wstyd.

KENDRA
Słucham?

OSKAR
On naprawdę istnieje. Ten z tego snu.

KENDRA
Mówisz o tym dużym, strasznym, przerażającym, ..

PATRYK
To to samo.

KENDRA
Tak, wiem. Chciałam wzmocnić przekaz. O tym domu mówisz?

OSKAR (*kiwa głową*)
Znalazłem go.

PATRYK
Jak przepraszam bardzo?

OSKAR
Przez Google maps.

KENDRA, ALICJA, PATRYK
Ekhem, no tak, aha.

OSKAR
Wiem, jak tam dojechać.

ALICJA
Mam złe przeczucia.

PATRYK
Ty zawsze masz złe przeczucia.

ALICJA
Ale teraz naprawdę. Mi też się śnił ten dom. Jest przerażający. Nie jedźmy tam.

KENDRA (*dogasza papierosa*)
Nazwijcie mnie wariatką, ale jeśli ona nie chce tam jechać, to tym bardziej musimy się tam znaleźć.

PATRYK

Chcę zobaczyć ten dom... Na pewno jest na to jakieś wytłumaczenie, że przyśnił się każdemu z nas. Jakieś logiczne...

ALICJA

Poważnie, nie jedźmy tam.

KENDRA

Możesz zostać, ja nie mam zamiaru przepuścić okazji zobaczenia przerażających rzeczy.

PATRYK

Jeśli trzymają tam zwłoki, będziesz miała o czym napisać artykuł w lokalnej gazecie.

ALICJA

To zły pomysł.

KENDRA

Reportaż z nawiedzonego domu? Pomyśl o wyświetleniach.

Chwila ciszy.

ALICJA

Przepraszam, wcale nie śmierdziałaś tak źle. Trochę. Po prostu martwię się o twoje zdrowie.

KENDRA

To moja wina, przesadziłam. Nie jesteś aż tak przewrażliwiona. Trochę.

PATRYK

Naprawdę uważacie, że jestem seksistą?

ALICJA, KENDRA

Trochę.

KENDRA

Macie rację, wszyscy mają dość. Skończmy temat. Dom?

OSKAR

Już postanowione.

KENDRA

Jedziemy.

Scena 8

PATRYK

Nawigacja mi pokazuje, że to ten wjazd. Chyba dojechaliśmy. Ale ten dom... on wydaje mi się straszny, jeśli chcecie znać moją opinię.

KENDRA

Wychodzimy.

ALICJA

Czy wspominałam wam, jak bardzo boję się ciemności?

KENDRA

Złap moją rękę, ja się nie boję. Ale nie tą, w której trzymasz latarkę, proszę cię!

ALICJA

Dom... paskudztwo.

OSKAR

Wygląda identycznie.

PATRYK

Wszystko się zgadza.

KENDRA

Nie widzę w nim na razie nic strasznego. Czego się najbardziej boicie?

ALICJA

Proszę cię, to nie moment na opowiadanie strasznych historii.

Kendra śmieje się.

KENDRA

Chcę tylko przygotować się na najgorsze.

ALICJA

A coś w ogóle może być gorsze od tego roku?

KENDRA

Wiele rzeczy, ale nie chciałaś, żebym zaczęła wymieniać.

OSKAR

Czego się boję? Dobre pytanie.

PATRYK

Odkąd przestałem czytać bajki Andersena, niewiele rzeczy napawa mnie lękiem.

KENDRA

Bajki Andersena... Bardziej przerażające jest jednak „Przedwiośnie”.

PATRYK

O tak, najbardziej boję się, że ktoś cofnie czas i każe mi się jeszcze raz uczyć do matury. Jest otwarty, wchodzimy?

KENDRA

No raczej. *(po chwili)* Dziwny ten korytarz.

ALICJA

Ostatnio towarzyszy mi poczucie, że wcale nie jest lepiej.

KENDRA

Poczucie, że nic się nie zmienia.

ALICJA

Chociaż zmienia się wszystko.

PATRYK

Uważajcie na ten stopień, jest pochyły.

OSKAR

Świat się zmienia.

PATRYK

Oczekiwania się zmieniają.

OSKAR

Ale nie ja.

KENDRA

Ta poręcz się trzęsie. Lepiej iść przy ścianie.

OSKAR

Niektóre rzeczy się nie zmieniają.

PATRYK

Niektóre opinie są state.

ALICJA

Niektóre uczucia są wieczne.

KENDRA

Niski strop. Rozbite szkło po lewej.

PATRYK

Niektóre postanowienia są wciąż w tym samym zawieszeniu.

ALICJA

Niektóre myśli ciągle wracają.

KENDRA

Niektóre niepewności nigdy się nie kończą.

OSKAR

Dziura w podłodze na trzeciej. Wypalony kawałek dywanu.

PATRYK

Niektóre pytania będą zadawane bez końca.

ALICJA

Niektóre odpowiedzi będą wiecznie wymagane.

KENDRA

Zatrzymajcie się.

PATRYK

Co jeżeli życie to tylko wieczna, niekończąca się, zapętlona matura?

ALICJA

Jest dużo więcej gorszych rzeczy.

KENDRA (*śmieje się*)

Dorostłość.

PATRYK

Odpowiedzialność.

OSKAR

Podatki.

Teraz powoli wszyscy zaczynają się szczerze śmiać, nerwowość znika.

KENDRA
Rodzenie.

PATRYK
Wychowywanie własnych dzieci.

ALICJA
Współdecydowanie o losach państwa.

OSKAR
Branie odpowiedzialności za własne słowa.

KENDRA
Podejmowanie ważnych decyzji.

PATRYK
Wybór kariery zawodowej.

OSKAR
Utrzymywanie relacji z ludźmi.

ALICJA
Kreowanie siebie.

Śmiech przeradza się w paniczny rechot, prawie krztuszą się, słysząc stres i nerwowość pod nim.

PATRYK
Tworzenie przyszłości.

ALICJA
Wytrzymanie w tej rzeczywistości.

OSKAR
To się zbliża. Czuję to.

PATRYK
Ja też. Jest za tymi drzwiami.

ALICJA
Wcale nie chcę ich otwierać.

PATRYK
Ja też nie, ale to... jest silniejsze.

KENDRA

Coś we mnie strasznie mocno krzyczy, nie róbcie tego.

PATRYK

Stój! Nie otwieraj! (*równocześnie z Kendrą*) Nie! (*równocześnie z Oskarem*) Za późno!

Alicja po prostu krzyczy z przerażenia.

Scena 9

GŁOS ZAPĘTLONYCH EGZAMINÓW

Proszę się przedstawić.

KENDRA (*jakby się budziła*)

Kendra... chyba. Nie, na pewno. Tak sądzę.

Gdzie ja jestem? Co się stało?

GŁOS ZAPĘTLONYCH EGZAMINÓW

Jaka jest pani mocna strona?

KENDRA (*półprzytomnie*)

Na pewno nie prawa... Zawsze byłam bardziej liberalna, rozumie... pan?

Ała, gdzie ja jestem?

Nie pamiętam...

GŁOS ZAPĘTLONYCH EGZAMINÓW

Jaka jest pani największa wada?

Głos powoli milknie.

Koniec

Od autorki:

W tekście zostały wykorzystane: utwór *Dziewczyna* Bolesława Leśmiana oraz fragmenty tekstu *Wirus-świrus* Magdaleny Kiedel za zgodą autorki.

MEOD(SZ)A POLSKA

Biogramy autorek

Zuzanna Bojda

Absolwentka wydziału Reżyserii Dramatu (specjalizacja dramaturgia) w krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego, słuchaczka podyplomowych Gender Studies IBL PAN. W 2014 roku debiutowała sztuką *Opowieści Plemienne*, na podstawie dwóch odcinków *Dekalogu* K. Kieślowskiego, opowiadającą o polskim plemieniu XXI wieku. Później współpracowała jako dramaturżka z Teatrami w Zabrze (*Jasiu albo Polish Joke*), Kaliszu (*Fantazy*), Tarnowie (*Kajzar. Odyseja 1982*), Krakowie (*Skowyt*), Białymstoku (*Cudowna*), a także z gliwickim Domem Pamięci Żydów Górnośląskich, czy z feministyczną grupą Teraz Polić. Autorka dramatów: *Ciało Bambina* (Teatr Polski w Bielsku Białej), który znalazł się w spisie „najlepszy / najlepsza (dramat) 2018”; *#rozczarowanie*; *Wyspa Kalina* (Teatr Polski w Bielsku Białej); *108 kostek cukru* (Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu), *Jezioro* (Teatr Dramatyczny w Warszawie), *Wyspa* (Teatr im. W. Horzycy w Toruniu), *Szkubaczki* (półfinał Gdynskiej Nagrody Dramaturgicznej). Aktualnie pracuje nad serią dramatów o polskich księżniczkach.

Ewa Galica

Studentka III roku reżyserii na Akademii Teatralnej w Warszawie. Absolwentka animacji kultury ze specjalnością arteterapia w Studium Animatorów Kultury i Bibliotekarzy SKIBA we Wrocławiu oraz optyki biomedycznej na Politechnice Wrocławskiej. Pracę artystyczną mocno wiąże z działaniami społecznymi i pedagogicznymi. Od lat współpracuje z organizacjami, które prowadzą artystyczne projekty dla młodzieży, osób starszych, wykluczonych, z niepełnosprawnościami. Prowadzi warsztaty teatralne w międzynarodowym projekcie Lanterna Futuri dla młodzieży z Czech, Niemiec i Polski. Lubi drzemki i spacerować.

Klaudia Gębska

Ukończyła zarządzanie kulturą i mediami na Uniwersytecie Jagiellońskim, w tym momencie studiuje na UJ teatrologię. Organizatorka Wieczorów Poezji Beznadziejnej, wieloletnia wolontariuszka Festiwalu Unsound, aktualnie wolontariuszka działu dostępności w Teatrze im. J. Słowackiego. Pasjonatka gadania i pisania od rzeczy o rzeczach ważnych. Hobbystycznie tatuatorka, górski świr, społecznik i śpiewaczka prysznicowa. W grupie przyjaciół stanowi uosobienie matki Polki. Praca z ludźmi teatru, w teatrze jest jej długodystansowym celem.

Mariusz Gołosz

Piekarz, absolwent Filozofii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, ukończył moduł Dramaturgia w Laboratorium Nowych Praktyk Teatralnych SWPS. Uczestnik Szkoły Pisania Sztuk w Teatrze Śląskim, prowadzonej przez A. Pałygę, w efekcie czego powstał dramat *braknie mi Ciebie w moim narożniku*, realizowany jako czytanie performatywne w ramach Festiwalu Prapremier w Bydgoszczy. W 2012 roku laureat „Konkursu na jednoaktówkę po śląsku” oraz finalistą konkursu „Grolsch Film Works” w ramach 30. Festiwalu „Młodzi i Film” w Koszalinie. Scenarzysta performansu

Łagodzenia miast niepokojów D. Sobik i S. Kurmaz'a w ramach Street Art Festival Katowice 2014. Półfinalista Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej w 2017 roku za dramat *nie znajdzie cię chłopak w tym małym mieście już nikt*. W 2020 roku jego sztuka pt. *bierz co chcesz, wszystko weź, nawet deszcz*, napisana wraz z D. Sobik, została wyróżniona w konkursie na jednoaktówkę w ramach Wirtualnej Czytelni Performatywnej. Sztuka doczekała się realizacji filmowej w reż. B. Błaszczyńskiego w Teatrze Czwarta Scena.

Lidia Karbowska

Absolwentka filozofii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tworzy wiersze, prózki poetyckie, dramaty. Mieszka w Kicinie. Laureatka konkursów literackich, m.in. OKL „Krajobrazy słowa” (2016; główna nagroda), OKP im. D. Maliszewskiego (2018; I nagroda). Jej wiersze zostały opublikowane w pismach internetowych: „Wakat”, „Inter-”, „Helikopter”, „Tlen Literacki”, a także w książce *Wyjustowani. Antologia młodych twórców* (Toruń 2018). Wydała tomik *Niedomknięte okno wiersza* (Poznań 2012). Uwielbia koty.

Kuba Kiraga

Poeta, dramatopisarz. Jako poeta zadebiutował w almanachu *Połów*. *Poetyckie debiuty 2016*. Autor scenariusza filmowego *Za młodzi by zasnąć, za nami już pogoń* prezentowanego w formie czytania performatywnego podczas festiwalu Nowe Horyzonty 2017 we Wrocławiu.

Dawid Kot

Urodzony w Krakowie, od 2016 roku mieszka w Londynie. W latach licealnych (2008-2011) uczył się w Akademii Fotografii w Krakowie, następnie (2011-2015) studiował Filozofię na Uniwersytecie Papieskim w Krakowie. W 2016 roku podjął magisterskie studia na Middlesex University w Londynie z zakresu Sztuk Teatralnych o specjalizacji solo performance art. Od 2018 roku pracuje dla lifestyle firmy Earl of East. Współtwórca Grupy KAFE i LASEM. Wystąpił w filmach: *Mata Matura 1947* (2011) reż. J. Majewski; *MS 101* (2010) reż. K. Radziszewski. Jego dorobek: *To nie jest miejsce dla mnie* (2010) solowa wystawa fotografii w ramach Miesiąca Fotografii w Krakowie; performance inspirowany twórczością i życiem Witkacego *KALAMARAPAKSY* (2013) współtworzony z grupą KAFE; *Orgia* (2015) dwugodzinny spektakl na podstawie tekstu P.P. Pasoliniego pokazany dwa razy w 2015 roku w dawnych halach TELPODU; *WATER* czterogodzinny live performance, a także *ORLANDO* dwudziestominutowy performance, oba przedstawione w środowisku uniwersyteckim w Londynie. Debiut dramatopisarski: *Nazywają to relacje* na warsztatach Młod(s)za Polska (2021) w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie.

Daria Kubisiak

Dramaturżka, reżyserka, autorka scenariuszy, performerka, aktualnie wykładowczyni w Katedrze Teatru i Dramatu na Wydziale Polonistyki UJ. Absolwentka AST w Krakowie na kierunku reżyseria, spec: dramaturgia. Członkini i współzałożycielka Pracowni Dramaturgicznej AST Kraków (projekt: „archiwum//lab.”, „Inny Teatr”). Jako dramatopisarka debiutowała tekstem *Reduplikacja* w reżyserii Aśki Grochulskiej w Łaźni Nowej w Krakowie w ramach Festiwalu Uczuć Urażonych. Współautorka i współreżyserka instalacji *Kartoteka rozrzucona 2.016* (Instytut im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu, 2016). Współtworzyła wraz z Katarzyną Peplińską autorskie wydarzenie sceniczne *Chór Performatyków*, które otrzymało wyróżnienie na Forum Młodej Reżyserii w 2016 roku (Cricoteka 2016, Teatr Nowy w Krakowie 2017). Tworzy projekty z pogranicza teatru, tańca i sztuki performatywnych. Jako reżyserka debiutowała autorskim projektem *Robotnica albo 27 omdleń klasy robotniczej* (będąc laureatką programu Laboratorium Nowego Teatru w Teatr Nowy Proxima w Krakowie 2020). Jako dramaturżka w ostatnich latach współpracowała m. in. z Klaudią Hartung-Wójciak, Igą Gańczarczyk, Barbarą Bujakowską, Martyną Wawrzyniak, Jakubem Skrzywankiem, Cezarym Tomaszewskim, Remigiuszem Brzykiem, Rudolfem Zioto i Pawłem Miśkiewiczem. Zrealizowała także: *Hamlet czyli Ofelia* (AST w Krakowie, 2017), *Kordian* (Teatr Polski w Poznaniu 2018), *Ostatni dzień lata* (Festiwal Sopot Non-Fiction, 2019), *Jestem miłośnicą I i II* (KCC, 2018).

Daria Sobik

Ukończyła Kulturoznawstwo na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach i Wiedzę o teatrze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ukończyła moduł Dramaturgia w Laboratorium Nowych Praktyk Teatralnych SWPS. Uczestniczka Szkoły Pisania Sztuk prowadzonej przez A. Pałygę w Teatrze Śląskim. Współtwórczyni performansu pt. *Łagodzenia miast niepokojów* w tandemie z artystą wizualnym S. Kurmaz w ramach Street Art Festival Katowice 2014. Była asystentką reżysera przy spektaklu *Koń, kobieta i kanarek* w reżyserii Remigiusza Brzyka w Teatrze Zagłębia (2014 r.). Pracowała nad dramaturgią spektakli: *Komedia omyłek* w reż. J. P. Salério, *Kopciuszek i Amadeusz* w reż. Ł. Gajdzisa, *Motyle* w reż. E. Piech, *Wycinanki. List z morza* w reż. Y. Ichikawy. Autorka adaptacji w spektaklu pt. *Sprawa. Dzieje się dziś* w reż. M. Majewskiej. Od września 2017 roku pracowała jako dramaturżka, a obecnie jest kierowniczką literacką w Teatrze Polskim im. H. Konieczki w Bydgoszczy. W latach 2017-2020 pełniła rolę kuratorki przy Festiwalu Prapremier. Wyróżniona Nagrodą Teatralną Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego w 2020 roku. Sztuka pt. *bierz co chcesz, wszystko weź, nawet deszcz*, którą napisała wspólnie z Mariuszem Gołoszem, znalazła się w finale konkursu na jednoaktówkę internetową realizowanym przez Teatr Czwarta Scena. Sztuka doczekała się realizacji filmowej w reż. B. Błaszczyńskiego. W lutym 2021 roku jej sztuka *Nasz pies ostatnio dziwnie warczy* dostała się do półfinału Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej.

Robert Traczyk

Absolwent Politechniki Wrocławskiej i student ostatniego roku reżyserii we wrocławskiej filii Akademii Sztuk Teatralnych. Jest szczególnie związany z Instytutem Grotowskiego we Wrocławiu, gdzie reżyserował przedstawienia *TanzGala* oraz *Zjemy wasze dzieci. Z cebulą*, a przy *Męskich perspektywach miłości* pełnił funkcję dramaturga. W ponadkulturowym projekcie *Trzy krzesła* tworzącym teatr w Polsce, Czechach i Niemczech wyreżyserował spektakle *Amazon Burns* oraz *Influencer Szuka żony*. Przedstawienie *Śmierć Człowieka-Wiewiórki* po 1,5-rocznym opóźnieniu spowodowanym pandemią zostanie wystawione w ramach 41. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we wrocławskim teatrze Capitol. Jego opowiadanie *O dziewczynie, co nie miała implantów* zdobyło główną nagrodę w konkursie „Kryształowe smoki”, a *Obcy Pana Shrodingera* zostali opublikowani w zbiorze *Dzieje się* wydanym przez grupę wydawniczą Alpaka. Obecnie z duszą na ramieniu wyczekuje na dyplom, by stać się wreszcie „licencjonowanym” reżyserem.

Karolina Zdunek

Studentka pierwszego roku Architektury na Politechnice Wrocławskiej. Od 2020 roku pracuje jako dziennikarka dla portalu Bolec.Info. Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego w Bolestawcu, gdzie uczęszczała do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. W latach 2015-2020 należała do Teatru Z Jednej Gliny prowadzonego przez A. Ćwieluch i grupy zajęciowej warsztatów literackich prowadzonych przez K. Pranic przy Młodzieżowym Domu Kultury w Bolestawcu. W wolnych chwilach czyta, fotografuje, maluje i słucha: radia, muzyki i ludzi.

MŁOD(SZ)A POLSKA

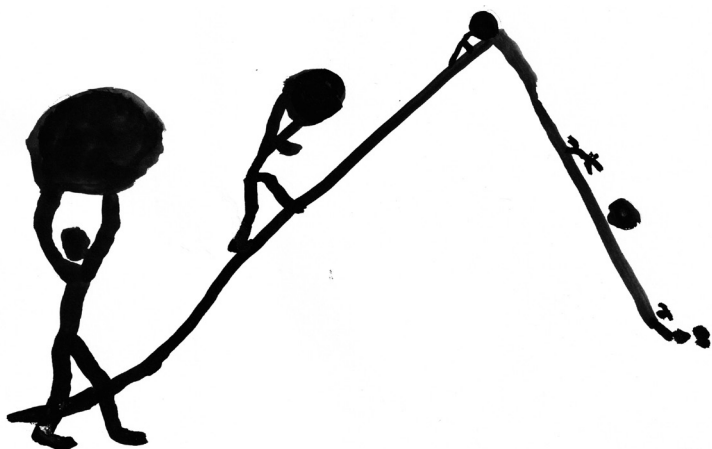
REDAKCJA
Agata Dąbek

LAYOUT
Piotr Kołodziej

PROJEKT OKŁADKI
Bolesław Chromy (Damian Siemień)

© Narodowy Stary Teatr
im. Heleny Modrzejewskiej
w Krakowie, 2021

ISBN 978-83-86347-03-2



WE ARE NOT DZIADY ANYMORE